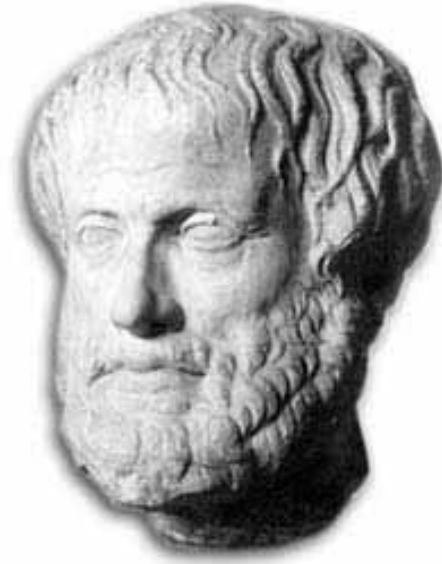


ARYSTOTELES



POLITYKA

EDYCJA KOMPUTEROWA: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PR.V.PL

MAIL: HISTORIAN@Z.PL



MMIV ®

Nota bibliograficzna: Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, [w:] Tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 2003.

POLITYKA



Księga pierwsza

1. Definicja państwa. Człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie

1. Skoro widzimy, że każde państwo jest pewną wspólnotą, a każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra (wszyscy bowiem w każdym działaniu powodują się tym, co im się dobrem wydaje), to jasną jest rzeczą, że wprawdzie wszystkie [wspólnoty] dążą do pewnego dobra, lecz przede wszystkim czyni to najprzedniejsza ze wszystkich, która ma najważniejsze ze wszystkich zadanie i wszystkie inne obejmuje. Jest nią tzw. państwo i wspólnota państwowa.

2. Ci więc, którzy mniemają, że nie ma istotnej różnicy między kierującym mężem stanu, królem, głową domu i panem, są w błędzie. Sądzą bowiem, że różnią się oni co do większej lub mniejszej liczby poddanych ich władzy, a nie co do ich rodzaju, a więc, jeśli kto ma ich niewielu, jest panem, jeśli ma więcej, jest głową domu, jeśli zaś jeszcze więcej, kierującym mężem stanu lub królem; nie ma bowiem żadnej rzekomo różnicy między wielkim domem a małym państwem; co się zaś tyczy męża stanu i króla, to mówimy o królu, gdy ktoś według swego uznania wykonuje władzę naczelną, o mężu stanu natomiast, gdy według odpowiednich zasad prawnych i włada po części, i słucha¹. Nie jest to jednak prawda.

3. Jasne okaże się to, gdy rzecz we właściwy sposób rozpatrzymy. Jak bowiem w innych wypadkach rzecz złożoną trzeba rozłożyć aż do jej części niepodzielnych (bo są to najmniejsze cząstki całości), tak jest i z państwem; jeśli rozważymy, jakie są jego części składowe, zobaczymy wyraźniej, w czym się one różnią od siebie i czy się coś naukowo daje w odniesieniu do każdej z nich ustalić.

Najlepszym przy tym sposobem badania jest, jak w innych wypadkach tak i w tym, śledzenie powstawania pewnych stosunków od samego początku.

4. Najpierw tedy konieczną jest rzeczą, aby się łączyły ze sobą istoty, które bez siebie istnieć nie mogą, a więc żeńska i męska w celu płodzenia; dzieje się to nie z wolnego wyboru, lecz jak i u wszystkich zwierząt i roślin pod wpływem naturalnego popędu do pozostawienia po sobie dalszej tegoż rodzaju istoty. Tak samo zdani są na siebie dla swego zachowania ten, kto włada z natury, i ten, kto mu jest poddany. Ta bowiem istota, która dzięki rozumowi zdoła przewidywać, rządzi z natury i rozkazuje z natury, ta zaś, co potrafi tylko zlecenia te wykonywać

¹ Polemika z Platonem, który w dialogu *Polityk* (259 B) taki właśnie pogląd wypowiada.

za pomocą sił cielesnych, jest poddana i z natury niewolna; toteż interesy pana i niewolnika są zbieżne.

5. Z natury więc inne jest przeznaczenie kobiety i niewolnika. (Przyroda bowiem nie robi nic takiego jak ci kowale, wyrabiający miecze delfickie² w sposób oszczędny, lecz każdy jej twór ma tylko jeden cel; każde przecież narzędzie osiąga najlepsze wykończenie wówczas, jeśli służy do jednego celu, a nie do wielu.) U barbarzyńców natomiast kobieta i niewolnik zajmują tę samą pozycję. Pochodzi to stąd, że brak im czynnika z natury powołanego do władania, związku zaś kojarzą się u nich między niewolnicą a niewolnikiem. Dlatego to powiadają poeci:

słuszną jest rzeczą, by Hellenowie nad barbarzyńcami panowali³,

jako że barbarzyńca a niewolnik to z natury jedno i to samo.

6. Z obu tych wspólnot⁴ powstaje tedy najpierw dom, czyli rodzina. Słusznie też powiedział w swym poemacie Hezjod⁵:

dom przede wszystkim i żonę, i wołu pług ciągnącego,

bo u ludzi ubogich wół zastępuje niewolnika. Domem, czyli rodziną jest zatem z natury istniejąca wspólnota, utrzymująca się trwale dla codziennego współżycia; członków jej Charondas⁶ zowie „towarzyszami stołu”, zaś Epimenides⁷ z Krety „towarzyszami ogniska”⁸.

7. Pierwsza wspólnota większej ilości rodzin dla zaspokojenia potrzeb, wychodzących poza dzień bieżący, stanowi gminę wiejską. Jest ona z natury po największej części jakby kolonią rodziny, stąd członków jej nazywają niektórzy braćmi mlecznymi, dziećmi tudzież dziećmi dzieci. Dlatego to pierwotnie państwa miały królów na czele, jak jeszcze i dzisiaj obce ludy; powstały bowiem przez skupienie poddanych władzy królewskiej. W każdej mianowicie rodzinie króluje najstarszy i na tej samej zasadzie oparte są też rządy w zespołach rodzin, jakimi są kolonie. To właśnie ma na myśli Homer⁹, kiedy mówi [o Cyklopach]:

² Miecz delficki — objaśnia leksykograf Hezychios jako miecz czy nóż mający z przodu część żelazną, co jednak niewiele mówi; z toku myśli wynika, że był on do różnych celów używany. Goettling (*Commentatio de machaera Delphica*, Jena 1856) przypuszcza, że było to połączenie noża z łyżką ofiarną (F. Susemihl, Aristoteles, *Politica*, griechisch und deutsch hrsg. von..., Leipzig 1879, przyp. 8, dalej cyt. Susemihl).

³ Cytat zapewne z Eurypidesa (*Ifigenia w Aulidzie*, 1400 n.); w pełnym brzmieniu: „Grecy mają barbarzyńcom rozkazywać a zasię barbarzyńcy ludom greckim! Ludem wolnym są Grekowie. Zaś sługami barbarzyńcy” (przeł. J. Kasprowicz).

⁴ Tj. męża i żony oraz pana i niewolnika.

⁵ *Prace i dnie* 405.

⁶ Charondas z Katany, znany jako prawodawca tegoż miasta (w VII w. p.n.e.); por. mzej, ks. II, rozdz. 9, § 5.

⁷ Epimenides z Krety, ustawodawca, kapłan, cudotwórca i poeta orficki, czynny podobno także i w Atenach pod koniec VII w. p.n.e. Historyczność jego sporna.

⁸ Wbrew Immischowi, który tu czyta ὀμοκάπτους (towarzyszy żłobu) przyjmuję lekcję ὀμοκάπτους

⁹ *Odyseja* IX 114nn.

Każdy włada nad dziećmi swoimi i żonami,

mieszkali bowiem w rozproszeniu, jak [w ogóle wszyscy ludzie] w odległych czasach. Powszechne jest też wyobrażenie, że i bogowie podlegają władzy królewskiej, dlatego że ludzie, jedni jeszcze i teraz, drudzy dawniej, mieli królów na czele, tak zaś, jak sobie urabiają obraz bogów na swoje podobieństwo, kształtują też swe wyobrażenia o ich życiu.

8. Pełna w końcu wspólnota, stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem; powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre. Każde państwo powstaje zatem na drodze naturalnego rozwoju, podobnie jak i pierwsze wspólnoty. Jest bowiem celem, do którego one zmiierzają, natura zaś jest właśnie osiągnięciem celu. Właściwość bowiem, jaką każdy twór osiąga u kresu procesu swego powstawania, nazywamy jego naturą; tak jest w odniesieniu i do człowieka, i do konia, i do rodziny. Osiągnięcie celu [do którego się dąży], jest zdobyciem pełnej doskonałości, samowystarczalność zaś jest osiągnięciem i celu, i pełnej doskonałości.

9. Okazuje się z tego, że państwo należy do tworców natury, że człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie¹⁰, taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą, jak ten, którego piętnuje Homer¹¹, jako

człowieka bez rodu, bez prawa, bez [własnego] ogniska.

Kto bowiem z natury swojej jest taki, równocześnie i wojny namiętnie pożąda, będąc odosobniony, jak ten kamień wyłączony w grze w kości.

10. Że człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie¹² więcej niż pszczoła lub jakiegokolwiek zwierzę żyjące w stadzie, to jasną jest rzeczą. Natura bowiem, jak powiadamy, nic nie czyni bez celu. Otóż człowiek jedyny z istot żyjących obdarzony jest mową. Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go i inne istoty (rozwój ich posunął się bowiem tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określania tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również i tego, co sprawiedliwe czy też niesprawiedliwe.

11. To bowiem jest właściwością człowieka, odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa.

Z natury swojej państwo jest pierwiej¹³ aniżeli rodzina i każdy z nas, całość

¹⁰ W tekście: πολιτικόν ζῶον, dosłownie: „człowiek jest istotą państwową”

¹¹ *Iliada* IX 63 n. Tak nazywa tu Nestor człowieka, który znajduje upodobanie w wojnie domowej. Arystoteles stawia na równi z nim człowieka bez państwa.

¹² Por. przyp. 10

¹³ Pierwej oczywiście nie co do czasu powstania, ale jako pojecie, nie można bowiem mówić o członach państwa, jak długo państwa nie ma.

bowiem musi być pierwiej od części; po rozprzęgnięciu się całości nie będzie nogi ni ręki, a tylko nazwa, jak wówczas, gdy ktoś ręką nazwał rękę z kamienia, bo martwa ręka będzie takiej samej natury. Istota każdej rzeczy leży przecież w jej zadaniu praktycznym i zdolności jego wykonania, jeśli więc nie ma już tych cech, to nie można powiedzieć, że to ta sama rzecz, lecz tylko coś, co tę samą nazwę nosi, 12. Okazuje się tedy, że państwo jest tworem natury i że jest pierwiej od jednostki, bo jeśli każdy z osobna nie jest samowystarczalny, to znajdzie się w tym samym stosunku [do państwa], co i inne części do jakiejś całości. Kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie albo jej wcale nie potrzebuje, będąc samowystarczalnym, bynajmniej nie jest członem państwa, a zatem jest albo zwierzęciem, albo bogiem. Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie, a ten, kto ją pierwszy zestroił, jest twórcą największych dóbr. Jak bowiem człowiek doskonale rozwinięty jest najprzedniejszym ze stworzeń, tak jest i najgorszym ze wszystkich, jeśli się wyłamie z prawa i sprawiedliwości. Najgorsza jest bowiem nieprawość uzbrojona, człowiek zaś rodzi się wyposażony w broń, jaką są jego zdolności umysłowe i moralne, które, jak żadne inne, mogą być niewłaściwie nadużywane. Dlatego człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym i najdzikszym stworzeniem, najpodlejszym w poządliwości zmysłowej i żarłoczności. Sprawiedliwość zaś jest znamieniem państwa, wymiar jej jest bowiem podstawą porządku istniejącego we wspólnocie państwowej, polega zaś na ustaleniu tego, co jest sprawiedliwe.

2. Dom, czyli rodzina najmniejszą częścią składową państwa.

Niewolnik jako część własności domowej.

Jego definicja. Niewolnicy z natury i wbrew niej.

Stosunek pana do niewolnika

1. Skoro się więc okazało, z jakich części składa się państwo, trzeba naprzód pomówić o urządzeniu domu [czyli rodziny]; każde bowiem państwo składa się z rodzin, członkowie zaś rodziny są znów jej częściami składowymi. Otóż pełna rodzina składa się z niewolników i wolnych. Ponieważ zaś badanie każdej rzeczy musi się zacząć najpierw od najdrobniejszych części, a pierwszymi i najdrobniejszymi częściami rodziny są pan i niewolnik, mąż i żona, ojciec i dzieci, należy wziąć pod rozwagę te trzy stosunki i zbadać, czym jest w istocie każdy z nich i jak się powinien przedstawiać.

2. Wynika z tego nauka o prawie władania, o prawie małżeńskim nie mamy bowiem ([w greckim języku] odpowiedniej nazwy na określenie związku między kobietą i mężczyzną) i, po trzecie, o prawie ojcowskim (i tutaj brak na określenie właściwej nazwy). Jednakowoż prócz tych trzech wymienionych działów jest nadto jeszcze jeden, który — zdaniem jednych — stanowi istotę gospodarstwa domowego, według drugich, jest najważniejszą jego częścią. Trzeba zatem rozważyć, jak się i on przedstawia, mam zaś na myśli tzw. sztukę zarobkowania. Najpierw jednak pragnę pomówić o panu i niewolniku, aby stwierdzić to, co w tym względzie

konieczne potrzebne, a zarazem i zobaczyć, czy w porównaniu z dotychczasowymi poglądami nie dałoby się lepiej jakoś ująć tego, co się sądzi w tym przedmiocie.

3. Jedni mianowicie sądzą, że władza pana nad niewolnikami jest pewną umiejętnością i że nie ma żadnej różnicy między władzą głowy domu a władzą pana nad niewolnikami, czy władzą kierującego męża stanu lub króla, jak to na początku zauważyłem¹⁴. Inni natomiast uważają, że władza pana nad niewolnikami jest przeciwna naturze, bo tylko na zasadzie prawa ustanowionego jeden jest niewolnikiem, a inny wolnym, z natury zaś nie ma między nimi żadnej różnicy. Dlatego [taki stan rzeczy] nie jest też sprawiedliwy, bo na gwałcie oparty. Własność jest tedy częścią domu, a nauka o zdobywaniu własności częścią nauki o gospodarstwie domowym (bez rzeczy koniecznych nie można żyć, a tym samym i żyć wygodnie).

4. Jak do określonych kunsztów niezbędnie są potrzebne właściwe narzędzia, jeśli dzieło ma być odpowiednio wykończony, tak i do gospodarstwa domowego. Z narzędzi jedne są martwe, drugie żywe, tak np. dla sternika ster jest narzędziem martwym, jego zaś zastępca narzędziem żywym; pomocnik bowiem stanowi rodzaj narzędzia przy wykonywaniu pracy. Odpowiednio do tego także i w gospodarstwie domowym rzeczy, jakie się posiada, są narzędziem do życia, mienie jest sumą takich narzędzi, a niewolnik żywą własnością.

5. Jest zaś narzędziem ponad narzędzia każdy sługa. Gdyby bowiem każde narzędzie mogło spełniać swoje zadania według rozkazu albo i uprzedzając go, jak to podobno robiły posągi Dedala¹⁵ lub trójnogi Hefajstosa, które, jak mówi poeta¹⁶, same się zjawiają na zebranie bogów, gdyby tak czółenka tkackie same tkwały, a pałeczki od gitary same grały, to ani budowniczowie nie potrzebowaliby pomocników, ani panowie niewolników. To, co się nazywa narzędziem, stanowi środek do wytwarzania nowych rzeczy, zaś przedmioty własności służą tylko do użytkowania. Czółenka tkackiego bowiem nie tylko się używa, lecz z jego pomocą wytwarza się coś nowego, natomiast suknia i łoże służą tylko do użytkowania.

6. Ponieważ, dalej, stwarzanie i działanie różnią się co do rodzaju, a jedno i drugie potrzebuje narzędzi, więc także i te ostatnie muszą być odpowiednio różne. Otóż życie jest działaniem, a nie stwarzaniem, dlatego i niewolnik jest pomocnikiem w dziedzinie działania. O przedmiotach własności mówi się tak jak o częściach, bo część jest nie tylko częścią czegoś innego, ale w ogóle należy do czegoś innego, podobnie zaś jest i z przedmiotem własności. Dlatego pan jest tylko panem niewolnika, ale do niego nie należy, a niewolnik jest nie tylko niewolnikiem swego pana, ale w ogóle do niego należy.

¹⁴ Por. wyżej, 1252 a 7.

¹⁵ Mityczny Dedal sławiony był za to, że w przeciwieństwie do dawniejszych, sztywnością nacechowanych rzeźb, tworzył posągi ożywione przez rozstawienie nóg i oddalenie rąk od ciała, a nawet zdołał jakoby tchnąć w nie samodzielne życie (Diodor Sycylijski, *Bibliotheca* IV 76, 2 - 3; por. Eurypides, *Hekuba* 838).

¹⁶ Homer, *Iliada* XVIII 373 - 376.

7. Z wywodów tych okazuje się zatem, jaka jest istota i znaczenie niewolnika. Człowiek, który z natury nie należy do siebie, lecz do drugiego, jest z natury niewolnikiem. Należy zaś do drugiego taki człowiek, który jest czyjąś własnością, mimo iż jest człowiekiem. Przedmiot własności jest zaś narzędziem działania odrębnym od właściciela.

Z kolei należy rozważyć, czy ktoś jest istotnie z natury takim [niewolnikiem] lub nie, czy jest to rzeczą sprawiedliwą, a nawet i lepszą dla kogoś, być niewolnikiem, czy też nie, czy przeciwnie, wszelka niewola sprzeczna jest z prawem przyrodzonym.

8. Na to pytanie nietrudno dać właściwą odpowiedź, kierując się zarówno rozumowaniem, jak i doświadczeniem praktycznym. Władanie i podleganie władzy należy bowiem do rzeczy nie tylko koniecznych, ale i pożytecznych. U niektórych istot zaraz od urodzenia dokonuje się rozgraniczenie z przeznaczeniem jednych do władania, drugich do podlegania władzy. Liczne są też rodzaje rządzących i rządzonych, ale zawsze lepsze jest panowanie nad lepszymi podwładnymi; tak np. lepsze jest panowanie nad człowiekiem aniżeli nad zwierzęciem. Dzieło bowiem, wykonane przez doskonalsze istoty, jest doskonalsze, gdzie zaś jedna władza, a druga słucha, dzieło jest w pewnej części tworem jednej i drugiej.

9. Czynniki władający i słuchający występuje wszędzie, gdzie coś składa się z wielu części, a tworzy pewną wspólną jedność bez względu na to, czy części są ze sobą złączone, czy też rozdzielone. Jest to ogólne prawo natury, choć przejawiające się w pierwszym rzędzie u istot żyjących, bo i u twórców nie żyjących istnieje pewien rodzaj nadrzędności, jak np. w harmonii. Rozważanie na ten temat może jednak tu nie należy.

10. Istota żyjąca składa się najpierw z duszy i ciała, przy czym z natury pierwsza władza, to drugie zaś słucha. Należy jednak, gdy chodzi o ustalenie zgodności z naturą, brać pod uwagę stan normalny, a nie wykołajenia. Dlatego przedmiotem rozważania winien być człowiek najzupełniej zdrowy na ciele i duszy, u którego ten stosunek [duszy do ciała] jasno się uwidacznia; bo u ludzi występnych lub skłonnych do występków ciało często zdaje się panować nad duszą skutkiem tego, iż postępują źle i niezgodnie z naturą.

11. Najpierw więc, jak powiadam, u istoty żyjącej można zauważyć oba rodzaje władzy [które odpowiadają władzy nad niewolnikiem, czyli] despotycznej i [władzy nad wolnym obywatelem, czyli] politycznej; dusza bowiem sprawuje władzę despotyczną nad ciałem, a rozum włada nad pożądaniami w sposób odpowiadający władzy męża stanu i króla. Okazuje się przy tym, że dla ciała jest to zgodne z naturą i pożyteczne podlegać rządowi duszy, tak samo jak i dla władz uczuciowych duszy podlegać rozumowi i tej części duszy, która o rozsądku stanowi, natomiast równorzędny albo i odwrotny ich stosunek byłby dla wszystkich szkodliwy.

12. Tak samo znów przedstawia się ten stosunek u człowieka i innych istot żyjących. Oswojone zwierzęta są bowiem z natury lepsze od dzikich, a dla nich wszystkich korzystniejszą rzeczą jest służyć człowiekowi, bo w ten sposób chronią

się przed zniszczeniem. Tak jest również z rodzajem męskim i żeńskim, z których pierwszy jest z natury silniejszy, drugi słabszy; toteż ten panuje, a tamten mu podlega.

W taki sam sposób muszą się też układać wzajemne stosunki u wszystkich ludzi w ogóle.

13. Ci, którzy w takim stopniu stoją poniżej drugich, w jakim dusza góruje nad ciałem, a człowiek nad zwierzęciem (w położeniu tym znajdują się ci, których działalność polega na używaniu sił fizycznych i którzy najwyżej to tylko mogą dać z siebie), ci tedy są z natury niewolnikami, dla których, podobnie jak i dla wyżej wymienionych, lepiej jest znajdować się w takiej zależności. Z natury bowiem jest niewolnikiem ten, kto może być własnością drugiego (dlatego też i należy do drugiego) i kto o tyle tylko ma związek z rozumem, że go spostrzega u innych, ale sam go nie posiada. Także inne istoty żyjące niczego przecież nie obejmują rozumem, ale kierują się tylko wrażeniami zmysłowymi.

14. Niewielka jest też różnica w użyteczności, bo obie grupy, zarówno niewolnicy, jak zwierzęta domowe, pomagają fizycznie do zaspokojenia niezbędnych potrzeb. Stosownie do tego istnieje w przyrodzie dążność do odmiennego kształtowania ciała ludzi wolnych i niewolników, w ten sposób mianowicie, że ci ostatni są silni ze względu na konieczne usługi, pierwsi zaś smukli, ale niezdolni do takich prac, zdolni natomiast do działalności politycznej, która ma dwa odrębne zadania: wojenne i pokojowe; zdarza się jednak często i przeciwnie, że jedni mają ciała wolnych, drudzy zaś duszę.

15. Tyle jest jasne; jeśliby ta fizyczna różnica była tylko tak wielka, jak między wizerunkami bogów a postacią ludzką, to wszyscy by przyznali, że ci, którzy o tyle stoją niżej od innych, zasługują na to, aby być ich niewolnikami. Jeżeli zaś trafne jest to w odniesieniu do ciała, to o wiele sprawiedliwszą jest rzeczą zasadę tę zastosować do duszy, tylko że nie jest równie łatwo stwierdzić piękno duszy, jak ciała.

Wynika z tego w sposób oczywisty, iż pewni ludzie są z natury wolnymi, inni zaś niewolnikami, przy czym stan niewoli jest dla tych drugich zarówno pożyteczny, jak i sprawiedliwy.

16. Że jednak i zwolennicy przeciwnego poglądu poniekąd mają słuszość, to nietrudno zauważyć. W podwójnym mianowicie znaczeniu mówi się o niewoli i niewolnikach, niektórzy bowiem są niewolnikami i służą na zasadzie prawa. Prawo to jest rodzajem umowy, na podstawie której zwyciężeni w wojnie stają się własnością zwycięzców. Wielu prawników podnosi przeciwko niemu zarzut wytaczany często przeciwko mówcom, o sprzeczność z prawem¹⁷, ponieważ straszną byłoby to rzeczą, gdyby ten, kto uległ [przeważającej] sile, miał być niewolnikiem i sługą tego, który potrafi gwałt zadać i góruje siłą. Także i między filozofami jedni opowiadają się za tym, drudzy za innym poglądem.

¹⁷ W Atenach każdy obywatel mógł wytoczyć skargę mówcy, który na zgromadzeniu wystąpił z wnioskiem niezgodnym, zdaniem oskarżyciela, z obowiązującym prawem.

17. Przyczyna tego sporu i tej rozbieżności zdań leży w tym, że cnota, jeśli ma do rozporządzenia odpowiednie środki, również potrafi znakomicie gwałt zadać, biorący zaś górę zawsze wykazuje przewagę jakiejś zalety. Skutkiem tego wydaje się, że i siła nie jest pozbawiona pewnej cnoty, a spór dotyczy tylko strony prawnej. Dlatego jedni uważają za rzecz sprawiedliwą łaskawość [dla zwyciężonych], inni właśnie przeciwnie, panowanie silniejszego; bo jeśli się rozłączy te dwa pojęcia [prawa i siły], to nie ma żadnego oparcia i mocy przekonywającej poglądy, [z którego by wynikało,] iż górujący cnotą nie powinien władać i panować.

18. Inni wreszcie powołując się na zasadę, która im się wydaje sprawiedliwą (prawo bowiem jest czymś sprawiedliwym), utrzymują, że niewola według prawa wojennego jest rzeczą sprawiedliwą, równocześnie jednak popadają w sprzeczność. Przyczyna wojny może być bowiem niesprawiedliwa, tego zaś, kto nie zasługuje na to, aby być niewolnikiem, nikt żadną miarą nie może nazwać niewolnikiem; w przeciwnym bowiem razie zdarzałoby się, że ludzie najszlachetniejszego pochodzenia byłiby niewolnikami i niewolników synami, gdyby się przypadkiem dostali do niewoli i zostali sprzedani. Dlatego też takich nie chcą nazywać niewolnikami, lecz tylko barbarzyńców. Jeśli jednak tak mówią, to w istocie rzeczy mają na myśli tylko niewolnika z natury, podobnie jak to na początku ująłem¹⁸. Muszę bowiem przyznać, że są ludzie, z których jedni wszędzie są niewolnikami, a drudzy nigdzie.

19. Tak samo jest i ze szlachectwem; szlachta bowiem uważa się za szlachtę nie tylko u siebie w domu, ale i wszędzie, podczas gdy w ich mniemaniu szlachta barbarzyńców jest nią tylko u siebie. Wychodzą przy tym z założenia, że istnieje szlachectwo i wolność w bezwzględnym i względnym tego słowa znaczeniu, jak to powiada również i Helena u Teodektesa¹⁹.

Po ojcu i matce z bogów jestem pokolenia,
Któż to śmiałyby tedy mieniać mię służącą.

Wyrażając się w ten sposób, odróżniają niewolnika i wolnego, szlachtę i gmin jedynie i wyłącznie według cnoty i nieprawości. Uważają bowiem, że jak z człowieka rodzi się człowiek, a ze zwierzęcia zwierzę, tak i ze szlachetnych szlachetny. Natura wprawdzie często do tego dąży, ale nie może tego osiągnąć.

20. Okazuje się stąd, że spór ma pewne uzasadnienie i że nie wszyscy ludzie, którzy są niewolnikami czy wolnymi, są nimi z natury; a ponadto jest jasną rzeczą, że u pewnych ludzi występuje taka cecha charakterystyczna, która stanowi o tym, iż dla jednych jest rzeczą korzystną i sprawiedliwą być niewolnikami, dla drugich, przeciwnie, być panami; że wreszcie jedni muszą podlegać władzy, drudzy zaś wykonywać władzę, zależnie od tego, na co ich natura skazała, że więc istnieć musi również władza pana nad niewolnikiem, a nadużycie jej jest dla obu stron

¹⁸ Por. wyżej, rozdz. 2, § 7 (1254 a 17),

¹⁹ Teodektes z Faselis w Lycji, uczeń Platona i Isokratesa, przyjaciel Arystotelesa, znany jako autor zaginionych 50 tragedii, między nimi pt. *Helena*, z której właśnie pochodzą przytoczone wiersze. Był też autorem dzieła poświęconego sztuce wymowy, które cytuje Arystoteles w swojej *Retoryce*.

szkodliwe. Co bowiem jest korzystne dla części, jest korzystne i dla całości, co dla ciała, również i dla duszy; niewolnik jest zaś pewną częścią pana, niejako ożywioną, ale oddzielną częścią jego ciała.

21. Dlatego też pana i niewolnika, których natura na taki los skazała, łączy wzajemne przywiązanie i jest to dla nich korzystne, przeciwnie zaś bywa, jeśli stanowisko ich nie jest zgodne z naturą, ale opiera się na prawie i gwałcie.

Z dotychczasowych wywodów okazuje się jednak również, że władza pana nad niewolnikiem i władza w państwie to nie to samo, tudzież że nie wszystkie rodzaje władzy są sobie równe, jak to utrzymują niektórzy. Jedna bowiem rozciąga się nad wolnymi z natury, druga nad niewolnikami, władza głowy domu jest monarchiczna, gdyż każdy dom podlega rządowi jednego, a władza męża stanu jest panowaniem nad wolnymi i równymi.

22. Nazwa pana nie jest określeniem pewnej umiejętności, ale istniejącego stanu rzeczy, podobnie jak i nazwa niewolnika czy wolnego. Istnieje jednak umiejętność złączona ze stanowiskiem pana domu, jak i ze stanowiskiem niewolnika; jakoż umiejętności potrzebnych niewolnikom uczył pewien człowiek w Syrakuzach, [który] tam za pieniądze kształcił niewolników w pełnieniu zwyczajnych usług. Nauka taka może nawet objąć szersze kręgi, jak np. sztukę kucharską i inne tego rodzaju usługi. Różne są bowiem czynności domowe, jedne ważniejsze, inne konieczniejsze niż drugie, a według przysłowia także „niewolnik a niewolnik i pan a pan to dwie różne rzeczy”.

23. Znajomość wszystkich takich rzeczy stanowi tedy wiedzę niewolnika, natomiast wiedza pana polega na umiejętnym zużytkowaniu niewolników. Bo pan okazuje się nie w tym, że nabywa, ale że właściwie używa niewolników. Umiejętność ta nie wykazuje nic wielkiego ani szacownego; bo co niewolnik musi umieć wykonać, to pan musi umieć nakazać. Dlatego kto tym nie potrzebuje się sam trudzić, przekazuje ten zaszczyt rządcy, a sam oddaje się sprawom publicznym lub filozofii. Nauka natomiast o nabywaniu własności, mianowicie o sprawiedliwym nabywaniu, jest różna od obu tych umiejętności i należy do nauki o sztuce wojennej i sztuce myśliwskiej²⁰.

Tyle zatem uwag o niewolniku i o panu.

3. Nauka o gospodarstwie domowym.

Sztuka zdobywania własności.

Rola pieniądza

1. Z kolei stosownie do podanego wyżej planu²¹ rozważmy całe w ogóle zagadnienie posiadania i zarobkowania, bo i niewolnik okazał się pewną częścią własności. Przede wszystkim więc może się tu nasunąć wątpliwość, czy sztuka zarobkowania jest identyczna ze sztuką gospodarstwa domowego, czy też z jakąś

²⁰ Por. niżej, rozdz. 3, § 8 (1256 b).

²¹ Por. wyżej, rozdz. 2, § 1 - 2 (1253 b).

jej częścią lub też z jej sztuką pomocniczą, a jeżeli ze sztuką pomocniczą, to czy zachodzi tu taki stosunek jak między sztuką wytwarzania czółenek tkackich a sztuką tkacką, czy też jak między sztuką sporządzania brązu a odlewnictwem posągów. Te pierwsze bowiem nie w tym samym znaczeniu mają pomocniczy charakter, lecz jedna dostarcza narzędzi, druga natomiast materiału. Nazywam zaś materiałem coś²², z czego się wykonuje rzecz pewną, a więc dla tkacza jest to wełna, a dla rzeźbiarza brąz.

2. Jasną więc jest rzeczą, że nauka o gospodarstwie domowym nie jest identyczna z nauką o zdobywaniu własności. Jedna bowiem ma do czynienia z dostarczaniem środków, druga z ich używaniem; a któraż nauka zajmuje się używaniem mienia domowego, jeśli nie nauka o gospodarstwie domowym? Sporną natomiast jest rzeczą, czy nauka o zdobywaniu własności jest jej częścią, czy też stanowi zupełnie odrębny rodzaj. Jeśli bowiem ten, kto się zajmuje sprawą zdobywania własności, musi rozważyć, skąd majątek i własność pochodzi, a własność i bogactwo obejmuje wiele części, to [nasuwa się] najpierw pytanie, czy rolnictwo i w ogóle troska o pożywienie i jego nabycie jest pewną częścią nauki o gospodarstwie domowym, czy też jakimś odrębnym rodzajem.

3. Są wszakże liczne rodzaje pożywienia, stąd i rozliczne sposoby życia zarówno u zwierząt, jak i ludzi; bez pożywienia żyć niepodobna, w następstwie jednak różnicy pożywienia wytworzyły się różnice w sposobie życia istot żyjących. Jedne spośród zwierząt żyją w stadach, inne pojedynczo, zależnie od tego, co jest rzeczą więcej sprzyjającą dla ich wyżywienia; jedne bowiem żywią się mięsem, drugie płodami ziemi, inne wreszcie są wszystkożerne. Toteż natura, aby ułatwić im zdobycie odpowiedniego pożywienia, rozmaicie ukształtowała ich sposób życia. Ponieważ z natury nie to samo każdemu odpowiada, lecz jednym to, innym owo, więc też i wśród samych zwierząt tak mięsożernych, jak i roślinożernych istnieją różnice w sposobie życia.

4. Podobnie jest i u ludzi. Istnieją bowiem znaczne różnice w ich sposobie życia. Najbardziej leniwi są koczownikami (pożywienie bowiem, jakiego im dostarczają oswojone zwierzęta, przychodzi im bez trudu i pracy, że zaś stada ich ze względu na pastwiska z konieczności zmieniają miejsce, więc i oni zmuszeni są ciągnąć za nimi, uprawiając w ten sposób niejako żyjącą rolę). Inni zaś żyją z myślistwa takiego czy owakiego rodzaju, a więc jedni z rozboju, drudzy, co mieszkają nad jeziorami, moczarami, rzekami lub odpowiednim morzeni, z rybołówstwa, jeszcze inni z polowania na ptaki lub dzikie zwierzęta. Największa jednak część ludzi żyje z [uprawy] ziemi i jej przyswojonych płodów.

5. Tyle mniej więcej jest zatem sposobów życia, przy których ma się do spełnienia pewne z natury związane z nimi prace, a nie zdobywa się utrzymania przez wymianę czy handel, a więc: koczowniczy, rolniczy, rozbójniczy, rybacki i myśliwski. Niektórzy łączą razem pewne z tych sposobów życia i dzięki temu żyją wygodnie, uzupełniając braki jednego trybu życia, o ile ten nie jest w pełni

²² W tekście greckim το ὑποκείμενον.

samowystarczalny; a więc np. jedni prowadzą sposób życia koczowniczy a zarazem i rozbójniczy, drudzy rolniczy i myśliwski. Podobnie jest z innymi sposobami życia, które ludzie prowadzą łącząc je, jak ich do tego zmusza potrzeba.

6. Omawiany dotąd rodzaj własności dany jest, jak się okazuje, wszystkim istotom żyjącym przez samą naturę, i to zarówno już od pierwszej chwili urodzenia, jak i po osiągnięciu pełni rozwoju. Niektóre bowiem już z początku, przy urodzeniu przynoszą ze sobą tyle pożywienia, że starczy go aż do czasu, kiedy noworodek zdoła je sam sobie zdobyć; a zachodzi to u istot rodzących robaki lub znoszących jaja. Te zaś, które rodzą żywe potomstwo, aż do pewnego czasu mają dla swych młodych pokarm w sobie w postaci [naturalnego produktu] mleka.

7. Widać więc z tego, że i co do dorosłych istot trzeba wysunąć podobny wniosek, że zatem rośliny istnieją dla zwierząt, zwierzęta zaś dla człowieka, a mianowicie oswojone ze względu na usługi i pożywienie, spośród dzikich zaś, jeśli nie wszystkie, to przecież największa część, ze względu na pożywienie i pewną pomoc, by można z nich mieć i odzież, i inne rzeczy użyteczne. Jeśli więc natura nic nie stwarza bezcelowo i bezużytecznie, to musiała wszystko to stworzyć dla ludzi.

8. Dlatego i sztuka wojenna z natury będzie poniekąd sztuką zdobywania własności (część jej stanowi też sztuka myśliwska). Musi się ją mianowicie stosować przeciwko zwierzętom, jak i przeciw tym ludziom, którzy, choć z natury do służby stworzeni, nie chcą się do niej nagiąć, tak że wojna taka zgodna jest z prawem natury. Jedna dziedzina nauki o zdobywaniu własności jest więc z natury częścią nauki o gospodarstwie domowym; odpowiednio do tego powinni ją posiadać lub też starać się o jej zdobycie ci, których zadaniem jest gromadzenie zapasów koniecznych do życia i użytecznych dla społeczeństwa w państwie czy w domu.

9. Otóż prawdziwe bogactwo zdaje się na tych rzeczach polegać. To bowiem [czego się wymaga od takiej własności, a mianowicie], by do wygodnego życia starczyła, nie jest bez granic, jak to stwierdza Solon w wierszu:

ściślej granicy w bogactwie bynajmniej ludzie nie znają.

Istnieje tu przecież granica, podobnie jak i w innych sztukach, bo żadna sztuka nie posiada środków nieograniczonych ani co do ilości, ani co do wielkości, bogactwo zaś jest obfitością środków potrzebnych dla domu i państwa. Widoczną tedy jest rzeczą, że istnieje z natury pewna sztuka zdobywania dóbr, właściwa zarządcom domu i mężom stanu, i z jakiego powodu.

10. Jest jednak inny jeszcze rodzaj sztuki zdobywania własności, który pospolicie, i to słusznie, nazywają sztuką zdobywania pieniędzy, a który sprawia, iż zdaje się nie istnieć granica bogactwa i posiadania. Ze względu na pokrewieństwo tej sztuki z omówioną, wielu uważa ją za jedno i to samo; nie jest ona jednak ta sama, co omówiona, ani daleka od tamtej, lecz jest do niej zbliżona. Pierwsza z nich jest tworem natury, druga zaś nie, a jest raczej produktem pewnego doświadczenia i umiejętności.

11. Zaczniemy rozważania nasze o niej z następującego punktu widzenia. Każda rzecz posiadana może być dwojako użyta, w obu wypadkach używa się tej samej rzeczy, ale nie w ten sam sposób. W jednym wypadku użycie związane jest z właściwością danej rzeczy, w drugim zaś nie; a więc np. obuwie służy do obucia, ale może stanowić również i przedmiot wymiany. W jednym i drugim wypadku obuwie jest przedmiotem pewnego użytkowania. Nawet gdy kto potrzebującemu obuwia daje je w zamian za pieniądze lub żywność, używa obuwia jako obuwia, tylko że nie we właściwy mu sposób, bo nie zostało ono sporządzone na wymianę. Tak samo jest i z innymi przedmiotami własności. Wszystkie one mogą być przedmiotem wymiany, której pierwszy początek zgodny jest z naturą, gdyż jest następstwem faktu, iż jedni ludzie posiadają zbyt dużo, inni za mało rzeczy potrzebnych.

12. Okazuje się też z tego, że drobny handel nie jest z natury złączony ze sztuką zdobywania pieniędzy, wymiana bowiem musiała się dokonywać w granicach wystarczających do zaspokojenia potrzeb koniecznych. W pierwszej zatem wspólności (jaką jest rodzina) [handel wymienny] nie grał oczywiście żadnej roli, lecz dopiero gdy się wspólnota rozrosła. W pierwszym wypadku członkowie jej wszystko, co posiadali, mieli we wspólnym użytkowaniu, w drugim znów, w następstwie dokonanego rozdziału, jedni posiadali te rzeczy, inni inne, toteż musieli je zależnie od potrzeby nabywać w drodze wymiany, podobnie jak to jeszcze i teraz czyni wiele ludów barbarzyńskich. Te bowiem ograniczają się do tego jedynie, że rzeczy użyteczne wymieniają na takie, dając i przyjmując, np. wino za zboże i tak samo inne tego rodzaju artykuły.

13. Taki tedy handel zamienny ani nie jest przeciwny naturze, ani nie przedstawia żadnej postaci sztuki zdobywania pieniędzy, służy bowiem do uzupełnienia samowystarczalności, zgodnie z naturą. Z kolei jednak z niego rozwinęła się owa [sztuka gromadzenia pieniędzy]. Kiedy bowiem pomoc niesiona przez przywóz rzeczy brakujących, a wywóz zbędnych, sięgać zaczęła do coraz dalszych krajów, z konieczności musiały wejść w użycie pieniądze; nie wszystkie bowiem rzeczy, z natury potrzebne, są łatwe do przewożenia.

14. Zgodzono się zatem, aby przy wymianie dawać i przyjmować jakąś taką rzecz, która sama przez się liczyła się do rzeczy użytecznych, a równocześnie przedstawiała tę korzyść, że się z łatwością dawała przewozić, jak np: żelazo, srebro itp. Początkowo ustalano ich wartość po prostu według wielkości i wagi, w końcu jednak zaczęto wyciskać na nich znak, aby sobie oszczędzić mierzenia czy ważenia, wyciśnięty znak podawał bowiem określoną ilość.

15. Kiedy potrzeba handlu wymiennego doprowadziła już do wynalezienia pieniądza, wyłoniła się inna postać sztuki zdobywania pieniędzy, a mianowicie drobny handel, który początkowo przedstawiał się zapewne prymitywnie, później jednak, w wyniku doświadczeń, kształtował się już kunsztowniej pod wpływem troski, skąd sprowadzać towary i jak je zbywać, aby jak największy zysk osiągnąć. Dlatego sztuka zdobywania majątku zdaje się być związana w pierwszym rzędzie

z pieniądzem, a głównym jej zadaniem umiejętna spekulacja, skąd zdobyć jak najwięcej pieniędzy: uchodzą bowiem one za źródło bogactwa i majątku.

16. Także bogactwo bowiem opierają ludzie często na wielkiej ilości pieniędzy, dlatego że sztuka zarobkowania, a w szczególności handel, koło nich się jakoby obraca. Niekiedy znów spotyka się mniemanie, że pieniądz to czcze słowo, że wartość jego jest tylko na postanowieniu prawnym oparta, z natury zaś jest żadna, bo jeśli go zmieniają ci, co go używają, to traci wszelką wartość i nie można go użyć do zaspokojenia jakichkolwiek potrzeb, a człowiek bogato zaopatrzony w pieniądze będzie często odczuwał brak koniecznego pożywienia. Niedorzeczną rzeczą byłoby zatem uważać za bogactwo coś takiego, czego posiadanie w obfitości nie zabezpiecza przed śmiercią głodową; przykładem ów Midas mityczny, któremu na własne jego życzenie, podyktowane niepoohamowaną chciwością, zamieniało się w złoto wszystko, co mu podano²³.

17. Dlatego też [zwolennicy tego poglądu] w czym innym dopatrują się [istoty] bogactwa i sztuki zdobywania pieniędzy, a czynią to słusznie. Co innego bowiem zdobywanie pieniędzy, a [co innego] bogactwo z natury. To drugie należy do gospodarstwa domowego, pierwsze zaś polega na handlu i przysparzaniu majątku wyłącznie tylko przez wymianę dóbr. Ta znów zdaje się obracać około pieniądza, pieniądz bowiem jest początkiem i kresem wymiany. Otóż takie bogactwo, płynące z takiego zdobywania pieniędzy, nie ma granic. Bo jak sztuka lekarska wytyka sobie nieosiągalny cel powszechnego ugruntowania zdrowia (a tak samo każda sztuka zmierza do jakiegoś celu bez kresu i pragnie go, o ile możliwości, osiągnąć, nie przyjmuje zaś za kres swój zdobycia środków do celu wiodących, we wszystkich bowiem kresem jest cel wytknięty), tak i przy zdobywaniu pieniędzy cel jest bezkresny, a jest nim także właśnie bogactwo i posiadanie pieniędzy.

18. W przeciwieństwie do tego sztuka gospodarstwa domowego ma swój kres, którego nie zna sztuka gromadzenia pieniędzy; inne ma ona bowiem zadanie. Toteż z punktu widzenia gospodarstwa domowego wydaje się, że wszelkie bogactwo winno mieć swoje granice, z doświadczenia tymczasem widzimy, że dzieje się przeciwnie. Wszyscy bowiem, którzy robią interesy pieniężne, dążą do pomnożenia pieniędzy w nieskończoność. Przyczyną tego jest pokrewieństwo sztuki gospodarstwa domowego ze sztuką gromadzenia pieniędzy. Ponieważ działają w tej samej dziedzinie, w praktyce przechodzi jedna w drugą. W jednym i drugim wypadku wchodzi w grę ta sama własność, tylko z innego punktu widzenia, jedna ma cel odmienny, drugiej celem jest powiększenie [majątku]. Dlatego też niektórzy uważają, że to jest właśnie rzeczą gospodarstwa domowego i upierają się przy mniemaniu, że powinno się majątek pieniężny albo utrzymać, albo pomnażać w nieskończoność.

19. Przyczyna takiego myślenia leży w trosce jedynie o to, aby żyć, a nie o to, żeby żyć pięknie; ponieważ zaś pragnienie owo nie znajduje granic, więc ludzie

²³ Arystoteles zdaje się tu iść za inną wersją znanej z Owidiusza (*Metamorfozy* XI 90 nn.) opowieści, według której Midas zginął jednak śmiercią głodową.

wypadku] osiąga się zysk z samego pieniądza, który mija się tu ze swym przeznaczeniem. Stworzony bowiem został dla celów wymiany, a tymczasem przez pobieranie procentów sam się pomnaża. Stąd też pochodzi nazwa grecka procentu τόκος, tj. rodzenie. To bowiem, co się rodzi, podobne jest do rodzicieli, a procent jest pieniądzem uzyskanym z pieniądza. Toteż ten sposób zarobkowania jest w największym stopniu przeciwny naturze.

4. Praktyczne wskazania do sztuki zarobkowania

1. Skorośmy rzecz dostatecznie określili od strony teoretycznej, trzeba przejść [z kolei] do wskazań praktycznych. We wszystkich kwestiach tego rodzaju teoria jest przecież rzeczą swobodnego badania, natomiast praktyka uzależniona jest od warunków koniecznych. Do takich praktycznych działań sztuki zarobkowania należy odpowiednie doświadczenie co do przedmiotów własności [, pozwalające wyznaczyć się na tym], jakie z nich największy zysk przynoszą, gdzie i jak [można go osiągnąć]; a [więc] na przykład, jak się najlepiej nabywa i sprzedaje konie, krowy czy owce, podobnie zresztą jak i inne zwierzęta (trzeba bowiem wyznaczać się na tym, które z nich w porównaniu z innymi najwięcej zysku przynoszą, i to jakie w jakich miejscowościach, gdyż w jednych krajach udają się pewne gatunki, a w drugich inne). Podobnie jest z uprawą roli, i to zarówno gdy chodzi o ziemię orną, jak i o grunt pod sad; to samo dotyczy hodowli pszczoł tudzież innych zwierząt, ryb czy ptaków, z których zysk można osiągnąć.

2. Takie tedy są główne działy najbardziej właściwej sztuki zarobkowania; natomiast z form zarobkowania, opierających się na wymianie, najważniejszy jest handel. Istnieją trzy jego rodzaje: morski, śródlądowy i drobny handel, które tym różnią się od siebie, że jeden jest bezpieczniejszy od innych lub też że więcej zysku przynosi [niż drugi]. Na drugim miejscu stoi pożyczanie pieniędzy na procent, na trzecim praca najemna, występująca jako uprawianie jakiegoś kunsztu rzemieślniczego albo oddająca usługi bez znajomości tegoż, jako czysta praca fizyczna. Trzeci rodzaj sztuki zarobkowania stoi pomiędzy tym ostatnim a pierwszym, wykazuje bowiem pewne cechy sztuki zarobkowania opartej na naturze [jako też] i [tej, która zysk czerpie] z wymiany. Należy tu wszystko, co ziemia z siebie wydaje lub co z ziemi się rodzi, a co nie będąc właściwie plonem, przecież pewien zysk przynosi, jak trzebieżenie lasów lub wszelkie górnictwo. To ostatnie obejmuje znów wiele rodzajów, wydobywane bowiem z ziemi materiały są wielce różnorodne.

3. O każdym z tych sposobów zarobkowania wypowiedziałem się tu ogólnie; szczegółowe i dokładne ich omówienie byłoby wprawdzie rzeczą użyteczną przy praktycznym ich stosowaniu, ale zatrzymywać się tu dłużej nad nimi byłoby uciążliwe. Najkunsztowniejsze z zajęć są te, przy których przypadek najmniejszą gra rolę, najwięcej rzemieślnicze te, które powodują największe znużenie fizyczne, najbardziej niewolnicze zaś te, w których najwięcej stosuje się siłę fizyczną, a najpodlejsze, gdzie najmniej potrzeba cnoty.

4. Ponieważ o tych sprawach pisali niektórzy, np. Chares z Paros i Apollodor z Lemnos²⁴ o rolnictwie i sadownictwie, a podobnie inni o innych rzeczach, więc kto się tymi zagadnieniami interesuje, niech do nich się zwróci. Ponadto należałoby też zbierać rozproszone wiadomości o tym, w jaki sposób pewni ludzie zdołali dojść do majątku. Wszystko to bowiem jest użyteczne dla wyznawców sztuki gromadzenia pieniędzy.

5. Przytoczę tu dla przykładu opowieść o Talesie z Miletu²⁵. Chodzi w niej bowiem o pewną spekulację zarobkową, którą mu przypisują ze względu na jego mądrość, w której jednak wyraża się pewna ogólna reguła. Kiedy bowiem, wskazując na jego ubóstwo, robiono mu zarzut, że filozofia żadnego nie przynosi pożytku, Tales podobno, przewidując na podstawie swych wiadomości astrologicznych, że zbiór oliwek będzie obfity, z niewielkich pieniędzy, jakimi rozporządzał, dał zadatek jeszcze w zimie na wszystkie prasy do oliwek w Milecie i na Chios, a ponieważ nikt nie dawał więcej, za niską cenę je wynajął. Kiedy zaś nadeszła właściwa pora i nagle wielu ludzi naraz poczęło ich poszukiwać, wynajmował je za cenę, jaką zechciał, a zebrawszy w ten sposób wielkie pieniądze, wykazał, że dla filozofów łatwą jest rzeczą zgromadzenie bogactwa, jeśli tylko zechcą, tylko że nie to jest celem, do którego ich wysiłki zdążają.

6. W taki to sposób miał Tales dać próbę swej mądrości. Jest to jednak, jak powiedziałem, jeden z pospolitych sposobów robienia majątku, że ktoś zdoła sobie zapewnić na coś wyłączność. Dlatego i niektóre z państw, gdy im zabraknie pieniędzy, sięgają do tego źródła dochodów, wprowadzają bowiem monopol na sprzedaż pewnych towarów.

7. Tak i na Sycylii raz pewien człowiek za złożone u niego pieniądze wykupił w hutach żelaznych wszelkie zapasy żelaza, a następnie, kiedy z różnych miast handlowych zjawili się kupcy, sam jeden je sprzedawał z niewielką nawet podwyżką ceny; mimo to przecież na pięćdziesięciu talentach zarobił aż sto.

8. Gdy się o tym dowiedział Dionizjos²⁶, pozwolił mu wprawdzie wywieźć z Syrakuz pieniądze, ale zabronił dalszego pobytu, zarzucając mu, iż otwiera sobie źródła dochodu, które się z jego interesami nie godzą. Pomysł Talesa, jak i tego drugiego, jest zupełnie tego samego rodzaju, obaj bowiem przez swą przemyślność stworzyli sobie monopol. Wyznawać się na tych sprawach jest i dla polityków rzeczą użyteczną. Wiele bowiem państw potrzebuje spekulacji pieniężnych i tego rodzaju źródeł dochodu, podobnie zresztą jak i dom, tylko w wyższym jeszcze stopniu. Dlatego też działalność niektórych polityków idzie w tym jedynie kierunku.

²⁴ Chares z Paros, skądinąd nieznany. F. Susemihl łącząc następującą partykułę $\delta\eta$ z $\chi\alpha\rho\eta\tau\iota$ proponował tu lekcję $\chi\alpha\rho\eta\tau\iota\delta\eta$, a więc imię Charetides Apollodora z Lemnos cytuje jako swe źródło Warron (*De re rustica* I 1, 8) i wielokrotnie Pliniusz Starszy (*Nat. hist.* I 8, 10, 14, 15, 17, 18), ale ani o dziele jego, ani o nim samym nic nie wiadomo

²⁵ Pierwszy filozof grecki z VI w. p.n.e., mąż stanu, matematyk i astronom, który przepowiedział zaćmienie słońca 28 maja 585 r. p.n.e.

²⁶ Tyran syrakuzkański (405 - 367 p.n.e.).

*5. Działem nauki o gospodarstwie domowym
jest stosunek męża do żony i ojca do dzieci.
Troska o doskonalenie członków rodziny
obowiązkiem głowy domu*

1. W nauce o gospodarstwie domowym są trzy działy: jeden dotyczy stosunku pana do niewolników, o których była mowa poprzednio, drugi — stosunku ojca do rodziny, a trzeci — męża do żony. Władza nad żoną i dziećmi dotyczy w obu wypadkach osób wolnych, a jednak nie jest to ten sam rodzaj władzy, bo w stosunku do żony ma ona charakter władzy kierownika wolnego państwa, w stosunku do dzieci charakter władzy królewskiej.

2. Mężczyzna bowiem z natury jest więcej uzdolniony do władania aniżeli kobieta, o ile wbrew naturze nie zajdzie wyjątek w tym względzie, podobnie jak więcej jest do tego uzdolniony człowiek starszy i dojrzały niż młody i niedojrzały.

W największej części państw [wolnych] dokonuje się co prawda wymiana między warstwą rządzącą a rządzoną, będąca wyrazem naturalnej dążności do wyrównania i zatarcia wszelkich różnic, mimo to jednak, jak długo jedni rządzą, a drudzy są rządzeni, starają się o zaznaczenie różnicy przez zewnętrzne odznaki, tytuły i honory (to właśnie też [miał na myśli] Amasis mówiąc o miednicy do mycia nóg)²⁷. Natomiast stosunek mężczyzny do kobiety jest zawsze taki sam.

Władza nad dziećmi ma znów charakter władzy królewskiej. Rodziciel bowiem włada na zasadzie miłości jako też starszeństwa, co właśnie jest znamieniem władzy królewskiej. Dlatego to i Homer, nazywając Zeusa „ojcem ludzi i bogów” słusznie mieni go królem ich wszystkich. Król bowiem musi z natury wyróżniać się, choć jest tego samego rodu [co poddani], a tak samo przedstawia się stosunek starszego do młodszego, tudzież rodziciela do dziecka.

3. Jasną jest tedy rzeczą, że głowa domu więcej się troszczy o ludzi niż o posiadanie rzeczy martwych, więcej o doskonalenie pierwszych aniżeli o obfitość drugich, którą zwiemy bogactwem, i to raczej o doskonalenie wolnych niż niewolników. Co się tyczy niewolników, to przede wszystkim może się nasuwać wątpliwość, czy ci, prócz swej użyteczności jako narzędzie i posługa, posiadają ponadto cenniejsze od tego cnoty, jako to: umiarkowanie, męstwo, sprawiedliwość i inne tym podobne zalety, czy też prócz sprawności w fizycznych usługach nie posiadają żadnej cechy dodatniej. Czy tak, czy inaczej na to pytanie odpowiemy, trudności nie znikną. Bo jeśli [przyznamy, że] posiadają inne cnoty, to czymże różnić się będą od wolnych, a jeśli damy przeczącą odpowiedź, to będzie ona

²⁷ Według Herodota (*Dzieje* II 172) król egipski Amasis (568 -525), który zasiadł na tronie po obaleniu swego poprzednika Apriasa, lekceważony przez poddanych z powodu swego skromnego pochodzenia, kazał sporządzić ze złotej miednicy, służącej do mycia nóg, wizerunek boga, któremu Egipcjanie cześć zaczęli oddawać. Wówczas Amasis miał się odezwać: „Oddajecie cześć boską temu posagowi, choć był do niedawna miednicą, w której się nogi myło. Ja też wyszedłem z ludu, a skoro teraz jestem królem, żądam, aby mi cześć odpowiednią oddawano”.

niedorzeczna wobec faktu, że jednak niewolnicy są ludźmi i na równi z nimi posiadają rozum.

4. Ta sama niemal wątpliwość dotyczy również kobiety i dziecka: czy też posiadają takie cnoty, a więc czy żona musi być mądra, dzielna, sprawiedliwa, czy dziecko bywa i swawolne, i roztropne, czy też nie? Krótko mówiąc, trzeba w ogóle zbadać, czy ten, co jest podległy z natury, posiada tę samą cnotę, co i władający z natury, czy też inną. Jeśli bowiem jeden i drugi ma wykazywać cechy piękne i dobre, to dlaczegoż by jeden miał raz na zawsze władać, drugi zaś podlegać? Różnica między nimi nie sprowadza się do pytania „mniej czy więcej”, bo poddaństwo i władztwo różnią się co do swej istoty, względ zaś natury ilościowej nie gra tu żadnej roli.

5. Jeśliby zaś jeden musiał posiadać owe cechy, a drugi nie, to byłoby to rzeczą dziwną. Bo albo władający nie będzie umiarkowany i sprawiedliwy, a w takim razie jakżeż będzie dobrze panował? Albo nie będzie nim poddany, a w takim razie jakżeż będzie spełniał dobrze swe obowiązki podwładnego? Jeśli bowiem będzie swawolny i gnuśny, to nic nie zrobi z tego, co do niego należy. Okazuje się tedy, że jeden i drugi koniecznie winien wykazywać pewną doskonałość względnie cnotę, a taka jest różnica między tymi cnotami, jaka istnieje między poddanymi z natury a władającymi. Jako przykład tego nasuwa się tu bezpośrednio dusza. Mieści się w niej bowiem czynnik i panujący z natury, i podległy, którym różną przypisujemy cnotę, gdyż jeden posiada rozum, a drugi jest nierozumny.

6. Jasne jest więc, że tak samo ma się rzecz i w innych wypadkach, tak iż z natury są różne rodzaje władających i podległych. Inaczej bowiem przedstawia się władza wolnego nad niewolnikiem, a inaczej mężczyzny nad kobietą, czy ojca nad synem. U nich wszystkich występuje składnik psychiczny, jednakowoż z pewnymi różnicami. Niewolnik bowiem nie posiada w ogóle zdolności do rozważania, kobieta posiada ją wprawdzie, ale niezbyt kompetentną, dziecko posiada ją również, ale nierozwiniętą w pełni.

7. Należy więc przyjąć, że tak sarno ma się rzecz z cnotami etycznymi, że zatem wszyscy muszą je posiadać, ale z pewnymi różnicami zależnymi od zadania, jakie każdemu przypada do spełnienia. Dlatego władający powinien posiadać pełnię doskonałości etycznej (zadanie jego jest bowiem po prostu zadaniem budowniczego, a budowniczym jest rozum), natomiast wszyscy inni o tyle tylko, o ile tego ich zadanie wymaga.

8. Oczywiście więc jest, że wszystkie wymienione tu osoby posiadają cnotę etyczną, że jednak umiarkowanie czy też dzielność i sprawiedliwość kobiety i mężczyzny nie jest taka sama, jak to mniemał Sokrates²⁸, lecz istnieje dzielność władającego i dzielność służącego, a podobnie ma się rzecz i z innymi cnotami. Okazuje się to także przy bardziej szczegółowym rozważaniu. Samych siebie bowiem ludzą ci, którzy, ogólnie rzecz ujmując, utrzymują, że cnota jest to dobry stan duszy lub też właściwe działanie, czy coś podobnego; o wiele lepiej od tych,

²⁸ W dialogu Platona *Menon* (73 B).

którzy taką definicję podają, postępują ci, którzy jak Gorgiasz²⁹ rozpatrują każdą cnotę z osobna. Dlatego, jeśli poeta³⁰ sławi pewną cnotę jako właściwą kobiecie, mówiąc, że „milczenie stanowi ozdobę kobiety”, to należy przyjąć, że [wszyscy inni również posiadają właściwe sobie cnoty, bo milczenie będące ozdobą kobiety] przestaje nią być u mężczyzny.

9. Także i niedojrzałe dziecko nie posiada oczywiście samodzielnego charakteru, ale dzielność jego polega na odpowiednim ustosunkowaniu się przez niego do celu wychowania i osoby kierownika, podobnie jak cnota niewolnika na właściwym zachowaniu się wobec pana. Wykazaliśmy poprzednio, że niewolnik jest użyteczny tylko do robót koniecznych, toteż jasną jest rzeczą, że potrzeba mu tylko nieznaczej cnoty, i to o tyle tylko, aby nie zaniedbywał swych zadań przez swawolę czy lenistwo.

10. Jeżeli to, co teraz powiedziałem, jest prawdziwe, to mógłby ktoś zapytać, czy i zwykli rzemieślnicy nie powinni by cnoty posiadać, często bowiem przez swawolę zaniedbują swą pracę. Jest tu jednak wielka różnica. Niewolnik bowiem żyje razem ze swym panem, rzemieślnik zaś stoi dalej od niego i wykazuje w stosunku do niego tylko tyle znamion cnoty, co i niewolnictwa. Pośledni rzemieślnik żyje mianowicie w pewnej ograniczonej niewoli, a nadto niewolnik należy do tych, którzy z natury są tym, czym są, czego nie można jednak powiedzieć o żadnym szewcu czy jakimkolwiek innym rzemieślniku.

11. Okazuje się więc z tego, że niewolnikowi powinien wpajać właściwą cnotę pan, a nie ten, kto mając władzę pana poucza go o spełnianiu właściwych obowiązków. Dlatego w błędzie są ci, którzy mówią, że nie należy niewolników poprawiać przez rozumne zwrócenie uwagi, a tylko im rozkazywać, niewolnikom bowiem powinno się więcej przemawiać do rozumu aniżeli dzieciom.

Ale dosyć na tym! O mężczyźnie zaś i kobiecie, o dzieciach i ojcu, o właściwej każdemu z nich cnotcie i o stosunku wzajemnym między nimi, a mianowicie, co w nim jest pięknego, a co niepięknego, jak i o tym, jak się dążyć powinno do osiągnięcia dobrego, a unikania złego, trzeba będzie pomówić jeszcze w wywodach o ustrojach państwowych³¹.

12. Skoro bowiem każda rodzina jest częścią państwa, a wspomniane osoby są częścią rodziny, cnotę zaś członów należy rozpatrywać w stosunku do cnoty całości, więc dzieci i kobiety trzeba koniecznie wychowywać, mając na oku istniejący ustrój, jeżeli stanowi to jakąś różnicę dla sprawności państwa, czy dzieci i kobiety są dzielne, czy nie. Że tak, to Oczywiście jest rzeczą: kobiety przedstawiają

²⁹ Na Gorgiasza powołuje się Sokrates w dialogu Platona *Menon* (73 C), zwracając się do Menona ze słowami: „Ponieważ cnota wszystkich jest taka sama, spróbuj powiedzieć i przypomnieć sobie, co mówi o jej istocie Gorgiasz, a ty razem z nim”. [Por. "Ponieważ więc wszyscy posiadają tę samą cnotę, postaraj się przypomnieć sobie i powiedzieć, czym ona jest zdaniem Gorgiasza i twoim wraz z nim" (przeł. P. Siwek, *Gorgias. Menon*, Warszawa 1991)].

³⁰ Sofokles w tragedii *Ajas* (293).

³¹ Ani w *Polityce*, ani w żadnym innym zachowanym dziele Arystoteles zagadnień tych jednak nie roztrząsa.

przecież połowę wolnej ludności, a z chłopców wyrastają mężowie, którzy mają brać udział w zarządzie państwa.

Skoro o jednych rzeczach już się tu dostatecznie wypowiedziałem, a o innych trzeba będzie mówić w innym związku, więc zakończywszy obecne wywody, przejdźmy do innych rozważań i przede wszystkim weźmy pod uwagę poglądy tych, którzy pisali o najlepszym ustroju państwa.

Księga druga

1. Krytyka teorii wyłożonych w «Państwie» Platona co do wspólności kobiet i dzieci

1. Ponieważ wziąłem sobie za zadanie rozważyć, która z wszelkich wspólnot państwowych jest najlepsza dla ludzi, mogących sobie życie urządzić w sposób jak najbardziej odpowiadający ich życzeniu, więc musimy przypatrzeć się innym ustrojom, które albo istnieją rzeczywiście w niektórych państwach, uchodzących za dobrze się rządzące, albo też opracowane zostały przez pewnych teoretyków, a spotkały się z uznaniem. [Chodzi mi przy tym o to,] aby wykazać, co w nich jest słuszne i użyteczne, a zarazem nie stwarzać wrażenia, jakoby przez poszukiwanie czegoś odmiennego od nich pragnął się popisać swoją mądrością. Przeciwnie, chciałbym, aby się okazało, że dlatego podjąłem to badanie, ponieważ te istniejące obecnie ustroje nie przedstawiają się zadowalająco.

2. Musimy najpierw zacząć od tego, co z natury rzeczy stanowi punkt wyjścia tego badania. Trzeba mianowicie przyjąć trzy ewentualności, a więc: albo wszystko jest wspólne dla wszystkich obywateli, albo nic, albo też tylko pewne rzeczy są wspólne, pewne zaś nie. Żeby nie było między nimi nic wspólnego, to oczywiście jest rzeczą niemożliwą. Państwo bowiem jest pewną wspólnotą, do której istoty należy z konieczności przede wszystkim wspólność miejsca; pewna jednostka terytorialna jest bowiem warunkiem jednostki państwowej, a obywatele są członkami wspólnoty jednego [i tego samego] państwa.

Wyłania się natomiast pytanie, czy dla państwa, które ma być dobrze urządzone, lepiej jest, aby w nim wszystko było wspólne, czy też lepiej, by pewne rzeczy były wspólne, a pewnie nie. Obywatele przecież mogą mieć wspólne i dzieci, i żony, i posiadłości, jak to jest w *Państwie* Platona. Mówi tam bowiem Sokrates, że dzieci, kobiety i majątki powinny wspólną stanowić własność¹. Cóż tedy jest lepsze, czy stan istniejący obecnie, czy też nakreślony w *Państwie* porządek prawny?

3. Powszechna wspólność kobiet ma w ogóle wiele stron przykrych, a i powód, dla którego Sokrates uznaje takie urządzenie za konieczne do zaprowadzenia, nie

¹ Por Platon, *Państwo*, ks. V, rozdz. 7.

wynika jasno z jego wywodów. Jest ona ponadto, w takim ujęciu, niemożliwa do pogodzenia z celem, który według niego państwo winno urzeczywistniać; jakie zaś rozróżnienie byłoby tu potrzebne, o tym nic nie powiedziano. Mam tu na myśli pogląd, który wypowiada Sokrates², że najwyższym dobrem jest jedność państwa jak najbardziej zupełna.

4. Jasną przecież jest rzeczą, że państwo postępujące i rozwijające się ku coraz ściślejszej jedności, przestanie w ogóle być państwem. Państwo bowiem z natury jest pewną wielością, jeśli więc rozwijać się będzie ku coraz większej jedności, to z państwa powstanie rodzina, z rodziny zaś jednostka. Rodzina bowiem, jak każdy uzna, przedstawia ściślejszą jedność aniżeli państwo, a jednostka ściślejszą niż rodzina. Toteż gdyby nawet ktoś potrafił to skutecznie, to nie powinien tego czynić, zniweczy bowiem państwo.

Państwo składa się jednak nie tylko z większej liczby osób, ale i z osób różnorodnych; bo z osób zupełnie jednakich państwo powstać nie może. Państwo to co innego niż związek sprzymierzeńców dla celów wojennych, którego użyteczność polega na mnogości członków, choćby ci byli tego samego rodzaju (związek taki powstaje bowiem z natury dla celów wzajemnej pomocy); jest to podobnie jak z ciężarkiem, który im większy, tym silniej wagę przechyli.

5. Taka sama różnica będzie między państwem a ludem, gdy ludność cała nie żyje rozproszona po wsiach, ale tak jak Arkadyjczycy³. Części składowe, z których ma powstać całość, muszą być różnego rodzaju, a równość polega na wzajemności świadczeń oraz odpłat i dlatego utrzymuje państwa, jak to wyłożyłem poprzednio w dziele o etyce⁴. Nawet między wolnymi i równymi musi istnieć ta wzajemność czy kolejność świadczeń, bo nie mogą wszyscy równocześnie władać, lecz musi się dokonywać wymiana czy to corocznie, czy też według jakiegoś innego porządku lub czasu. W ten sposób osiąga się to, że wszyscy dochodzą do władzy, czyli jest tak, jak gdyby szewcy i cieśle wymieniali swe zajęcia i ci sami ludzie nie byli stale szwecami czy cieślami.

6. Ponieważ jednak [faktycznie pracę cieśli pełni stale cieśla, a szewc pracę szewca i lepsze się w ten sposób osiąga skutki, więc]⁵ lepiej, żeby tak było i we wspólnocie państwowej, bo jasną jest rzeczą, że zawsze lepiej rządzą ci sami ludzie, jeśli to tylko możliwe. Gdzie to jednak jest niemożliwe ze względu na to, że wszyscy z natury są równi, a więc że sprawiedliwą rzeczą jest również, by wszyscy brali udział w rządach niezależnie od tego, czy one są złe, czy dobre, tam

² Tamże, ks. V, rozdz. 10.

³ Arkadyjczycy zachowali organizację plemienną, ale wchodzące w jej skład gminy miejskie posiadały niemal zupełną samodzielność polityczną, tak że niewiele różniła się ona od związku państw sprzymierzonych celem wspólnej obrony. Toteż Arystoteles słusznie odróżnia od nich „lud”, czyli te szczepy greckie, które w pełni zachowały organizację plemienną bez ośrodka miejskiego, z ludnością rozproszoną po wsiach, nie posiadających politycznej samodzielności

⁴ *Et. nik.*, ks. V, rozdz. 8 (1132 b)

⁵ W tekście przekazanym jest tu oczywista luka, w której zatraciło się zdanie łączące myśl poprzedniego zdania z następnym, dająca się przypuszczalnie uzupełnić tak, jak podano w nawiasach.

stosuje się takie urządzenia, że równi ustępują kolejno i zrównują się z innymi po złożeniu władzy. Jedni bowiem władają, a drudzy podlegają władzy na przemian, jak gdyby innymi się stali. W taki sam sposób występuje też różnica między władającymi, ponieważ jedni tę, a drudzy inną wykonują władzę.

7. Widoczne jest więc z tego, że państwo bynajmniej nie przedstawia z natury takiej jedności, jak to twierdzą niektórzy, i że to, co się podaje jako najwyższe dobro w państwach, właściwie je niweczy. A przecież to, co w jakiejś rzeczy jest dobre, winno ją podtrzymywać. Także i z innych jednak względów okazuje się, że dążenie do nadmiernej jednolitości państwa nie jest rzeczą lepszą. Rodzina bowiem jest w wyższym stopniu samowystarczalna niż jednostka, a państwo więcej niż rodzina; jakoż państwo wówczas dopiero będzie państwem, gdy wspólnota jego ludności dojdzie do stanu samowystarczalności. Jeśli więc wyższy stopień samowystarczalności więcej jest pożądany, to i mniej ścisła jedność jest więcej pożądana niż bardziej zwarta.

8. Gdyby jednak nawet przyjąć, że jest istotnie najlepiej, by społeczność była jak najbardziej jednolita, to przecież okaże się, że jedność ta bynajmniej nie przejawia się w powiedzeniu, które by wszyscy powtarzali, mówiąc: „to moje”, a „to nie moje”; to bowiem uważa Sokrates za oznakę zupełnej jedności państwa⁶. Słowo „wszyscy” posiada mianowicie podwójne znaczenie. Jeśliby je ująć w znaczeniu „każdy z osobna”, to raczej wynikłoby może z niego to, czego chce Sokrates, bo każdy powie o swym synu „to jest mój syn”, i o żonie „to jest moja żona”, a tak samo powie o swoim majątku i wszystkich rzeczach, które z nim mają związek.

9. Jednakowoż ci, którzy mają wspólne żony i dzieci, tak się nie wyrażą o nich, lecz wszyscy wprawdzie tak powiedzą: „one należą do nas”, natomiast nikt z nich z osobna tak nie powie: „one należą do mnie”. Podobnie powiedzą wszyscy o majątku, [że jest ich własnością,] ale nikt z nich z osobna nie będzie twierdził [że on należy do niego]. Oczywiście zatem jest rzeczą, że w słowie „wszyscy” mieści się pewna dwuznaczność wiodąca do fałszywych wniosków, wyrażenia bowiem takie jak „wszyscy”, „obaj”, „nieparzysty” i „parzysty”, przez swe podwójne znaczenie stwarzają w rozumowaniu podstawę do fałszywych wniosków. Dlatego [i w tym wypadku], jeśli przyjmiemy, że „wszyscy” [w pierwszym znaczeniu] określają tę samą rzecz [jako swoją własność], będzie to pięknie, ale jest niemożliwe, [jeśli] zaś [powiemy „wszyscy”] w drugim znaczeniu, nie będzie to bynajmniej stanowić dowodu jednomyślności.

10. Prócz tego wspomniany porządek ma jeszcze inną stronę ujemną. To, co jest wspólną własnością bardzo wielu, jest najmniej otoczone staraniem. Ludzie bowiem zwykli troszczyć się przede wszystkim o swoją własność, mniej zaś o wspólną lub też o tyle tylko, o ile dotyczy ona któregoś z nich. Prócz innych względów gra tu rolę i ta okoliczność, iż zaniedbanie przychodzi im łatwiej, gdy

⁶ Platon, *Państwo*, ks. V, rozdz. 10 (462C).

mogą przypuścić, że inni o daną rzecz się troszczą, podobnie jak nieraz przy posługach domowych liczniejsza służba gorzej obsługuje niż mniej liczna.

11. Każdy z obywateli ma tedy z tysiąc synów, ci jednak nie są z żadnym z nich związani, lecz ten czy ów jest zarówno synem tego lub innego obywatela; toteż wszyscy jednakowo niewiele o nich dbać będą.

Każdy przecież, który mówi „mój” o młodym obywatelu bez względu na to, czy mu się powodzi dobrze czy źle, czyni to z takim zainteresowaniem, jakie jest odpowiednikiem stosunku mówiącego do ogólnej liczby ojców; bo jeśli mówi o kimś: „mój syn” czy „syn tamtego”, to w taki sposób mówi o każdym z tysiąca obywateli, czy ilu ich tam liczy państwo, a i to z niepewnością, skoro nie wiadomo, któremu z nich właśnie urodziło się dziecko i czyje dziecko po urodzeniu pozostało przy życiu.⁷

12. Czy to wszakże lepiej, żeby każdy mówił „mój”, odzywając się w ten sposób do dwóch lub dziesięciu tysięcy, czy też może lepiej tak raczej stosować odezwanie „mój”, jak to się obecnie czyni w państwach. Jeden bowiem zwraca się do syna swego, drugi do brata swego z takim właśnie mianem, inny jeszcze do brata stryjecznego czy ciotecznego lub jakiegoś innego krewnego, a czyni się to i ze względu na pokrewieństwo, i przyjaźń, i powinowactwo łączące z kimś samego przemawiającego w pierwszym rzędzie lub też kogoś z jego bliskich; tak też w końcu ktoś inny odzywa się do swego towarzysza we fratrii i fyli. I lepiej chyba być rzeczywistym bratankiem aniżeli synem tamtego rodzaju.

13. Nawet jednak w warunkach takiej wspólności nie da się tego uniknąć, żeby się niektórzy nie domyślali swoich braci, dzieci, ojców i matek, podobieństwo bowiem, które występuje między dziećmi a rodzicami, dostarczy z konieczności dowodów wzajemnego stosunku. Jakoż niektórzy z autorów, którzy dali opisy dalekich ludów i krajów, opowiadają, że to się istotnie zdarza; u niektórych ludów górnej Libii⁸ istnieje mianowicie wspólność kobiet, a jednak dzieci, które się rodzą, rozdziela się według podobieństwa. Są przecież i między zwierzętami niektóre samice, jak np. klacze i krowy, które cechuje wyraźnie ta właściwość, że płodzą młode podobne do ojców. Taką była też ta klacz w Farsalos, którą zwano Dikaia⁹.

⁷ Według Platona (*Państwo* 457 C - 464 B), z którym tu Arystoteles polemizuje, wszystkie dzieci członków przewodniej warstwy, tzw. strażników pomyślanego przezeń państwa, mają być odbierane po urodzeniu matkom i o ile ze względu na ułomność nie zostaną wyrzucone, mają być wychowywane w publicznych zakładach, nie znając rzeczywistych rodziców. W następstwie tego, zależnie od ugrupowania wedle wieku, jedni stanowią by mieli grupę rodziców czy dziadków, drudzy dzieci czy wnuków, lub w stosunku do członków tej samej grupy — rodzeństwo.

⁸ Arystoteles ma tu może na myśli plemię Auschisów, mieszkające nad jeziorem Trytonis w Libii, o którym pisze Herodot (*Dzieje* IV 180), albo plemię Garamantów na południe od Trypolitanii, gdzie według Pomponiusza Meli (*De chorographia* I 8) również istniała wspólność kobiet.

⁹ O klaczy z Farsalos mówi też Arystoteles w *Zoologii* (ks. VII, rozdz 6). niektóre zwierzęta wydają na świat młode, które są do nich podobne, inne zaś rodzą młode, które są podobne do ojca, jak np klacz z Farsalos, którą zwano Dikaia (Sprawiedliwa).

14. A dalej, tym, którzy wspólność taką wprowadzają, niełatwo jest zabezpieczyć się przed takimi zjawiskami ujemnymi, jak zranienia i zabójstwa (tak mimowolne, jak i zamierzone), bijatyki i zelżenia, wszystko czyny, które są wysoce niegodziwe w stosunku do ojców, matek i krewnych, zarówno bliskich, jak i dalekich. A przecież wypadki takie muszą się częściej powtarzać między ludźmi sobie nie znanymi aniżeli pomiędzy znanymi, a jeśli się i wydarzą, to gdy chodzi o ludzi sobie znanych, można zastosować odpowiednie zadośćuczynienie, w innym wypadku zaś nie.

15. Niedorzecznością jest też, jeśli się zaprowadza wspólność synów i zabrania się kochającym przestawać ze sobą, a nie zabrania się stosunków miłosnych i innych czułości, które, jak już samo tylko pożądanie, w najwyższym stopniu są niewłaściwe między ojcem a synem i bratem a bratem¹⁰. Niedorzecznością jest również nie pozwalać na obcowanie cielesne z tej tylko przyczyny, że rozkosz nadmiernie się potęguje¹¹, a uważać za rzecz zupełnie obojętną, że chodzi o stosunek między ojcem a synem lub pomiędzy braćmi.

Wspólność kobiet i dzieci mogłaby zresztą przynieść państwu pożytek, gdyby istniała raczej u rolników niż u strażników państwa; gdzie bowiem dzieci i kobiety będą wspólne, tam nie tak łatwo się nawiążą stosunki przyjazne, a wskazaną jest rzeczą, by poddani nie byli zbyt zgodni, bo wtedy są potulni i nie myślą o buntach.

16. W ogóle przez takie prawo osiąga się z konieczności coś przeciwnego, niż to dać winny dobrze ujęte prawa, a i to z tego powodu, dla którego Sokrates uważa za konieczne takie urządzenie stosunków dzieci i kobiet. Wzajemną miłość uważamy mianowicie za największe z dóbr w państwach (bo gdzie ona panuje, tam najmniej się przejawiają rozruchy), a właśnie jedność w państwie wysławia Sokrates najwięcej, podnosząc, zgodnie z mniemaniem i innych, iż jest ona dziełem miłości. Znane jest przecież powiedzenie Arystofanesa w rozmowach o miłości¹², że kochający się, pociągnięci potęgą swego uczucia, pragną się zrosnąć i z dwóch istot zespolic się oboje w jedną.

17. W ten sposób muszą tedy zginąć oboje albo przynajmniej jedno z nich; natomiast w państwie, wobec takiej wspólności, miłość stanie się z konieczności jakby rozwodniona i niemal jest niemożliwe, by ojciec powiedział „mój” o synu albo syn o ojcu. Bo tak jak nieznaczna ilość słodczy domieszana do wielkiej ilości wody staje się niedostrzegalna w mieszaninie, tak też i z uczucia wzajemnego

¹⁰ Polemika z *Państwem* Platona (ks III, rozdz 12, 403 B), gdzie powiedziano w mieście, które zakładamy, wolno kochać i obcować z kochankiem i dotykać go jak syna, bo tak czasem pięknie, jeśli on nie ma nic przeciw temu A poza tym, jeżeli się ktoś kimś interesuje, tak powinien z nim obcować, aby to nigdy me wyglądało na zbliżenie dalej idące

¹¹ Tak u Platona (*Państwo* 403 A), gdzie Sokrates zapytuje „A umiesz wymienić rozkosz większą i ostrzejszą niżli rozkosz płciowa?” [przeł W Witwicki, Warszawa 1953, t I, s 163]

¹² Zob Platon, *Uczta* 192 C nn W usta Arystofanesa wkłada tu Platon opowieść, że pierwotnie prócz mężczyzn i kobiet istnieli tzw androgyni, czyli istoty łączące cechy męskie i kobiece, z czterema rękami i czterema nogami, szybko się poruszające, a obdarzone taką siłą, że uważali się za równych bogom Toteż Zeus przeciął je i od tego czasu podzielone części szukają się, by się znów zjednoczyć

przywiązania, złączonego z tymi mianami ojca i syna, niewiele się da zauważyć w takim państwie, ponieważ jest rzeczą nieuniknioną, że ani ojciec nie będzie się tu bynajmniej troszczył o synów, ani syn o ojca, ani też bracia o siebie wzajemnie. Dwie mianowicie są rzeczy, które przede wszystkim budzą u ludzi uczucie troski i miłości: osobista własność i ukochana istota; tymczasem w państwie o takim ustroju nie może być miejsca ani dla jednego, ani dla drugiego.

18. Jednakowoż także i zagadnienie przenoszenia rodzących się dzieci jednych ze stanu rolników i rzemieślników do stanu strażników lub odwrotnie, z tego ostatniego stanu do tamtych ¹³, nastęcza wiele trudności co do sposobu [przeprowadzenia]; przecież ci, co dzieci oddają i zamieniają, muszą wiedzieć, komu kogo przekazują. W takich razach muszą ponadto występować częściej wspomniane wyżej zjawiska, jak katowanie, rozpusta i mordy, bo przecież ci, którzy oddani zostali do innej grupy obywateli z klasy strażników, nie nazywają już tych ostatnich braćmi, dziećmi, ojcami czy matkami i tak samo umieszczone w grupie strażników [dzieci] innych obywateli, skutkiem czego wzgląd na pokrewieństwo nie stanowi już zapory dla takich czynów.

Tyle zatem o wspólności dzieci i kobiet.

2. Krytyka wspólności dóbr

1. W związku z tym trzeba by z kolei zbadać, jak w państwach, które pragną posiadać najlepszy ustrój, powinna być urządzona sprawa własności, a mianowicie: czy własność ma być wspólna, czy nie. Można ten przedmiot roztrząsać również i niezależnie od prawodawstwa, określającego stosunek do dzieci i kobiet. Jeśli więc zostawimy kwestię wspólności kobiet i dzieci na boku, uznając za słuszny sposób, w jaki ona obecnie wszędzie jest załatwiona, to nasuwa się pytanie co do własności, a mianowicie, czy lepiej jest, żeby własność i użytkowanie były wspólne. Nasuwają się przy tym możliwości, że albo grunta są prywatną własnością, a plony zbiera się i zużywa jako wspólne dobro, jak to robią niektóre ludy, albo przeciwnie, ziemia jest wspólna i wspólnie się ją uprawia, plony zaś rozdziela się do indywidualnego użytku (podobno i ten rodzaj wspólności istnieje u niektórych ludów barbarzyńskich), albo wreszcie i role, i plony wspólne.

2. Jeśliby pracujący na roli nie byli obywatelami, to sprawa przedstawi się inaczej i łatwiej; jeżeli jednak obywatele sami dla siebie pracują, to zagadnienie własności nastęczy więcej trudności. Ponieważ przy przydziale plonów i pracy nie przestrzega się bezwzględnej równości, więc przeciw tym, którzy spożywają czy biorą wiele, a mało pracują, muszą wyłaniać się skargi ze strony tych, którzy mniej dostają, a więcej pracują.

¹³ Polemika z Platonem (*Państwo* 415 B i 423 C), który uważał, że dzieci grupy strażników, jeśli się okażą niezbyt udane, mają być przeniesione do stanu rolników i rzemieślników, a przeciwnie, dzieci tychże, wykazujące wybitne zdolności, do stanu strażników.

3. W ogóle współzycie przy wspólności wszelkich dóbr ludzkich jest trudne, a już najwięcej, gdy ta wspólność takich rzeczy dotyczy. Okazuje się to na przykładzie uczestników wspólnych podróży, którzy niemal wszyscy popadają w zatargi i starcia między sobą z powodu drobiazgów, jakie wejdą im w drogę. Przecież najwięcej zgryzot mamy z tymi spośród naszej służby, których najwięcej do codziennych posług używamy. Takie to i inne tym podobne przykrości pociąga za sobą wspólna własność.

4. Natomiast istniejący obecnie porządek, gdyby go tak ulepszyć jeszcze przez dobre obyczaje i mądre przepisy prawa, wykazywałby niemałe zalety. Posiadałby bowiem dobre strony obu systemów, a więc i wspólnej, i prywatnej własności. Do pewnego stopnia mianowicie powinna własność być wspólna, zasadniczo jednak musi pozostać prywatną. Bo jeśli każdy troszczy się o swoje, nie będą sobie robić wzajemnie zarzutów i więcej też wytworzą, gdy każdy dla własnej korzyści pracuje, a przy spożywaniu plonów kierować się będą szlachetnością w myśl przysłowia: „między przyjaciółmi wszystko wspólne”.

5. Już obecnie w niektórych państwach istnieje taki porządek w zarysach, co dowodzi, iż nie jest on niemożliwy; zwłaszcza w dobrze urządzonych państwach pewne rzeczy zostały już zaprowadzone, inne zaś są przygotowywane do wprowadzenia. Każdy bowiem ma tam swoją osobistą własność, pozwala jednak korzystać z niej swym przyjaciołom, równocześnie zaś sam korzysta z innej jakby wspólnej własności; tak np. w Lacedemonie jeden posługuje się niewolnikami drugiego niemal jakby swymi własnymi, podobnie i końmi, i psami, a jeśli potrzebują posiłku w drodze, to korzystają z plonów na polach na wsi. Widać tedy, że lepiej jest, by własność była prywatna, a stawała się wspólną przez użytkowanie. By zaś obywateli do tego przysposobić, to jest istotnym zadaniem ustawodawcy.

6. Nie jest też bez znaczenia ta niewypowiedziana rozkosz, gdy ktoś może uważać coś za swą [osobistą] własność. Nie darmo przecież żywi każdy miłość do samego siebie, lecz jest to uczucie wszczepione przez naturę, a tylko samolubstwo słusznie bywa potępiane; nie jest ono jednak miłością samego siebie, ale jej nadmiernym przerostem. Tak samo potępia się też i chciwość, choć ściśle biorąc wszyscy znajdują uciechę w posiadaniu tego czy owego. Z drugiej strony jest też niezmiernie miło świadczyć przysługi i spieszyć z pomocą czy przyjaciołom, czy gościom, czy towarzyszom.

7. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy istnieje osobista własność. Otóż ci, którzy dążą do nadmiernej jedności państwa, tracą to wszystko, a nadto w sposób, oczy wisty uniemożliwiają uprawianie dwóch cnót: powściągliwości w stosunku do kobiet (a przecież piękną jest rzeczą wyrzec się cudzej żony dla skromności) tudzież hojności w rozporządzaniu majątkiem. Nawet bowiem ujawnić się to nie będzie mogło, czy ktoś jest szczodroblivy, ani też nie dojdzie do żadnego w ogóle aktu szczodroblowości, skoro uprawianie tej cnoty polega na [odpowiednim] użytkowaniu majątku.

8. Zapewne, tak urządzone państwo¹⁴ może się wydać pięknym i opartym na umiłowaniu ludzkości; kto o nim słyszy, chętnie też daje się do niego przekonać

¹⁴ Jak to przedstawia Sokrates u Platona, a więc o wspólnej własności.

w mniemaniu, że zapanuje w nim jakaś podziwu godna miłość wszystkich do wszystkich, zwłaszcza jeśli ktoś skarży się na istniejące obecnie w państwach ujemne zjawiska (mam zaś na myśli wzajemne skargi o niedotrzymanie umów, procesy o złożenie fałszywego świadectwa, pochlebstwa wobec bogatych) i przyczyny ich istnienia dopatruje się w tym, że nie ma wspólnej własności.

9. Wszystko to zło nie jest jednak bynajmniej wynikiem braku wspólności mienia, lecz [ludzkiej] przewrotności, ponieważ widzimy, że ci właśnie, którzy mają wspólną posiadłość i wspólnie na niej gospodarują, o wiele więcej popadają w zatargi aniżeli ci, co mają własność prywatną. Sprawiedliwość nadto wymaga, by wspomnieć nie tylko o ujemnych zjawiskach, których się unika przy wspólności dóbr, ale też i o korzyściach, tych zaś jest tak wiele, że z ich utratą życie wydaje się w ogóle niemożliwe.

Za przyczynę błędnego poglądu Sokratesa trzeba uważać fałszywe założenie [z którego wychodzi]. Niewątpliwie i rodzina, i państwo winny stanowić jedność, lecz przecież nie bezwzględna. Jeśli bowiem państwo pójdzie za daleko w kierunku jedności, to może przestać istnieć, albo też będzie wprawdzie istnieć, ale będąc blisko tego stanu, w którym przestaje być państwem, będzie gorszym państwem. Jest to tak, jakby ktoś symfonię przekształcił na monotonię, a rytm zamienił w takt pojedynczy.

10. Właśnie przeciwnie, ponieważ państwo, jak to powyżej wykazałem, jest wielością, należy je przez wychowanie ukształtować jako wspólnotę i jedność. Osobliwą jest rzeczą, że człowiek, który chce wprowadzić pewien system wychowawczy i sądzi, że po zastosowaniu go państwo będzie doskonałe, wyobraża sobie, iż je podźwignie wzwyż przez takie urządzenie, a nie przez obyczaje, filozofię i prawa w rodzaju tych, jak w Lacedemonie i na Krecie, gdzie prawodawca przez przymus wspólnych posiłków przeprowadził pewną wspólność dóbr. Nie należy i o tym także zapominać, że powinno by się wziąć pod uwagę długi, wieloletni okresu czasu, w ciągu którego urządzenie takie byłoby swą wartość wykazały, gdyby ją istotnie posiadały; niemal wszystko bowiem zostało już wynalezione, a tylko częścią nie doczekało się odpowiedniego zestawienia, częścią, choć znane, nie znalazło zastosowania.

11. Rzecz cała najwyraźniej by wystąpiła, gdyby się raz zobaczyło ustrój taki¹⁵ w rzeczywistości zaprowadzony. Okazałoby się bowiem, że nie da się państwa urządzić bez podziału i ugrupowań czy to na związki współbiesiadników (syssitie), czy na grupy rodowe (fratrie) i szczepy (fyle); w ten sposób z ustawodawstwa tego nic innego nie pozostanie jak postanowienie, że strażnicy państwa nie powinni uprawiać roli, co przecież już teraz zamierzają zaprowadzić u siebie Lacedemonczycy. Jak się będzie jednak przedstawiało ukształtowanie całego życia państwowego przy zastosowaniu zasady wspólności dóbr, co do tego i Sokrates się nie wypowiedział i niełatwo przychodzi to powiedzieć. A przecież właśnie na masę ludności państwa składa się rzesza innych obywateli, których położenie nie jest

¹⁵ Jaki projektuje Sokrates w *Państwie* Platona.

określone [, tak iż nie wiadomo], czy i u rolników winna być wspólna własność, czy też każdy ma posiadać osobną, a nadto czy kobiety i dzieci mają u nich być własne, czy też być wspólne.

12. Jeśli bowiem w ten sposób wszystko ma być wspólną własnością wszystkich, to czymże będą się inni różnić od owych strażników państwa? Albo co za korzyść będą mieć z tego, że się ich władzy podporządkują? Albo co ma się im zrobić, by znosili ich władzę, jeśli się nie zastosuje do nich takiego zręcznego środka, jakiego chwycili się Kreteńczycy. Ci bowiem przyznali niewolnikom wszelkie inne prawa, a tylko zabronili im dostępu do gimnazjów i posiadania broni. Jeśli zaś te stosunki zostaną w owym państwie tak urządzone, jak to ma miejsce w innych państwach, to jakże się będzie przedstawiać ta wspólność? Przecież w jednym państwie z konieczności będą dwa państwa, i to wrogie sobie. Sokrates robi bowiem ze strażników państwa raczej załogę, a z rolników, rzemieślników i innych mieszkańców — obywateli¹⁶.

13. Skargi jednak, procesy i wszelkie inne ujemne zjawiska w państwach, na które wskazuje, będą się wszystkie przejawiać i tutaj. Powiada wprawdzie Sokrates¹⁷, że obywatele dzięki odpowiedniemu wychowaniu nie będą potrzebowali wielu praw, jak np. dotyczących policji miejskiej, spraw targowych, czy czegoś podobnego, ale zapomina, że to wychowanie przyznał jedynie strażnikom państwa. Robi ponadto rolników panami własności, jeżeli złożą pewną daninę, a przecież prawdopodobnie będą oni o wiele bardziej trudni i butni aniżeli gdzie indziej heloci, penestowie¹⁸ i niewolnicy.

14. Nic jednak [Sokrates] nie mówi, czy te urządzenia są równie koniecznym następstwem [jego systemu], czy nie, tak jak się nie wypowiada w sprawach z tym związanych, a mianowicie, jaki ustrój winna mieć ta poślednia warstwa ludzi, jakie wychowanie i jakie prawa. Niełatwo przecież znaleźć odpowiedź na to pytanie, nie jest zaś bynajmniej obojętną rzeczą dla utrzymania wspólnoty strażników, jakie cechy wykazują ludzie z warstwy im podległej. Lecz jeśli prawodawca zaprowadzi u nich wspólność kobiet obok własności prywatnej, to któż ma prowadzić gospodarstwo domowe, tak jak ich mężowie swe prace na roli? Ta sama trudność wystąpi, jeśli się obok wspólności kobiet zaprowadzi również i wspólność majątków rolników.

15. Dalej, niewłaściwą jest rzeczą robić porównanie ze zwierzętami¹⁹ (mówić, że kobiety winny spełniać te same czynności, co i mężczyźni), bo u zwierząt nie istnieje wcale gospodarstwo domowe. Wątpliwości budzi również pogląd Sokratesa na zagadnienie powoływania rządców, każe bowiem tym samym stale sprawować władzę. To zaś staje się powodem do buntów nawet u ludzi, którzy nie wykazują żadnych ambicji, a cóż dopiero u burzliwych i wojowniczych. Oczywiście jednak

¹⁶ Platon, *Państwo*, ks. III, rozdz. 22 (415 D i 416B).

¹⁷ Platon, tamże, ks. IV, rozdz. 3, i ks. V, rozdz. 12 (464 E).

¹⁸ Por. niżej, rozdz. 6, przyp. 50 do tej księgi.

¹⁹ Zob. Platon, *Państwo* 451D.

jest rzeczą, że musi on rządy tym samym powierzać, bo owo „złoto pochodzące od boga” nie zostało domieszane do duszy raz tym, drugi raz tamtym, ale stale tym samym. Według niego bowiem, bóg zaraz przy urodzeniu dodaje do duszy jednym złota, drugim srebra, a tym, którzy mają być rzemieślnikami i rolnikami, spiżu i żelaza²⁰.

16. Odbiera nadto strażnikom szczęście osobiste, a równocześnie twierdzi, że prawodawca powinien zapewnić szczęście całemu państwu. A przecież państwo jako całość nie może być szczęśliwe, gdy szczęścia nie będą odczuwać wszystkie jego części, czy też ich większość, albo i pewne tylko jego człony. Bo ze szczęściem to nie tak, jak z liczbą parzystą, która może nią być jako całość, mimo że żadna z jej części składowych nie jest parzysta; natomiast gdy chodzi o szczęście, jest to niemożliwe. Jeśli więc strażnicy państwa nie będą szczęśliwi, to któż inny? Przecież chyba nie rzemieślnicy i rzesza prostych robotników. Ustrój, o którym mówił Sokrates²¹, takie tedy budzi wątpliwości, a i inne jeszcze nie mniejszej wagi.

3. Krytyka dzieła Platona: «Prawa»

1. Podobnie mniej więcej ma się rzecz i z później napisanymi księgami *Praw*, i dlatego wskazane jest poświęcić parę uwag również skreślonymu tam ustrojowi. Albowiem w platońskim *Państwie* roztrząsał Sokrates tylko bardzo niewiele zagadnień, mówiąc, jak należy urządzić wspólność kobiet i dzieci, sprawy własności tudzież podział obywateli na klasy. Dzieli mianowicie ogół mieszkańców na dwie grupy: rolników i wojowników, z których wyłania się trzecia, stanowiąca organ obradujący i władający w państwie. Czy jednak rolnicy i rzemieślnicy mają jakiś udział w rządach, czy też wcale nie, czy i oni winni posiadać broń i ciągnąć na wojnę, czy nie, o tym nic Sokrates nie mówi, a tylko sądzi, że kobiety powinny brać udział w wojnie i przechodzić takie samo wychowanie, co i strażnicy państwa. Zresztą zaś wypełnił dzieło uwagami nie należącymi do rzeczy i rozważaniami na temat, jak wychowanie strażników państwa urządzić należy.

2. W księgach *Praw* natomiast przeważna część traktuje właśnie o prawach, o ustroju zaś niewiele się tu mówi. A chociaż wywody na ten ostatni temat pragnie autor więcej dostosować do urządzeń istniejących w państwach, to przecież z wolna powraca znów do tamtego ustroju. Bo poza wspólnością kobiet i własności wszystkie inne urządzenia w jednym i drugim zarysie ustroju zostawia te same: tak samo mianowicie urządza wychowanie, tak samo postanawia, że członkowie warstwy kierowniczej mają być zwolnieni z prac służebnych i tak samo utrzymuje postanowienie co do wspólnych biesiad, z tym tylko wyjątkiem, że tu opowiada

²⁰ Platon, tamże, ks. V, rozdz. 21 (415 A-C).

²¹ Platon, tamże, ks. IV, rozdz. 1 (420 B).

się za koniecznością wspólnych biesiad również dla kobiet²², jako też, że tam liczbę posiadających broń podawał na tysiąc²³, a tu na pięć tysięcy²⁴.

3. Wszystkie wywody Sokratesa wykazują wspaniałość i ozdobność stylu, oryginalność i wnikliwość myśli, ale trudno chyba powiedzieć, że wszystko słusznie ujmują. Przecież i przy podanej ostatnio cyfrze trzeba sobie zdać sprawę z tego, że dla tak wielkiej ilości zbrojnych potrzebny byłby kraj wielkości Babilonii lub jakiś inny podobnie olbrzymich rozmiarów, z którego mogłoby się wyżywić pięć tysięcy niepracujących, a nadto liczniejsze jeszcze rzesze ich żon i służby. Można oczywiście wychodzić z dowolnych założeń, w żadnym jednak wypadku nie należy wysuwać absurdalnych niemożliwości.

4. Powiada się dalej, że pracodawca winien stanowić prawa mając dwie rzeczy na względzie: kraj i ludzi. Byłoby jednak dobrze dodać ponadto i kraje sąsiednie, przede wszystkim wówczas, jeśli państwo ma prowadzić życie w społeczności państw, a nie w odosobnieniu. Musi on mianowicie rozporządzać taką siłą wojenną, która okaże się użyteczną nie tylko we własnym kraju, ale i na zewnątrz. Ale i wówczas, jeśli ktoś nie uznaje takiego [wojowniczego] życia, ani w odniesieniu do jednostki, ani w odniesieniu do państwa, to i tak trzeba być groźnym dla nieprzyjaciół, nie tylko gdy wtargną do kraju, ale i po ich odejściu.

5. Co do rozmiarów posiadłości, należy rozważyć, czy nie można by jej określić wyraźniej, a tym samym i jakoś lepiej. Powiada bowiem [Sokrates], że winna ona być taka, aby można było żyć z niej umiarkowanie²⁵, co tyle znaczy, jak gdyby ktoś powiedział, żeby można żyć wygodnie. Wyrażenie jego jest bardziej ogólnikowe, bo można żyć umiarkowanie, a jednak i nędznie. Ale lepsze jeszcze jest określenie „umiarkowanie, a przy tym i hojnie” [bo każda z tych cech oddzielnie będzie sąsiadować w drugim wypadku z rozrzutnością, w pierwszym zaś z ubóstwem]. W użytkowaniu majątku są to jedyne zalety, jako że w odniesieniu do majątku nie można mówić o łagodnym lub mężnym jego użytkowaniu, a tylko o umiarkowanym i hojnym, czyli że te właśnie cechy musi się złączyć z właściwym użytkowaniem majątku.

6. Niewłaściwą rzeczą jest też, jeśli się przyjmuje równość posiadłości, a nie przewiduje się żadnych zarządzeń co do liczby obywateli i zostawia się swobodę płodzenia dzieci bez ograniczeń, jak gdyby rzecz się dostatecznie wyrównywała skutkiem wielu wypadków bezdzietności i liczba ludności mimo wielu urodzin utrzymywała się w tej samej wysokości, co też i obecnie zdaje się zachodzić w różnych państwach. Stosunki te nie musiałyby się jednak przedstawiać ściśle tak samo w państwach, według jego pomysłu [urządzonych], co w państwach, które istnieją obecnie. Obecnie bowiem nikt nie cierpi biedy, ponieważ majątek podlega

²² Platon *Prawa*, 780 E.

²³ Platon, *Państwo* 423 A; liczba 1000 podana jest tu jednak jako minimum.

²⁴ *Prawa* 737 E, 740 D, 745 B.

²⁵ Tamże, 737 C-D.

podziałowi między dowolną liczbę dzieci, tak jednak przy niepodzielności majątków nadliczbowi, niezależnie od tego, czy mniej, czy więcej by ich było, z konieczności nic by nie posiadali.

7. Można by zatem przyjąć, że zamiast ograniczeń co do majątku, należałoby zaprowadzić raczej ograniczenia co do rodzenia dzieci, tak żeby ich nie płodzić ponad pewną liczbę; liczbę tę należałoby określić, biorąc pod uwagę takie wypadki, jak ten, że niektóre dzieci umrą przedwcześnie, a niektóre małżeństwa okażą się bezdzietne. Jeśli zaś nie poczyni się żadnych ograniczeń urodzin, jak to się przeważnie dzieje w państwach, to z konieczności pociągnie to za sobą zubożenie obywateli, ubóstwo zaś wywołuje zaburzenia i zbrodnie. Toteż Fidon z Koryntu, jeden z najstarszych prawodawców²⁶, uważał, że liczba rodzin i obywateli winna stale pozostawać ta sama, nawet gdyby od początku wszyscy mieli nierówne co do wielkości działki; natomiast w tych *Prawach* jest przeciwnie²⁷. O tym jednakowoż, jak zdaniem moim lepiej by było [te stosunki urządzić], później trzeba będzie pomówić²⁸.

8. Brak też w owych *Prawach* wyjaśnienia co do tego, jak się będą odróżniać rządzący od rządzonych. Mówi tam²⁹ [Sokrates], że jak z innej wełny robi się osnowę, a z innej wątek, tak też powinien się przedstawiać stosunek rządzących do rządzonych. Skoro zaś dopuszcza, żeby się cały majątek powiększał aż do pięciokrotnej wielkości³⁰, do dczegóż nie miałyby to być dozwolone do pewnego stopnia i przy własności ziemskiej. Przecież i przy rozdziale gospodarstwa powinno by się uważać, aby gospodarki nie utrudniać; każdemu bowiem przydzielił dwa zupełnie odrębne gospodarstwa, a jednak trudno jest zamieszkiwać dwa domy³¹.

9. Cała jego konstrukcja ustrojowa nie chce być ani demokracją, ani oligarchią, a tylko czymś pośrednim między nimi, czyli tzw. politeją, bo władza spoczywa tu w rękach ciężkozbrojnych. Jeśli więc wysuwa tę formę ustroju jako najodpowiedniejszą dla państw w porównaniu z innymi, to ma zapewne słuszość, w błędzie jest natomiast, jeśli ją podaje za najlepszą z kolei po pierwszym ustroju³²; w takim razie bowiem można by z łatwością postawić wyżej ustrój Lakończyków albo i inny, jeszcze więcej arystokratyczny.

²⁶ Prawodawca Fidon (Pheidon) z Koryntu jest postacią skądinąd zupełnie nieznaną; z tego, co tu mówi Arystoteles, należałoby czas jego działalności odnieść do VIII w. p.n.e.

²⁷ Arystoteles nie jest tu zupełnie ścisły, bo według Platona (*Prawa* 740 D - E) miałyby być 5040 obywateli i tyleż obywaterek, którzy powinni by mieć po jednym synu i córce; nadliczbowe dzieci mieliby oddać do adopcji tym, którzy by się okazali bezdzietnymi.

²⁸ Por. niżej, ks. VII, rozdz. 14, gdzie autor zaleca spędzanie płodu jako środek przeciwko nadmiernemu zwiększaniu się liczby ludności.

²⁹ *Prawa* 734 E.

³⁰ Tamże, 744 E.

³¹ Tamże, 745 E, 775 E. Jedno gospodarstwo miało się znajdować na pograniczu, a drugie pod miastem, przy czym pierwszym miał się zajmować syn-spadkobierca; por. niżej, ks. VII, rozdz. 9.

³² Tj. ustroju przedstawionym w *Państwie*.

10. Twierdzą niektórzy, że najlepszy jest ustrój mieszany z części wszystkich ustrojów i dlatego właśnie chwalą ustrój Lacedemończyków. Powiadają bowiem, że składa się on z oligarchii, monarchii i demokracji, przy czym królestwo nazywają monarchią, władzę członków rady (gerontów) oligarchią, a demokracji dopatrują się w urzędzie eforów, ponieważ ci są wybierani z ludu. Inni przeciwnie, uważają eforat za tyranie, a demokrację widzą we wspólnych biesiadach (syssitiach) i innych urządzeniach codziennego życia.

11. W tych *Prawach* natomiast powiedziano, że najlepszy ustrój powinien się składać z demokracji i tyranii³³, których albo w ogóle nie można uważać za ustroje, albo chyba za najgorsze ze wszystkich. Słusznie więc postępują ci, którzy opowiadają się za mieszaniną różnych ustrojów, bo ustrój złożony z liczniejszych części jest lepszy. Poza tym ustrój ów najwidoczniej nie zawiera wcale cech monarchicznych, a tylko oligarchiczne i demokratyczne, przy czym skłania się więcej ku oligarchii. Okazuje się to ze sposobu ustanowienia urzędników. To bowiem, że się ich losuje spośród wybranych w głosowaniu³⁴, jest cechą wspólną demokracji i oligarchii, natomiast ciężący na zamożniejszych przymus uczestniczenia w zgromadzeniach ludowych, wybierania urzędników i pełnienia innych czynności państwowych, podczas gdy inni obywatele są od tego zwolnieni³⁵, znamionuje oligarchię, podobnie jak dążenie do tego, aby większa część urzędników pochodziła z warstwy zamożnych, a najwyższe godności były obsadzane przez ludzi z najwyższych klas majątkowych.

12. Również wybór rady opiera się na zasadach oligarchicznych³⁶. Wszyscy bowiem muszą wybierać, ale wybierać muszą najpierw ludzi z pierwszej klasy majątkowej, następnie znów równą liczbę ludzi z drugiej i z kolei z trzeciej [i czwartej]³⁷ klasy, tylko że w tym wypadku nie wszyscy ludzie z trzeciej i czwartej klasy musieli brać udział w wyborach; przy wyborach członków rady z czwartej klasy musieli brać udział tylko obywatele z pierwszej i drugiej klasy. Następnie — powiada — należy spośród tychże powołać ostatecznie członków rady, i to równą liczbę z każdej klasy. W ten sposób wyborcy z najwyższych klas majątkowych, a więc i bardziej wartościowi, będą stanowić większość, ponieważ niektórzy z ludu wobec braku przymusu nie wezmą udziału w wyborach.

13. Okazuje się więc z tego, że ustrój taki nie może się składać z demokracji i monarchii, a to samo okaże się i z późniejszych wywodów, gdy przyjdzie kolej na omawianie takiego ustroju. Również sposób wyboru urzędników przez wybieranie spośród wybranych ma swe niebezpieczne strony. Jeśli bowiem ludzie z pewnej grupy, choćby niewielkiej liczebnie, zechcą się porozumieć ze sobą, to wybory zawsze wypadną wedle ich woli.

Tak więc przedstawiają się uwagi co do ustroju w *Prawach*.

¹¹ *Prawa* 710 E.

¹⁴ Tamże, 756, 763, 765.

³⁵ Tamże, ks. VI, 764 A, 765 C, 756 B - E.

¹⁶ Tamże, ks. VI 756 B.

¹⁷ [i czwartej] jest uzupełnieniem Bornemanna, niezbędnym, jak z dalszego tekstu wynika.

4. Krytyka ustroju Faleasa

1. Są jednak jeszcze i inne pomysły ustrojów, jedne pochodzące od zwykłych ludzi, inne od filozofów i mężów stanu, które przecież wszystkie bliższe są istniejących ustrojów regulujących obecnie życie państwowe aniżeli oba poprzednie. Nikt inny bowiem nie wprowadził owych nowości co do wspólnego posiadania dzieci i żon ani też co do wspólnych biesiad kobiet, lecz wszyscy raczej wychodzą od rzeczy koniecznych.

Niektórzy mianowicie uważają za rzecz najważniejszą dobre urządzenie stosunków własności, bo o nią — powiadają — wybuchają wszelkie zamieszki. Dlatego Faleas z Chalcedonu³⁸ pierwszy wystąpił z pomysłem, że posiadłości obywateli powinny być równe.

2. Przeprowadzenie tego w miastach nowo zakładanych uważał za rzecz nietrudną; więcej kłopotu byłoby w miastach już istniejących, niemniej jednak wyrównanie byłoby według niego możliwe w bardzo szybkim czasie, jeśliby bogaci dawali córkom posag, ale by go nie brali, biedni zaś nie dawaliby, lecz brali. Platon natomiast, pisząc swoje *Prawa* uważał, że należy tu pozostawić do pewnego stopnia swobodę, z tym jednak, że nikomu z obywateli nie byłoby wolno posiadać więcej aniżeli pięciokrotność najmniejszej posiadłości, jak to już poprzednio wspomniałem³⁹.

3. Ci, którzy takie prawa stanowią, nie powinni by także i o tym zapominać, jak to dzieje się obecnie, że skoro się oznacza rozmiary majątku, to trzeba oznaczyć i liczbę dzieci. Bo jeżeli liczba dzieci jest za duża w stosunku do wielkości majątku, to wyłoni się konieczność zniesienia prawa, a niezależnie od tego zniesienia jest rzeczą niepożądaną, by z bogatych powstawało wielu biedaków; trudno bowiem przeszkodzić, by tacy ludzie nie byli siewcami niepokojów.

4. Że zatem równość majątkowa ma pewne znaczenie dla wspólnoty państwowej, to rozumieli, jak się zdaje, także i niektórzy z dawnych prawodawców, jak np. Solon, który ustanowił prawo, istniejące i u innych, nie pozwalające nabywać ziemi w dowolnej ilości. Podobnie znów prawa zabraniają sprzedawać majątek; tak np. w Lokrach⁴⁰ jest prawo zabraniające sprzedaży, jeśli się kto nie wykaże oczywistym nieszczęściem, jakie go spotkało, lub inne prawo nakazujące utrzymanie prastarych działek rolnych. (Zniesienie tego prawa w Leukas⁴¹ spowodowało przekształcenie ustroju w duchu nadmiernie demokratycznym; nie zdołano już bowiem utrzymać zasady dostępu do urzędów według określonego cenzusu majątkowego.)

³⁸ Faleas z Chalcedonu jest skądinąd zupełnie nieznaną. Z tego, co Arystoteles o nim mówi, zdaje się wynikać, że był starszy od Platona, a może i od Hippodamosa.

³⁹ Por. wyżej, 1265 b.

⁴⁰ Arystoteles ma zapewne na myśli Lokry Epizefiryjskie (Epizephyrii) w południowej Italii, a nie plemię Lokrów w środkowej Grecji.

⁴¹ L e u k a s — wyspa i miasto u wybrzeży Akarnanii.

5. Może nawet istnieć równość majątków, a jednak będą one albo za wielkie, tak że [właściciele] w gnuśność popadną, albo zbyt małe, tak że w nędzy żyć będą. Jasną zatem jest rzeczą, że prawodawca nie może poprzestać na ustanowieniu równości majątków, ale musi też wziąć pod uwagę średnią ich miarę. I w takim razie jednak, jeśli by ktoś wszystkim średni majątek wyznaczył, nic się nie osiągnie, należy bowiem raczej wyrównywać namiętności aniżeli majątki, a to nie jest możliwe, jeśli wychowanie obywateli przez prawa nie stanie na odpowiednio wysokim poziomie.

6. Może jednak mógłby na to powiedzieć Faleas, że to właśnie i on sam mówi; co do dwóch rzeczy mianowicie winna, jego zdaniem, panować równość w państwach: co do majątku i co do wychowania. Trzeba jednak powiedzieć, jakie to będzie wychowanie, bo żaden z tego pożytek, jeśli się powie, że ma być ono jedno i to samo. Bo może być wychowanie i jedno, i to samo, a przecież tego rodzaju, że budzić będzie nadmierną żądzę czy to bogactw, czy zaszczytów, czy też razem jednych i drugich.

7. A przy tym ludzie wszczynają zamieszki z powodu nie tylko nierówności majątku, ale i godności, przy czym jednak w jednym i drugim wypadku bieg rzeczy bywa wręcz przeciwny. Tłum bowiem burzy się z powodu nierówności majątku, a możni z powodu godności, jeśli są one równo dla wszystkich dostępne; stąd i tu skarga:

Równej czci zażywają, czy tchórz to, czy człowiek waleczny⁴².

Ludzie popełniają jednak niegodziwości nie tylko z braku rzeczy koniecznych — lekarstwo na to widzi [Faleas] w równości majątku, sądząc, że w takim razie nikt z powodu zimna czy głodu nie pójdzie kraść czy grabić — ale także i dlatego, aby używać życia i nie zamęczać się w pożądaniu. Bo jeśli ich pożądanie wychodzi poza rzeczy niezbędne, to dla zaspokojenia go popełniać będą niegodziwości, i to nie tylko dlatego, lecz także⁴³, by zażywać beztroskich rozkoszy.

8. Jakież są środki zaradcze w tych trzech wypadkach? Dla jednych będzie to niewielka posiadłość i pracowitość, dla drugich umiarkowanie, inni wreszcie, jeśli zechcą w swej duszy szukać radości, nie znajdą w niczym lepszego oparcia jak w filozofii; inne bowiem możliwości używania wymagają współdziałania ludzi. Największych przecież niegodziwości dopuszczają się ludzie z nadmiernej żądzę używania, a nie z braku rzeczy koniecznych. Tak np. nikt nie sięga po władzę tyrana dlatego, by nie marznąć; stąd i chwała wielka czeka nie tego, co zabija złodzieja, ale tego, co [usunie] tyrana. Toteż ta forma ustroju, jaką Faleas przedstawia, może zaradzić drobnym tylko niesprawiedliwościom.

9. Ponadto przeważna część jego pomysłów ma na celu takie urządzenie stosunków, w których obywatele sami zarządziliby się dobrze; a przecież trzeba

⁴² *Iliada* IX 319.

⁴³ Tekst tu niepewny. Bernays, za nim inni, proponował skreślenie słów *αν επιθυμοειν* jako nie dających sensu, i tak też tłumaczył. Inni próbują różnie tekst poprawiać w sposób dość dowolny.

uwzględnić również i stosunek do sąsiadów oraz wszystkich państw obcych. [Przy urządzaniu ustroju] trzeba więc koniecznie wziąć pod uwagę i wzgląd na siłę wojenną, co do której ów wcale się nie wypowiedział. To samo dotyczy sprawy własności. Muszą mianowicie istnieć odpowiednie środki nie tylko ze względu na potrzeby wewnętrznej polityki, ale i ze względu na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Toteż nie powinno być tak wiele bogactwa, żeby budziło pożądliwość u silniejszych sąsiadów, przed których napaścią nie zdołaliby się obronić posiadający, ani też tak mało, żeby nie potrafili sprostać w wojnie nawet z równymi i podobnymi przeciwnikami.

10. Otóż Faleas nie podał żadnych postanowień w tym względzie, a przecież nie powinno się o tym zapominać, że wielkość majątku nie jest dla państwa rzeczą obojętną. Najlepszą miarą w tym względzie byłaby może taka, przy której nie opłaciliby się silniejszym sąsiadom podejmować wojny w oczekiwaniu zysków, gdyż tyle by tylko osiągnęli, ile by mieli i bez zdobycia takiej posiadłości. Tak było wówczas, kiedy to Eubulos Autofradatesowi, przystępującemu do oblężenia miasta Atarneus, radził rozważyć, ile czasu zabierze mu zdobycie tej miejscowości, i policzyć koszt za ten czas, oświadczając zarazem gotowość opróżnienia zaraz Atarneus za mniejszą sumę. Słowa te sprawiły, że Autofradates rozmyślił się i oblężenia zaniechał⁴⁴.

11. Fakt równości majątku u obywateli przedstawia niewątpliwie pewne korzyści przez to, że nie są oni tak skłonni do zamieszek wewnętrznych, ale, prawdę powiedziawszy, są one wcale niewielkie. Ludzie wybitniejsi mogą się bowiem oburzać, że równość taka jest poniżej ich godności, stąd też często, jak pokazuje doświadczenie, zrywają się do powstań i zaburzeń. Niezależnie od tego, ludzie w swej nikczemności są nie do nasycenia, toteż początkowo wystarczają im tylko dwuobolowe zasiłki⁴⁵, a gdy te już wejdą w zwyczaj, coraz to więcej żądają, aż wreszcie miary nie znają. Brak miary jest bowiem cechą przyrodzoną żądz, w której zaspokojeniu streszcza się życie wielu ludzi.

12. Zamiast myśleć o zrównaniu własności, należałoby raczej zacząć zabezpieczenie spokoju od takiego urobienia ludzi, żeby szlachetni z natury nie chcieli górować nad innymi, a marni nie mogli; osiąga się to wówczas, jeśli ci ostatni są mniej liczni i nie dzieje się im krzywda. Ale nawet sprawy równości mienia nie ujął [Faleas] właściwie. Wprowadza bowiem tylko równość własności ziemskiej, a przecież bogactwo opiera się też na niewolnikach, bydło i pieniądzech, tudzież na wielkim zasobie tzw. ruchomości. Trzeba więc dążyć do tego, żeby albo

⁴⁴ Eubulos, tyran miasta Atarneus w Myzji w pierwszej połowie IV w. p.n.e., wyłamał się spod zwierzchnictwa perskiego, wskutek czego znalazł się w konflikcie z satrapą Lydii, Autofradatesem, Następcą Eubulosa na stanowisku tyrana w Atarneus był Hermias, z którego krewną ożenił się Arystoteles w czasie kilkuletniego pobytu w Atarneus po 347 r. p.n.e.

⁴⁵ Dwuobolowe zasiłki, czyli tzw. diobelia, były zapomogą państwową, którą płacono ubogim obywatelom ateńskim w ostatnim okresie wojny peloponeskiej, kiedy ludność, po obsadzeniu Dekelei przez Spartan, musiała szukać schronienia w Atenach i często była pozbawiona środków do życia. Por. *Ustrój polit. Aten*, 28, § 3.

wyrównać posiadanie także i wszystkich tych rzeczy, albo wprowadzić jakąś średnią miarę, albo też wszystkiego poniechać.

13. Okazuje się też z jego prawodawstwa, że ma on na względzie urządzenie drobnego państwa, skoro rzemieślnicy nie mają stanowić jakiejś części składowej obywateli, lecz będą niewolnikami państwa. Jeśli jednak ci, którzy dla ogółu wykonują pracę rzemieślniczą, mogą być rzemieślnikami państwowymi, to należałoby to zrobić w ten sposób, jaki jest zastosowany w Epidamnos⁴⁶, lub też tak, jak to kiedyś chciał urządzić w Atenach Diofantos⁴⁷.

Z uwag powyższych dostatecznie zatem można osądzić, o ile Faleas w swoim zarysie ustroju ujął rzecz trafnie albo też nietrafnie.

5. Krytyka ustroju Hippodamosa

1. Syn Euryfonta z Miletu Hippodamos⁴⁸, który wynalazł sztukę planowania miast i Pireus równymi ulicami poprzecinał, był człowiekiem, który w całym swym sposobie życia, próżnością powodowany, uprawiał przesadę tak dalece, że robił dość powszechnie wrażenie nadmiernie dbałego o swoją powierzchowność ze względu na bujne, zbyt kownie trefione włosy, jak i przez to, że nie tylko w zimie, ale i letnią porą nosił prostą wprawdzie, lecz ciepłą szatę. Otóż człowiek ten, który chciał ponadto uchodzić za znawcę wszelkich tajemnic natury, był też pierwszym, który nie będąc czynnym mężem stanu, pokusił się o to, by coś powiedzieć o najlepszym ustroju.

2. Przyjmował on dla swego państwa liczbę 10 000 obywateli, podzielonych na trzy grupy: jedną z nich mianowicie stanowili — według niego — rzemieślnicy, drugą rolnicy, trzecią uzbrojeni wojownicy. Na trzy części również podzielił kraj, tak że część jedna przeznaczona została na cele kultu, druga na cele państwowe, trzecia zaś na własność prywatną, przy czym z dochodów pierwszej, zwanej świętą, pokrywać należałoby zwykłe wydatki związane z kultem bogów, z drugiej — stanowiącej wspólną własność — utrzymanie wojowników, trzecia zaś — na własność prywatną przeznaczona — przypadałaby rolnikom. Przyjmował także trzy tylko rodzaje praw [twierdząc, że są trzy] rodzaje spraw, o które toczą się procesy: obraza czci, uszkodzenie i zabójstwo.

3. Ustanowił też jedyny sąd najwyższy, do którego powinno się kierować wszelkie sprawy uchodzące za niedobrze rozstrzygnięte: wchodzić miała do niego pewna ilość wybranych starców. Wyroki w sądach nie powinny, jego zdaniem, zapadać przez zwykłe oddanie głosów, lecz każdy z sędziów winien mieć

⁴⁶ Epidamnos — później Dyrrachium, kolonia koryncka na wybrzeżu Ilirii. O jakie stosunki tu chodzi, nie wiadomo.

⁴⁷ Znany jest Diofantos — archont ateński w 395 r. p.n.e. Czy wspomniany tu Diofantos jest z nim identyczny, nie wiadomo, tak samo nieznane jest skądinąd wspomniane tu prawo.

⁴⁸ Głośny architekt z czasów Peryklesa; por., o nim również ks. VII, rozdz. 10, § 4.

tabliczkę, na której wypisywałby swe orzeczenie, jeśliby się opowiadał bezwzględnie za skazaniem, a którą zostawiałby pustą, jeśliby się stanowczo oświadczał za uwolnieniem; jeśliby zaś miał jakieś zastrzeżenie co do jednego lub drugiego [orzeczenia], musiałby to dokładnie podać.

Stosowane bowiem obecnie postępowanie uważał za niedobre, ponieważ zmusza ono sędziów do działania wbrew przysiędze, skoro mają wyrokować tylko „tak” lub „nie”.

4. Proponował dalej prawo, zgodnie z którym ci, którzy wynaleźli coś pożytecznego dla państwa, otrzymywaliby odznaczenie, a dzieci tych, którzy zginęli na wojnie, wychowywane by były na koszt państwa, jak gdyby prawa takiego jeszcze nigdzie nie było. A przecież prawo takie istnieje obecnie tak w Atenach, jak i w innych państwach.

Urzednicy mieliby być wybierani wszyscy przez lud, przy czym przez lud rozumiał owe trzy grupy obywateli. Wybrani mieliby powierzona troskę o wszelkie sprawy publiczne, jako też sprawy cudzoziemców i sierot. Tak się tedy przedstawiają najważniejsze urządzenia, stanowiące przeważną część ustroju Hippodamosa.

5. Można by tu jednak podnieść wątpliwości przede wszystkim co do podziału ogółu obywateli. Bo i rzemieślnicy, i rolnicy, i wojownicy wszyscy na równi mają pełnię praw obywatelskich, chociaż rolnicy nie posiadają broni, a rzemieślnicy nie mają ni ziemi, ni broni, tak że niemal schodzą do roli niewolników tych, co broń posiadają. Otóż niemożliwą jest rzeczą, aby mieli równy dostęp do wszystkich godności, skoro stanowiska wodzów i stróżów państwa, i w ogóle najważniejsze urzędy z konieczności przypadają wojownikom. Jeśli zaś inni nie będą mieli równego udziału w sprawach państwowych, to jakżeż będą mogli życzliwie odnosić się do istniejącego ustroju?

6. Ale grupa posiadających broń powinna by być również silniejsza od obu pozostałych, to zaś niełatwo osiągnąć, jeśli nie będzie ona liczna. Jeżeli zaś taka będzie, to po co mają inni brać udział w zarządzie państwa i posiadać uprawnienie do ustanawiania władz? A dalej, rolnicy! Na cóż [w ustroju, jaki Hippodamos projektuje] są oni państwu potrzebni? Bo rzemieślnicy być muszą (każde przecież państwo ich potrzebuje) i mogą się utrzymać ze swego rzemiosła, jak i w innych państwach; rolnicy natomiast zapewne słusznie stanowiliby pewną część państwa, gdyby zadaniem ich było dostarczać żywności wojownikom, w tym wypadku jednak posiadają oni ziemię na własność i uprawiają ją tylko na własny użytek.

7. Jeżeli zaś wojownicy sami będą uprawiać ziemię państwową, przeznaczoną na ich utrzymanie, to nie będą się niczym różnić od grupy rolników, czego przecież domaga się prawodawca. Jeśli jednak uprawą mają się zająć inni ludzie aniżeli rolnicy, gospodarujący na swoim, i wojownicy, to będzie to czwarta grupa w państwie, nie mająca żadnych praw politycznych, a więc pozostająca właściwie poza państwem. Ale nawet jeśli przyjąć, że zleci się tym samym ludziom uprawę roli własnej i państwowej, to, po pierwsze, ilość plonów, z których każdy pracownik uprawiający rolę będzie utrzymywał dwa domy, okaże się niewystarczająca, a po wtóre, wyłoni się pytanie, dlaczego nie przydzielić im od razu całej

ziemi i działek, by i sami mieli zapewnione utrzymanie, i dostarczali go wojownikom.

8. Wszystko to powoduje tedy wiele trudności. Zastrzeżenie budzi jednak także prawo o wyrokach sądowych, domagające się, aby sędzia czynił pewne rozróżnienia, mimo że skarga jest jasno ujęta, i robił się rozjemcą z sędziego. Jest to wprawdzie dopuszczalne w sądzie rozjemczym nawet przy większej liczbie rozjemców (porozumiewają się bowiem między sobą co do rozstrzygnięcia), ale niemożliwe w trybunale sądowym; toteż wręcz przeciwnie, przeważna część prawodawców wydaje zarządzenia przeciwko temu, by się sędziowie ze sobą porozumiewali.

9. A potem, czyż nie będzie zamieszania przy wyrokach, kiedy sędzia orzeknie, że ktoś jest dłużen, ale nie tyle, ile podaje oskarżyciel. Ten bowiem zażąda np. 20 min, a sędzia przysądzi mu min 10, lub też jeden więcej, drugi mniej, inny jeszcze 5, a ten 4, i oczywiście w ten sposób będą dalej dzielić; jedni przysądzą oskarżycielowi wszystko, drudzy nic. Jakżeż więc odbywać się będzie liczenie głosów? A nadto nikt nie zmusza do działania wbrew przysiędze sędziego, który w dobrej wierze odsądza lub przysądza pewną sumę sprawiedliwie, jeśli tylko skarga jasno jest ujęta. Jeśli bowiem sędzia odrzuca żądanie, to wyrok jego nie znaczy, że pozwany nic nie jest winien, a tylko, że nie winien 20 min. Natomiast wbrew przysiędze postępuje ten, kto by przysądził żadaną sumę, mimo iż nie podziela zdania, jakoby oskarżony był winien 20 min.

10. Co się zaś tyczy odznaczeń, jakie należałoby przyznawać tym, którzy wynaleźli coś korzystnego dla państwa, to nie jest rzeczą bezpieczną wydawać osobne prawo w tym względzie, a tylko przyjemnie o tym słuchać; prawo prowadziłyby bowiem do oszczerstw, a w pewnych okolicznościach i wstrząśnień ustroju. Zbiega się jednak ta sprawa z innym zagadnieniem i dalszym rozważaniem; niektórzy mianowicie wyrażają wątpliwość, czy to szkodliwe, czy też pożyteczne dla państwa, zmieniać odziedziczone po ojcach prawa, jeśli się jakieś inne, lepsze nasunie. Dlatego niełatwo przychodzi zgodzić się bez zastrzeżeń ze wspomnianym wnioskiem [Hippodamosa], jeśli zmiana [praw] nie przynosi korzyści. A może się zdarzyć, że ktoś, niby w interesie dobra ogółu, zaproponuje zniesienie pewnych praw albo ustroju.

11. Skoro zaś raz o tym wspomnieliśmy, to lepiej to jeszcze nieco bliżej roztrząsać. Sprawa budzi, jak powiedziałem, wątpliwości, i mogłoby się zdawać, że lepiej jest, jeśli się zmienia [prawa]. W innych dziedzinach przynajmniej zmiany dały korzystny wynik, tak np. w sztuce lekarskiej, gdy wprowadzono nowości do tradycyjnych praktyk, i w gimnastyce, i we wszystkich w ogóle sztukach i umiejętnościach; że zaś za jedną z nich należy uznać politykę, więc oczywistą jest rzeczą, że i z nią musi być podobnie. Dowodem tego — mógłby ktoś powiedzieć — są same fakty: stare prawa są bowiem zbyt prymitywne i barbarzyńskie, a nawet Hellenowie niegdyś chodzili stale uzbrojeni i kupowali żony jedni od drugich.

12. Co się jeszcze gdzieś ze starych praw utrzymało, jest całkiem nedorzeczne; tak np. w Kyme istnieje prawo o zabójstwie, które powiada, że jeśli skarżący o zabójstwo przedstawi pewną ilość świadków spośród swoich krewnych, to

oskarżony ma uchodzić za winnego mordu. W ogóle zresztą wszyscy ludzie oglądają się nie za tym, co tradycją przekazane, ale co dobre. Prawdopodobnie też i pierwsi ludzie, czy z ziemi powstali, czy ocalili z jakiegoś strasznego zniszczenia, byli tacy jak dzisiejsi, zwyczajni i niezbyt rozumni — w tym znaczeniu właśnie mówi się o ludziach z ziemi zrodzonych — tak że niewłaściwą rzeczą byłoby trwać przy ich poglądach. Lepiej ponadto nie zostawiać bez zmiany nawet i praw pisanych. Bo jak w innych sztukach, tak i w ustroju państwowym niemożliwą jest rzeczą ściśle wyrazić wszystko w piśmie; spisywane zasady muszą być bowiem ujmowane ogólnie, natomiast praktyka życiowa wyraża się w jednostkowych zjawiskach. Okazuje się więc z tego, że pewne prawa w pewnych wypadkach winny ulegać zmianom.

13. Jeśli się jednak spojrzy na rzecz z innej strony, to będzie tu — jak się zdaje — wskazana wielka ostrożność. Jeśli bowiem osiągnięta przez zmianę poprawa będzie nieznaczna, to wobec szkody, jaką grozi przyzwyczajenie obywateli do lekkomyślnego znoszenia praw, powinno by się oczywiście pozostawić bez zmiany pewne uchwylenia i prawodawców, i rządzących; bo ten, co zmianę przeprowadzi, nie przyniesie tyle korzyści, ile spowoduje szkody przez przyzwyczajenie obywateli do nieposłuszeństwa wobec władz.

14. Błędne jest tu porównanie ze sztukami, bo zmiana w sztuce a [zmiana] w prawie to wcale nie to samo. Prawo zdobywa sobie bowiem siłę, która stanowi o posłuchu dla niego, jedynie przez przyzwyczajenie, do tego zaś nie dochodzi się inaczej jak w dłuższym okresie czasu. Toteż jeśli istniejące prawa z łatwością wymienia się na inne, nowe, to osłabia się tylko moc prawa. A wreszcie, jeśli się już musi zmianę wprowadzić, [to się nasuwa pytanie,] czy ma ona objąć wszystkie prawa i w każdym ustroju, czy też nie; czy ma ją przeprowadzić ktokolwiek, czy też pewne wyznaczone osoby; bo to jest wielka różnica. Dlatego zaniechajmy obecnie tego rozważania, bo będzie ono na miejscu przy innej sposobności⁴⁹.

6. Ustrój Lacedemończyków

1. W ustroju Lacedemończyków i Kreteńczyków, a właściwie także i w innych, dwie rzeczy są do zbadania: po pierwsze, czy istniejące tam prawa są właściwie czy niewłaściwie ujęte ze względu na wymagania najlepszego ustroju, a po wtóre, czy w nich nie ma czegoś przeciwnego założeniu i formie istniejącego u nich ustroju.

2. Jest uznaną prawdą, że w państwie, które ma mieć dobry ustrój, obywatele muszą być wolni od pracy dla zaspokojenia potrzeb koniecznych; w jaki to sposób osiągnąć, niełatwo jednak określić. Poddani bowiem Tesalów, tzw. penestowie⁵⁰, często przeciw nim bunty podnosili, podobnie jak i przeciw Lakończykom heloci; przecież ci nieustannie czyhają niejako, aby wyzyskać nieszczęścia [swych panów].

⁴⁹ W *Polityce* już jednak Arystoteles do tych zagadnień nie wraca.

⁵⁰ Była to warstwa poddanych chłopów, prawdopodobnie potomków pierwotnej ludności kraju, podbitego przez wkraczające tu plemię Tesalów — odpowiednik helotów w Lakonii.

3. Natomiast u Kreteńczyków nigdy nic takiego się nie wydarzyło. Pochodzi to zapewne stąd, że żadne z miast sąsiadujących, mimo iż toczą ze sobą wojny, nie łączy się z powstańcami; byłoby to bowiem przeciwne ich interesom, ponieważ również mają poddanych. Natomiast wszyscy sąsiedzi Lakończyków, Argejczycy, Meseńczycy i Arkadyjczycy byli ich wrogami. Podobnie było i z Tesalami, przeciw którym powstawali początkowo ich poddani, korzystając z tego, że ci prowadzili jeszcze wojny z sąsiadami, Achajami, Perrajbami i Magnetami⁵¹.

4. Jeśliby tu już o nic innego nie chodziło, to przecież zagadnienie traktowania tych ludzi i sposobu, w jaki by do nich odnosić się należało, wydaje się trudne [do rozwiązania]. Bo jeśli się im pofolguje, to stają się zuchwali i domagają się równych praw z panami, jeśli zaś skaże się ich na życie w ciężkim ucisku, knują zamachy i pałają nienawiścią. Jasną tedy jest rzeczą, że ci, którzy się spotykają z trudnościami ze strony helotów, nie znajdują najlepszego sposobu ich traktowania.

5. Także i zostawienie nadmiernej swobody kobietom jest szkodliwe zarówno dla wybranego ustroju, jak i dla dobra państwa. Bo jak mąż i żona stanowią dwie części domu, tak i państwo rozpada się, jak oczywiście należy przyjąć, na dwie mniej więcej równe części: ludność męską i żeńską; jeśli więc w jakimś ustroju zagadnienie kobiet jest źle załatwione, to musi się uznać, że połowa państwa nie ma ustalonego porządku prawnego. Wypadek ten zachodzi właśnie [w Sparcie]. Prawodawca bowiem, który chciał zaprawić całe państwo do powściągliwości, przeprowadził to, jak się okazuje, w stosunku do mężczyzn, a o kobiety wcale się nie zatroszczył, gdyż prowadzą one pod każdym względem swawolny i rozwiązły tryb życia.

6. Toteż przy takim ustroju bogactwo z konieczności rośnie w znaczenie, zwłaszcza gdy właśnie kobiety rządami owładną, jak to się stało u wielu walecznych i wojowniczych ludów, z wyjątkiem Celtów i może niektórych innych, u których otwarcie uznaje się stosunki miłosne między mężczyznami. Nie bez słuszności więc, jak się zdaje, połączył Aresa z Afrodytą [poeta], który pierwszy tę opowieść zmyślił, bo u wszystkich takich ludów występują [wybitne] skłonności do obcowania czy to z mężczyznami, czy z kobietami.

7. Dlatego stało się to także u Lakończyków; w okresie ich panowania w Grecji kobiety wywierały wielki wpływ na rządy. A cóż to za różnica, czy kobiety rządzą, czy też rządzący władzy kobiet podlegają? Przecież to na jedno wychodzi. Zbytняя śmiałość kobiet w życiu codziennym wcale nie przynosi pożytku, a jeśli w ogóle może być pożyteczna, to tylko podczas wojny, choć i w tym wypadku kobiety lakońskie przyniosły więcej szkody niż pożytku, jak to się okazało w czasie napadu Tebańczyków. Do niczego bowiem nie można było ich użyć, podobnie jak i w innych miastach, a wywoływały gorsze zamieszanie niż nieprzyjaciele⁵².

⁵¹ Achajowie w południowej części geograficznej krainy Tesalii, tzw. Achai Ftiockiej, Perrajbowie w północnej jej stronie (u podnóża Olimpu), a Magneci we wschodniej (nad Morzem Egejskim) byli sąsiadami Tesalów, którzy stale dążyli do narzucenia im swej supremacji politycznej.

⁵² Było to w czasie najazdu Epaminondasa na Lakonię (w 370 r. p.n.e.), kiedy jazda tebańska zjawiała się pod Spartą (Ksenofont, *Hellenika* VI 5, 28; Plutarch, *Agésilas* 31).

8. Początkowo ten swobodny tryb życia kobiet u Lacedemończyków miał, zdaje się, swe zrozumiałe przyczyny. Z powodu wypraw wojennych przebywali oni bowiem przez długi czas z dala od domu, tocząc wojny to z Argejczykami, to znów z Arkadyjczykami i Meseńczykami; skoro zaś pokój nastąpił, okazało się, że są dobrze przygotowani do uległości wobec prawodawcy⁵³ — przez żołnierski tryb życia, wykazujący wiele stron dodatnich. Podobno także i kobiety usiłował Likurg podporządkować swym prawom, ale zaniechał tego, kiedy mu opór stawiały.

9. One zatem ponoszą winę za to, co się stało, a więc oczywiście i za te zjawiska ujemne. Nie to jednakowoż jest przedmiotem naszego badania, komu należy przebaczyć lub nie, ale właściwe czy niewłaściwe urządzenie stosunków. Wadliwe zaś ustawienie zagadnienia kobiet nie tylko zdaje się stanowić pewną skazę na ustroju samym dla siebie, jak to już poprzednio zauważyłem⁵⁴, ale i przyczynia się w pewnym stopniu do spotęgowania żądzy pieniądza.

10. Poza tym mianowicie, co teraz omówiłem, można by podnieść zarzuty z powodu niezdrowych stosunków w dziedzinie własności [u Spartan]. Jedni z nich bowiem doszli do posiadania nadmiernie wielkich majątków, inni zaś mają zupełnie nieznaczne, dlatego też własność ziemską przeszła w ręce niewielu. Ale i postanowienia prawne w tym względzie są błędne; sprzedaż bowiem lub kupno majątku ziemskiego obłożył prawodawca piętnem hańby i zrobił to słusznie, ale zostawił swobodę darowania go lub pozostawienia w spadku wedle woli, choć to musiało przecież dać ten sam wynik, co i w wypadku sprzedaży.

11. Toteż prawie dwie piąte wszystkiej własności ziemskiej znajduje się w rękach kobiet, częścią dlatego, że jest wielka liczba córek dziedziczących, częścią dlatego, że daje się im wielkie posagi. A przecież byłoby lepiej nie pozwolić na żadne wiano albo na nieznaczne tylko czy wreszcie i średnie⁵⁵. Obecnie zaś wolno każdemu wydać dziedziczkę swoją za kogo zechce, a jeśli kto umrze bez testamentu, to jego prawny spadkobierca, którego zostawi, daje ją, komu zechce⁵⁶. Stąd też, choć kraj może wyżywić 1500 jeźdźców i 30 000 hoplitów, nie było ich w sumie ani tysiąca⁵⁷.

12. Jakoż samo doświadczenie wykazało, że było to błędne urządzenie, bo państwo nie wytrzymało nawet jednego ciosu⁵⁸, ale upadło z braku ludzi. Podobno

⁵³ Jak wynika z następnego zdania, Arystoteles ma tu na myśli Likurga, którego działalność datuje tym samym na okres czasu po I, czy nawet po II wojnie meseńskiej, czyli na koniec VIII lub połowę VII w. Zostaje to w sprzeczności z relacją, według której Likurg był opiekunem Charillosa, a więc miałby działać w IX w. p.n.e. (por. niżej, rozdz. 8, § 1).

⁵⁴ Por. wyżej, § 5.

⁵⁵ Bucheler, za nim i inni wydawcy, przyjmują tu lukę w tekście.

⁵⁶ Zdanie niejasne, jeśli bowiem córka jest dziedziczką, to co znaczy „prawny spadkobierca, którego zostawi”? W. L. Newman w swoim wydaniu (*The Politics of Aristotle*, text, introd., essays and notes by..., vol. 1-4, Oxford 1887-1902, t. 2, s. 329) w uwagach do tego miejsca przypuszcza, że chodzi tu o najbliższego krewnego, który dziedziczy z prawa majątek niejako ze spadkobierczynią, by następnie wydać ją za mąż wedle uznania, oddając jej równocześnie spadek.

⁵⁷ Według świadectwa Plutarcha (*Agis* 5) liczba Spartan ok. połowy III w. p.n.e. spadła do 700, a własność ziemską skupiła się w rękach zaledwie 100 obywateli.

⁵⁸ Mowa niewątpliwie o bitwie pod Leuktrami (371 r. p.n.e.), która stała się grobem potęgi Sparty.

za dawniejszych królów nadawano obcym prawo obywatelstwa, tak że mimo długoletnich wojen nie dawał się odczuć brak ludzi i kiedyś było, jak powiadają, nawet 10 000 Spartan. Czy to prawda, czy nie, lepiej przecież postarać się o zwiększanie ludności państwa przez zrównanie posiadłości.

13. Temu środkowi poprawy stoi jednak na przeszkodzie prawo o płodzeniu dzieci. Prawodawca bowiem chcąc, aby jak najwięcej było Spartan, stara się nakłonić obywateli, by jak najwięcej dzieci płodzili; istnieje bowiem u nich prawo, że ten, kto spłodzi trzech synów, otrzymuje zwolnienie od służby wojskowej, przy czterech zaś nawet i od wszelkich danin. A przecież jest jasną rzeczą, że przy wzroście ludności i postępującym skutkiem tego rozdrobnieniu własności ziemskiej, z konieczności mnoży się liczba ubogich.

14. Źle jednak przedstawia się też urządzenie eforatu. Władza ta ma u nich moc rozstrzygania o najważniejszych sprawach, ale jest ona dostępna dla wszystkich z ludu, tak że często dochodzili do tej godności bardzo biedni ludzie, którzy z powodu ubóstwa bywali przekupni. Okazało się to wielokrotnie zarówno dawniej, jak i teraz w sprawie Andryjczyków⁵⁹; niektórzy bowiem z eforów, przekupieni pieniędzmi, byliby całe państwo zgubili, o ile by to od nich zależało. Że zaś władza ta jest zbyt wielka i równa władzy tyrana, więc i królowie byli zmuszeni o ich względy zabiegać, tak że cierpiał na tym równocześnie i ustrój, bo z arystokratycznego przeradzał się w demokratyczny.

15. Równocześnie jednak władza ta podtrzymuje ustrój, bo lud, mając zapewniony udział w najwyższej władzy, zachowuje się spokojnie, tak że czy to dzięki prawodawcy, czy dzięki zrządzeniu losu, jest to korzystną okolicznością dla istniejących stosunków. Jeśli bowiem ustrój ma się utrzymać, to muszą wszystkie człony państwa dążyć do tego, aby być i zostać sobą. Królowie więc odpowiadają temu wymaganiu ze względu na cześć, jakiej zażywają, ludzie znakomici ze względu na przynależność do rady starców [geruzji], bo godność ta jest nagrodą za tę cnotę, a lud ze względu na eforat, bo na ten urząd wybiera się wszystkich bez różnicy.

16. Chociaż do godności efora wszyscy powinni mieć dostęp, to jednak wybór nie był przeprowadzany w ten sposób, co obecnie (bo ten jest zbyt dziecinny)⁶⁰. W rękach eforów spoczywa rozstrzygnięcie w wielkich sprawach⁶¹, mimo że bywają

⁵⁹ O jaką sprawę chodzi, nie wiadomo, niepewna jest też i sama lekcja Ἀνδρῖοις

⁶⁰ W jaki sposób były przeprowadzane wybory eforów, czy to w dawniejszych czasach, czy za czasów Arystotelesa, nie wiadomo. Wzmianka, że sposób wyboru był dziecinny, którą powtarza Arystoteles mówiąc o wyborach członków rady (por. niżej, § 18), pozwalałaby się domyślać, że postępowanie było takie samo. Z wyrażenia Platona (*Prawa* 692 A), że wybór eforów zbliżony był do losowania, wnoszą niektórzy, że może lud wybierał większą ilość kandydatów, z których wyznaczano pięciu, może przez losowanie, może przez obserwowanie lotu ptaków wróżebnych.

⁶¹ Należało do nich sądownictwo cywilne, nadzór nad obyczajami, kontrola królów i urzędników, zwoływanie rady starców i zgromadzeń ludowych oraz przedkładanie im wniosków, wreszcie władza wykonawcza i kierownictwo polityki zagranicznej

to ludzie pospolici. Dlatego byłoby lepiej, żeby rozstrzygali nie według swego mniemania, lecz według pisanego prawa. Również sposób życia eforów nie jest w zgodzie z wymaganiami państwa, zbyt bowiem jest swobodny, podczas gdy innych obowiązuje nadmierna surowość, tak że jej znieść nie mogą, lecz ukradkiem omijają prawo i oddają się rozkoszom zmysłowym.

17. Jednak i instytucja rady starców wykazuje u nich pewne braki. Jeśli bowiem członkowie jej są przyzwoici i odpowiednio zaprawieni w cnotach cechujących dobrego obywatela, to bez wahania można by uznać ich użyteczność dla państwa, chociaż zastrzeżenia budzi to, że dożywotnio przysługuje im moc rozstrzygania spraw wielkiej wagi (tak bowiem rozum, jak i ciało podlegają prawom starości). Jeśli natomiast ich wyrobienie moralne jest tego rodzaju, że nawet sam prawodawca nie ma zaufania do nich jako ludzi niegodziwych, to rzecz nie jest bezpieczna.

18. Okazuje się zaś, że członkowie tej rady są i przekupni, i przy załatwianiu spraw państwowych kierują się często względami osobistymi. Dlatego lepiej by było, żeby nie byli przed nikim odpowiedzialni, jak to jest obecnie. Można by tu co prawda zauważyć, że przecież nadzór eforów rozciąga się na wszystkie władze; ale to właśnie stanowi nadmierne uprawnienie eforatu, a przy tym, moim zdaniem, odbieranie sprawozdania od członków rady nie powinno by się odbywać w ten sposób. Ponadto i sposób, w jaki się przeprowadza wybór członków rady starców, jest dziecienny⁶², a nie jest też słuszna zasada, by ten, co ma być uznany za godnego tej władzy, sam się o nią ubiegał; kto bowiem na nią zasługuje, winien ją, chce czy nie chce, piastować.

19. Okazuje się jednak, że prawodawca w tym wypadku postępuje tak samo, jak i w innych szczegółach ustroju: rozbudza mianowicie ambicję obywateli i zużytkowuje ją przy wyborze członków geruzji. Nikt bowiem nie będzie zabiegał o urząd, jeśli nie ma w tym kierunku ambicji. Zresztą i rozmyślnych przewinień ludzie dopuszczają się po największej części powodowani ambicjami i chciwością.

20. Co się tyczy władzy królewskiej, to zagadnienie, czy jej istnienie jest korzystne dla państw czy nie, trzeba będzie później osobno omówić⁶³. W każdym razie jednak byłoby lepiej [dla Spartan], gdyby królów wybierano, a o wyborze każdego z nich, inaczej niż to jest obecnie, rozstrzygał jego tryb życia. Prawodawca sam oczywiście nie wierzy w to, żeby przy dziedziczności władzy królewskiej możliwe było powołanie na tę godność dobrych i szlachetnych ludzi, przynajmniej nie okazuje przekonania, jakoby królowie stali na dostatecznie wysokim poziomie

⁶² Według Plutarcha (*Likurg* 26) wybory członków geruzji przeprowadzano w ten sposób, że kilku wybranych obywateli, zamkniętych w domu położonym opodal miejsca zgromadzenia ludowego, oceniało wolę wybierających według siły okrzyku, wznoszonego przez zgromadzonych przy przechodzeniu kandydatów.

⁶³ Por. ks. III, rozdz. 9-11.

moralnym. Dlatego też, kiedy ich wysyłano w poselstwie, dodawano im ich wrogów za towarzyszy, a niezgodę między królami uważano za rzecz zbawienną dla państwa.

21. Także i zarządzenia, wydane przy pierwszym wprowadzeniu wspólnych biesiad, tzw. syssitii czy fidyttii, nie były bynajmniej trafne. Odpowiednie udziały winno się było pokrywać raczej ze skarbu państwowego, tak jak to jest na Krecie; tymczasem u Lakończyków każdy musi dostarczyć swój udział, a że niektórzy są bardzo biedni i nie mogą się zdobyć na pokrycie tego wydatku, więc wynik jest przeciwny zamiarom prawodawcy. Zaprowadzenie wspólnych biesiad, według jego zamierzeń, miało posiadać charakter demokratyczny, ale przy takim zarządzeniu nie ma ono bynajmniej cech demokratycznych. Bo ci, co są zbyt biedni, z trudnością mogą brać w nich udział, że zaś korzystanie z pełni praw obywatelskich jest u nich od tego uzależnione, więc ten, kto tego udziału dostarczyć nie zdoła, traci swe prawa.

22. Prawo dotyczące dowódców floty [nauarchów] spotkało się już z sądem potępiającym u innych, i to słusznie. Staje się bowiem przyczyną nieporozumień wewnętrznych. Obok królów mianowicie, którzy są dożywotnimi wodzami, staje dowództwo floty, niemal jakby druga władza królewska.

Można by dalej podnieść zarzut przeciw samej podstawie prawodawstwa Likurga, jak to już czynił Platon w *Prawach*⁶⁴: cały system jego praw ma bowiem na względzie tylko jeden dział cnoty, a mianowicie zalety wojenne, bo te są użyteczne do panowania. Toteż trzymali się dobrze, dopóki prowadzili wojny, kiedy zaś doszli do panowania, zginęli, ponieważ nie umieli żyć w pokoju ani też uprawiać żadnej innej poważniejszej umiejętności prócz sztuki wojennej.

23. I jeszcze jedna cecha, nie mniej od tamtej ujemna: uważają mianowicie, że dobra, o które ludzie walczą, zdobywa się raczej dzięki cnocie niż niedołęstwu, i w tym względzie mają oczywiście słuszność, ale błędem jest, że dobra te cenią wyżej od cnoty.

Ale i sprawa finansów państwowych źle się przedstawia u Spartan. Kiedy są zmuszeni prowadzić wielkie wojny, w skarbie państwowym nic nie ma, dochody zaś słabo wpływają; ziemia jest bowiem po największej części własnością Spartan, a ci nie pilnują ściśle obowiązku płacenia podatków⁶⁵. Wynikło z tego coś przeciwnego niż pożytek zamierzony przez prawodawcę, państwo zostawił bez pieniędzy, a u ludzi prywatnych rozbudził chciwość pieniądza.

Tyle więc uwag o ustroju politycznym Lacedemończyków, bo to są te punkty, które w pierwszym rzędzie wywołują zarzuty.

⁶⁴ *Prawa*, 625 D, 631 nn.

⁶⁵ Obywatele spartańscy nie płacili żadnych regularnych danin na rzecz państwa, bo te obciążały tylko periojków i helotów, jeśli zaś państwo w czasie wojny było zmuszone nałożyć nadzwyczajną daninę, obywatele starali się, jak tu stwierdza Arystoteles, uchylić od niej, a władze nie wywierały na opieszalych dość silnego nacisku. To samo mówi u Tukidydesa (I 80) król Archidamos: ani nie mamy pieniędzy w kasie, ani też chętnie ich nie wpłacamy z własnych zasobów.

7. Ustrój kreteński

1. Ustrój kreteński jest bardzo zbliżony do Lacedemońskiego; w niektórych szczegółach nie przedstawia się gorzej od niego, przeważnie jednak jest mniej wygładzony. Odnosi się wrażenie, i tak też mówi tradycja, że ustrój Lakończyków jest po największej części naśladownictwem kreteńskiego, starodawne zaś urządzenia są przeważnie gorzej rozwinięte od nowszych. Według podania mianowicie, kiedy Likurg wyjechał z kraju po złożeniu roli opiekuna króla Charillosa⁶⁶, spędził następne lata w największej części na Krecie ze względu na związki pobratymstwa; Liktyjczycy⁶⁷ byli bowiem osadnikami z Lakonii. Przybywszy do kolonii, przejęli oni urządzenia prawne istniejące u ówczesnych mieszkańców; jakoż jeszcze obecnie ludność poddana [na Krecie] — periojkwie⁶⁸ — posługuje się nimi po dawnemu, Minosowi przypisując pierwotne ustanowienie tego porządku prawnego.

Wyspa wydaje się już przez naturę stworzona do władania nad Grecją, a jest doskonale położona, panuje bowiem nad wszystkimi morzami, nad którymi mieszkają niemal wszyscy Grecy. Z jednej strony nieznacznie jest oddalona od Peloponezu, z drugiej strony od Azji, od obszaru Triopion⁶⁹ i Rodos. Toteż Minos dzierżył panowanie na morzu, zdobył jedne wyspy i skolonizował drugie, aż w końcu w czasie wyprawy na Sycylię stracił tam życie pod KamikosTM.

3. Otóż urządzenia kreteńskie przedstawiają się podobnie jak lakońskie. Ziemię u Lakończyków uprawiają heloci, u Kreteńczyków periojkwie. U jednych i drugich istnieją wspólne biesiady, które Lakończycy nazywali dawniej nie „fidytiami”, lecz „andriami”, tak jak Kreteńczycy, z czego okazuje się, że stamtąd przyszły. Dołącza się do tego cały ustrój polityczny. Eforowie mają tę samą władzę, co tzw. „kosmowie”⁷¹ na Krecie, tylko że eforów jest pięciu, a kosmów dziesięciu. Członkowie geruzji w Sparcie odpowiadają zupełnie członkom rady zwanej u Kreteńczyków „bule”⁷². Władza królewska istniała przedtem i u Kreteńczyków⁷³, później jednak ją znieśli, a dowództwo w wojnie mają kosmowie.

4. W zgromadzeniu ludowym biorą udział wszyscy, nie ma ono jednak żadnych uprawnień prócz głosowania nad tym, co postanowią członkowie rady i kosmowie.

⁶⁶ Arystoteles idzie tu za bezwartościową historycznie opowieścią, jakoby Likurg był bratem króla spartańskiego z rodu Eurypontydów, Eunomosa. Po śmierci brata opiekował się Likurg podobno jego małoletnim synem Charillosem, którego panowanie, według listy królów spartańskich, należałoby datować na okres ok. 880 r. p.n.e.

⁶⁷ Miasto Lyktos (lub Lyttos) leżało na północno-zachodnim wybrzeżu Krety.

⁶⁸ Periojkami nazywa Arystoteles ludność poddaną na Krecie, odpowiadającą lakońskim helotom

⁶⁹ Triopion — przylądek w Kani (Azja Mniejsza), opodal miasta Knidos.

⁷⁰ Kamikos — miasto i rzeka w południowej Sycylii, na obszarze należącym do Akragas (Herodot, *Dzieje* ks. VII rozdz. 170).

⁷¹ Nazwa oznacza ludzi utrzymujących porządek.

⁷² Na napisach kreteńskich występuje ta nazwa w brzmieniu doryckim „bola” (βωλά).

⁷³ Arystoteles ma tu zapewne na myśli mitycznego władcę Krety Mmosa, bo z czasów historycznych nie jest znany żaden król na Krecie.

Wspólne biesiady są u Kreteńczyków lepiej urządzone niż u Lakończyków. W Lacedemonie bowiem każdy składa udział wyznaczony na głowę, a jeśli nie może, to prawo odmawia mu, jak już poprzednio powiedziałem⁷⁴, udziału w życiu politycznym, na Krecie zaś więcej są stosowane zasady wspólnoty. Ze wszystkich mianowicie plonów na ziemi państwowej zebranych, wypasanego bydła, jako też z danin złożonych przez periojków, przeznaczają się część na rzecz kultu bogów i na wydatki państwowe, a część na wspólne biesiady, tak że wszyscy, i kobiety, i dzieci, i mężczyźni, żywni są na koszt państwa.

5. By krzewić umiarkowanie w jedzeniu, jako rzecz pożyteczną, prawodawca obmyślił wiele środków ku temu zmierzających, podobnie jak i dla odciążenia [mężczyzn] od kobiet, aby zbyt wiele dzieci nie płodzili, zaprowadził stosunki między mężczyznami; do rozważenia zagadnienia, czy to źle lub nie, znajdzie się gdzie indziej sposobność⁷⁵.

Okazuje się zatem, że wspólne biesiady są lepiej urządzone u Kreteńczyków niż u Lakończyków, natomiast sprawa z kosmami przedstawia się jeszcze gorzej aniżeli z eforami. To bowiem, co jest ujemną okolicznością w odniesieniu do urzędu eforów, również co do nich się zaznacza: na ten urząd dostają się mianowicie z przypadku, a brak tu jeszcze tego, co tam przynosi korzyść sprawie publicznej. Tam bowiem przez to, że wyboru dokonuje się spośród wszystkich [obywateli], lud jako uczestniczący w stanowieniu władzy najwyższej życzy sobie utrzymania ustroju, tutaj natomiast nie wybiera się kosmów spośród wszystkich [obywateli], ale z pewnych rodów, a członków rady spośród byłych kosmów.

6. O członkach tej rady można by to samo powiedzieć, co o wybieranych w Lacedemonie gerontach. To, że nie ponoszą odpowiedzialności i dożywotność ich stanowiska jest wyposażeniem ich ponad zasługę, a okoliczność, że wykonują władzę nie według praw pisanych, lecz według własnego uznania, jest wręcz niebezpieczna. Jeśli nawet lud nie mający dostępu do godności zachowuje się spokojnie, nie oznacza to bynajmniej, że urzędnicy są dobre. Kosmowie bowiem, inaczej aniżeli eferowie, nie mają żadnej [sposobności do ciągnięcia osobistych] korzyści, mieszkając na wyspie z dala od tych, co by ich mogli przekupić. Stosowny przeciw tym brakom środek zaradczy jest osobliwy i nie ma cech prawa publicznego, lecz jest wyrazem samowoli możnowładców.

7. Często bowiem przysięgają się pewni ludzie, czy to spośród współtowarzyszy urzędu, czy to spośród ludzi prywatnych, i przepędzają kosmów; wolno też kosmom złożyć władzę i w toku urzędowania. Otóż lepiej byłoby, żeby to wszystko działo się według prawa, a nie z samowoli ludzi, bo to nie jest bezpieczną wytyczną postępowania. Najgorsze wszakże ze wszystkiego jest zawieszanie urzędu kosmów, jakiego dopuszczają się często możni, nie chcąc się poddać skazującym wyrokom. Okazuje się stąd, że istniejące tam urzędnicy mają pewne

⁷⁴ Por. wyżej, rozdz. 6, § 21.

⁷⁵ Do zagadnienia tego Arystoteles już jednak nie powrócił w żadnym z zachowanych pism.

cechy ustroju, ale nie są właściwie prawnym ustrojem, tylko raczej samowolnymi rządami [wielmożów]. Pozyskując sobie zwolenników z ludu i przyjaciół ludzie ci zwykli szerzyć anarchię⁷⁶, wszczynać zaburzenia i walki między sobą.

8. A czy to nie znaczy po prostu tyle, że państwo takie przez pewien czas przestaje być państwem, a wspólnota państwowa ulega rozbiciu? Państwo przy takim stanie rzeczy naraża się na niebezpieczeństwo, że padnie ofiarą napadu ze strony takich, co zechcą i mogą to zrobić. W tym wypadku, jak wspomniano, położenie stanowi ochronę; oddalenie dało tu takie wyniki, co [gdzie indziej] zamknięcie się przed obcymi. Dlatego nawet poddani chłopci są trwale wierni Kreteńczykom, natomiast heloci często się buntują. Nie mają też Kreteńczycy pod swym panowaniem żadnych zewnętrznych posiadłości i dopiero w ostatnich czasach idąca z zewnątrz wojna sięgnęła na ich wyspę⁷⁷, przy czym ujawniła się słabość tamtejszych praw.

Tyle więc naszych uwag o tym ustroju.

8. Ustrój kartagiński

1. Także Kartagińczycy mają, według rozpowszechnionego mniemania, dobry ustrój, górujący w wielu szczegółach nad innymi, a w niektórych bardzo zbliżony do lakońskiego. Istotnie trzy te ustroje: kretański, lakoński i trzeci z nich — kartagiński — są do siebie zbliżone w pewnych punktach, a zarazem różnią się znacznie od innych. Jakoż wiele z urządzeń przedstawia się dobrze u Kartagińczyków, oznaką zaś dobrej organizacji ich ustroju jest fakt, że lud chętnie trwa w poszanowaniu jego przepisów i nie było tam ani godnego wzmianki powstania, ani też próby tyranii.

2. Ustrój ten wykazuje w następujących punktach podobieństwo do lakońskiego: wspólne biesiady związków odpowiadają fidytiom [lakońskim], a władza stu czterech — eforom, z tą różnicą na korzyść, że wybierają na ten urząd ludzi z najszlachetniejszych rodzin, podczas gdy eforami bywają pierwsi lepsi; królowie i rada mają odpowiednik u Lakończyków w królach i gerontach, znów z tą różnicą na korzyść, że królowie nie są tu ani z tego samego, ani też z byle jakiego rodu, a członków rady wybiera się raczej według majątku⁷⁸ aniżeli wieku. Bo jeśli ci, co mają moc rozstrzygania w wielkich sprawach, są marnymi ludźmi, to wiele wyrządzają szkody, i istotnie przynieśli już szkodę państwu Lacedemończyków.

⁷⁶ Według poprawki Bernaysa ἀναρχίαν, zamiast przekazanej w rękopisach lekcji μοναρχίαν.

⁷⁷ Przypuszczalnie chodzi tu o wyprawę Falajkosa, syna Onomarcha, który po śmierci Faullosa był dowódcą Focyjczyków w II wojnie świętej. Po zakończeniu jej (346 r. p.n.e.) wyjechał ze swymi najemnikami na Kretę i tam zginął (342 r. p.n.e.) przy oblężeniu miasta Kydonii. Szczegóły nieznanne.

⁷⁸ Tekst przekazany wyraźnie jest zepsuty. Zamiast przekazanej lekcji εἰ τε διαφέρων εκ τούτων, co nie daje sensu, przyjmuje się poprawkę Brandisa i Buchelera ἐτι δε γέροντας κατά πλουτων.

3. Przeważną część tych [braków], które się wytyka jako niedomagania, wykazują właśnie wszystkie wspomniane ustroje na równi. Od tego jednak, co stanowi zasadę arystokracji i politei⁷⁹, występują w Kartaginie odchylenia częściowo w stronę demokracji, częściowo w stronę oligarchii. Czy mianowicie przedłożyć pewne sprawy ludowi lub nie, władni są rozstrzygać królowie razem z członkami rady starców, jeśli wszyscy są zgodni — w przeciwnym razie i co do tego [rozstrzyga] lud. Uchwały władz, jakie przedkładają ludowi, nie są jedynie podawane do wiadomości, ale lud ma prawo rozstrzygania, i każdemu, kto zechce, wolno przeciw przedłożeniu wystąpić, czego nie ma w innych ustrojach.

4. To, że kolegia pięciu [pentarchie], którym przysługują liczne i wielkie uprawnienia, same się przez wybór uzupełniają i wybierają najwyższą władzę, radę stu, a nadto rządzą przez czas dłuższy niż inne władze (zajmują bowiem stanowiska urzędowe po ustąpieniu z kolegium i przed wstąpieniem do niego), to wszystko znamionuje oligarchię; to zaś, że pełnią czynności bezpłatnie i nie są losowani, trzeba uznać za przejaw arystokracji, podobnie jak inne tego rodzaju urządzenia, a więc i to, że te same władze rozsądają wszystkie sprawy. Inaczej jest w Lacedemonie, gdzie jedna władza sędzi te procesy, druga inne⁸⁰.

5. Najwięcej przecież odchyła się ustrój kartagiński od arystokracji ku oligarchii ze względu na pewną zasadę, która u wielu ludzi znajduje uznanie: uważają mianowicie, że należy wybierać władzę biorąc pod uwagę nie tylko zalety moralne, ale i bogactwo, bo niemożliwą jest rzeczą, aby biedny dobrze rządził i miał czas na to. Jeśli więc wybór przy uwzględnieniu bogactwa jest cechą oligarchiczną, przy uwzględnieniu zaś cnoty — arystokratyczną, to byłaby to trzecia forma, wedle której właśnie urządzony jest ustrój u Kartagińczyków: kieruje się bowiem tymi oboma względami przy wyborach, zwłaszcza najwyższych urzędników, królów i wodzów.

6. To odstępstwo od zasad ustroju arystokratycznego należy jednak uważać za błąd prawodawcy. Do najpotrzebniejszych rzeczy należy bowiem zważanie od początku na to, aby najlepsi mogli mieć czas wolny, a nie trudzili się żadną poniżającą pracą, i to nie tylko jako urzędnicy, ale też jako ludzie prywatni. Jeśli jednak trzeba się oglądać i na bogactwo ze względu na potrzebę wolnego czasu, to przecież ma to tę ujemną stronę, że najwyższe urzędy, bo godność króla i wodza, są niejako do kupienia. To urządzenie prawne daje bogactwu przewagę nad cnotą i rozbudza u wszystkich obywateli żądzę pieniędzy.

7. Za tym bowiem, co u zwierzchności uchodzi za cenione, idzie z konieczności opinia także innych obywateli. Gdzie jednak cnota nie jest w najwyższej cenie, tam ustrój arystokratyczny nie ma widoków trwałości. Zrozumiałą jednak jest rzeczą, że ci, co kupują urząd, przyzwyczajają się do ciągnięcia zeń zysków, by pokryć poczynione wydatki. Byłoby to przecież osobliwe, gdyby człowiek biedny a prawy chciał ciągnąć zyski ze swego urzędu, a nie chciał człowiek gorszy, mimo że

⁷⁹ Tak nazywa Arystoteles ustrój umiarkowanie demokratyczny; por. niżej, ks III, rozdz. 5, § 2

⁸⁰ Por niżej, ks III, rozdz 1, § 7

poniósł pewne wydatki. Dlatego powinni rządzić ci, co najlepiej *rządzić* potrafią. Jeśli zaś prawodawca zaniechał troski o dobrobyt ludzi prawych, to przecież lepiej by było zapewnić im beztroski byt, kiedy urząd piastują.

8. Niewłaściwym musi się wydać, że jeden i ten sam człowiek piastuje więcej urzędów, co jednak u Kartagińczyków znajduje szczególne uznanie. Najlepiej przecież postępuje praca, gdy dla jednostki, która ją spełnia, stanowi ona jedyne zadanie. Musi zatem prawodawca uważać, aby się tak działo, i nie wymagać, by ten sam człowiek był fletnistą i szewcem. Toteż, gdzie państwo nie jest małe, lepiej to odpowiada interesowi państwa i demokracji, by więcej ludzi uczestniczyło we władzy; w takim razie bowiem załatwia się, jak powiedziałem⁸¹, każdą sprawę bardziej w interesie ogółu, lepiej i prędzej niż wówczas, gdy robią to ciągle ci sami. Okazuje się to w dziedzinie wojskowej i żeglugi morskiej, gdzie rozkaz i posłuch przechodzą, że tak powiem, wszystkie stopnie.

9. Choć ustrój ich jest oligarchiczny, to przecież [Kartagińczycy] doskonale unikają towarzyszących mu niebezpieczeństw dzięki temu, że dają ludowi sposobność do bogacenia się, wysyłając raz po raz pewną część ludzi do miast poddanych. W ten sposób leczą braki ustroju i zapewniają mu trwałość. Jest to jednak dziełem przypadku, powinni by zaś być zabezpieczeni przed zaburzeniami przez prawodawcę. W istniejącym stanie rzeczy, jeśliby się zdarzyło jakieś nieszczęście i masy poddanych powstały, prawo nie daje żadnego środka do przywrócenia spokoju.

Tak zatem przedstawiają się ustroje Lacedemończyków, Kreteńczyków i Kartagińczyków, które słusznie cieszą się dobrą sławą.

9. Ustrój Solona.

Ustroje innych państw greckich i ich twórcy

1. Z tych, którzy się wypowiedzieli w jakiś sposób w sprawie ustroju, niektórzy zupełnie nie brali czynnego udziału w życiu politycznym, lecz życie spędzili jako ludzie prywatni; poglądy ich wszystkich, jeśli coś godnego uwagi zawierały, mniej więcej podałem. Inni znów byli sami czynni politycznie i rozwinęli działalność jako prawodawcy, częściowo we własnych, częściowo w pewnych obcych państwach; jedni z nich byli twórcami tylko praw, drudzy zaś także i ustroju, tak właśnie i Likurg, i Solon, którzy i prawa, i ustroje nadali.

2. O ustroju lacedemońskim była więc już mowa, co się zaś tyczy Solona, to niektórzy sądzą, że był dobrym prawodawcą. Usunął bowiem zbyt zamkniętą w sobie oligarchię, położył kres niewoli ludu i przywrócił prastarą demokrację, zmieszawszy mądrze różne elementy ustroju: rada areopagu przedstawia mianowicie czynnik oligarchiczny, fakt zaś, że urzędnicy są wybierani, stanowi rys arystokratyczny, a sądy — demokratyczny. Zdaje się jednak, że rada i zasada wyboru

⁸¹ Por. wyżej, rozdz. 1, § 6.

urzędników istniała już poprzednio i Solon to tylko pozostawił, ugruntował zaś demokrację przez zaprowadzenie sądów złożonych z obywateli wszystkich stanów⁸².

3. Dlatego to niektórzy robią mu zarzut, że osłabił drugi czynnik ustroju przez przyznanie wszechwładnego stanowiska sądowi, tworzonemu przez losowanie. W miarę wzrostu jego znaczenia, zaczęto schlebiać ludowi jakby tyranowi i przetworzono ustrój w istniejącą obecnie demokrację. Radę areopagu pozbawili znaczenia Efiates i Perykles⁸³. Perykles nadto wprowadził zasadę opłacania sędziów i w ten sposób każdy z przywódców ludu [demagogów] posuwał się dalej w dążeniu do powiększenia znaczenia ludu, aż do obecnej demokracji.

4. Rozwój taki nie leżał zapewne w zamiarach Solona, ale dokonał się wskutek zbiegu okoliczności. Bo lud, kiedy w wojnach perskich stworzył potęgę morską, nabrał buty i poszedł za marnymi demagogami, choć zacni obywatele temu się przeciwstawiali. Przecież Solon przydzielił ludowi właściwie tylko najkonieczniejsze uprawnienia⁸⁴; wybór urzędników i pociąganie ich do odpowiedzialności; gdyby bowiem lud nawet takiej władzy nie miał, byłby jakby w niewoli i wrogie by żywił uczucia. Urzędy natomiast wszystkie obsadził ludźmi spośród znakomych i zamożnych, z klasy pentakosjomedimnów, zeugitów i trzeciego stanu, zwanego rycerskim; czwarta klasa, tetów, nie miała natomiast dostępu do żadnego urzędu⁸⁵.

5. Prawodawcami byli nadto Zaleukos⁸⁶ w Lokrach Epizefiryjskich i Charondas⁸⁷ z Katany w swym mieście rodzinnym i w innych miastach chalkidyckich na wybrzeżach Italii i Sycylii. Niektórzy usiłują też dowieść, że pierwszym wybitnym prawodawcą był Onomakritos⁸⁸, z pochodzenia Lokryjczyk, wykształcony jednak na Krecie, gdzie bawił dla zapoznania się ze sztuką wróżbiarską; jego towarzyszem miał być Tales⁸⁹, uczniami zaś Talesa Likurg i Zaleukos, a uczniem Zaleukosa Charondas. Twierdzenia te wynikają jednak z niedostatecznego rozważenia chronologii.

⁸² Reformy Solona omawia Arystoteles obszernie w *Ustroju polit. Aten* (rozdz. 6 -10).

⁸¹ Por. tamże, rozdz. 25.

⁸⁴ Tak też określił swą działalność i sam Solon w urywku poematu zachowanym u Arystotelesa w *Ustroju polit. Aten* (rozdz. 12): „Taką wszak władzę ludowi przyznałem, na jaką zasłużył, anim nie ujął mu ran ani przydzielił nad stan” [przeł W. Steffen, w *Antologia liryki greckiej*, Wrocław 1995]

⁸⁵ Por. Arystoteles, *Ustrój polit. Aten*, rozdz. 7, § 3 - 4.

⁸⁶ Według tradycji, najstarszy prawodawca grecki czynny w pierwszej połowie VII w. p.n.e w Lokrach południowo-italskich.

⁸⁷ Młodszy o generację od Zaleukosa prawodawca czynny w Katanie na Sycylii. Z Katany prawa jego przejęte zostały przez inne kolonie chalkidyckie na Sycylii, w pdn. Italii, a także na półwyspie Chalkidike oraz w niektórych miastach na wyspach Morza Egejskiego.

⁸⁸ Wspomniany tu Onomakritos zdaje się być postacią legendarną

⁸⁹ Postać tak samo legendarna, jak Onomakritos, nie ma też nic wspólnego ze znanym filozofem Talesem.

6. Prawodawcą był też Filolaos z Koryntu czynny w Tebach⁹⁰. Pochodził Filolaos z rodu Bakchiadów, a tak pokochał Dioklesa, zwycięzcę w igrzyskach olimpijskich, że kiedy ten opuścił miasto [ojczyste], uchodząc ze wstrętem przed miłością swej matki Alkiony, wyjechał razem z nim do Teb, gdzie obaj życie zakończyli. I tam teraz jeszcze pokazują ich groby, które są dobrze widoczne jeden z drugiego, podczas gdy w stronę ziemi korynckiej z jednego tylko widok się roztacza, a z drugiego nie.

7. Według podania, sami bowiem w ten sposób zarządzili swe pogrzebanie, a mianowicie Diokles powodowany goryczą z powodu doznanej przykrości nie chciał, by z mogiły jego widoczna była ziemia koryncka, Filolaos natomiast właśnie sobie tego życzył. Z takiego to powodu mieszkali więc u Tebańczyków, a Filolaos czynny był u nich jako prawodawca i między innymi ustanowił też prawa dotyczące płodzenia dzieci, zwane u nich prawami adopcyjnymi; istotnym celem jego ustawodawstwa było dążenie do zachowania liczby działek rolnych.

8. Prawodawstwo Charondasa nie wykazuje nic znamiennego prócz skarg o złożenie fałszywego świadectwa (on pierwszy bowiem wprowadził pozwy sądowe o to przestępstwo, ale w ścisłości ujęcia praw góruje on nawet nad obecnymi prawodawcami). Prawodawstwo Faleasa znamionuje zrównanie majątków, Platona zaś wspólność kobiet, dzieci i majątków, wspólne biesiady kobiet, a nadto prawo o pijaństwie, postanawiające, że przy biesiadach trzeźwi mają przewodniczyć, tudzież prawo o ćwiczeniach wojskowych, wymagające, by się ćwiczone we władaniu bronią jedną i drugą ręką, gdyż nie powinna być jedna ręka pożyteczna, a druga bezużyteczna⁹¹.

9. Istnieją też prawa Drakona, rozwijał on jednak działalność ustawodawczą przy niezmiennym ustroju⁹². W prawach jego nie ma nic znamiennego, co by było godne wspomnienia, z wyjątkiem surowości przejawiającej się w wysokości kar.

Także i Pittakos⁹³ był twórcą praw, ale nie ustroju. Znamienne jest jego prawo, że pijani, jeśliby kogo pobili, mają większą karę ponieść aniżeli trzeźwi; ponieważ ludzie więcej dopuszczają się czynów gwałtownych po pijanemu niż na trzeźwo, więc nie brał pod uwagę pobłażania głoszącego, że należy raczej przebaczyć pijanemu, ale wzgląd na korzyść społeczną.

⁹⁰ O Filolaosie nic poza tym nie wiadomo. Jeśli należał do rodziny królewskiej Bakchiadów, której panowanie w Koryncie obalone zostało przez tyrana Kypselosa (657 r. p.n.e.), to jego działalność w Tebach, o której tu mówi Arystoteles, a o której jednak nic więcej nie wiadomo, należałoby przenieść na okres wcześniejszy.

⁹¹ Platon, *Prawa*, ks. I (637), ks. VII (794 nn.).

⁹² W sprzeczności z tym w *Ustroju polt. Aten* (rozdz. 4) podaje Arystoteles rzekome reformy ustrojowe Drakona, które jednak z pewnością są niehistoryczne, jak to i z tego miejsca *Polityki* wyraźnie wynika.

⁹³ Pittakos (w Mitylenie na wyspie Lesbos) po dłuższym okresie walk wewnętrznych ok. 600 r. p.n.e. powołany został, jak współcześnie Solon w Atenach, do uporządkowania stosunków i spisania praw na okres 10 lat (z tytułem „ajsymnetes”).

Prawodawcą był też w końcu Androdamas z Region⁹⁴, czynny u Chalkidyjczyków w Tracji, który wydał m.in. prawo o rozlewie krwi i córkach dziedziczkach; nic wszelako szczególnego nie da się o nim powiedzieć.

W ten sposób zatem niechaj będą omówione różne ustroje zarówno faktycznie istniejące, jak i teoretycznie przez niektórych rozwinięte.

Księga trzecia

I Definicja obywatela.

Obywatelstwo przez urodzenie i przez nadanie.

Państwo a zmiana ustroju.

1. Kto podejmuje badania nad ustrojem państwowym i pragnie określić istotę i cechy każdego, musi właściwie zacząć rozważania najpierw od samego państwa i [ustalić], co to jest państwo. Bo dziś co do tego nie ma zgody: jedni powiadają, że pewną akcją przeprowadziło państwo, drudzy mówią, że [zrobiło to] nie państwo, lecz oligarchia lub tyran. Widzimy zaś, że cała działalność męża stanu i prawodawcy dotyczy państwa, a ustrój polityczny jest ujęciem tych, co mieszkają w państwie, w ramy pewnego porządku.

2. Ponieważ jednak państwo jest całością złożoną, jak każda inna całość składająca się z wielu części, więc jest jasną rzeczą, że należy wpierw rozważyć pojęcie obywatela; bo państwo jest pewną wielością obywateli. Powinno się zatem zbadać, kogo należy nazywać obywatelem i kto jest obywatelem. Bo i pojęcie obywatela jest często sporne: nie wszyscy mianowicie nazywają zgodnie tego samego człowieka obywatelem i bywa nieraz, że ten, kto w ustroju demokratycznym jest obywatelem, nie jest nim w ustroju oligarchicznym.

3. Tych, którzy przypadkiem jakimś otrzymali to miano, np. obdarzonych obywatelstwem, trzeba [przy tym] pominąć. Obywatel nie zostaje obywatelem przez to, że gdzieś zamieszkał, bo także metojkowie¹ i niewolnicy mają wspólne z obywatelami miejsce zamieszkania. Nie są też jeszcze obywatelami ci, którzy biorą udział w wymiarze sprawiedliwości w ten sposób, że stają przed sądem czy to jako pozwani, czy jako pozywający, gdyż to przysługuje również obcym na podstawie zawartych układów (i takie bowiem zastrzeżenia w nich bywają), a w wielu miejscach nawet metojkowie prawa tego w pełni nie posiadają, lecz

⁹⁴ Skądinąd nieznan

¹ Tak nazywano w Grecji stale mieszkających w pewnym mieście przybyszów z innego miasta, którzy mieli w miejscu nowego osiedlenia prawo zarobkowania w rzemiośle i handlu, ale nie mogli nabywać ziemi, obciążeni zaś byli specjalnym podatkiem i często innymi jeszcze świadczeniami. Praw politycznych nie posiadali, nawet w sądzie często zastępował ich patron, pod którego opieką pozostawali

muszą postarać się o przydzielenie patrona, tak że udział ich w tej dziedzinie wspólnoty jest do pewnego stopnia ograniczony,

4. Jest jednak w tym wypadku jak z dziećmi, które ze względu na wiek nie zostały jeszcze zaciągnięte na listę obywateli, i ze starcami, którzy zwolnieni zostali [od pełnienia obowiązków obywatelskich], a których musi się nazwać w pewnej mierze obywatelami, tylko nie wprost bez zastrzeżeń, lecz z dodatkiem w pierwszym wypadku "jeszcze nieczynni", w drugim „już nieczynni" lub coś podobnego (nie stanowi to przecież żadnej różnicy, bo to, co mówimy, jest jasne). Szukamy bowiem czystego pojęcia obywatela, nie zawierającego żadnego takiego zastrzeżenia, które by wymagało prostującego uzupełnienia, skoro także i co do pozbawionych czci, i co do wygnańców można takie same wątpliwości podnosić i usuwać.

Pojęcia obywatela w istotnej jego treści nie bezwzględnie trafniej nie określa niż prawo udziału w sądach i rządzie. Z urzędów państwowych jedne są ograniczone co do czasu, tak że niektórych ten sam człowiek w ogóle dwukrotnie piastować nie może, albo też dopiero po upływie pewnego okresu, inne natomiast, jak np. udział w sądach i zgromadzeniach ludowych, nie mają takiego ograniczenia.

5. Może więc ktoś powie na to, że ciała te nie są wcale władzą, że ktoś, kto bierze w nich udział, nie uczestniczy przez to w rządach; jednakowoż śmieszną byłoby rzeczą nie uznać za czynnik rządzący tych, którzy mają moc rozstrzygania spraw najważniejszych. Niech to jednak nie stanowi bynajmniej różnicy, bo chodzi tu tylko o nazwę. Na oznaczenie bowiem tego, co jest wspólną cechą członka sądu i zgromadzenia ludowego, brak nazwy, którą by należało obu ich objąć. Dla odróżnienia nazwijmy więc ich uprawnienia władzą nieokreśloną. Przyjmujemy tedy, że obywatelami są ci, którzy [mając dostęp do tych funkcji] uczestniczą w rządzeniu państwem. Taka byłaby najwięcej może odpowiednia definicja obywatela, obejmująca wszystkich, których mienimy obywatelami.

6. Trzeba wszelako zauważyć, że w tych wypadkach, gdzie tą samą nazwą objęte przedmioty różnią się co do rodzaju, tak że jeden w pierwszym rzędzie zasługuje na swą nazwę, a drugi dopiero z kolei, tam albo w ogóle nie występuje wspólna cecha, która by je łączyła, albo też w drobnej tylko mierze. Tymczasem widzimy, że ustroje różnią się rodzajem, że jedne są niższe, inne wyższe, bo wadliwe i zwyrodniałe z konieczności ustępują miejsca tym, które nie wykazują błędów (co rozumiem przez zwyrodniałe, to się później okaże)²; wobec tego również i obywatel musi być odmienny w każdym ustroju.

7. Podana definicja obywatela odpowiada głównie ustrojowi demokratycznemu, w innych natomiast ustrojach może ona wprawdzie być też odpowiednia, ale niekoniecznie. W niektórych bowiem lud nie gra żadnej roli, nie znają nawet zgromadzeń ludowych, lecz zebrania rady, a sprawy sądzą zależnie od przedmiotu różne władze. Tak np. w Lacedemonie sprawy sporne sądzą eforowie, i to każdy inne, procesy o rozlew krwi członkowie rady starców, a jeszcze inne sprawy może

² Por. niżej, rozdz. 4, § 7, rozdz. 5, § 4.

jakaś inna władza. Tak samo jest w Kartaginie, bo tam wszystkie sprawy sądzą odpowiednie władze³.

8. Powyższą definicję obywatela można co prawda nieco sprostować. W innych ustrojach mianowicie zadania zgromadzenia i sądu ludowego spełnia nie przedstawiciel nieokreślonej władzy, ale osoby z określonymi uprawnieniami, przy czym wszystkim albo niektórym z nich powierza się zasiadanie w zgromadzeniach i trybunałach, decydujących o wszystkich albo o niektórych sprawach. Okazuje się więc z tego, co to jest obywatel. Kto mianowicie w pewnym państwie ma prawo uczestniczenia w zgromadzeniach i trybunałach, tego nazywamy już obywatelem tego państwa, państwem zaś — krótko mówiąc — zwiemy ogół takich ludzi, odpowiednio wielki, by w wystarczającej mierze zapewnić sobie wszystko, co do życia potrzebne.

9. W praktyce jednak mianem obywatela określa się tego, który zarówno w linii ojca, jak i matki pochodzi z rodziny obywatelskiej, a nie z jednej tylko strony, a więc z ojca jedynie lub matki. Niektórzy idą w tym względzie jeszcze dalej, domagając się dwóch czy trzech, albo i więcej dziadków-obywateli. Przy takim praktycznym a powierzchownym ujęciu rzeczy pytają się niektórzy z zakłopotaniem, w jaki sposób stwierdzi się, czy ów trzeci lub czwarty przodek był obywatelem. Toteż Gorgiasz z Leontinoj⁴ częściowo może zakłopotany, a częściowo ironicznie dał na to odpowiedź, że jak kotłami są wyroby sporządzone przez kotlarzy, tak i Larysyjczykami są ci, którzy przez ich twórców stworzeni zostali, bo niektórzy z nich są wytwórcami *larys*⁵. Rzecz jest jednak prosta, bo jeśli przodkowie według definicji mieli udział w zarządzie państwa, to byli obywatelami, ale zastrzeżenia, że ojciec i matka winni być obywatelami, nie można przecież stosować do pierwszych osadników i założycieli.

10. Może jednak większa trudność jest z tymi, którzy otrzymali obywatelstwo wskutek dokonanego przewrotu, jak np. w Atenach, gdzie przeprowadził to Klejstenes po wypędzeniu tyranów⁶; wielu bowiem metojków, cudzoziemców i wyzwolonych niewolników⁷ wprowadził do fyl. Wątpliwość w stosunku do nich

³ Por. ks. II, rozdz. 8, § 4.

⁴ Sofista Gorgiasz, który w roku 427 p.n.e. bawił w Atenach jako poseł swego rodzinnego miasta Leontinoj, przebywał czas jakiś również w Tesalii, m.in. w Larysie.

⁵ Gra słów trudna do oddania w języku polskim, polegająca na tym, że nazwa miasta Larysa oznacza po grecku również kocioł. Gorgiasz chciał oczywiście powiedzieć, że jak są kotły, bo je sporządzili kotlarze, tak są i Larysyjczycy, bo się z Larysyjczyków urodzili.

⁶ O reformie Klejstenesa w Atenach (508/507 p.n.e.) mówi obszernie Arystoteles w *Ustroju polit. Aten*, rozdz. 21 n.).

⁷ W tekście przekazanym: ξένους και δούλους μετοίκους, co nastręcza trudności w interpretacji, wiele też wywołało dyskusji. Przyjmuję ξένους και δούλους za dopowiedzenie do μετοίκους, bo że chodzi tu o wprowadzenie w szeregi obywateli obcych ludzi, mieszkających w Atenach, czyli metojków, to rzecz niewątpliwa; ξένους και δούλους wskazuje z kolei, jakie elementy złożyły się na tę grupę; δούλους tłumaczy: „wyzwolonych niewolników”, co wynika z natury rzeczy. Por. m.in. Newman, *op. cit.*, t.1, s. 231, przyp. 1. Inne próby wyjścia z trudności przez zmianę tekstu są dowolne i niepotrzebne. I tak jedni proponują przestawić „metojków” przed „i” między niewolników” a „metojków”, i stwarzają w ten sposób trzy rodzaje obdarzonych obywatelstwem: „cudzoziemców, niewolników i metojków”.

dotyczy nie pytania, kto jest obywatelem, ale czy jest nim nieprawnie, czy prawnie. Można by tu wszelako podnieść dalszą wątpliwość, czy ktoś jest obywatelem, jeśli został nim w sposób nieprawny, jako że „nieprawny” i „fałszywy” znaczy to samo. Ponieważ jednak widzimy, że niektórzy zostali nieprawnie urzędnikami, a mimo to mówimy o nich, że sprawują władzę, chociaż i nieprawnie, pojęcie zaś obywatela określa się według pewnej władzy (gdyż obywatelem jest, jak powiedzieliśmy⁸, ten, co ma dostęp do takiej a takiej władzy rządzącej), więc jasną jest rzeczą, że i tych trzeba nazwać obywatelami, pytanie natomiast, czy prawnie, czy nieprawnie, łączy się ze wspomnianą poprzednio wątpliwością.

Niektórzy mianowicie pytają, kiedy coś uchodzi za akt państwowy, a kiedy nie, tak np. [w wypadku], gdy z oligarchii lub tyranii wyłoni się demokracja. W takim bowiem razie niektórzy ani nie chcą spłacać pożyczek, powiadając, że je nie państwo zaciągnęło, lecz tyran, ani też nie chcą uznać wielu innych tego rodzaju zobowiązań, utrzymując, że pewne formy ustrojów opierają się na przemocy, a nie służą dobru społecznemu.

11. Jeśli więc według tego wzoru zaprowadzony został w pewnych państwach ustrój demokratyczny, to akty dokonywane przy tym ustroju należy uznać za państwowe, podobnie jak przy ustroju oligarchicznym i tyranii. Właściwe ujęcie tej trudności zdaje się leżeć w pytaniu, kiedy winno się powiedzieć, że jest to jeszcze to samo państwo, a kiedy, że to nie jest to samo, lecz inne państwo. Najbardziej powierzchowne rozważanie tego zagadnienia dotyczy więc miejsca i mieszkańców; można bowiem oddzielić mieszkańców od miejsca i jedni z nich mogą się osiedlić w tym, drudzy w innym miejscu. Trudność tę trzeba więc uznać za niezbyt wielką, bo wobec różnorodnego znaczenia słowa „polis” [państwo, miasto] badanie takie jest poniekąd ułatwione⁹.

12. Podobnie jednak jest w wypadkach, gdy ludzie mieszkają w jednym i tym samym miejscu, a nasuwa się pytanie, kiedy winno się ich uważać za jedno państwo; mury nie grają tu roli, bo można by nawet Peloponez otoczyć jednym murem. Miastem tego rodzaju jest może Babilon i każde [miasto], które ma rozmiary raczej narodu niż miasta; opowiadają przecież, że w trzy dni po zdobyciu Babilonu pewna część miasta nic o tym jeszcze nie wiedziała.

O tym jednak zagadnieniu warto pomówić przy innej sposobności, mąż stanu musi bowiem brać pod uwagę wielkość państwa, ilość jego mieszkańców, jak i mieć wzgląd na to, czy jest korzystniej, gdy ono obejmuje jeden, czy też gdy więcej ludów.

13. Ale czy w takim razie, gdy ci sami ludzie mieszkają na tym samym miejscu, winno się to uznawać za to samo państwo, dopóki utrzymuje się ten sam szereg mieszkańców, chociaż nieustannie jedni umierają, a drudzy się rodzą

⁸ Por. wyżej, rozdz. 1, § 4.

⁹ Autor chce najwyraźniej powiedzieć, że skoro „polis” oznacza ludzi i miejsce, więc gdy się to słowo bierze z myślą o ludziach, to oczywiście po ich usunięciu miasto już nie jest to samo, jeśli zaś myśli się o miejscu, to miasto zostaje, choć ludzie się usunęli.

— podobnie jak zwykliśmy mówić, że są to te same rzeki i źródła, mimo że nieustannie pewna ilość wody przyplywa, a pewna odpływa — czy też z takiego właśnie powodu należałoby powiedzieć, że ludzie są wprawdzie ci sami, ale państwo jest inne. [Odpowiedź na to:] Jeśli państwo jest pewną wspólnotą, a mianowicie wspólnotą obywateli w ramach ustroju, to jeśli ustrój się zmieni co do rodzaju i różnić się będzie od poprzedniego, również i państwo z konieczności nie będzie, jak się zdaje, tym samym; podobnie przecież mówimy raz o chórze komicznym, drugi raz o tragicznym, choć są to często ci sami ludzie.

14. Podobnie każdy inny zespół i połączenie określamy innym mianem, jeśli się zmienia rodzaj połączenia, tak np. i zestawienie [harmonię] tych samych tonów różnie nazywamy, zależnie od tego, czy jest to skala dorycka czy frygijska. Jeśli tak mają się rzeczy, to oczywiście winno się mówić przede wszystkim o tożsamości państwa biorąc pod uwagę ustrój. Nazwę mu można zmienić albo i zachować bez względu na to, czy ci sami ludzie je zamieszkują, czy też całkiem inni. Czy zaś sprawiedliwą jest rzeczą zrywać lub nie zrywać zawartych uprzednio umów, jeśli państwo zmieni ustrój, to już inne pytanie.

2. Cnota dzielnego obywatela a cnota dobrego człowieka

1. Z omówionymi co dopiero zagadnieniami łączy się rozważanie, czy cnotę dobrego człowieka należy uważać za to samo, co cnotę dzielnego obywatela, czy też nie. Jeśli jednak mamy to zbadać należycie, to trzeba najpierw określić w pewnych zarysach cnotę obywatela. Otóż o obywatelu mówimy w tym znaczeniu, co np. o żeglarzu stanowiącym pewien człon zespołu. Choć między żeglarzami zachodzą różnice według tego, jakie zadania kto spełniać potrafi — jeden bowiem jest wioślarem, drugi sternikiem, trzeci podsternikiem, a inny może nosi jeszcze inne jakieś takie miano — to jednak jasną jest rzeczą, że przy najściślejszym ujęciu sprawności, właściwej każdemu z nich, można znaleźć pewną wspólną cechę, do wszystkich zarówno się stosującą. Zadaniem ich wszystkich jest mianowicie bezpieczne prowadzenie płynącego okrętu, bo przecież do tego zmierza każdy z żeglarzy.

2. Otóż tak samo jest i z obywatelami: chociaż są między nimi różnice, zadaniem ich wszystkich jest dobro wspólnoty, ta zaś opiera się na pewnym ustroju państwowym. Dlatego cnota obywatela musi mieć związek z ustrojem. Jeśli więc jest więcej rodzajów ustroju, to oczywiście niepodobna, aby istniała jedna tylko cnota dzielnego obywatela w całej swojej pełni; dobrym zaś zwiemy człowieka ze względu na jedną cnotę w całej jej doskonałości. Okazuje się zatem, że można być dzielnym obywatelem, a nie posiadać cnoty, która stanowi o dzielności człowieka.

3. Do tego samego zdania można wszelako dojść też na innej drodze, a mianowicie wychodząc od rozważania najlepszego ustroju. Jeśli bowiem jest rzeczą niemożliwą, aby państwo składało się z samych tylko dzielnych obywateli,

każdy zaś musi dobrze spełniać ciężące na nim zadanie, a to ze względu na cnotę, to cnota obywatela i cnota człowieka dobrego nie może być jednym i tym samym, gdyż niemożliwą jest rzeczą, by wszyscy obywatele byli sobie równi. Bo cnotę dzielnego obywatela muszą wszyscy posiadać (jest to przecież konieczne do istnienia najlepszego państwa), niemożliwą natomiast jest rzeczą, by wszyscy posiadali cnotę dobrego człowieka, chyba że [przyjmiemy, iż] do istoty doskonałego państwa powinno by należeć, by wszyscy jego obywatele byli również ludźmi dobrymi.

4. Państwo ponadto składa się z nierównych części, tak jak istota żyjąca składa się przede wszystkim z duszy i ciała, dusza z rozumu i woli, rodzina z męża i żony, posiadłość z pana i niewolnika; wszystkie te części różnorodne, i inne jeszcze prócz tego, obejmuje i państwo, toteż z konieczności cnota wszystkich jego obywateli nie może być jedna, tak jak w chórze odmienna jest rola kierownika, odmienna statysty.

5. Okazuje się więc z tego, że cnota ta nie jest wręcz ta sama. Może jednak tą samą będzie cnota pewnego dzielnego obywatela i dzielnego męża? Mówimy przecież, że dzielny władca jest dobry i rozumny, a obywatel niekoniecznie musi być rozumny. Także już i wychowanie władcy, zdaniem niektórych, jest inne; jakoż okazuje się, że synowie królów otrzymują wykształcenie w jeździe konnej i sztuce wojennej, a Eurypides, wskazując, że jest osobne wychowanie władcy, powiada [w pewnym miejscu]¹⁰:

Nie błyskotki dla mnie, lecz czego państwu potrzeba.

6. Jeśli zaś cnota dobrego władcy i dobrego męża jest ta sama, a obywatelem jest i człowiek podlegający władzy, więc nie jest chyba wręcz tą samą cnotą obywatela i męża, a tylko cnotą pewnego obywatela; bo nie jest tą samą cnotą władcy i obywatela. Dlatego też zapewne wyraził się Jazon¹¹, że cierpiałby głód, gdyby nie był tyranem, [dając do poznania,] że nie umiałby być człowiekiem prywatnym.

7. Spotyka się to wszakże z uznaniem, gdy ktoś zdoła zarówno rządzić, jak słuchać, toteż za cnotę obywatela uchodzi, gdy potrafi i rządzić, i słuchać dobrze. Jeśli więc cnotę dobrego męża ujmijemy jako cnotę władcy, a cnotę obywatela jako jedno i drugie¹², to obie te cnoty może nie zasługują na równe uznanie. Jeśli więc rządzący i podwładny powinni by — jak się zdaje — uczyć się różnych rzeczy, a nie tego samego, to obywatel powinien by jednakże umieć jedno i drugie oraz w jednym i drugim uczestniczyć¹³. Można by to wyjaśnić w sposób następujący.

¹⁰ Urywek z zaginionej tragedii pt. *Eol* (fig. 18, Nauck²).

¹¹ Tyran miasta Feraj w Tesalii, który uzyskał przewodnie stanowisko w całym kraju i dążył z kolei do hegemonii w Grecji; zamordowany w 370 r. p.n.e.

¹² Tj. cnotę władcy i podwładnego.

¹³ Tekst prawdopodobnie zepsuty. Wydawcy przyjmują lukę w tym miejscu.

8. Jest mianowicie władza despotyczna, a rozumiemy przez nią władzę odnoszącą się do usług koniecznych, które niekoniecznie musi mieć spełniać rządzący, lecz raczej ich się domagać, w przeciwnym razie nabrałby znamion niewolnika (mówiąc „w przeciwnym razie” rozumiem tu umiejętność spełniania czynności służebnych). Mówimy zaś o wielu rodzajach niewolników, bo i posług jest wiele rodzajów. Jeden z nich stanowią rękodzielnicy, a należą do nich, jak już ich nazwa wskazuje, żyjący z pracy rąk, a więc i pospolici robotnicy. Dlatego dawniej w niektórych państwach, zanim się rozwinęła skrajna demokracja, rzemieślnicy nie mieli dostępu do piastowania urzędów.

9. Czynności, spełnianych przez ludzi w tym znaczeniu podwładnych, nie musi się uczyć ani dobry człowiek, ani mąż stanu, ani dobry obywatel, chyba że czasem musi dla własnego, osobistego pożytku, inaczej bowiem już nie byłoby różnicy między panem a niewolnikiem.

Jest jednak pewna władza, którą się wykonuje nad równymi sobie pochodzeniem i wolnymi. Władzę tę nazywamy władzą polityczną, a wykonujący ją musi się jej uczyć przez to, że jej podlegał, tak jak dowódca jazdy, który wcześniej służył pod inną komendą, lub wódz naczelny, który służył pod rozkazami innego, był też dowódcą oddziału liczącego 128 ludzi i mniejszego. Stąd to trafne powiedzenie, że nie może dobrze rządzić, kto się wpięrow nie nauczył słuchać.

10. Cnota jednych i drugich jest więc rozmaita, niemniej dobry obywatel powinien posiadać umiejętność tudzież zdolność zarówno słuchania jak rządzenia. Na tym polega właśnie cnota obywatela, by wykazać umiejętność rządzenia wolnymi a zarazem słuchania. Także i cnota dobrego człowieka obejmuje jedno i drugie, chociaż umiarkowanie i sprawiedliwość władcy innego są rodzaju. Bo cnota podwładnego albo wolnego dobrego człowieka, np. sprawiedliwość, nie może być oczywiście jednaka, ale w różnych wystąpi postaciach (według tego też jeden władać będzie, drugi słuchać), tak jak różne jest umiarkowanie i dzielność mężczyzny i kobiety. Tchórzem przecież wydałby się mąż, gdyby był tylko w tym stopniu dzielny, co dzielna kobieta; a kobieta, gdyby tylko tak była powściągliwa, jak dzielny mężczyzna, [wydałaby się] niepohamowana w języku; toż i w dziedzinie gospodarstwa na czym innym polega cnota mężczyzny i kobiety: jego zadaniem jest zdobywać, jej zaś zachowywać.

11. Roztropność jest jednak cnotą właściwą jedynie rządzącemu. Inne bowiem cnoty winny być, jak się zdaje, wspólne zarówno podwładnym, jak i rządzącym, natomiast cnotą właściwą podwładnym jest nie roztropność, lecz słuszne mniemanie. Bo podwładny jest jakby wytwórcą fletów, rządzący zaś jakby fletnistą, który fletu używa.

Z wywodów tych okazuje się więc ¹⁴, czy cnota dobrego człowieka i dzielnego obywatela jest ta sama czy różna, jako też, w jakiej mierze jest tą samą, w jakiej zaś różną.

¹⁴ Wywody powyższe są tak niejasne, że trudno nadażyć za tokiem myśli autora. Stąd niektórzy wydawcy i komentatorowie przypisują tu możliwość opuszczenia, przesunięcia czy zepsucia tekstu.

3. Różne rodzaje obywateli w różnych ustrojach

1. Jeśli chodzi o obywatela, to pozostaje jednak jeszcze pewna trudność: czy istotnie tylko ten jest obywatelem, komu wolno brać udział w rządach, czy też należałoby uważać za obywateli również i rzemieślników. Jeśli zaś i ci powinni być za nich uchodzić, którzy nie uczestniczą w rządach, to ta omówiona cnota nie może być właściwością każdego obywatela (boć taki [rzemieślnik] byłby [przecież] obywatelem). Jeśli zaś nikt z nich nie jest obywatelem, to do jakiej klasy należy każdego zaliczyć? Bo przecież nie jest to ani metojkos, ani cudzoziemiec. Czy też powiemy, że z tego powodu nie wynika żadna niedorzeczność, bo przecież nie są nimi także ani niewolnicy, ani wyzwolenicy.

2. Prawdą jest to bowiem, że nie wszystkich, bez których państwo nie mogłoby istnieć, należy uważać za obywateli, skoro i dzieci nie są w tym samym stopniu obywatelami co dorośli mężczyźni, lecz ci ostatni są nimi bezwzględnie, a pierwsze tylko względnie: są mianowicie obywatelami, lecz jeszcze nieczynnymi.

Za dawnych czasów w niektórych państwach rzemieślnicy byli niewolnikami albo cudzoziemcami, toteż są nimi przeważnie jeszcze i obecnie. Państwo o najlepszym ustroju nie robi jednak rzemieślnika obywatelem. Jeśliby i ten miał być obywatelem, to trzeba by powiedzieć, że cnota obywatela, o której mówiliśmy, nie znamionuje każdego, ani też wolnego, lecz tych, którzy są wolni od pracy dla koniecznego utrzymania.

3. Z tych, którzy takie prace koniecznie spełniają, jedni czynią to na usługach jednostki, i ci są niewolnikami, inni w służbie ogółu, i ci są rzemieślnikami i wyrobnikami. Jak się sprawa tych ludzi przedstawia, jasne jest po krótkim namyśle; następujące rozważanie w sposób oczywisty wyjaśnia, co powiedziano. Ponieważ jest więcej ustrojów państwowych, musi też być więcej rodzajów obywateli, zwłaszcza obywateli podległych, tak że przy pewnym ustroju nawet rzemieślnik i wyrobnik muszą być obywatelami, co jednak w niektórych ustrojach jest niemożliwe; np. jeśli to jest urządzenie zwane arystokratycznym, w którym rozdaje się godności według cnoty i zasługi. Kto bowiem życie rzemieślnika lub wyrobnika prowadzi, nie może uprawiać dzieł z cnotą związanych.

4. Natomiast w państwach o ustroju oligarchicznym wyrobnik nie może być obywatelem (dostęp do urzędów jest tam bowiem uzależniony od wysokiego cenzusu majątkowego), co jednak jest możliwe dla rzemieślników, wobec tego, że przeważna ich część opływa w bogactwa. W Tebach istniało prawo, że kto przez lat 10 nie trzymał się z dala od interesów handlowych, ten nie miał dostępu do [żadnego] urzędu. W wielu zaś ustrojach prawo dopuszcza nawet obcych [do obywatelstwa], bo w niektórych państwach demokratycznych obywatelem jest i ten, którego tylko matka była obywatelką.

5. Tak samo w wielu wypadkach bywa i z dziećmi urodzonymi z nieprawego

związku. Ponieważ robią takich obywatelami w braku prawdziwych obywateli (bo tylko ze względu na brak ludzi takich praw sięgają), więc przy zwiększeniu się liczby ludności zaczynają stopniowo odmawiać praw obywatelskich najpierw tym, których ojciec był niewolnikiem lub matka niewolnicą, następnie tym, których matka tylko była obywatelką, a w końcu uznają za obywateli tych jedynie, których oboje rodzice byli obywatelami.

6. Okazuje się więc z tego, że jest więcej rodzajów obywateli i że w pierwszym rzędzie ten się zwie obywatelem, kto ma dostęp do godności, jak to już i Homer zaznaczył¹⁵, mówiąc: „jakby jakiego przybłądę bez czci”. Bo ten, co nie ma do godności dostępu, jest jakby cudzoziemcem osiadłym [metojkiem]. Gdzie jednak stosunki takie są przysłonięte, czyni się to dla ludzenia współmieszkańców.

[Jeśli się zatem wysunie zagadnienie], czy cnotę, która stanowi o tym, że ktoś jest dobrym człowiekiem, tudzież [cnotę, która rozstrzyga o tym, że ktoś jest] dzielnym obywatelem, należy uważać za coś różnego, czy też za to samo, to z tego, co powiedziano, okazuje się, że w jednym państwie jest to to samo, a w innym coś różnego, i że nawet tam nie każdy obywatel obie te cnoty jednoczy, lecz tylko mąż stanu i ten, co władny jest lub mógłby być władnym, by sprawami publicznymi czy sam, czy też z innymi kierować.

4. Różne rodzaje ustrojów: właściwe i zwyrodniałe

1. Po stwierdzeniu tego należy z kolei rozważyć, czy trzeba przyjąć jeden ustrój, czy więcej, a jeśli więcej, to jakie i ile, tudzież jakie są między nimi różnice.

Ustrój państwowy jest to ujęcie w pewien porządek władz w ogóle, a przede wszystkim nadrzędnej nad nimi wszystkimi. Tą władzą nadrzędną jest wszędzie rząd państwa, toteż w rządzie wyraża się ustrój państwowy. Myślę tu o tym, że np. w państwach demokratycznych lud dzierży najwyższą władzę, w oligarchicznych zaś przeciwnie, niewielka liczba osób. Mówimy tedy, że w tych wypadkach ustroje są różne, a według takiej samej właśnie zasady sądzić będziemy i inne ustroje.

2. [Jako podstawę rozważań] musimy podać przede wszystkim, w jakim celu państwo się tworzy i ile jest rodzajów rządów, które kierują człowiekiem i życiem społecznym. Otóż już w pierwszych wywodach, w których określono gospodarstwo domowe i stanowisko pana, powiedzieliśmy¹⁶, że człowiek jest z natury istotą stworzoną do życia w państwie (ζωον πολιτικόν) i dlatego też ludzie, nawet jeżeli nie potrzebują wzajemnej pomocy, dążą do życia w społeczności.

3. Niemniej przecież także wspólna korzyść łączy ludzi, jako że każdy w ten sposób zyskuje na udoskonaleniu życia. To właśnie jest przede wszystkim celem

¹⁵ *Iliada* IX 648 — słowa Achillesa, który wyrzuca Agamemnonowi, że go traktuje „jakby jakiego przybłądę bez czci”.

¹⁶ Por. ks. I, rozdz. 1, §9.

zarówno dla całej społeczności, jak i dla każdej jednostki z osobna. Skupiają się też ludzie i dla życia samego, i podtrzymują wspólnotę państwową, bo życie samo przez się przedstawia niewątpliwie pewne dobre strony, jeśli w nim nie górują nazbyt przeciwności. Okazuje się przecież, że wielka część ludzi znosi wiele udręczeń ze względu na przywiązanie do życia, które kryje w sobie pewien powab i naturalną słodycz.

4. Co się tyczy podawanych zwyczajnie rodzajów władzy, to łatwo ich różnicę określić, bo i w pismach popularnych wielokrotnie nad nimi się rozwodzimy. Władza pana nad niewolnikiem (δεσποτεία), choć, ściśle biorąc, niewolnik z natury i pan z natury mają ten sam interes, wychodzi przecież na korzyść pana, lub tylko na korzyść niewolnika, [o tyle mianowicie, że] nie jest bowiem do utrzymania władza pana, gdy ginie niewolnik.

5. Władza nad dziećmi, żoną i domem całym, którą nazywamy domową, ma na względzie albo korzyść tych, którzy jej podlegają, albo jakiś wspólny interes obu stron¹⁷; sama w sobie jednak troszczy się o podlegających jej, choć pośrednio korzystają przy tym i ci, którzy ją wykonują, podobnie jak to widzimy i w innych zajęciach, np. w sztuce lekarskiej i gimnastyce. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie temu, by także nauczyciel gimnastyki znalazł się czasem sam między ćwiczącymi, tak jak sternik jest zawsze jednym z członków załogi okrętowej. Otóż nauczyciel gimnastyki czy sternik ma na uwadze dobro podwładnych, a skoro i sam stanie się jednym z nich, to ich korzyść staje się pośrednio i jego udziałem. Bo jeden jest żeglarzem, a drugi zostaje jednym z ćwiczących, chociaż jest nauczycielem.

6. Stąd też, gdy chodzi o urzędy w państwie, to jeśli w nim obowiązuje zasada zupełnej równości [praw] obywateli, wysuwa się żądanie, by się przedstawiciele władzy wymieniali. Pierwotnie z natury rzeczy odgrywało przy tym rolę żądanie, by się wymieniano przy dźwiganiu ciężarów państwowych, by znów ktoś drugi troszczył się o dobro pewnego człowieka, tak jak ten poprzednio w czasie swego urzędowania troszczył się o korzyść innych. Teraz jednak ze względu na korzyści, płynące z zajmowania się sprawami państwowymi i z piastowania urzędu, pragną nieustannie władzę piastować, jak gdyby ta ludzom władzę sprawującym a chorowitym na zawsze zdrowie zapewniała. Bo chyba w takim razie tylko z równym zapalem uganiałoby za godnościami.

7. Okazuje się zatem, że te ustroje, które mają na celu dobro ogólne, są według zasady bezwzględnej sprawiedliwości właściwe, te zaś, które mają na celu jedynie dobro rządzących, są błędne i przedstawiają wszystkie zwyrodnienia właściwych; są bowiem despotyczne, a przecież państwo jest społecznością ludzi wolnych.

Po tych uwagach nasuwa się z kolei zadanie omówienia poszczególnych ustrojów, ich liczby i jakości, a przede wszystkim tych z nich, które są właściwe, bo po ich określeniu wystąpią jasno i zwyrodnienia.

¹⁷ Tj. pana i członków jego domu.

*5. Trzy ustroje właściwe (monarchia, arystokracja, politeja)
i trzy zwyrodniale (tyrania, oligarchia, demokracja).
Trudność ustalenia ich istoty
wynika z różnego ujmowania celu państwa,
a celem tym jest życie szczęśliwe*

1. Ustrój i rząd oznaczają właściwie to samo. Rząd jest czynnikiem władającym w państwach, a jako taki z konieczności znajduje się w rękach albo jednostki, albo niewielkiej czy też i wielkiej liczby ludzi. Otóż kiedy ta jednostka lub też niewielka grupa ludzi, czy w końcu i wielka ich liczba władają ku ogólnemu pożytkowi, to takie ustroje są z konieczności właściwe; jeśli natomiast mają na względzie tylko własną korzyść czy to jednostki, czy niewielkiej grupy, czy masy, to są to zwyrodnienia. Bo albo nie powinno się członków takiego państwa nazywać obywatelami, albo winni oni uczestniczyć w korzyściach [jakie państwo zapewnia].

2. Tę postać jedynowładztwa, czyli monarchii, która ma na uwadze dobro ogólne, zwykliśmy nazywać królestwem, panowanie niewielu, a więc więcej niż jednego, zwiemy arystokracją, czy to dlatego, że najlepsi władają, czy też ponieważ rządzą ku najlepszemu pożytkowi państwa i jego członków; kiedy zaś lud rządzi ku ogólnemu pożytkowi, używamy nazwy, którą w szerszym znaczeniu określamy wszystkie ustroje — politeja [rządy obywateli].

3. A ma to swe dobre uzasadnienie; jeden człowiek bowiem czy niewielu może się wyróżnić swą cnotą, ale przy większej liczbie trudno już oczekiwać, by odpowiadali ściśle wymaganiom każdej cnoty. Najwięcej jest to jeszcze możliwe, gdy chodzi o męstwo wojenne, bo ono jest cnotą masy, dlatego też przy takim ustroju władza pozostaje głównie w rękach zbrojnych i dostęp mają do niej ci, którzy bronią władają.

4. Zwyrodnieniami wspomnianych ustrojów są: w stosunku do królestwa tyrania, w stosunku do arystokracji oligarchia, a w stosunku do politei demokracja. Tyrania bowiem jest jedynowładztwem dla korzyści panującej jednostki, oligarchia [rządzi] dla korzyści bogaczy, a demokracja dla korzyści ubogich; żadna z nich nie ma jednak na względzie dobra ogółu.

Trzeba jednak nieco obszerniej omówić istotę każdego z tych ustrojów, bo rzecz nastęcza pewne trudności. Kto zaś chce roztrząsać w sposób naukowy jakiegokolwiek zagadnienie, a nie ogląda się tylko na względy praktyczne, tego zadaniem jest, by niczego nie przeoczyć ani też niczego nie pominąć, lecz prawdę w każdym szczególe wykryć.

5. Otóż tyrania jest, jak powiedziałem, despotycznym jedynowładztwem nad wspólnotą państwową, oligarchia [występuje], gdy władza w państwie znajduje się w rękach posiadających majątki, demokracja przeciwnie, gdy władzę dzierżą nie ci, którzy zdobyli wielkie majątki, lecz ubodzy. Pierwsza trudność dotyczy tego właśnie rozgraniczenia. Bo może być tak, że bogaci, władający w państwie, będą stanowili większość, a w takim razie byłaby to demokracja, bo ta jest wówczas, gdy panem jest masa; podobnie znów może się gdzieś zdarzyć, że ubodzy

przedstawiliby mniejszość w stosunku do bogatych, a jednak mieliby dość siły, by utrzymać władzę, czyli byłaby to oligarchia, bo o niej mówimy, gdy władzę dzierży nieliczna grupa. Wobec tego mogłoby się wydać, że podstawa rozgraniczenia ustrojów nie została trafnie ujęta.

6. Jeśliby się jednak chciało połączyć z bogactwem niewielką liczbę, z ubóstwem zaś wielką i określić ustroje w ten sposób, że oligarchia jest tam, gdzie władzę dzierżą bogaci, niewielką przedstawiający liczbę, a demokracja, gdzie władają ubodzy, występujący w wielkiej masie, to nasunęłaby się inna trudność. Bo jakimże mianem określimy wspomniane co dopiero ustroje, w których władają bogaci będący większością, bądź ubodzy znajdujący się w mniejszości, jeśli prócz wymienionych ustrojów nie ma już żadnego innego?

7. Wywody powyższe wyraźnie więc zdają się wskazywać, że zarówno przy ustroju oligarchicznym, jak i demokratycznym uboczną jest rzeczą, czy jest niewielu lub wielu tych, którzy władzę dzierżą, ponieważ bogaci są wszędzie w mniejszości; dlatego też nie zdarza się, by ze wspomnianych powodów powstawały nowe odmiany ustrojów. Istotną cechą, co do której różnią się od siebie demokracja i oligarchia, jest ubóstwo i bogactwo, toteż gdzie władzę dzierżą bogaci, tam jest z konieczności oligarchia, bez względu na to, czy są oni w mniejszości, czy w większości, tam zaś, gdzie ubodzy — demokracja. Uboczną natomiast jest rzeczą, jak powiedziałem, że pierwszych jest niewielu, a drugich mnóstwo. Bogactwa posiada bowiem niewielu, ale wolni są wszyscy; i to są powody, że jedni i drudzy spierają się o władzę w państwie.

8. Aby ten spór rozstrzygnąć, trzeba się najpierw zastanowić, jak oni określają oligarchię i demokrację, i co jest sprawiedliwe w oligarchii a co w demokracji. Wszyscy bowiem jakoś dotykają tego, co sprawiedliwe, ale dochodzą tylko do pewnego punktu i nie ujmują w pełni zagadnienia, co to jest sprawiedliwość. Tak np. równość uchodzi za rzecz sprawiedliwą i jest nią istotnie, ale nie dla wszystkich, tylko dla równych; także nierówność uchodzi za sprawiedliwą, bo też jest nią rzeczywiście, lecz znów nie dla wszystkich, tylko dla nierównych. Pomijają przy tym wzgląd na to, dla kogo coś ma być sprawiedliwe, toteż sądzą fałszywie. Przyczyna leży w tym, że sąd dotyczy ich samych, a niemal wszyscy ludzie w swojej własnej sprawie są złymi sędziami.

9. Skoro tedy sprawiedliwość jest tylko dla pewnych osób, a ta sama różnica, co w stosunku do osób, istnieje też i, w stosunku do rzeczy, jak to poprzednio wykazałem w *Etyce*¹⁸, więc obie strony zgadzają się wprowadzić co do równości rzeczy, ale spierają się co do tego, na czym równość osób polega, przede wszystkim z podanego co dopiero powodu, ponieważ fałszywie sądzą w swej własnej sprawie, a następnie i dlatego, ponieważ jedni i drudzy mając pewną słuszność myślą, że w ogóle mają słuszność. Jedni bowiem mniemają, że jeśli są ludzie nierówni pod pewnym względem, np. co do majątku, to są oni w ogóle

¹⁸ *Et. nik.*, ks. V, rozdz. 6 (1131 a).

nierówni, a drudzy ponieważ uważają, że jeśli są ludzie równi innym pod pewnym względem, np. co do wolnego urodzenia, to są im w ogóle równi.

10. Jedni i drudzy jednak nie uwzględniają rzeczy najistotniejszej. Gdyby ludzie skupiali się we wspólnotę i łączyli dla majątku, to mieliby udział w państwie odpowiedni do swego majątku, a w takim razie zdanie zwolenników oligarchii mogłoby się wydać uzasadnione. Bo nie byłoby rzeczą słuszną [— powiadają —], żeby przy stu minach, ten, który wniósł jedną minę, miał udział czy w kapitale, czy w płynących od niego odsetkach na równi z tym, który dał całą pozostałą resztę. A cóż powiemy, jeśli się połączyli nie tylko dlatego, by życie utrzymać, ale raczej, aby je dobrze urządzić? Inaczej bowiem mogłoby też istnieć państwo niewolników i innych istot żyjących, co jest przecież teraz niemożliwe, ponieważ nie jest dla nich dostępne ani szczęście prawdziwe, ani też życie według własnych zamierzeń. Nie wchodzi też w rachubę przy tworzeniu społeczności wzgląd na zawierane przymierza, aby się uchronić przed krzywdą z czyjejś strony, ani też wzgląd na stosunki handlowe i wzajemną wymianę korzyści, bo w takim razie i Etruskowie, i Kartagińczycy, i wszyscy, których łączą wzajemne układy handlowe, byłiby niejako obywatelami jednego państwa.

11. Istnieją wprawdzie między nimi umowy co do przywozu towarów, układy dla uchronienia się przed wzajemnymi szkodami, traktaty na piśmie co do przymierza, ale ani nie ma dlatego wspólnych dla wszystkich władz — przeciwnie, obie układające się strony mają władze odrębne — ani też jedna strona nie troszczy się o to, jaką powinna by być strona druga, czy też o to, aby ktoś z tych, których układ wiąże, nie był niesprawiedliwy lub nie popadł w jakąś przewrotność, a tylko chodzi im o to, by sobie nawzajem nie czynić krzywdy. Toteż i ci, którzy obmyślają doskonale prawodawstwo, mają na względzie cnotliwość czy przewrotność obywateli. Widoczne więc z tego, że państwo, które naprawdę zasługuje na tę nazwę, a nie jest nim tylko z imienia, musi się troszczyć o cnotę. Inaczej bowiem wspólnota państwowa staje się układem sprzymierzeńców, który od innych układów, zawieranych z odległymi sprzymierzeńcami, różni się jedynie co do miejsca, a prawo staje się umową oraz — jak się wyraził sofista — Lykofron¹⁹ rękojmią wzajemnej sprawiedliwości, bez możliwości natomiast urabiania dobrych i sprawiedliwych obywateli.

12. Że tak jest istotnie, to rzecz oczywista. Gdyby bowiem ktoś skupił oddalone miejscowości, tak że miasta Megarejczyków i Koryntyjczyków stykałyby się murami, to i tak nie byłoby to jedno państwo, nawet wówczas, jeśliby zawarli układ o wzajemnym uznawaniu małżeństw swych obywateli, mimo że jest to jedna ze znamienitych cech łączności państwowej. Podobnie jeśliby pewni ludzie mieszkali oddzieleni od siebie — co prawda nie tak daleko, żeby nie mogli porozumiewać się ze sobą — a zobowiązali się prawami, że się wzajemnie krzywdzić nie będą przy wymianie towarów, a więc np. jeśliby jeden był cieślą, drugi rolnikiem, trzeci szewcem, inny wreszcie czymś podobnym, to choćby ich

¹⁹ Prawdopodobnie uczeń sofisty Gorgiasza z Leontinoj.

było i dziesięć tysięcy, a nie byliby zespoleni ze sobą żadnym innym węzłem jak tylko wspomnianymi, a więc wymianą towarów i przymierzem zaczepno-odpornym, to i tak nie byliby jeszcze państwem.

13. A dlaczego nie? Z pewnością nie dlatego, że nie dość blisko mieszkają, by tworzyć wspólnotę. Bo gdyby nawet przy tych tylko czynnikach łączności skupili się na pewnym miejscu (przy czym każdy uważałby swój własny dom niejako za osobne państwo) i łączył ich układ co do wzajemnej pomocy tylko przeciw tym, którzy by im krzywdę czynili, to i tak, ściśle rzeczy biorąc, nie mogłoby to uchodzić za państwo, skoro po skupieniu na jednym miejscu wzajemne ich stosunki byłyby podobne jak wówczas, gdy byli rozdzieleni.

Okazuje się więc z tego, że państwo nie jest zespoleniem ludzi na pewnym miejscu dla zabezpieczenia się przed wzajemnymi krzywdami i dla ułatwienia wymiany towarów. Wszystko to co prawda być musi, jeśli państwo ma istnieć, jednakowoż jeśli nawet to wszystko jest, to i tak nie jest to jeszcze państwo, bo jest ono wspólnotą szczęśliwego życia, obejmującą rodziny i rody, dla celów doskonałego i samowystarczalnego bytowania.

14. Nie da się tego oczywiście osiągnąć, jeśli ludzie nie mieszkają na jednym i tym samym miejscu i nie zawiązują małżeństw. Stąd właśnie powstały w państwach i powinowactwa, i bractwa [fratrie], i związki ofiarnicze, i zrzeszenia towarzyskie. Są one tworem przyjaźni, bo przyjaźń jest wówczas, gdy się zamierza współżyć ze sobą.

Celem państwa jest zatem szczęśliwe życie, a reszta to środki do tego celu wiodące. Państwo zaś jest wspólnotą rodów i miejscowości dla doskonałego i samowystarczalnego bytowania. To znów polega, jak powiedziałem, na życiu szczęśliwym i pięknym. Trzeba tedy przyjąć, że wspólnota państwowa ma na celu nie współżycie, lecz piękne uczynki.

15. Dlatego ci, którzy najwięcej się przyczyniają do takiej wspólnoty, mają większy udział w państwie aniżeli tacy, którzy są im równi co do wolnego i szlachetnego pochodzenia albo i górują nad nimi, ale nie dorównują im co do cnoty obywatelskiej, czy też tacy, którzy górują bogactwem, ale ustępują im co do cnoty.

Okazuje się więc z tego, cośmy powiedzieli, że wszyscy, którzy tak rozbieżne zdania wypowiadają o ustrojach, tylko w pewnej części mają słusność.

*6. Kto w państwie winien być decydującym czynnikiem?
(ogół? bogaci? cnotliwi? jednostka najlepsza? tyran?).*

Najlepiej prawa właściwie ujęte

1. Trudno również odpowiedzieć na pytanie, kto w państwie winien być decydującym czynnikiem, czy ogół, czy bogaci, czy cnotliwi, czy jednostka najlepsza ze wszystkich, czy tyran. Wszystkie te możliwości zdają się jednak posiadać pewne słabe strony. Bo jakżeż? Jeśli ubodzy, dlatego że są w większości,

podziela się majątkiem bogatych, to czyż nie jest to niesprawiedliwość? Ależ na Zeusa, powie ktoś, tak postanowił w sposób prawny czynnik decydujący. A cóż w takim razie nazwać najwyższą niesprawiedliwością? Przecież, jeśli po rozgrabieniu wszystkiego większość znów zechce dzielić się własnością mniejszości, to jasną jest rzeczą, że zniszczą państwo. Ależ chyba cnota nie gubi tego, który ją posiada, ani też sprawiedliwość nie jest czynnikiem rujnującym państwo. Okazuje się zatem, że i to prawo nie może być sprawiedliwe.

2. Podobnie także i czyny, jakich by się tyran dopuścił, musiałyby być wszystkie sprawiedliwe, bo gwałty, jakie popełnia, są wynikiem takiej samej przewagi władzy, co przemoc pospólstwa w stosunku do bogatych.

Czy atoli sprawiedliwą byłoby rzeczą, by władała mniejszość i bogaci? A jeśliby oni to samo czynili, uprawiali grabież i wydzielali majątki ludowi, to czyż byłoby to sprawiedliwe? [Jeśli tak, to trzeba by to powiedzieć] i o pierwszym wypadku. Wynika więc z tego w sposób oczywisty, że wszystko to jest złe i niesprawiedliwe.

3. Ale może cnotliwi powinni rządzić i być panami nad wszystkim? W takim razie wszyscy inni musieliby być ludźmi bez czci, jako uznani za niegodnych zaszczytów państwowych. Bo urzędy są, zdaniem moim, zaszczytami, a jeśliby je ci sami zawsze piastować mieli, to inni byłiby z konieczności od czci odsądzeni.

A może lepiej, by władał jeden szczególnie dzielny człowiek? Byłoby to jednak jeszcze bardziej w duchu oligarchicznym, bo odsądzonych od czci byłoby jeszcze więcej.

Ale powie ktoś może, że to jest w ogóle niewłaściwe, by władało nie prawo, lecz człowiek, który podlega namiętnościom wstrząsającym duszą. Lecz jeśli będzie to prawo oligarchiczne lub demokratyczne, to cóż za różnica wobec podniesionych trudności? Wspomniane przedtem niesprawiedliwości zarówno przecież wystąpią.

4. O innych szczegółach gdzie indziej jeszcze będzie mowa²⁰. [Pogląd jednak], że raczej masa ludu powinna dźwżyć zwierzchnią władzę aniżeli najlepsi, w niewielkiej wszelako liczbie występujący, rozwiązuje, jak się zdaje, trudności, pozwala się bronić w pewnej mierze i zapewne mieści w sobie prawdę.

Wielu mianowicie ludzi zjednoczonych, z których każdy z osobna niczym szczególnym się nie wyróżnia, może mimo to być lepszymi od tamtych, nie jako jednostki, ale jako ogół, tak jak lepsza może być uczta składkowa niż wydana kosztem jednego; bo gdzie jest wielka liczba, tam każdy może posiadać pewną część cnoty i rozumu, a jeśli się razem złączą, to masa występuje jakby jeden człowiek o wielu nogach i rękach, ale i wielu zmysłach, a tym samym i o wzmożonych możliwościach w zakresie obyczajów i rozumu. Dlatego też masa lepiej sądzi dzieła muzyczne i poetyckie, a mianowicie jeden ocenia trafnie ten szczegół, drugi inny, a wszyscy razem — całość.

5. Ludzie dzielni odróżniają się jednak od poszczególnych jednostek z tłumu tym samym, co i — jak powiadają — piękni od niepięknych, a twory sztuki

²⁰ Por. niżej, rozdz. 7, § 10 n.

malarskiej od rzeczywistości, a mianowicie, że cechy, rozproszone tam na oddzielne osoby, są u nich łączone w jedno; w poszczególnych wypadkach może bowiem jeden mieć piękniejsze oko, drugi jakąś inną część, aniżeli ten, którego na obrazie odtworzono. Czy jednak ta różnica pomiędzy wielką liczbą a niewielu dzielnymi może występować u każdego ludu i w każdym tłumie, niepewną jest rzeczą, a może, na Zeusa, pewne jest, że u niektórych jest to niemożliwe. Ta sama mianowicie zasada miałaby chyba zastosowanie i do zwierząt, bo po prawdzie czymże się niektórzy różnią od zwierząt? W stosunku do pewnego tłumy nic jednak nie przeszkadza uznać to zdanie za prawdziwe.

6. W ten sposób daje się rozwiązać i poprzednio omówioną trudność, i drugą z nią się łączącą, a mianowicie, nad kim ma posiadać władzę masa wolnych obywateli, a więc ci, co ani nie są bogaci, ani też nie odznaczają się jakakolwiek cnotą. Dać im dostęp do najwyższych urzędów nie jest rzeczą bezpieczną (gdyż wskutek braku poczucia sprawiedliwości i braku umiaru, w pewnych wypadkach czyniliby krzywdy, w innych popełnialiby błędy). Nie dać zaś im dostępu i wyłączyć ich, budzi obawy; bo skoro znajdzie się ich wielu pozbawionych dostępu do godności i bez mienia, to państwo z konieczności pełne będzie nieprzyjaciół. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyznać im udział w radzie i w sądach.

7. Dlatego i Solon, i niektórzy inni prawodawcy powierzają im wybory urzędników i przyjmowanie ich sprawozdań, ale nie pozwalają piastować urzędów jednoosobowych. Wszyscy łącznie posiadają bowiem dostateczną zdolność rozeznania i zmieszani z lepszymi korzyść państwu przynoszą (podobnie jak niezbyt pożywna potrawa z połączeniu z pożywną daje większy pożytek niż niewielka ilość pożywnej), natomiast każdy z osobna niezdolny jest do wyrokowania.

8. Takie ukształtowanie ustroju nastęrcza przede wszystkim tę trudność. Odpowiedź na pytanie, kto właściwie leczył, zdaje się należeć do tego samego, który i leczył, i przywrócił do zdrowia złożonego daną chorobą, a tym jest lekarz. Podobnie jest też z innymi umiejętnościami i sztukami. Jak tedy lekarz winien składać sprawozdanie przed lekarzami, tak i inni przed podobnymi sobie. Ale lekarzem jest i ten, który w ograniczonym zakresie praktykuje²¹, i ten, co całość nauki ogarnia²², jak i ten, po trzecie, który jest tylko obznajomiony z tą sztuką. Bo pewni ludzie tego rodzaju trafiają się we wszystkich, żeby tak rzec, w ogóle sztukach i znowcom takim przyznajemy prawo wydawania sądu na równi z fachowcami.

9. Wobec tego można by sądzić, że tak samo jest i z wyborem. Właściwy wybór jest bowiem rzeczą znawców, a więc wybór geometry rzeczą zajmujących się tą umiejętnością, a wybór sternika rzeczą znających się na sterowaniu. Bo jeśli nawet niektórzy z niefachowców wyznają się w pewnych pracach i sztukach, to

²¹ Chodzi o specjalizację w leczeniu, która według świadectwa Platona (*Laches* 8) była w Grecji daleko posunięta.

²² Arystoteles nazywa tu takiego „architektonikiem”, ponieważ ogarnia całość, tak jak architekt.

przecież nie lepiej od ludzi znających się na rzeczy. Toteż, idąc za tym rozumowaniem, nie należałoby powierzać ludowi nieograniczonej władzy ani co do wyboru urzędników, ani co do ich kontroli.

10. Może jednak nie wszystkie te zastrzeżenia są słuszne, najpierw z podanego poprzednio powodu, przyjąwszy, że nie ma się do czynienia ze zbyt służalczą masą — bo poszczególny człowiek nie będzie wprawdzie gorszym sędzią od znawców, ale wszyscy razem zebrani albo będą lepsi, albo przecież nie gorsi — następnie też i dlatego, że w niektórych rzeczach wykonawca nie jest ani jedynym, ani najlepszym sędzią, jak w tych wypadkach, gdzie na wykonanej pracy wyznają się i niefachowcy. A więc np. ocena domu nie należy jedynie do tego, który go budował, lecz lepiej nawet osądzi go ten, który z niego korzysta (a tym jest pan domu); podobnie ster lepiej oceni sternik niż cieśla okrętowy, ucztę zaś biesiadnik, a nie kucharz. W ten sposób zatem trudność ta dałaby się może wystarczająco rozwiązać; łączy się z nią jednak jeszcze inna.

11. Niedorzeczną bowiem wydaje się rzeczą, żeby marni ludzie mieli moc rozstrzygania w sprawach ważniejszych aniżeli ludzie znamienici, a przecież wybory urzędników i ich kontrola są rzeczą największej wagi. W niektórych ustrojach powierza się to — jak powiedziano²³ — ludowi, bo zgromadzenie ludowe decyduje we wszystkich takich sprawach. Tymczasem udział w zgromadzeniach ludowych biorą ludzie o niewielkim cenzusie majątkowym i jakiegokolwiek wieku, to oni też są członkami rady i trybunałów, a natomiast stanowiska skarbników, wodzów, jak i najwyższe godności sprawują ludzie o cenzusie wysokim.

12. Otóż trudność tę można zapewne wyjaśnić w podobny sposób co i poprzednią, bo może ten stan rzeczy jest słuszny. Nie sędzia mianowicie, ani nie członek rady czy zgromadzenia ludowego jest władzą, ale sąd, rada i lud, każdy zaś z wymienionych jest pewną częścią tychże, a więc: jest taką częścią i zasiadający w radzie, i uczestnik zgromadzenia ludowego, i członek trybunału sądowego. Słusznie zatem masa rozstrzyga o większych sprawach, skoro i lud, i rada, i sąd z wielu członków się składa. Także i cenzus ich wszystkich jest w sumie większy niż cenzus tych, którzy pojedynczo lub w niewielu piastują wysokie godności.

13. W ten sposób zatem i ta trudność byłaby rozwiązana. Z omówionej poprzednio²⁴ wątpliwości wynika jasno przede wszystkim to, że powinny rządzić prawa, i to prawa właściwie ujęte, władca zaś, czy to będzie jeden, czy więcej ludzi, winien rozstrzygać w tych sprawach, których prawa określić nie zdołają dokładnie ze względu na to, że niełatwą jest rzeczą, w ogólnym ujęciu wyczerpać wszystkie poszczególne wypadki. Jakie to winny być te „właściwie ujęte prawa”, bynajmniej nie jest jasne, przeciwnie, pozostaje jeszcze ciągle wskazana wcześniej²⁵ trudność. Równocześnie bowiem z ustrojami i podobnie jak one, także i prawa są z konieczności złe i dobre, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe. Tyle

²³ Por. wyżej, rozdz. 6 - 7 tej książki,

²⁴ Por. tamże, § 1 - 3.

²⁵ Tamże, § 3.

tylko jest jasne, że prawa winny być dostosowane do ustroju. Jeśli zaś tak, to oczywistą jest rzeczą, że prawa dostosowane do właściwego ustroju będą z konieczności sprawiedliwe, a przystosowane do zwyrodniałego ustroju niesprawiedliwe.

*7. Podstawą wymiaru praw politycznych
powinno być w pewnej mierze wolne urodzenie,
przynależność do znakomitego rodu, majątek i cnota*

1. We wszystkich umiejętnościach i sztukach celem jest dobro. Tak jest przede wszystkim i w najwyższym stopniu w najważniejszej ze wszystkich, jaką jest umiejętność sprawowania władzy w państwie. Dobrem w państwie jest sprawiedliwość, sprawiedliwością zaś jest to, co dla ogółu pożyteczne. Według powszechnego mniemania, sprawiedliwość wydaje się pewnego rodzaju równością, co do pewnego stopnia *zgadza się z zasadami filozoficznymi rozwiniętymi w księgach o etyce*²⁶. Powiada się bowiem, że sprawiedliwość obejmuje przydział pewnych rzeczy pewnym osobom i że równi winni by mieć równy udział. Nie wolno jednak ukrywać, na czym polega równość osób, a na czym nierówność, bo w tym leży trudność i powód do rozważań polityczno-filozoficznych.

2. Bo może ktoś powie, że urzędy powinny być rozdzielane nierówno według tego, jak kto góruje pewną zaletą, jeśliby pod każdym innym względem nie było żadnej różnicy, lecz przypadkiem panowała równość; dla tych bowiem, którzy się różnią [zaletami], jest też różna miara sprawiedliwości i słuszności. Jeśli to jednak jest prawdą, to i tym, którzy górują czy barwą skóry, czy wysokością, czy jakkolwiek inną zaletą, trzeba będzie przyznać pewien większy wymiar praw politycznych. Czy nie jest to jednak fałsz oczywisty? Okazuje się to na przykładzie innych umiejętności i kunsztów. Jeśli są mianowicie równie dobrze wyszkoleni fletniści, to nie powinno się dawać najlepszych fletów tym, którzy są szlachetniejszego rodu, bo ci bynajmniej nie będą grać lepiej, lecz lepszy instrument winno się przyznać przede wszystkim temu, który nad innymi sprawnością góruje.

3. Jeśli zaś zdanie moje nie jest jeszcze dość jasne, to dalsze wywody uczynią je bardziej zrozumiałym. Bo jeśli będzie ktoś górujący nad innymi w grze na flecie, a ustępujący im znacznie co do szlachetności pochodzenia i urody, to przecież takiemu należałoby przyznać najlepsze flety, chociaż każda z owych zalet — mówię o szlachetności pochodzenia i urodzie — cenniejsza jest niż sprawność w grze na flecie i górują one nad kunsztem fletnisty w wyższym stopniu niżli mistrz ów nad innymi fletnistami. Przewaga bogactwa i szlachetności rodu powinna by bowiem przyczyniać się do podniesienia kunsztu, a tymczasem żadnego nie ma na to wpływu.

²⁶ *Et. nik.* 1131 a.

4. Ponadto, według tego zdania, każda zaleta nadawałaby się do porównania z każdą inną. Bo jeśliby wysokość [wzrostu] dawała w pewnym względzie przewagę i nadawała się do zestawienia z bogactwem czy wolnym urodzeniem, to musiałyby się mierzyć z obu tymi dobrami. W ten sposób, jeśliby jeden bardziej górował wzrostem aniżeli drugi cnotą, to choć cnota w ogóle o wiele przewyższa wzrost, wszystkie te cechy byłyby porównywalne. Jeśli bowiem taka a taka ilość pewnej rzeczy jest więcej warta niż określona ilość drugiej, to jasną jest rzeczą, że jest i taka ilość [pierwszej], która jest warta tyleż co ta druga.

5. Skoro jednak takie zestawienia są niemożliwe, to oczywiście i w życiu politycznym zupełnie słusznie nie każda nierówność posiada znaczenie przy ubieganiu się o godności. Jeśli mianowicie jedni są powolni, a drudzy szybcy, to z tego tytułu nie mogą przecież jedni mieć większych praw, drudzy mniejszych; natomiast różnica w tym względzie posiada swe znaczenie przy zawodach gimnastycznych. Trzeba zatem wziąć pod uwagę współzawodnictwo tych czynników, które się składają na państwo. Dlatego słusznie współzawodniczą o godności ludzie i szlachetnego rodu, i wolni, i bogaci. Muszą bowiem być w państwie i ludzie wolni, i płacący podatki, gdyż państwo nie może się składać z samych tylko biedaków, jak i z samych tylko niewolników.

6. A jeśli są oni potrzebni, to oczywiście jest również potrzebna i sprawiedliwość, i cnota wojenna, bo bez tego nie można państwem rządzić. [W tym] tylko [jest różnica], że bez pierwszych państwo w ogóle istnieć nie może, a bez tych ostatnich nie można nim dobrze kierować.

Kiedy więc chodzi o istnienie państwa, to wszystkie te czynniki lub niektóre z nich mogą słusznie, jak się zdaje, współzawodniczyć ze sobą o pierwszeństwo, na to jednak, by życie się kształtowało w sposób doskonały, najzupełniej słusznie pierwszeństwo we współzawodnictwie posiadać będzie wykształcenie i cnota, jak to już poprzednio powiedziałem²⁷.

7. Ponieważ zaś ci, którzy są równi innym pod jednym tylko względem, bynajmniej nie muszą mieć wszystkich praw równych z nimi, ani też ci, którzy w jednym punkcie są nierówni, nie muszą dlatego mieć praw nierównych, więc wszystkie takie ustroje [, gdzie to się dzieje] są oczywiście zwyrodnieniami. Zauważyłem już poprzednio, że wszyscy poniekąd słusznie podnoszą roszczenia [do godności], bezwzględnie jednak rzecz biorąc, nie wszyscy słusznie to czynią. Bogaci mogą się na to powołać, że posiadają przeważną część ziemi, a ziemia jest dobrem wspólnym, a nadto są po największej części rzetelniejsi przy wypełnianiu zobowiązań. Wolni znów i szlachetnie urodzeni spierają się ze sobą, jako że są sobie bliscy. Pochodzący ze szlachetniejszego rodu są bowiem w wyższym stopniu obywatelami [niż ludzie z gminu], a i szlachectwo cieszy się zawsze poszanowaniem u siebie. Naturalną poza tym jest rzeczą, że z lepszych rodziców lepsi pochodzą [synowie], bo przecież szlachectwo jest cnotą dziedziczną w rodzie.

²⁷ Por. wyżej, rozdz. 5, § 14.

8. Podobnie przyznamy, że i cnota słusznie rości sobie prawa do pierwszeństwa, bo, zdaniem naszym, sprawiedliwość jest podstawową cnotą życia społecznego, za którą muszą iść wszystkie inne. Z drugiej strony, również większość może podnieść roszczenia wobec mniejszości, bo ci, którzy się na nią składają, razem wzięci są, w porównaniu z mniejszością, i silniejsi, i bogatsi, i lepsi. Jeśliby tedy wszyscy znaleźli się w jednym państwie (a mówię o ludziach wysokiej wartości moralnej, o bogatych i o ludziach szlchetnego rodu), a poza tym jeszcze i masa innych obywateli, to czy wyłoni się spór, kto winien panować, czy też będzie to bezsporne?

9. Co do każdego ze wspomnianych ustrojów, rozstrzygnięcie pytania, kto powinien panować, żadnej nie może podlegać wątpliwości. Różnią się one bowiem od siebie formą rządu, który w jednym wypadku spoczywa w rękach bogatych, w drugim w rękach [osobiście] dzielnych ludzi, i tak samo w każdym innym wypadku. Niemniej przecież nie uwalnia nas to od rozważenia, jak powinno wypaść rozstrzygnięcie w takim razie, gdy wszystkie te czynniki równocześnie w państwie występują.

10. Jeśli ludzi wykazujących cnotę będzie niewielu, to jak winno się rzecz wówczas rozstrzygnąć? Czy słowo „niewielu” ma się brać w stosunku do ich zadania, a więc czy zdołają rządzić państwem, czy też liczba ich powinna być taka, żeby sami mogli stworzyć państwo. Wyłania się tu jednak pewna trudność w odniesieniu do wszystkich, którzy współzawodniczą ze sobą o godności państwowe. Nic słusznego nie będą tu mieli — jak się zdaje — do powiedzenia ci, którzy podnoszą roszczenia o władzę z tytułu bogactwa, podobnie zresztą jak i z tytułu szlchetnego rodu. Jasną bowiem jest rzeczą, że jeśliby znów znalazł się jeden bogatszy od wszystkich innych, to — w myśl tej samej słusznej zasady — ten jeden powinien by nad wszystkimi panować, a podobnie wyróżniający się szlachetnością rodu winien by panować nad współzawodnikami, powołującymi się na wolne urodzenie.

11. To samo okaże się chyba, gdy chodzi o cnotę, również i w odniesieniu do arystokracji; jeśli bowiem pomiędzy dzielnymi mężami dźwigającymi rządy w rękę znajdzie się jeden mąż lepszy od innych, to według tej samej słusznej zasady on powinien by być panem. Podobnie, jeśli [uznać, że] masa winna być panem, ponieważ przedstawia siłę większą niż niewielu [, okaże się], że czy to jednostka, czy też pewna grupa ludzi, nie stanowiąca jednak większości, jest silniejsza od innych, to oni raczej powinni by władać niż masa.

12. Wszystko to zdaje się dowodzić, że żadna z tych zasad, na które powołują się dążący do ugruntowania panowania własnego i podporządkowania sobie wszystkich innych, nie jest słuszna. Bo nawet przeciw tym, którzy uważają, że władać powinni w państwie ze względu na cnotę, podobnie jak i przeciw tym, którzy się tegoż domagają ze względu na bogactwo, mogłaby masa podnieść usprawiedliwiony sprzeciw; jest to bowiem zupełnie możliwe, by [w pewnych okolicznościach] tłum był i lepszy od niewielu, i bogatszy, oczywiście nie każdy z osobna, ale jako zbiorowość.

13. Dlatego można w ten sposób odpowiedzieć i na pytanie, jakie wysuwają niektórzy, doszukując się tu trudności. Niektórzy mianowicie mają wątpliwości, jak ma postępować prawodawca, który pragnie ustanowić najwłaściwsze prawa; czy ma mieć przy tym na uwadze korzyść lepszych, czy też większości, jeśli zajdzie wspomniany poprzednio wypadek. Wyrażenie „właściwy” należy tu ująć w znaczeniu „równomiernie właściwy”. Równomiernie właściwe jest to, co jest korzystne dla całego państwa i ogółu obywateli. Obywatelem zaś jest na ogół ten, kto bierze udział w rządach, ale zarazem i słucha; istotę jego każdy ustroj odmiennie określa, według najlepszego ustroju jednak obywatelem jest ten, co zdoła i pragnie słuchać i rządzić dla urzeczywistnienia życia cnotliwego.

*8. Górujący bezwzględnie cnotą
winni zajmować przemożne stanowisko w państwie;
nie uznające tej zasady demokracji
usuwać takie jednostki w drodze ostracyzmu*

1. Jeśli jest jednak jeden jakiś człowiek czy też i więcej niż jeden, w takiej wszakże liczbie, że państwa by wypełnić nie zdołali, a tak dalece wyróżniają się cnotą, że cnota wszystkich innych i ich uzdolnienie polityczne nie dają się nawet porównać z zaletami owych, jeśli ich jest więcej, czy też owego tylko, jeśli to jest jeden, to ludzi takich nie należy za część państwa uważać. Bo skoro tak bardzo są nierówni i co do cnoty, i politycznego uzdolnienia, to będą skrzywdzeni, jeśli im się przyzna prawa na równi z innymi. [Naturalną] bowiem [jest rzeczą, że] człowiek taki jest jakby bogiem pośród ludzi²⁸.

2. Okazuje się stąd, że i przy nadawaniu praw trzeba by mieć na względzie ludzi równych pochodzeniem i uzdolnieniem, natomiast dla ludzi owego pokroju nie ma prawa, bo oni sami dla siebie są prawem. I śmieszny byłby, kto by prawa dla nich stanowić próbował. Bo może by mu powiedzieli, co według Antystenesa²⁹ powiedziały lwy, gdy na zgromadzeniu zwierząt zające domagały się równych praw dla wszystkich. Toteż państwa o ustroju demokratycznym zaprowadziły urządzenie sądu skorupkowego [ostracyzm] właśnie z tego powodu; przestrzegają one bowiem zasady równości najwięcej ze wszystkich, tak dalece, że tych, co się wydają górować potęgą dzięki bogactwu lub popularności, czy też dzięki jakiemuś innemu czynnikowi stanowiącemu o sile politycznej, poddawali pod sąd skorupkowy i usuwali z państwa na pewien czas.

²⁸ Jest to ideologia, którą wcielił w życie uczeń Arystotelesa, Aleksander Wielki, kiedy od państw greckich zażądał uznania za boga; por. L. Piotrowicz, *Kult panującego w starożytności*, Poznań 1922, s. 15 n.

²⁹ Uczeń Sokratesa, założyciel szkoły cyników. Jaką odpowiedź przypisał Antystenes lwom, nie wiadomo; w bajce Ezopa lwy odpowiedziały, że żądanie byłoby na miejscu, gdyby mogło być poparte przez takie pazury i kły, jakie posiadają lwy.

3. Według podania także i Argonaucci z takiego właśnie powodu pozostawili po drodze Heraklesa³⁰; statek ich Argo nie chciał go zabrać wraz z innymi, ponieważ znacznie przewyższał [ciężarem] towarzyszy żeglugi. Dlatego też należy przyjąć, że wręcz niesłusznie postępują ci, którzy ganią tyranie i radę, jakiej Periander udzielił Trazybulosowi³¹. Opowiadają mianowicie, że Periander wcale się nie odezwał do posłańca skierowanego doń po radę, a tylko do równa ścinał na polu wystające kłosa; stąd, choć posłaniec nie zdawał sobie sprawy z przyczyny tego zachowania, a tylko doniósł, co zaszło, Trazybulos zrozumiał, że trzeba usunąć wybitnych mężów.

4. Bo jest to korzystne nie tylko dla tyranii i nie tylko tyrani to robią, ale podobnie ma się rzecz również w oligarchiach i demokracjach; ostracyzm bowiem ma tu wszędzie to samo do pewnego stopnia znaczenie przez to, że łamie przemożne stanowisko ludzi wybitnych i usuwa ich na wygnanie. To samo zresztą robią ci, co siłą rozporządzają, nawet w stosunku do państw i ludów; tak np. postąpili Ateńczycy z Samijczykami, Chiijczykami i Lesbijczykami (bo skoro tylko umocnili [swe] panowanie, przymusili ich do uległości wbrew zawartym układom)³². Tak samo król Persów poskromił wielokrotnie Medów, Babilończyków i inne ludy, które hardo podnosiły głowę, wspominając czasy minionej świetności swego panowania.

5. Jest to zagadnienie dotyczące wszystkich form ustroju, nawet i właściwych. Zwyródniałe stosują takie środki, mając na uwadze korzyść wyłącznie warstwy panującej, niemniej jednak i tam, gdzie się ma na względzie dobro ogółu, postępuje się w ten sam sposób. Widać to na przykładzie również innych sztuk i umiejętności. Żaden mianowicie malarz nie zgodziłby się na to, by jakaś postać na obrazie miała nogę nieproporcjonalnie dużą, choćby ta wyróżniała się pięknnością, ani też budowniczy okrętu nie pozwoliłby na to, by rufa czy też jakaś inna część okrętu była nieproporcjonalna; podobnie i kierownik chóru nie dopuści do zespołu śpiewaka o głosie silnym i piękniejszym od całego chóru.

6. Dlatego nic też nie stoi na przeszkodzie, by postępowanie jedynowładców [monarchów] było zgodne z postępowaniem państw wolnych, jeśli czynić to będą wówczas, gdy utrzymanie ich panowania jest pożyteczne dla państwa. Pomysł ostracyzmu jako środka przeciw temu, co zgodnie uznane zostało za nazbyt się wyróżniające, ma zatem pewne polityczne uzasadnienie. Oczywiście lepiej jest, by

³⁰ Tekst grecki jest w tym miejscu dwuznaczny, tak że gramatycznie można równie dobrze przyjąć, że Herakles nie chciał jechać z innymi, jak i przeciwnie, że personifikowany okręt Argo nie chciał go zabrać. Za drugą wersją przemawia wątek myśli autora zmierzającego do wykazania, że ludzi górujących pozbywano się czy to przez ostracyzm, czy przez ich stracenie, a równocześnie i świadectwa starożytnych mitografów (por. Apollodor, *Bibl.* 119, 9), które mówią, że Argonaucci zostawili Heraklesa, ponieważ statek skarżył się na jego nadmierny ciężar.

³¹ Periander, głośny tyran Koryntu, miał żyć w latach 627 - 585 p.n.e. Trazybulos był współcześnie z nim tyranem Miletu. U Herodota (V 92, § 6) role są odwrócone, bo Periander zwraca się o radę do Trazybulosa.

³² Wyspy Samos, Chios i Lesbos należały do ateńskiego Związku Morskiego, z którego usiłowały się wyłamać (Samos w 441/440 p.n.e., Chios w 424, Lesbos w 428).

prawodawca od razu w taki sposób urządził ustroj, żeby nie było potrzeba takiego lekarstwa, a druga to rzecz dopiero, jeśli się już tak zdarzy, próbować pomocy takiego środka zaradczego. Tak się jednak w państwach nie działo; nie oglądano się bowiem przy ostracyzmie na korzyść własnego ustroju, ale używano go jako środka w rozgrywkach między stronnictwami.

Jasną tedy jest rzeczą, że w zwyrodniałych ustrojach, ze względu na ich właściwości ostracyzm jest korzystny i sprawiedliwy, ale równie jasne jest, że nie jest on sprawiedliwy bezwzględnie.

7. Jednakże w najlepszym ustroju państwowym dużą trudność przedstawia zagadnienie, co czynić należy, jeśli się okaże, że ktoś wyróżnia się nie zewnętrznymi zaletami, jak wpływ potężny, bogactwo i popularność, lecz cnotą. Przecież chyba nie powie się, że takiego człowieka należy wypędzić i usunąć z państwa? Ale też i niepodobna panować nad takim, bo to byłoby tak, jak gdyby ktoś chciał przy podziale władzy nad Zeusem panować. Nie pozostaje zatem nic innego, jak to, co zdaje się leżeć w naturze rzeczy, by wszyscy chętnie takiego słuchali, tak iż ludzie tacy byłiby dożywotnymi królami w swych państwach.

9. Cztery różne rodzaje królestwa:

- 1) w Sparcie, 2) u ludów barbarzyńskich, 3) dawniej u Greków z wyboru,*
- 4) królestwo za czasów bohaterskich*

1. Po powyższych uwagach wskazane jest zapewne przejść do rozważania królestwa, bo uznaliśmy je za jedną z właściwych form ustrojowych. Trzeba się tu zastanowić, czy królewska forma rządu jest korzystna dla miasta i kraju, który pragnie mieć dobre rządy, czy też nie, bo może jakaś inna forma ustroju byłaby odpowiedniejsza, czy też wreszcie królestwo jest dla pewnych państw pożyteczne, dla pewnych zaś nie. Wpierw jednak musimy rozważyć, czy występuje ono w jednej jakiejś postaci, czy też wykazuje więcej odmian.

2. Otóż z łatwością daje się zauważyć, że obejmuje ono więcej rodzajów i że postać tych rządów nie wszędzie jest taka sama. W ustroju lakońskim bowiem, gdzie królestwo, jak się wydaje, najwięcej ze wszystkich oparte jest na prawnej podstawie, król nie posiada władzy nad wszystkim, lecz tylko ma naczelne dowództwo na wojnie, gdy poza kraj wyrusza; poza tym królowi jeszcze powierza się czynności związane z kultem bogów. To królestwo jest zatem jakby jakąś samowładną i dożywotnią godnością wodza. Bo król nie ma tu prawa karać śmiercią, chyba tylko w czasie jakiejś wyprawy³³; podobnie było za dawnych czasów, kiedy to podczas wojennych przedsięwzięć król miał prawo sądu doraźnego. Poświadczą to i Homer: [według niego] bowiem Agamemnon znosił obelgi na

¹³ Tekst przekazany niepewny. Przyjmuje poprawkę Immischa: μη εν τιμι ελάσει zamiast przekazywanej w rękopisach lekcji: μη εν τιμι βασιλεία (jak tylko w pewnej formie królestwa). Inni proponują skreślenie βασιλεία, a więc tłumaczą: jak tylko w pewnym wypadku.

zgromadzeniach, lecz kiedy w pole ruszyli, władny był i śmiercią karać. Tak mówi przynajmniej poeta³⁴:

lecz kogo jak z dala od walki zobaczę,
nie na wiele zda mu się ucieczka przed psami i ptaki;
jam bowiem śmierci i życia jest panem.

3. Dowództwo dożywotnie — to zatem jeden rodzaj królestwa, a bywa ono w pewnych wypadkach dziedziczne, w innych wybieralne. Obok niego jest jednak inna postać jedynowładztwa [monarchii], jaką przedstawiają królestwa ludów barbarzyńskich. Wszystkie one mają władzę podobną do tyranii, ale opartą na prawie i tradycji. Ponieważ barbarzyńcy są z natury swojej więcej niewolniczego usposobienia niż Grecy, a znów mieszkańcy Azji więcej od Europejczyków, więc znoszą władzę despotyczną, nie objawiając wcale niezadowolenia. Z takiego zatem powodu mają te królestwa charakter tyranii, wykazują jednak trwałość, ponieważ oparte są na tradycji i prawie.

4. Toteż i straż przyboczna z tego samego powodu ma tam cechy właściwe straży królewskiej, a nie tyrańskiej. Królów mianowicie strzegą z bronią obywatele, tyranów zaś obcy najemnicy; pierwsi bowiem panują według praw i za zgodą poddanych, a drudzy wbrew ich woli. Skutkiem tego właśnie jedni otrzymują straż od obywateli, drudzy zaś trzymają ją przeciw obywatelom.

5. To byłyby zatem dwa rodzaje monarchii, trzeci z kolei jest ten, który istniał u dawnych Greków, a występował pod nazwą „ajsymnetów”. Jest to, krótko mówiąc, tyrania [pochodząca] z wyboru, która różni się od królestwa u barbarzyńców nie brakiem prawnej podstawy, lecz tylko brakiem oparcia w tradycji. Piastowali tę władzę jedni dożywotnio, drudzy do pewnego określonego czasu lub dla załatwienia pewnych określonych zadań. Tak np. obywatele Mityleny wybrali niegdyś Pittakosa³⁵ dla obrony przed wygnańcami, którymi dowodzili Antymenides i poeta Alkajos.

6. Że Pittakosa tyranem obrali, dowodzi sam Alkajos w jednej z pieśni biesiadnych, gdzie zarzuca obywatelom, że

niszczyciela ojczyzny Pittakosa w spokojnym a ciężko dotkniętym mieście ustanowili tyranem
z wielkim zapalem ogółu.

Ta władza zatem ma i miała cechy tyranii ze względu na swój despotyczny charakter, ze względu zaś na wybór z wolnej woli ma cechy królestwa.

7. Czwarty rodzaj jedynowładztwa królewskiego stanowi królestwo czasów bohaterskich, opierające się na zgodzie rządzonych i prawnej podstawie dziedzictwa. Ponieważ mianowicie władcy ci byli pierwszymi dobrodziejami ludu w dziełach pokoju czy w wojnie, lub też dlatego, że zgromadzili mieszkańców, czy też, że ziemię im nadali, zostali królami za ich zgodą i godność tę zostawili w spadku następcom. Ich władza zaś obejmowała dowództwo na wojnie i [składanie] ofiary,

³⁴ *Iliada*, II 391 nn.

³⁵ Por. wyżej, ks. II, rozdz. 9, § 9.

o ile te nie należały do kapłanów, a nadto sądzili spory. Tę ostatnią czynność jedni pełnili po złożeniu przysięgi, a drudzy bez tego; przysięga zaś polegała na podniesieniu berła.

8. Otóż ci królowie pradawnych czasów kierowali trwale sprawami miasta, zarówno wewnętrznymi jak i zewnętrznymi; później, kiedy królowie sami zrezygnowali z pewnych czynności, inne odjęły im znów masy ludowe, [tak że najczęściej] zostały królom w innych państwach tylko ofiary. Gdzie jednak utrzymało się królestwo godne tej nazwy, tam ze spraw zewnętrznych zachowali jedynie dowództwo na wojnie.

10. Piąty rodzaj: pełne królestwo. Różnica między królestwem a arystokracją

1. Takie więc są cztery rodzaje królestwa. Jeden z nich to królestwo z czasów bohaterskich, opierające się na woli ludu, ograniczone do pewnych określonych czynności (król był bowiem wodzem, sędzią i kierował kultem bogów), drugi to królestwo u barbarzyńców (a jest to oparta na prawie władza despotyczna, dziedziczna w rodzie), trzeci stanowiła tzw. „ajsymneteja” (tj. oparta na wyborze tyrania), a czwarty z nich to królestwo lakońskie, tj. krótko mówiąc dziedziczna w rodzie, dożywotnia godność wodza. W ten sposób zatem różnią się od siebie te rodzaje królestwa.

2. Jest jeszcze piąty rodzaj królestwa, który występuje, gdy jeden człowiek włada wszystkim tak, jak to czyni lud każdy i każde miasto, gdy kieruje wspólnymi sprawami. Jest ono zorganizowane na kształt gospodarstwa domowego, bo jak gospodarstwo domowe jest pewnego rodzaju królestwem domowym, tak i to królestwo państwowe jest niejako władaniem pana domu nad jednym miastem lub ludem, czy też i większą ich liczbą.

Właściwie są zatem dwa zaledwie rodzaje królestwa, nad którymi musimy się zastanowić, ten ostatni i lakoński, bo inne mieszczą się przeważnie pośrodku między tymi. Mają mianowicie niniejszą władzę niż pełne królestwo, a większą niż królestwo lakońskie. Toteż badanie dotyczy właściwie dwóch następujących zagadnień: po pierwsze, czy jest to korzystne dla państw [, czy też nie] mieć dożywotniego wodza, i to czy z urodzenia, czy z wyboru³⁶, a po wtóre, czy to dobrze, żeby jeden człowiek miał pełnię władzy nad wszystkim, czy też nie.

3. Rozważanie nad tego rodzaju dowództwem należy raczej do dziedziny prawa niż ustroju, bo dowództwo takie może istnieć we wszelkich ustrojach, dlatego też pozostawmy je na razie. Natomiast pozostały rodzaj królestwa jest formą ustroju, toteż trzeba się nad nim zastanowić i omówić pokrótce łączące się z nim trudności. Zaczynamy zaś badanie od zagadnienia, czy korzystniej jest podlegać władzy najlepszego człowieka, czy też najlepszych praw.

³⁶ W myśl rozdziału 9, § 3 przyjmuję lekcję ἀρεσων zamiast: μέρος.

4. Zwolennicy władzy królewskiej podnoszą, że prawa wypowiadają się tylko ogólnie, a nie dają zleceń określonych w poszczególnych wypadkach, toteż byłoby rzeczą nierozumną, jak w każdej innej sztuce, wydawać zarządzenia według martwej litery. Przecież nawet w Egipcie wolno lekarzom po czterech dniach odstąpić od przepisanej recepty, a nawet i wcześniej, w takim razie co prawda jednak na własne ryzyko. Jest oczywiste, że z tego samego powodu — ustrój, który trzyma się jedynie litery prawa, nie jest najlepszy.

Z drugiej strony powinny jednak istnieć owe ogólne postanowienia dla władających. Wyżej przecież stoi to, co nie wykazuje pierwiastka uczuciowego, od tego, co z nim jest ściśle związane. Otóż prawo go nie posiada, a natomiast każda dusza ludzka jest z nim z konieczności zespolona.

5. Ale może ktoś powie, że za to [monarcha] lepiej rozważy poszczególne wypadki. Jasną jest rzeczą, że władca musi być prawodawcą i prawa istnieć muszą, tylko nie mogą mieć mocy wiążącej, gdzie stoją w sprzeczności ze słusnością, podczas gdy w innych wypadkach muszą bezwzględnie obowiązywać. Czy jednak wówczas, gdy prawo w ogóle nie jest zdolne dać rozstrzygnięcia albo też rozstrzygnięcia trafnego, powinna rozstrzygać jednostka najlepsza, czy też ogół? Bo przecież i teraz schodzą się obywatele i sądzą, i obradują, i rozstrzygają, a te rozstrzygnięcia odnoszą się wszystkie do poszczególnych wypadków. Każda jednostka z osobna w porównaniu z ogółem jest pośledniejsza, państwo składa się jednak z wielu [jednostek], podobnie jak lepsza jest uczta składkowa niż wydana przez jednego. Dlatego też i masa wiele rzeczy lepiej sędzi aniżeli jakakolwiek jednostka.

6. Większy zespół ludzi mniej jest nadto narażony na błąd. Jak woda w większej ilości mniej jest narażona na zakażenie, tak i wielka grupa osób jest w tym względzie odporniejsza od nielicznej. Jeśli jednostką owładnie gniew lub jakaś inna namiętność, to zdanie jej będzie z konieczności spaczona, natomiast w tamtym wypadku wszyscy jednako musieliby w gniew popaść i błędne wydać orzeczenie. Przyjmujemy przy tym, że masa składa się z wolnych, którzy nic wbrew prawu nie czynią, a tylko tam z konieczności wkraczają, gdzie ono zawodzi.

Nie zdarza się to łatwo przy wielkiej liczbie, gdyby jednak znalazło się więcej tak dzielnych, zarówno ludzi, jak obywateli, to nasunie się pytanie, czy jednostka jako władza mniej jest narażona na niebezpieczeństwo zboczenia z właściwej drogi, czy też raczej ci w większej liczbie występujący, a wszyscy dzielni? Czy nie jest oczywiste, że ci ostatni? [Można by tu zauważyć, że] wśród nich występują rozłamy, co u jednostki jest niemożliwe. Ale na to należałoby może odpowiedzieć, że przyjmujemy u nich taką samą szlachetność duszy, co u owej jednostki.

7. Jeśli panowanie większej liczby mężów, wszystkich przy tym zarówno dobrych, należałoby określić jako arystokrację, panowanie jednego jako królestwo, to więcej pożądana będzie dla państw arystokracja aniżeli królestwo, bez względu na to, czy władza będzie rozporządzała siłą wykonawczą, czy nie, byle tylko znalazła się większa liczba równie dzielnych. I dlatego może w dawniejszych czasach stosowano ustrój królewski, ponieważ rzadko można było znaleźć mężów

wybitnie wyróżniających się cnotą, zwłaszcza że wówczas ludzie żyli w niewielkich państwach. A poza tym przy powoływaniu królów kierowano się wyświadczonymi przez nich dobrodziejstwami, jako że dobrodziejstwa dowodzą szlachetności. Skoro zaś tak się złożyło, że się pojawiło wielu równie wyróżniających się cnotą, nie chcieli już znosić królestwa, lecz dążyli do wspólnych rządów i stworzyli ustrój republikański.

8. Kiedy zaś z postępującym zepsuciem poczęli się bogacić kosztem ogółu, musiała się naturalnie wyłonić z tego oligarchia, bo z bogactwa zrobili podstawę do wymiaru zaszczytów. Z tej [formy ustrojowej] przeszli najpierw do tyranii, a z tyranii do demokracji. Bo możnowładcy, w haniebnej żądzy zysku ścieśniając ustawicznie swą liczbę, wzmocnili masy ludowe, tak że się przeciwko nim podniosły i powstała demokracja. A że [z biegiem czasu] państwa się rozrosły, więc może i niełatwo już dałoby się zaprowadzić inny ustrój jak demokrację.

9. Jeśli jednak ktoś za najlepsze dla państwa będzie uważał rządy królewskie, to jakże będzie z dziećmi? Czy władza królewska ma zostać w rodzie? Ależ to byłoby szkodliwe, jeśliby potomstwo było takie, jak się to nieraz zdarzało. A może król, mając pełnię władzy w ręku, nie przekaze jej takim dzieciom? Niełatwo w to jednak uwierzyć, bo trudną byłoby to rzeczą i zbyt wielkiej wymagałoby cnoty jak na ludzką naturę.

10. Trudność następcza też sprawa władzy wykonawczej, a mianowicie, czy król powołany na tron powinien mieć przy sobie pewną siłę zbrojną, która mu pozwoli zmusić do posłuszeństwa opornych, albo też jakie będzie miał środki umożliwiające mu wykonywanie władzy. Bo nawet jeśliby władał wedle prawa i nic samowolnie wbrew prawu nie czynił, powinien by mimo to mieć do rozporządzenia siłę zbrojną, przy pomocy której stać będzie na straży praw. Może jednak, co do takiego króla, nie jest trudno tę wątpliwość szybko rozstrzygnąć. Powinien mianowicie mieć siłę zbrojną, a ta musiałaby być tak wielka, żeby miała przewagę nad siłami każdego z osobna, czy też większej liczby osób łącznie, ale słabsza od ludu. Tak to bywało w dawnych czasach przy przyznawaniu straży przybocznej, gdy stawiano na czele państwa czy to tzw. „ajsymnetę”, czy tyrana, i tak też radził ktoś Syrakuzanńczykom, gdy Dionizjos domagał się straży przybocznej, by dać mu ją w takiej właśnie sile.

11. Strony dodatnie i ujemne pełnego królestwa.

Kiedy ma ono uzasadnienie

1. Wywody nasze doprowadziły nas obecnie do zagadnienia króla, który wszystko wykonuje wedle swojej woli, trzeba się więc i nad tym zastanowić. Król bowiem, zgodnie z prawem powołany, nie przedstawia, jak powiedziałem, odrębnego rodzaju ustroju. Przecież we wszystkich ustrojach, jak np. w demokracji i arystokracji, może istnieć dożywotnia godność wodza, w wielu wypadkach powierza się też jednemu człowiekowi wewnętrzny zarząd państwa; urząd taki

istnieje mianowicie w Epidamnos, a także i w Opus, tylko nieco bardziej ograniczony.

2. Co się zaś tyczy, tzw. pełnego królestwa, to cechą jego jest to, iż król rządzi wszystkim wedle swojej woli. Niektórzy są zdania, że to nawet jest przeciw naturze, by tam, gdzie państwo składa się z równych, jeden człowiek był panem wszystkich obywateli. Bo ludzie, którzy z natury są równi, powinni by z natury mieć te same prawa i ten sam tytuł do podnoszenia roszczeń, a jak szkodliwe jest dla ciała, gdy nierówni otrzymują równe pożywienie i szaty, tak jest i z godnościami. Podobnie jest też oczywiście, gdy równi nierówno są traktowani.

3. Dlatego sprawiedliwą jest rzeczą, by każdy tyleż władał, co i słuchał, a to na przemian. Tym samym doszliśmy już do prawa, bo ustalony porządek jest właśnie prawem. Jest zaś więcej pożądane, by prawo władało, aniżeli jeden jakiś spośród obywateli. Z tego samego właśnie powodu, jeśli nawet jest lepiej, by więcej ludzi władzę dzierżyło, należy ich ustanowić stróżami i sługami praw. Istnienie pewnych urzędów jest rzeczą konieczną, ale nie byłoby to sprawiedliwe, jak powiadają, by jeden tylko człowiek skupiał je w swym ręku, skoro wszyscy są równi.

4. Jeśli wszakże ktoś zauważy³⁷, że prawo nie zawsze jest w stanie dać ściśle postanowienie, to odpowiemy, że w takich razach i człowiek rozeznąć się nie zdoła. Prawo daje jednak potrzebne wyszkolenie i pozwala rządzącym rozstrzygać wedle najlepszej wiedzy i odpowiednie czynić zarządzenia. Pozwala nadto na poprawki, gdziekolwiek na podstawie doświadczenia inne jakieś postanowienie wyda się lepsze od istniejących. Kto więc domaga się, by prawo władało, zdaje się domagać, by władał tylko bóg i rozum, kto zaś człowiekowi rządy przyznaje, przydaje tu nadto i zwierzę, bo pożądlivość ma coś zwierzęcego; namiętność zaś nawet ludzi najlepszych między rządzącymi sprowadza z właściwej drogi. Toteż prawo jest czystym, wyzbytym żądzą rozumem.

5. Przykład wzięty z dziedziny sztuk, wskazujący, że błędną jest rzeczą prowadzić leczenie według litery przepisu, że raczej należy się kierować zdaniem doświadczonych znawców tej sztuki, wydaje się jednak chybiony. Bo lekarze nie robią nic wbrew rozumowi, powodowani stronniczością, lecz otrzymują zapłatę za wyleczenie chorych, natomiast stojący u steru państwa zwykli często działać kierując się niechęcią i życzliwością. Przecież, gdyby ludzie podejrzewali, że lekarze, przekupieni przez nieprzyjaciół, chcą zgubić kogoś z rządu zysku, to uciekliby się raczej do leczenia według litery przepisu.

6. Przecież nawet lekarze, gdy zachorują, wzywają do siebie innych lekarzy, a nauczyciele gimnastyki, kiedy chcą ćwiczyć, proszą innych nauczycieli, w poczuciu, że nie potrafią wydać sądu trafnego, ponieważ we własnej sprawie sądzą i pozostają pod wpływem afektu. Widać tedy, że ci, co szukają sprawiedliwości, szukają bezstronności, a prawo jest właśnie bezstronne.

³⁷ Arystoteles ma na myśli zwolenników władzy absolutnej jednostki.

Od praw pisanych ważniejsze są nadto i ważniejszych dotyczą rzeczy prawa zwyczajowe, toteż jeśli nawet na człowieka jako władcę bezpieczniej zdać by się można niż na prawo pisane, to jednak inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o prawa zwyczajowe.

7. Ale [weźmy też pod uwagę, że] jednemu człowiekowi niełatwo przychodzi dogłądać wielu rzeczy. Trzeba będzie większej ilości podwładnych mu urzędników, a w takim razie cóż to za różnica, czy się ich wprowadzi zaraz na początku, czy też jeden urządzi to w ten sposób?

Jeśli ponadto, jak to już poprzednio zauważyłem, dzielny człowiek jako lepszy słusznie powinien panować, to dwaj dobrzy będą jeszcze lepsi od jednego. To właśnie wyrażają słowa³⁸:

idzie dwóch ze sobą złączonych
i życzenie Agamemnona³⁹:

gdybym to dziesięciu miał takich doradców.

Jeszcze i obecnie władze, jak np. sędziowie, mają głos bezwzględnie rozstrzygający w niektórych sprawach, których prawo nie jest w stanie rozstrzygnąć, bo nie ma żadnej wątpliwości, że nawet tam, gdzie to jest możliwe, prawo bynajmniej nie daje najlepszych zarządzeń i rozstrzygnięć.

8. Ale właśnie ta okoliczność, że jedno da się określić prawami, a w innym wypadku okazuje się to niemożliwe, sprawia, że budzą się wątpliwości i nasuwa się pytanie, czy więcej jest pożądane, by władało prawo najlepsze, czy też najlepszy człowiek. Niemożliwą jest bowiem rzeczą prawem rozstrzygać sprawy, nad którymi zwykło się obradować. Toteż sprzeciwy podnoszą się nie przeciw temu, by człowiek koniecznie w takich wypadkach rozstrzygał, lecz przeciwko temu, żeby to czynił jeden tylko zamiast wielu. Bo każdy piastujący władzę, gdy przez prawo zostanie wyszkolony, wydaje trafne rozstrzygnięcia.

9. Dziwnym też chyba mogłoby się wydać, gdyby ktoś lepiej widział dwójgim oczu, lepiej słyszał dwójgim uszu oraz lepsze osiągał wyniki pracy przy pomocy dwóch nóg i rąk, aniżeli wielka ilość osób przy [odpowiednio] wielkiej liczbie narządów i członków. Jakoż nawet obecnie jedynowładcy starają się zaopatrzyć w wielką ilość oczu i uszu, rąk i nóg, powołując do współrządów oddanych im i ich rządowi przyjaciół. Jeśli to nie będą ludzie przyjaźnie usposobieni, to nie będą działać według zamierzeń monarchy. Jeśli zaś będą przyjaciółmi i jego, i jego rządów, to jak przyjaciel w stosunku do przyjaciela będą mu równi i do niego podobni. Jeśli więc [władca] sądzi, że oni rządzić powinni, to mniema, że jako równi i podobni powinni w podobny jak i on sposób władać.

³⁸ *Iliada* X 224.

³⁹ *Iliada* II 372n.

To więc byłoby mniej więcej, co podnoszą w sporze o władzę królewską jej przeciwnicy.

10. Zarzuty te może z pewnych względów mają swe uzasadnienie, z pewnych znowu nie. Z natury bowiem jedni ludzie nastawieni są na rządy despotyczne, drudzy na rządy królewskie, a inni na rządy w ramach ustroju zwanego politeją, i każda z tych form ustrojowych jest dla nich sprawiedliwa i korzystna. Tylko tyrania nie jest zgodna z naturą, tak samo jak inne formy ustrojowe, które przedstawiają zwyrodnienia, ponieważ powstają wbrew naturze.

Z tego, cośmy powiedzieli, okazuje się jednak, że dla podobnych i równych nie jest to ani korzystne, ani sprawiedliwe, by jeden człowiek był panem wszystkiego, bez względu na to, czy praw nie ma, a on sam jest prawem, czy też prawa są, jak i bez względu na to, czy i on, i poddani są dobrzy, czy też są niedobrzy, bez względu wreszcie na to, czy on góruje cnotą nad innymi, choćby tylko w pewnej mierze. W jakiej mierze, należy wyjaśnić, choć poniekąd była o tym mowa już i poprzednio⁴⁰.

11. Przede wszystkim trzeba określić, jaki to rodzaj ludzi nastawiony jest na rządy królewskie, jaki na rządy arystokratyczne, a jaki na rządy [wolnościowe w ramach ustroju] zwanego politeją. Otóż do słuchania rządów królewskich nadaje się taki lud, który z natury swej znosi ród górujący sprawnością w kierowaniu państwem, do słuchania rządów arystokratycznych lud, który potrafi poddać się władzy przywódców powołanych dzięki swym zaletom do rządów w państwie, do rządów zaś wolnościowych lud wojowniczy, zdolny do posłuchu i rządzenia według prawa rozdzielającego zamożnym godności odpowiednio do zasługi⁴¹.

12. Kiedy się więc tak zdarzy, że się z masy wyłoni czy to ród cały, czy też pewna jednostka, tak dalece wyróżniająca się cnotą, że ta górować będzie nad cnotą wszystkich innych, to słuszną będzie rzeczą, aby ród ten objął władzę królewską i panował nad wszystkimi, a owa jednostka była królem. Bo jak powiedziano poprzednio⁴², odpowiada to nie tylko tej sprawiedliwości, na jaką zwykli się powoływać twórcy ustrojów zarówno arystokratycznych, jak oligarchicznych, jak i demokratycznych — bo wszyscy oni domagają się władzy z tytułu pewnej, choć nie tej samej przewagi — ale odpowiada [i zasadzie słuszności tak pojętej], jak to poprzednio wyłożyłem⁴³.

13. Bo przecież nie godzi się zabijać takiego człowieka, ani na wygnanie skazywać, ani usuwać wyrokiem sądu skorupkowego, ani też wymagać, aby częściowo [władał, to znów] był podwładnym. Część bowiem z natury rzeczy nie może przewyższać całości, a tak by tu właśnie było, gdyby [się wspomniane wymaganie zastosowało do człowieka, który by] tak wielką przewagę posiadał. Nie

⁴⁰ Por. rozdz. 8, § 1.

⁴¹ Tekst tu silnie skażony; tłumaczenie idzie za wydaniem Immischa z opuszczeniem słów ujętych u niego w nawiasy jako wtręty.

⁴² Por. wyżej, rozdz. 7, § 11; rozdz. 8, § 1-2,7.

⁴³ Por. rozdz. 8, § 7.

pozostaje zatem nic innego, jak słuchać takiego i uznać go za pana nie w pewnej mierze, ale w ogóle.

W ten sposób zatem niechaj będą określone różnice, jakie wykazuje królestwo, czy jest ono pożyteczne dla państw czy nie, [a jeśli tak, to] dla których i w jaki sposób.

12. Najlepszy ustroj jest ten, przy którym rządzą najlepsi

1. Skoro przyjmujemy trzy właściwie ustroje, to najlepszy z nich musi być ten, przy którym najlepsi włodarzą. Bywa to tam, gdzie się znajdzie pewna jednostka górująca nad wszystkimi albo ród cały, albo i ogół, wybitnie wyróżniający się cnotą, tak że potrafią dla najlepszego urzędnika sobie życia jedni słuchać, drudzy zaś rządzić. W początkowych wywodach wykazałem⁴⁴, że cnota człowieka i obywatela w najlepszym państwie musi być ta sama. Jasne więc jest, że w taki sam sposób i za pomocą tych samych środków, które wpływają na ukształtowanie dzielnego człowieka, można również urządzić państwo o ustroju arystokratycznym lub królewskim.

2. To samo więc wychowanie i te same mniej więcej obyczaje będą kształtować dzielnego człowieka i męża stanu, i króla.

Po tych rozważaniach trzeba z kolei podjąć próbę omówienia najlepszego ustroju, w jaki sposób z natury powstaje i jak się kształtuje. A trzeba to zrobić, jeśli się chce należycie przeprowadzić badania w tym kierunku.

Księża czwarta

1. Ustrój bezwzględnie i względnie najlepszy

1. We wszystkich sztukach i umiejętnościach, które nie ograniczają się do części, lecz w całości jakiś jeden przedmiot obejmują, jest rzeczą jednej i tej samej sztuki czy umiejętności zbadać go we wszystkich jego rodzajach. Więc np. gimnastyka ustali, jaki rodzaj ćwiczeń dla pewnego ciała jest korzystny i jaki najlepszy — oczywistą przy tym jest rzeczą, że dla najlepiej przez naturę uposażonego, a zarazem i najlepiej pielęgnowanego ciała odpowiednie muszą być ćwiczenia najlepsze — ustali również? (bo i to jest rzeczą gimnastyki), jaki rodzaj ćwiczeń jest dla największej liczby osób najlepszy (mam na myśli jeden dla całej grupy). Nawet jeśli ktoś nie pragnie osiągnąć tego stopnia zręczności i umiejętności, jaki wchodzi w rachubę przy zawodach, to niemniej pozostaje zadaniem

⁴⁴ Por. wyżej, rozdz. 2 i 3.

nauczyciela ćwiczeń i zapasów cielesnych dać mu przynajmniej wprowadzenie do tego kunsztu.

2. Podobnie bywa, jak to widzimy, i w sztuce lekarskiej, i przy budowie okrętów, i przy sporządzaniu szat, i w każdym innym kunszcie. Okazuje się zatem, że jest zadaniem jednej i tej samej umiejętności zbadanie, jaki jest najlepszy ustrój, jak się powinien przedstawiać, by jak najwięcej czynił zadość życzeniom, jeśli nie stoją na przeszkodzie żadne zewnętrzne okoliczności, tudzież, jaki ustrój tym lub innym ludziom odpowiada. Dla wielu bowiem jest może niemożliwością dojść do najlepszego ustroju. Toteż dobry prawodawca i prawdziwy mąż stanu powinien znać zarówno najlepszy ustrój, jak i możliwie najlepszy w istniejących okolicznościach. Po trzecie, powinien by posiadać umiejętność zalecenia najlepszego ustroju wedle dowolnych założeń. Trzeba bowiem, by umiał osądzić i pewien dany ustrój, jak by go można od początku urządzić, a gdy już stworzony został, w jaki sposób można by mu zapewnić najdłuższe istnienie; mam tu na myśli taki np. wypadek, że pewne miasto ani nie ma najlepszego ustroju, ani nie wykazuje potrzebnych do tego warunków, ani też nie posiada ustroju możliwie dobrego w istniejących okolicznościach, ale jakiś gorszy.

3. Poza tym wszystkim jednak powinien by poznać, jaki ustrój najlepiej odpowiada wszystkim państwom. Bo ci, co pisali o ustroju państwowym, choć i wiele słuszych zresztą rzeczy mówią, po największej części błędzą w ujęciu tego, co praktycznie użyteczne. Trzeba się bowiem zastanowić nie tylko, jaki ustrój jest najlepszy, ale i nad tym, jaki jest możliwy, i podobnie, który ustrój daje się łatwiej wszędzie wprowadzić i ogólniej zastosować. A tymczasem jedni szukają tylko najszczytniejszego ustroju, który wymaga wielu korzystnych warunków zewnętrznych, drudzy zaś opowiadają się raczej za jakimś ustrojem, dającym się powszechnie urzeczywistnić i sławią lakoński czy też jakiś inny, z wyłączeniem reszty istniejących.

4. Trzeba jednak taki porządek wprowadzić, do którego — z istniejących stosunków wychodząc — z łatwością daliby się ludzie przekonać, tak że bez trudności przejść by do niego zdołali, bo nie mniejszej pracy wymaga naprawienie ustroju niż jego tworzenie od podstaw, podobnie jak nie mniej trudne jest przeszkalanie aniżeli uczenie od początków. Dlatego mąż stanu prócz wspomnianych już wymogów powinien by posiadać, jak to już poprzednio powiedziano¹, umiejętność naprawiania istniejących ustrojów. Jest to jednakowoż niemożliwe, jeśli się nie wie, ile jest rodzajów ustrojów. Tymczasem niektórzy sądzą, że jest jedna tylko demokracja i tylko jedna oligarchia, co jednak wcale nie jest prawdą.

5. Toteż [mąż stanu] musi sobie zdawać sprawę z różnic zachodzących między ustrojami oraz z ich ilości, tudzież i z tego, jak różnorodne są ich składniki. Taką samą wnikliwość należy wykazać, gdy chodzi o poznanie, jakie prawa są najlepsze i odpowiadają każdemu z ustrojów. Bo prawa winny się dostosować do ustrojów i wszystkie są istotnie do nich dostosowane, a nie ustroje do praw. Ustrój bowiem

¹ Por. § 2 tego rozdz.

określa porządek władz w państwie i sposób ich podziału, stwierdza, co jest czynnikiem decydującym w państwie i jaki jest cel każdej wspólnoty²; prawa natomiast, niezależnie od tych postanowień decydujących o charakterze ustroju, podają normy, według których powinni włądać rządzący i trzymać na wodzy tych, którzy by je przekraczali.

6. Okazuje się tedy, że także i ze względu na prawodawstwo trzeba mieć na oku różne rodzaje każdego ustroju tudzież ich liczbę. Niemożliwą jest bowiem rzeczą, aby te same prawa były korzystne dla wszystkich oligarchii czy demokracji, skoro istnieje więcej ich rodzajów, a nie jedna tylko demokracja czy oligarchia.

2. Plan dalszych wywodów o innych formach ustroju

1. Rozróżniliśmy na początku wywodów o ustrojach trzy właściwe ustroje: królestwo, arystokrację i politeję, a trzy ich zwyrodnienia: tyranie w stosunku do królestwa, oligarchię w stosunku do arystokracji i demokrację w stosunku do politei³. O arystokracji i królestwie była już mowa⁴ (bo wziąć najlepszy ustrój za przedmiot rozważań znaczy tyle, co omawiać te właśnie formy, jako że jedna i druga chce się opierać na cnocie wyposażonej w środki zewnętrzne). Uwydatniono również poprzednio różnicę zachodzącą między arystokracją a królestwem i podano, kiedy królestwu należałoby przyznać pierwszeństwo; pozostaje zatem pomówić jeszcze o tej formie ustroju, która nosi ogólną nazwę politei, a następnie o innych ustrojach: oligarchii, demokracji i tyranii.

2. Jasną jest też rzeczą, która z tych form zwyrodniałych jest najgorsza, a która drugie z kolei zajmuje miejsce. Najgorsze mianowicie musi być zwyrodnienie pierwszego, najbardziej boskiego ustroju. Królestwo, jeśli nie ma być tylko cczą nazwą bez treści istotnej, musi się opierać na wybitnych zaletach piastującego władzę królewską. Najgorszą więc formę ustroju, najwięcej odbiegającą od tego pojęcia, przedstawia niewątpliwie tyrania, drugie miejsce zajmuje oligarchia — arystokracja jest bowiem bardzo odległa od tego ustroju — najbardziej umiarkowana będzie tu demokracja.

3. W ten sposób wypowiedział się już jeden z moich poprzedników⁵, choć wyszedł z innego punktu widzenia aniżeli my. Uważał on mianowicie, że ze wszystkich dobrych ustrojów, jak rzetelna oligarchia czy inny, najgorsza jest demokracja, ale spośród złych jest ona najlepsza.

² Por. Arystoteles, *Retoryka*, ks. I, rozdz. 8, gdzie myśl tę autor w ten sposób ujmuje: „Należy poza tym dobrze poznać cel, jaki stawia sobie każda forma ustroju, ponieważ wybieramy te rzeczy, które zgodne są z tym celem. Demokracja stawia sobie za cel wolność, oligarchia — bogactwo, arystokracja — sprawy wychowania i praworządności, tyrania — bezpieczeństwo tyrańa” (przeł. H. Podbielski, por. nin. wyd., s. 333).

³ Por. wyżej, ks. III, rozdz. 5, § 4.

⁴ Por. tamże, rozdz. 11 nn.

⁵ Platon, *Polityk* 303 A.

4. My natomiast jesteśmy zdania, że w ogóle i oligarchia, i demokracja są zwyrodniałymi [formami ustroju], toteż niesłusznie mówi się, iż ta oligarchia jest lepsza od tamtej, zamiast powiedzieć, że jest mniej zła. Na razie jednak zostawmy ten pogląd, a zabierzmy się najpierw do ustalenia, ile jest rozmaitych ustrojów, skoro istnieje więcej rodzajów demokracji i oligarchii, a następnie, jaki ustrój jest najpospolitszy i najwięcej wzięty po najlepszym; jeśli zaś trafił się jakiś inny ustrój arystokratyczny, a dobrze urządzony, dla wielkiej liczby państw jednak [nie]odpowiedni⁶, to jaki to jest.

5. A dalej, jaki ustrój spośród innych jest tu lub gdzie indziej pożądanym, bo może u jednych wskazana jest więcej demokracja niż oligarchia, u innych znów przeciwnie, raczej ta niż tamta. Następnie, jak winien postępować ten, kto chce te ustroje urządzić, a mam tu na myśli zarówno demokrację, jak oligarchię wszelkiego rodzaju. I wreszcie, gdy pokrótce na wszystkie te pytania odpowiemy, trzeba będzie podjąć próbę wykazania, jakie są czynniki rozstroju, a jakie warunki trwałości ustrojów, i w ogóle, i w poszczególnych wypadkach, tudzież z jakiego głównie powodu zjawiska te występują.

3. Przyczyny wielości ustrojów

1. Przyczyną wielości ustrojów jest fakt, że każde państwo obejmuje większą liczbę części składowych. Widzimy mianowicie, że wszystkie państwa składają się przede wszystkim z rodzin, następnie, że z rzeszy tej z konieczności znów jedni są bogaci, a drudzy ubodzy, że inni wreszcie stanowią stan średni; zarówno z bogatych, jak i z ubogich część tworzy ciężkozbrojną piechotę, drudzy natomiast są wolni od służby wojskowej. Wśród masy ludowej jedni są, jak widzimy, rolnikami, drudzy kupcami, inni jeszcze rzemieślnikami. Nawet wśród ludzi znacznych występują różnice co do bogactwa i wielkości majątku, zaznaczające się np. w trzymaniu konia, bo to niełatwo przychodzi komuś, kto nie jest dość bogaty.

2. Dlatego też za dawnych czasów we wszystkich tych państwach, których siła opierała się na konnicy, bywały ustroje oligarchiczne. Posługiwano się zaś jazdą w wojnach z sąsiadami, jak to słyszemy o Eretryjczykach, Chalcydyjczykach, Magnetach znad Meandra i wielu innych mieszkańcach Azji. Do różnic wynikających z majątku dołączają się dalsze, które są wynikiem urodzenia czy poziomu cnoty, tudzież inne czynniki tego rodzaju, które w wywodach o arystokracji⁷ uznaliśmy za część składową państwa. Podaliśmy tam, z ilu koniecznych części składa się każde państwo; z części tych bowiem czasem wszystkie uczestniczą w zarządzie państwa, czasem mniejszość, a niekiedy większość.

⁶ W przekazanym tekście jest „odpowiedni”, poprawkę „[nie]odpowiedni” wniósł Coraes ze względu na tok myśli. Susemihl proponował tu: „mniej odpowiedni”,

⁷ Por. ks. III, rozdz. 10 § 7 i rozdz. 11, §11.

3. Okazuje się tedy, że musi być więcej ustrojów różniących się od siebie rodzajem, ponieważ również i te części różnią się co do rodzaju. Ustrój bowiem jest uszeregowaniem władz rządzących, a to przeprowadza się wszędzie albo według znaczenia uczestników, albo na zasadzie równości według pewnej wspólnej im cechy, to znaczy np. według tego, czy ktoś jest ubogi czy bogaty, albo według tego, co jednym i drugim jest wspólne. Musi być zatem tyle ustrojów, ile jest uszeregowień według cech wyróżniających ludzi i według różnic między częściami składowymi.

4. Głównie jednak przyjmuje się dwa ustroje, podobnie jak się mówi o dwóch głównych wiatrach: północnym i południowym, a inne uważa się za ich odmiany. Tak zatem i dwa ustroje uchodzą za główne: demokracja i oligarchia. Bo arystokrację uważają za odmianę oligarchii, jako że jest do niej zbliżona, a tzw. politeję za demokrację, tak jak to jest z wiatrami, gdy się wiatr zachodni podaje za odmianę północnego, a wschodni za odmianę południowego. Podobnie ma się rzecz, jak twierdzą niektórzy, i z tonacjami, bo i tam przyjmuje się dwa ich rodzaje: dorycką i frygijską, inne zaś układy mieni się zbliżonymi do tonacji doryckiej lub frygijskiej.

5. Takie to poglądy zwykli ludzie najczęściej wypowiadać w przedmiocie ustroju. Prawdziwy jednak i lepszy jest podział, jaki my przyjęliśmy: jak pięknie zestrojonej tonacji, tak i najlepszego ustroju są dwie formy, albo i jedna dobrze zestrojona, inne zaś są zwyrodnieniami, przy czym formy o charakterze więcej zwartym i despotycznym zbliżają się do oligarchii, a rozprzęgnięte i słabe do demokracji.

6. Nie należy przyjmować, jak to teraz zwykli czynić niektórzy, że demokracja jest po prostu tam, gdzie masa jest panem (bo i w oligarchii, i wszędzie indziej zdarza się, że większość dzierży władzę), ani też nie należy sądzić, że tam jest oligarchia, gdzie niewielu wszechwładnie rządzi państwem. Bo jeśli by było wszystkich tysiąc trzystu obywateli, a z tych tysiąc było bogatych, którzy nie dawaliby dostępu do władzy trzystu ubogim, choć wolnym i poza tym im równym, to nikt nie powie, że tam są rządy demokratyczne. Podobnie, jeśli ubodzy, niewielką przedstawiający liczbę, będą jednak silniejsi od bogatych, stanowiących większość, to w tym wypadku nikt tu nie będzie stosował nazwy oligarchia, jeśli inni, którzy są bogaci, nie będą mieli dostępu do godności.

7. Raczej zatem należy powiedzieć, że demokracja jest wówczas, gdy wolni władają, oligarchia natomiast, gdy władzę dzierżą bogaci, jest to jednak tylko przypadkowa zbieżność, że pierwszych jest mnóstwo, a drugich niewielu, bo wolnych bywa wielu, a bogatych mało. Gdyby nawet rozdawano godności według wzrostu, jak to podobno dzieje się w Etiopii⁸, albo według urody, to byłaby to również oligarchia, zarówno bowiem urodziwi, jak rośli w niewielkiej występują liczbie.

⁸ Wiadomość zaczerpnięta niewątpliwie z Herodota (III 20), według którego w Etiopii wybierano na króla człowieka najwyższego wzrostem i najsilniejszego.

8. Ale i te tylko cechy bynajmniej nie wystarczają do określenia istoty wspomnianych ustrojów. Przeciwnie, ponieważ jest więcej części składowych zarówno demokracji, jak i oligarchii, trzeba jeszcze dalsze rozróżnienie wprowadzić i uznać, że nie ma tam demokracji, gdzie nieliczni wolni panują nad większością niewolnych. Tak jest właśnie w Apollonii nad Morzem Jońskim lub na Terze (bo w każdym z tych państw piastowali godności ludzie wyróżniający się szlachetnym pochodzeniem oraz pierwsi założyciele kolonii, którzy wobec masy poddanych niewielką przedstawiali liczbę). Tak samo nie jest to demokracja, jeśli bogaci dzięki swej przewadze liczebnej górują, jak np. niegdyś w Kolofonie, bo tam większość przed wybuchem wojny z Lidami zdobyła sobie wielkie majątki. Natomiast demokracja jest, gdy wolni ubodzy, przedstawiający większość, dźwierzają pełnię władzy w rękę, oligarchia zaś, gdy rządzą ludzie bogaci i ze szlachetnych rodów, mimo że mniejszość stanowią.

9. Wykazałem tedy, że jest więcej ustrojów i z jakiego powodu; z kolei pragnę wyłożyć, że jest ich jednak więcej, aniżeli podałem, a także jakie są i dlaczego, zacznę zaś od tego, co powiedziałem poprzednio. Zgadzą się mianowicie, że każde państwo ma nie jedną, ale więcej części składowych. Gdybyśmy więc wzięli sobie za zadanie określić gatunek zwierząt, to wydzielilibyśmy przede wszystkim to, co każde zwierzę musi posiadać, a więc pewne organy zmysłów i narządy do przyjmowania i trawienia pokarmu, jak pasza i żołądek, a nadto narządy ruchów, którymi każde z nich się posługuje.

10. Gdyby to były tylko te narządy, a między nimi istniały różnice — mam mianowicie na myśli często występujące różne rodzaje paszczy i żołądka, organów zmysłów, a także i narządów ruchu — to i tak liczba ich kombinacji musi dać w wyniku więcej gatunków zwierząt (bo niemożliwą jest rzeczą, aby to samo zwierzę miało więcej odmian kształtu paszczy czy też podobnie i uszu). Jeśli się tedy uwzględni wszelkie możliwe ich kombinacje, to ma się w wyniku gatunki świata zwierzęcego, i to tyle gatunków, ile jest kombinacji niezbędnych członów.

11. To samo jest i ze wspomnianymi ustrojami. Bo i państwa, jak to wielokrotnie już powiedziano⁹, składają się nie z jednej, ale z wielu części. Jedną z nich stanowi masa ludności wytwarzająca żywność, tzw. rolnicy. Drugą tworzą tzw. rękodzielnicy trudniący się rzemiosłami, bez których państwo istnieć nie może; jedne z nich są niezbędnie konieczne, inne służą do zbytku i upiększenia życia. Trzecia część to kupcy, tzn. ci, którzy się zajmują kupnem i sprzedażą, wielkim i drobnym handlem. Do czwartej należą wyrobnicy, do piątej zaś stan żołnierski, którego istnienie nie mniej jest konieczne od tamtych, jeśli nie mają popaść w niewolę u najeźdźców. Byłoby przecież jedną z rzeczy niemożliwych zaszczytne miano „państwa” nadawać takiemu państwu, które by z natury swej nadawało się do roli niewolnika; państwo bowiem jest samowystarczalne, a niewolnik nie.

⁹ Por. ks. II, rozdz. 1, § 4; ks. III, rozdz. 7, § 5; wyżej, rozdz. 3, § 1 - 2, 9 tej księgi.

12. Dlatego w *Państwie* punkt ten został wprowadzić pięknie, ale niedostatecznie omówiony. Powiada tam bowiem Sokrates¹⁰, że państwo składa się z czterech najkonieczniejszych części i jako takie wymienia: tkacza, rolnika, szewca i budowniczego; w poczuciu, że to nie wystarcza, dodaje znów kowala i pasterzy do niezbędnych stad bydła, poza tym jeszcze kupca i kramarza. Wszystko to miałoby wypełniać pierwsze państwo, jak gdyby każde państwo powstawało dla zaspokojenia koniecznych potrzeb, a nie dla urzeczywistnienia piękna raczej, i jakby potrzebowało na równi szewców i rolników.

13. Części zbrojnej nie przyznaje państwu pierwiej, aż ze wzrostem obszaru przez napaść na sąsiadów w wojnę popadnie. Ale nawet przy tych czterech częściach lub jakiegokolwiek liczbie tych członów wspólnoty musi być przecież ktoś, co by wymierzał sprawiedliwość i sądził. Jeśli więc duszę jako część istoty żyjącej wyżej cenić się będzie od ciała, to również i w państwach odpowiadające jej elementy więcej cenić należy od tych, które mają za zadanie zaspokajać konieczne potrzeby, a więc: wojowników, przedstawicieli sądzącej sprawiedliwości, a nadto członków rady, których działalność stanowi wyraz mądrości politycznej. Czy te czynności przypadają pewnym oddzielnym osobom, czy też i tym samym, to oczywiście nie stanowi żadnej różnicy, bo zdarza się często, że ci sami ludzie i do służby wojskowej są pociągani, i uprawą roli się zajmują.

14. Skoro więc i te, i tamte stany musi się uznać za części składowe państwa, to rzecz jasna również i stan wojskowy jest niezbędnym członem państwa. <Szósty stan to kapłański>¹¹, siódmy zaś przedstawiają ci, co majątkiem służą państwu przy dźwiganiu ciężarów, zwiemy ich zamożnymi. Ósmy — wysocy urzędnicy państwowi i ludzie, którzy bezinteresownie poświęcają się władaniu państwem, bo przecież bez władz państwo istnieć nie może. Muszą więc być pewni ludzie, którzy potrafią rządzić i ciężar ten czy to trwale, czy okresowo dla dobra państwa obejmują. W końcu idą stany, które właśnie co dopiero wydzieliłem, członkowie rady i sędziowie, wymierzający sprawiedliwość w sporach. Jeśli członki te muszą być w państwach i państwo ma być dobrze i sprawiedliwie rządzone, to nieodzowni są też pewni ludzie, którzy by posiadali zalety mężów stanu.

15. Wielu sądzi, że ci sami ludzie mogą jednoczyć w sobie różne uzdolnienia, mogą na przykład ci sami być i wojownikami, i rolnikami, i rzemieślnikami, a ponadto i członkami rady, i sędziami. Wszyscy też przypisują sobie odpowiednią cnotę i uważają, że mogliby piastować niemal wszystkie godności. Być jednak równocześnie ubogim i bogatym niemożliwą jest rzeczą, stąd mniemanie, że bogaci i ubodzy stanowią główne części składowe państwa. Ponieważ nadto jednych jest przeważnie niewielu, a drugich mnóstwo, powstaje wrażenie, że wśród

¹⁰ Platon, *Państwo*, ks. II, rozdz. 11 (370 A)

¹¹ Słowa w nawiasach stanowią uzupełnienie Conringa.

części składowych państwa te dwa człony przeciwstawiają się sobie. Stąd też według przewagi jednego lub drugiego określa się i ustroje, i przyjmuje się istnienie dwóch form: demokracji i oligarchii.

Ze jest więcej ustrojów i z jakich przyczyn, to wyłożyliśmy już wyżej, obecnie mamy wykazać, że jest także więcej rodzajów zarówno demokracji, jak oligarchii.

4. Demokracja i jej rodzaje

1. Wynika to już z poprzednich wywodów. Jest mianowicie więcej rodzajów i ludu, i tych, których się uważa za elitę. Jeden z nich, gdy o lud chodzi, stanowią rolnicy, drugi rzemieślnicy, inni kupcy, dalszy jeszcze to żeglarze, z których znów jedni służą w marynarce wojennej, inni trudnią się handlem morskim albo przewozami za morze, lub też rybołówstwem (w wielu miejscowościach mianowicie każda z tych klas występuje w znacznej liczbie, tak np. rybacy w Tarencie i Bizancjum, marynarze wojskowi w Atenach, kupcy morscy na Eginie i Chios, przewoźnicy na Tenedos)¹²; do tego dołączają się nadto wyrobnicy, którzy mają mały majątek, tak że nie mogą sobie pozwolić na odpoczywanie, następnie wolni, których rodzice nie byli oboje obywatelami, i w danym razie inne rodzaje pospółstwa. Wśród znakomitych takie same różnice pociąga za sobą bogactwo, szlachectwo, cnota, wychowanie i inne tego rodzaju zalety.

2. Otóż demokracją nazywa się w pierwszym rzędzie ten ustrój, w którym najzupełniej przeprowadzona została zasada równości. Równość zaś, według podstawowego prawa takiej demokracji wyraża się w tym, że czy to biedni, czy bogaci, to niczym nie górują jedni nad drugimi, ani też nie skupiają jednostronnie całej władzy, lecz są sobie równi. Bo jeśli, jak niektórzy przyjmują, wolność i równość znajdują się głównie w ustroju demokratycznym, to będzie to faktem przede wszystkim wówczas, gdy wszyscy mieć będą możliwie równy udział w kierowaniu państwem. Ponieważ zaś lud ma większość, a o wszystkim rozstrzyga uchwała większości, więc taka forma ustroju jest bezsprzecznie demokracją. Jest to więc jeden rodzaj demokracji.

3. Inny rodzaj przedstawia ustrój, w którym urzędy zależne są od cenzusu majątkowego, ale cenzus ten jest niski. Każdy, kto zdobędzie odpowiedni majątek, musi mieć do nich dostęp, a kto traci majątek, traci i dostęp do urzędów.

Inny rodzaj demokracji istnieje wówczas, gdy wszyscy obywatele, o ile są nieposzlakowani, biorą udział w rządach, poza tym jednak panuje prawo.

Jeszcze inny rodzaj demokracji bywa, gdy wszyscy mają dostęp do urzędów, jeśli tylko są obywatelami, i panuje prawo.

Inny to znów rodzaj, gdy co do reszty obowiązują te same zasady, ale panem jest lud, a nie prawo.

¹² Wyspa Tenedos leżała u wejścia do cieśniny Hellespontu. Możliwe, że chodzi tu o pilotów, którzy przeprowadzali wpływające do cieśniny okręty.

4. Bywa to wówczas, gdy rolę rozstrzygającą grają każdorazowe uchwały, a nie prawo. Że tak się dzieje, to wina demagogów. Bo w tych demokracjach, gdzie prawo włada, nie ma warunków do wystąpienia demagoga, lecz najlepsi z obywateli grają przewodnią rolę, gdzie zaś prawa nie panują, tam zjawiają się demagodzy. Lud mianowicie zajmuje wówczas stanowisko monarchy, jako jednostka zbiorowa, bo panuje tu ogół: nie każdy z osobna, ale wszyscy razem, wzięci jako całość. Powiada Homer¹³, że wielowładztwo nie jest dobrą rzeczą, nie wiadomo jednak, jaki jego rodzaj ma na myśli, czy ten, czy też inny, przy którym więcej ludzi włada — każdy na własną rękę.

5. Tak więc lud występujący jako monarcha stara się okazać swą władzę monarchiczną, nie kierując się prawem, i staje się despota, tak że nawet pochlebcy u niego do znaczenia dochodzą. Toteż taka demokracja odgrywa rolę analogiczną do tyranii między monarchiami. Stąd i charakter obu ustrojów jest ten sam, w obu lepsi znoszą bezwzględny ucisk, uchwały ludu są tu tym, czym tam rozporządzenia, a demagog pełni rolę analogiczną do pochlebcy: jeden i drugi ma wielki wpływ, pierwszy u tyranów, drugi w takiego rodzaju demokracji.

6. Oni to zwracając się ze wszystkim do ludu powodują, że rządzą uchwały, nie prawa. Zdarza się też, że dochodzą sami do potęgi, ponieważ lud o wszystkim stanowi, a oni o zdaniu ludu wobec tego, że tłum ich słucha. Ponadto ci, co podnoszą oskarżenia przeciwko urzędnikom, wołają, że lud ich sądzić powinien, i lud wnioszek ten ochotnie przyjmuje; w wyniku zaś wszystkie urzędy się rozprzegają.

7. Słusznie więc, jak się zdaje, można by tu podnieść zarzut, że taka demokracja w ogóle nie jest ustrojem, bo gdzie prawa nie rządzą, tam nie ma ustroju. Prawo bowiem musi panować nad wszystkim, w poszczególnych zaś wypadkach winny rozstrzygać władze i tylko [tam], gdzie się tak dzieje, winna być mowa o ustroju. Jeśli więc demokracja jest jednym z ustrojów, to oczywiście taki stan rzeczy, przy którym wszystko się załatwia uchwałami, nie jest właściwie wcale demokracją, żadna bowiem uchwała nie może tu mieć charakteru ogólnej normy.

W ten sposób zatem zakończylibyśmy wywody o rodzajach demokracji.

5. Demokracja a oligarchia. Różne rodzaje oligarchii. Arystokracja. Różne rodzaje arystokracji

1. Co się tyczy rodzajów oligarchii, to cechą jednego z nich jest uzależnienie dostępu do urzędów od tak wysokiego cenzusu majątkowego, że ubodzy, stanowiący większość, nie mają do nich dostępu, natomiast kto zdobędzie wymagany majątek, może brać udział w rządzeniu państwem.

¹³ Zob. *Iliada* II 204, gdzie w usta Odyseusza włożone są słowa: „niedobrą rzeczą jest wielowładztwo, niech jeden będzie władcą”.

Inny rodzaj przedstawia ustrój, w którym dostęp do urzędów zależy od wysokiego cenzusu, a piastujący je sami dobierają następców na miejsca opróżnione. Jeśli przy tym uwzględniają wszystkich, którzy taki cenzus posiadają, ma to charakter raczej arystokratyczny, jeśli zaś ograniczają się do pewnej grupy osób, charakter oligarchiczny.

Dalszy rodzaj oligarchii bywa, gdy syn obejmuje urząd ojca.

Czwarty zaś, gdy stosowana jest wspomniana co dopiero dziedziczność urzędów, a zarazem władza nie prawo, lecz urzędnicy. Rodzaj ten zajmuje to samo miejsce między oligarchiami, co tyrania między monarchiami i ostatni omawiany rodzaj demokracji między demokracjami. Toteż taką oligarchię nazywają rządami wielmożów (δυναστεία).

2. Tyle jest więc rodzajów oligarchii i demokracji. Nie należy jednak pomijać występującego wielokrotnie zjawiska, że wprowadzie ustrój, sądząc według [obowiązujących w nim] praw, nie jest demokratyczny, a jednak rządy skutkiem istniejących zwyczajów i sposobu życia są demokratyczne; podobnie znów gdzie indziej ustrój wedle praw jest raczej demokratyczny, a przez sposób życia i zwyczaje przybiera charakter raczej oligarchiczny. Zdarza się to zwłaszcza po przewrotach ustrojowych, nie przechodzi się bowiem natychmiast do nowych form, lecz początkowo poprzestaje się na uzyskaniu drobnych korzyści w stosunku do przeciwników, tak że istniejące poprzednio prawa utrzymują się nadal, a tylko władzę ujmują twórcy przewrotu.

Że tyle jest rodzajów demokracji i oligarchii, okazuje się z tego, cośmy [właśnie] powiedzieli. Bo albo wszystkie wspomniane klasy ludu muszą brać udział w rządzeniu państwem, albo tylko niektóre z wyłączeniem innych. Jeśli więc rolnicy i właściciele średnich majątków władają w państwie, to rządy są oparte na prawie, bo ludzie pracując mają z czego żyć; nie mogą jednak pozwolić sobie na stratę czasu, toteż wysuwają prawo na czoło, a zgromadzenia ludowe odbywają w wypadkach koniecznych. Innym wolno uczestniczyć [w rządach], skoro zdobędą cenzus majątkowy, oznaczony przez prawo; dlatego wszyscy, którzy go zdobyli, mogą być do rządów dopuszczeni. Bo w ogóle uniemożliwienie komuś wejścia [w szeregi rządzących] jest cechą oligarchii, a znów bez dochodów niemożliwą jest rzeczą swobodnie czasem rozporządzać. Tak więc przedstawia się jeden rodzaj demokracji, na takich podstawach oparty.

4. Drugi rodzaj jest wynikiem łączącego się z nim doboru; wszystkim mianowicie, których urodzenie nie budzi zastrzeżeń, przysługuje tu prawo udziału w rządach, o ile mogą mieć na to czas wolny, że zaś brak im potrzebnych do tego dochodów, więc w takiej demokracji rządzą prawa.

Trzeci rodzaj [przedstawia ustrój], w którym wszyscy wolni mogą brać udział w rządach, ale z podanego powyżej powodu nie biorą [w nich faktycznie udziału], tak że i w tym wypadku z konieczności władają prawa.

5. Czwarty rodzaj demokracji to ten, który jako ostatni, co do czasu, w państwach się pojawił. Ponieważ państwa znacznie się rozrosły ponad swe początkowe rozmiary i mają pod dostatkiem dochodów, więc wszyscy mają prawo

do udziału w rządach skutkiem przewagi pospólstwa; a uczestniczą w nich rzeczywiście, biorąc udział w życiu publicznym, gdyż i ubodzy mogą sobie pozwolić na potrzebny do tego czas wolny, ponieważ otrzymują wynagrodzenie. A nawet pospólstwo takie najwięcej ma czasu wolnego. Nie zaprzęta ich bowiem bynajmniej troska o własne sprawy, która zajmuje jednak bogatych, tak że często nie biorą udziału w zgromadzeniach ludowych lub w sądach. Dlatego masa ubogich dzierży najwyższą władzę w państwie, nie prawa. Tyle tedy jest rodzajów demokracji i takie jej postaci w koniecznym wyniku tych przyczyn.

6. Co się tyczy oligarchii, to pierwszy jej rodzaj występuje, jeśli większa liczba obywateli posiada majątek, lecz mniejszy, nie nazbyt wielki. Kto taki majątek zdobędzie, ma możliwość brać udział w życiu publicznym, że zaś uczestniczących w nim jest mnóstwo, więc z konieczności nie ludzie, lecz prawa władają. Im więcej bowiem oddalają się od monarchii, a nie mają tak dużego majątku, żeby bez troski mogli swobodnie rozporządzać czasem, lub też tak małego, by mieli przez państwo być utrzymywani, tym więcej muszą sobie *żyć*, by prawa nimi władały, a nie oni sami.

7. Jeśli zaś zamożnych ludzi jest mniej niż w poprzednim wypadku, ale większym rozporządzają majątkiem, to powstaje drugi rodzaj oligarchii, bo mając większe środki, większe podnoszą roszczenia. Dlatego sami wybierają spośród innych obywateli ludzi wchodzących do rządu państwa i odpowiednie prawo w tym względzie wydają, ponieważ nie są jeszcze dość silni, by przez prawa rządzić.

8. Jeśli zaś stan ten spotęguje się przez to, że jest ich jeszcze mniej, a większe mają majątki, powstaje trzeci stopień oligarchii, w której oni to sobie samym nadają urzędy, ale na podstawie prawa postanawiającego, że w razie śmierci któregoś syn obejmuje po nim urząd.

A gdy już majątki ich i liczba zwolenników wzrosną nadmiernie, to będzie to panowanie wielmożów, które bliskie jest monarchii, i nie prawa wówczas, lecz ludzie są wszechwładnymi panami. Jest to czwarty rodzaj oligarchii, stanowiący przeciwieństwo ostatniego rodzaju demokracji.

9. Oprócz demokracji i oligarchii są nadto dwa rodzaje ustrojów, z których jeden podają wszyscy, także i ja, jako jedną z czterech form ustrojowych (do tych czterech zalicza się: monarchię, oligarchię, demokrację, a jako czwartą — tzw. arystokrację); piątą zaś stanowi [forma], określana wspólnym mianem wszystkich poprzednich (nazywają ją bowiem politeją)¹⁴, ponieważ jednak nie występuje często, uchodzi uwagi próbujących ująć liczbę form ustrojowych, tak że podają ich tylko cztery, jak Platon w *Państwie*¹⁵.

10. Arystokracją słusznie tedy nazywa się ta forma ustroju, o której rozprawiałem w początkowych wywodach¹⁶. Bo jedynie ustrój, który oddaje rządy

¹⁴ Politeją, we właściwym tego słowa znaczeniu po prostu ustrój polityczny, oznacza u Arystotelesa nadto specjalny rodzaj ustroju; por. ks. III, rozdz. 5, § 2 i wyżej, rozdz. 2, § 1; a także rozdz. 6, § 2, 5; rozdz. 7.

¹⁵ W ks. VIII i IX.

¹⁶ Por. ks. III, rozdz. 5, i rozdz. 10, § 7.

ludziom bezwzględnie najlepszym pod względem moralnym, a nie dobrym tylko pod pewnym względem, zasługuje sprawiedliwie na miano arystokracji. Tylko w niej dobry człowiek i dobry obywatel to po prostu to samo, podczas gdy w innych ustrojach ci, którzy za dobrych uchodzą, są nimi tylko w stosunku do swej formy ustrojowej. Są jednakowoż jeszcze pewne formy ustroju, które wykazują różnice zarówno w stosunku do oligarchii, jak i do tzw. politei <a zwą się arystokracjami >¹⁷. Dobiera się tam bowiem przedstawiciele władzy nie tylko ze względu na ich bogactwo, ale i wartość moralną.

11. Ustrój taki różni się od nich obu i nazywa się arystokratyczny. Bo nawet w tych państwach, w których praktykowanie cnoty nie jest przedmiotem troski ogólnej, są mimo to pewni ludzie szacowni i uznani za cnotliwych. Gdzie więc ustrój uwzględnia¹⁸ bogactwo, cnotę i lud, jak w Kartaginie¹⁹, tam jest on arystokratyczny, gdzie zaś, jak w Lacedemonie, ma na względzie tylko dwa czynniki, cnotę i lud, tam jest mieszanina dwóch form, panowania ludu i panowania cnoty. Arystokracja zatem oprócz pierwszej, najlepszej formy, wykazuje jeszcze te dwa rodzaje; trzeci stanowią te ustroje, które od tzw. politei odchylają się raczej ku oligarchii.

6. Politeja czyli mieszanina oligarchii i demokracji

1. Pozostają nam jeszcze do omówienia tzw. politeja i tyrania. Przyjeliśmy taki porządek, choć ani politeja, ani omówiona dopiero co arystokracja nie są zwyrodniałymi formami, gdyż po prawdzie wszystkie te ustroje stanowią odchylenia od najwłaściwszego, a następnie dlatego, że liczy się je łącznie, choć tamte są ich odchyleniem, jak to w początkowych wywodach powiedziałem²⁰. O tyranii słusznie wspominamy na końcu, ponieważ ze wszystkich ustrojów najmniej na tę nazwę zasługuje, a przecież nasze rozważania dotyczą ustroju. Tyle o przyczynach dla których taki porządek przyjęliśmy, z kolei przejdziemy do omówienia politei.

2. Po wywodach poświęconych oligarchii i demokracji istota jej jaśniej występuje. Bo politeja jest to, krótko mówiąc, mieszanina oligarchii i demokracji. Zwykło się zaś nazywać politejami ustroje przechylające się ku demokracji, natomiast arystokracjami ustroje skłaniające się ku oligarchii, gdyż z większym bogactwem idzie też w parze wykształcenie i szlachectwo. Wchodzi tu nadto w rachubę ten wzgląd, że bogaci posiadają już to, co dla niesprawiedliwych bywa przyczyną niegodziwości, i stąd właśnie zwą ich wytwornymi i szlachetnymi oraz znakomitymi.

¹⁷ Niektórzy wydawcy (tak i O. Immisch Aristoteles, *Politica*, post. F. Susemihlium rec..., Lipsiae 1909) proponują skreślenie jako wtrętu słów ujętych w ostry nawias, ze względu na początek § II

¹⁸ Oczywiście przy wyborze urzędników.

¹⁹ Por. ks. II, rozdz. 8, § 5.

²⁰ Por. ks. III, rozdz. 5, § 4.

3. Skoro tedy arystokracja chce oddać przewagę najlepszym spośród obywateli, zatem i o oligarchii powiada się, że składa się przeważnie z wytwornych i szlachetnych ludzi. Wydaje się jednak rzeczą niemożliwą, żeby państwo z ustrojem arystokratycznym, czyli państwo, w którym najlepsi władają, nie miało posiadać uporządkowanych stosunków prawnych, a miałyby je posiadać państwo, w którym rządzą przewrotni, i znów podobnie, by państwo, nie mające praworządnych stosunków, miało ustrój arystokratyczny, czyli by tam rządili najlepsi. A nie jest to praworządność, gdy wprowadzie prawa są dobre, ale nie znajdują posłuchu. Dlatego jako jedną cechę praworządności przyjąć należy posłuszeństwo wobec istniejących praw; druga zaś wyraża się w tym, że prawa, którym obywatele podlegają, są dobrze ujęte (bo przecież można słuchać także i źle ujętych praw). [Jeśli zaś prawa są dobre, to] są tu możliwe dwie ewentualności: albo są one możliwie najlepsze w istniejących warunkach, albo też bezwzględnie najlepsze.

4. Istota arystokracji zdaje się leżeć w tym przede wszystkim, że się godności wedle cnoty rozdziela; bo cechą znamioną arystokracji jest cnota, oligarchii bogactwo, a demokracji wolność. Zasada zaś, że wola większości rozstrzyga, obowiązuje wszędzie, bo i w oligarchii, i w arystokracji, i w demokracji, a moc rozstrzygającą ma to, co uchwali większość biorących udział w zarządzie państwa. W większości państw chlubią się²¹ formą ustrojową politei, bo oglądają się jedynie na mieszaninę zamożnych i ubogich, bogactwa i wolności, a jednak niemal w większości wypadków bogaci zdają się zajmować miejsce wytwornych i szlachetnych.

5. Skoro są trzy czynniki współzawodniczące o równość [prawą] w państwie: wolne urodzenie, bogactwo i cnota (czwarty bowiem, zwany szlachectwem towarzyszy dwom ostatnim; jest przecież szlachectwo z dawną dziedzicznym bogactwem i cnotą), więc jasną jest rzeczą, że mieszaninę dwóch składników: bogatych i ubogich, musi się nazwać politeją, a mieszaninę trzech arystokracją, i to przed innymi formami ustrojowymi, z wyjątkiem prawdziwej i pierwszej²².

Wykazałem zatem, że prócz monarchii, demokracji i oligarchii istnieją jeszcze inne formy ustroju; okazało się, jakie są i czym się różnią od siebie arystokracje, a czym politeją od arystokracji, tudzież, że nie są one zbyt dalekie od siebie.

7. Jak powstaje politeją i jak ją należy urządzać

1. Nawiązując do powyższych wywodów pragnę z kolei omówić, w jaki sposób obok demokracji i oligarchii powstaje tzw. politeją i jak ją należy urządzać. Równocześnie zaś okaże się, jakie cechy odróżniają demokrację od oligarchii.

²¹ Tekst tu zapewne zepsuty, tłumaczenie idzie za poprawką Immischa (καλλωπίζεται zamiast przekazanego καλείται),

²² W tekście nie jest tu powiedziane, którą to formę ustroju należy uważać za prawdziwą i pierwszą, ale prawdopodobieństwo przemawia za tym, że chodzi o arystokrację opartą jedynie na cnotcie, jak na początku § 4 powiedziano.

Trzeba bowiem uchwycić różnicę między nimi, a następnie, ujmując z jednej i drugiej niejako odłamaną część²³, złożyć całość.

2. Są zaś trzy sposoby takiego złożenia i zmieszania. Jeden polega na tym, że z obu ustrojów trzeba wziąć te prawa, jakie oba ustanawiają w pewnej dziedzinie, jak np. w sądownictwie. W oligarchiach bowiem nakładają grzywnę na bogatych uchylających się od obowiązków sędziowskich, ale ubogim nie przyznają za ich pełnienie żadnej zapłaty, w demokracjach przeciwnie, jest zapłata dla ubogich, ale nie ma wcale kary dla bogatych. Wspólna droga pośrednia prowadzi do połączenia jednego i drugiego, co odpowiada charakterowi politei, przedstawiającej przeciw mieszanię obu tych form. To byłby jeden sposób zespolenia.

3. Drugi polega na tym, że idzie się pośrednią drogą w przyjmowaniu tego, co obie strony zarządzają; tak np. jedni uzależniają udział w zgromadzeniach ludowych od żadnego albo całkiem małego cenzusu majątkowego, drudzy od wysokiego. [W takim wypadku] nie przyjmuje się żadnego z nich, lecz cenzus pośredni między nimi oboma.

Trzeci sposób wynika z połączenia dwóch zarządzeń wyjętych częścią z ustawodawstwa oligarchicznego, częścią z demokratycznego. Za cechę demokratyczną np. uchodzi, że się urzędy obsadza przez losowanie, za oligarchiczną zaś, gdy się to dzieje przez wybór; i znów znamię demokracji jest, że dostęp do nich nie jest uzależniony od cenzusu majątkowego, a cechą oligarchii — gdy przy tym obowiązuje cenzus. Właściwością arystokracji i politei będzie to, że przejmą z każdego ustroju coś innego, a więc z oligarchii postanowienie, że urzędy obsadza się przez wybór, a z demokracji, że nie ma przy tym zastrzeżenia co do cenzusu majątkowego. Taki to jest ten sposób zespolenia.

4. Że zmieszanie demokracji i oligarchii dobrze zostało przeprowadzone, okazuje się wówczas, gdy ten sam ustrój można nazwać i demokracją, i oligarchią. Tym, co tak mówią, zdarza się to oczywiście dlatego, że mieszanina wypadła dobrze i w ogóle zawsze tak bywa, gdy się obierze pośrednią drogę, bo wówczas występują jedne i drugie skrajności. Zaznacza się to w odniesieniu do ustroju lacedemońskiego.

5. Wielu próbuje podawać go za demokrację ze względu na to, że w urządzeniach swoich ma wiele cech demokratycznych, jak np. przede wszystkim w dziedzinie wychowania dzieci. Bo. dzieci bogatych otrzymują tam to samo wychowanie, co dzieci ubogich, i to samo wykształcenie, które jest dostępne również i dzieciom ubogich. Podobnie jest i w następnym okresie wieku, i to samo wówczas, gdy na mężów wyrosną. W niczym bowiem nie ujawnia się różnica między bogatym a ubogim; tak więc wszyscy otrzymują to samo pożywienie przy wspólnych biesiadach²⁴, a bogaci noszą takie szaty, że na ich nabycie każdy

²³ W org. to σύμβολον — znak, cecha, znak przyjacielskich stosunków, liczman rozłamywany, aby po zestawieniu połów znowu się poznać.

²⁴ Por. ks. II, rozdz. 6, § 21.

z ubogich może się zdobyć. Nadto jest cechą demokratyczną, że z dwóch najwyższych godności jedną obsadza lud w drodze wyboru, a do drugiej każdy może z ludu być wybrany (wybierają mianowicie [członków rady starców, czyli] gerontów, a mają dostęp do eforatu)²⁵. Inni natomiast poczytują ten ustrój za oligarchię; ponieważ posiada wiele cech oligarchicznych, jako że wszystkie urzędy obsadza się w drodze wyboru, a żaden przez losowanie, że w rękach niewielu spoczywa władza orzekania o śmierci i wygnaniu oraz wiele innych znamion tego rodzaju.

6. W dobrze zmieszanym ustroju powinny się zaznaczać zawarte w nim cechy obu ustrojów, a nie jednego z nich tylko, i winien on mieć zdolność utrzymania się o własnych siłach, nie przy pomocy z zewnątrz, a więc sam przez się; winien się utrzymywać nie dlatego, że większość sąsiadów pragnie jego utrzymania (bo to mogłoby pomagać do utrzymania i marnego ustroju), ale dlatego, że żadna w ogóle z części składowych państwa innego ustroju by nie chciała.

Wykazaliśmy więc powyżej, jak należy urządzić politeję, zarówno jak i tak zwane arystokracje.

8. Tyrania i różne jej rodzaje

1. Pozostało nam jeszcze pomówić o tyranii, nie dlatego żeby trzeba było długo się nad nią rozwódzić, lecz by znalazła przecież uwzględnienie przy tych rozważaniach, skoro i ją uważamy za pewną formę ustrojową. O królestwie mówiliśmy w poprzednich wywodach²⁶, w których poddaliśmy badaniu królestwo przede wszystkim na tę nazwę zasługujące, wykazując, czy jest ono pożyteczne dla państwa, czy nie, kogo i skąd należy na godność władcy powoływać oraz jak królestwo urządzić.

2. W toku rozważań poświęconych królestwu rozróżniliśmy dwa rodzaje tyranii, ponieważ władza tyrana w obu wypadkach zbliża się w pewnym stopniu do władzy królewskiej ze względu na to, że obie mają prawną podstawę. Bo jak u niektórych ludów barbarzyńskich wybierają samowładnych monarchów, tak i u dawnych Hellenów powoływano niegdyś w ten sam sposób na monarchów pewnych ludzi, których zwano ajsymnetami. Oba te rodzaje tyranii wykazywały pewne różnice, ale zbliżone były do królestwa ze względu na prawną podstawę i zgodę podwładnych monarchy, zarazem jednak miały znamiona tyranii, ponieważ władza była despotyczna i kierowała się samowolą.

3. Trzeci rodzaj to tyrania, która najwięcej na tę nazwę zasługuje, a jest przeciwieństwem pełnego królestwa²⁷. Taka tyrania musi być monarchią, czyli

²⁵ Por. wyżej, ks. II, rozdz. 6, § 14 nn.

²⁶ Por. ks. III, rozdz. 9.

²⁷ Por. ks. III, rozdz. 11.

panowaniem jednego człowieka, który, sam przed nikim nie odpowiadając, panuje nad wszystkimi, równymi [sobie] jak i lepszymi od siebie, ku swej jedynie korzyści, a nie ku pożytkowi podwładnych. Toteż nie ma oparcia w ich zgodzie, bo żaden wolny człowiek nie znosi dobrowolnie takiej władzy.

Takie to są tedy rodzaje tyranii i tyle ich jest z powodów podanych.

*9. Najlepszym państwem jest to,
które opiera się na stanie średnim*

1. Jaki jest najlepszy ustrój i jakie jest najlepsze życie dla większości państw i większości ludzi, nie da się rozstrzygnąć ani według cnoty przechodzącej siły zwykłych ludzi, ani według wykształcenia, które wymaga przyrodzonych zdolności i środków zależnych od zrządzenia losu, ani według ustroju, jaki sobie ktoś wedle swojego życzenia pomyśli, ale w ten sposób, że się ma na oku życie, które dla większości jest możliwe do osiągnięcia, i ustrój, który w większości państw może znaleźć zastosowanie.

2. Bo i tzw. arystokracje, o których dopiero co była mowa, częścią są nie do zastosowania w większości państw, częścią graniczą z tzw. politeją. Dlatego o obu tych formach trzeba pomówić jakby o jednej.

Rozstrzygnięcie wszystkich tych wątpliwości wychodzi z tych samych założeń. Jeśli bowiem w *Etyce* słusznie powiedziano, że życie szczęśliwe jest to życie polegające na uprawianiu cnoty bez przeszkód²⁸, a cnota to środek między skrajnościami²⁹, to najlepsze musi być życie, które się trzyma środka, i to środka możliwego do osiągnięcia dla wszystkich.

3. Te same wytyczne muszą rozstrzygać o dobroci czy niedomaganiu państwa względnie ustroju, bo ustrój jest niejako życiem państwa. Otóż we wszystkich państwach są trzy grupy obywateli: bardzo bogaci, bardzo ubodzy i trzecia klasa pośrednia między nimi. Skoro więc panuje ugoda co do tego, że umiarkowanie i środek są najlepsze, to oczywiście i w zakresie posiadania będzie średnia własność [bezwzględnie] ze wszystkich najlepsza.

4. Ludzie z tej grupy najłatwiej bowiem dają się powodować rozumowi, podczas gdy człowiekowi nadmiernie pięknemu lub nadmiernie silnemu, czy też człowiekowi ze szczególnie znakomitego rodu lub nadmiernie bogatemu, albo też, przeciwnie, nadmiernie ubogiemu, nadmiernie słabemu, czy wreszcie człowiekowi szczególnie pogardzanemu ciężko przychodzi iść za głosem rozumu. Bo pierwsi popadają zbyt łatwo w pychę i przewrotność na wielką miarę, drudzy okazują się zbyt przewrotnymi i złoczyńcami w drobnych rzeczach, a przecież wszystkie nieprawości wynikają z pychy albo z przewrotności. Ponadto ludzie tacy najgorzej się zachowują, tak gdy się od pełnienia

²⁸ Por. *Et. nik.* 1153 b; por. również 1101a.

²⁹ Tamże, 1106 a-b.

urzędów uchylają, jak i gdy zbyt gorąco o nie zabiegają³⁰, co równie jest dla państwa szkodliwe.

5. Poza tym ci, co opływają w nadmiar darów losu: siłę, bogactwo, przyjaciół i tym podobne, ani nie chcą, ani nie umieją słuchać — a nastroją się do tego zaraz od dziecka w domu [rodzicielskim], bo zepsuci przez zbytek nawet w szkole nie umieją przywyknąć do posłuszeństwa; przeciwnie znów ci, którzy wzrosli w zupełnym braku dóbr takich, wykazują nazbyt służalczą uległość. Toteż jedni nie umieją władać, lecz tylko w służalczy sposób słuchać, drudzy nie umieją ulegać żadnej władzy, a rządzić potrafią tylko w sposób despotyczny.

6. Powstaje więc państwo nie ludzi wolnych, ale niewolników i despotów, z których jedni są przepelnieni zawiścią, a drudzy pogardą. Jest to bardzo dalekie od przyjaźni i poczucia wspólnoty państwowej, która jest przecież przyjaźnią, bo z nieprzyjaciółmi nawet drogi nie chce się dzielić. Państwo zaś chce posiadać możliwie równych i podobnych obywateli, a postulatowi temu najwięcej odpowiada stan średni. Toteż najlepszy ustrój ma z konieczności to państwo, które taki właśnie skład wykazuje, jakiego według naszych wywodów wymaga natura państwa.

7. Tacy też obywatele najwięcej są w państwach bezpieczni. Bo ani sami nie pożądamy, jak ubodzy, dóbr obcych, ani też drudzy nie pożądamy ich mienia, jak ubodzy w stosunku do bogatych; że zaś nikt na nich nie czyha, ani też oni sami na nikogo nie nastają, więc żywot z dala od niebezpieczeństw pędzą. Stąd słuszność miał Fokylides³¹, wyrażając życzenie:

Średni stan jest najlepszy, do niego pragnę w państwie należeć.

8. Jasną też jest rzeczą, że również i wspólnota państwowa, która na średnim stanie się opiera, jest najlepsza, i że takie państwa mogą posiadać dobry ustrój, w których istnieje liczny stan średni, silniejszy bezwzględnie od obu pozostałych lub jeśli nie, to chociaż od jednego z nich. Bo na którąkolwiek stronę się skłoni, przechyla szalę i nie dopuszcza do wytworzenia przewagi jednej czy drugiej skrajności. Toteż największym szczęściem jest, jeśli obywatele danego państwa mają średni a wystarczający majątek, ponieważ tam, gdzie jedni bardzo wiele posiadają, a drudzy nic, przychodzi do władzy w następstwie obu tych skrajności albo skrajna demokracja, albo najczystsza oligarchia, albo i tyrania. Tyrania bowiem wyłania się zarówno z niepohamowanej demokracji, jak i oligarchii, o wiele rzadziej natomiast zdarza się ona tam, gdzie władza stan średni i ludzie bliscy sobie społecznie. Przyczynę tego omówimy później przy rozważaniach poświęconych przemianom ustroju.

³⁰ Tłumaczenie idzie za korekturą Bernaysa, przyjętą i przez Immischa (φυλαρχοῦσι και σπουδαρχοῦσι) zamiast przekazanego φυλαρχοῦσι και βουλαρχοῦσι, czyli „gdy zabiegają o stanowiska w gminie i radzie”.

³¹ Fokylides z Miletu, poeta z połowy VI w. p.n.e., autor zaginionych elegii o charakterze moralizatorskim. Zachowany pod jego imieniem zbiór heksametrów pochodzi z czasów znacznie późniejszych.

9. Okazuje się więc, że państwo, na średnim stanie oparte, jest najlepsze, bo też takie jedynie wolne jest od wstrząśnięć wewnętrznych. Gdzie bowiem stan średni jest liczny, tam najmniej powstają bunty i rozłamy między obywatelami. Z tego samego powodu również wielkie państwa są mniej narażone na wewnętrzne wstrząśnienia, ponieważ stan średni bywa w nich liczny. W małych natomiast łatwiej przychodzi do rozłamu ogółu na dwa obozy, skutkiem czego stan średni zupełnie zanika i wszyscy niemal dzielą się na bogatych i ubogich. Dzięki oparciu o stan średni są też demokracje pewniejsze i trwalsze niż oligarchie, bo w demokracjach ludzie ze stanu średniego są liczniejsi i częściej mają dostęp do godności niż w oligarchiach. Gdzie stanu średniego zabraknie i ubodzy dzięki swej liczbie wezmą górę, następuje rozstrój, który szybko za sobą zgubę pociąga.

10. Za wymowny dowód słuszności tego poglądu musi się uznać fakt, że także i najlepsi prawodawcy wyszli ze stanu średniego. Bo i Solon do niego należał (co jest widoczne z jego utworów poetyckich), i Likurg (bo nie był królem), i Charondas, i niemal wszyscy inni. Wyjaśnia to również, dlaczego większość państw ma ustrój albo demokratyczny, albo oligarchiczny. Ponieważ mianowicie stan średni jest u nich często nieliczny, więc którakolwiek klasa ma przewagę, czy posiadający majątki, czy lud, zawsze władzę w państwie zagarniają ci, co się poza środkiem znajdują, tak że powstaje albo demokracja, albo oligarchia.

11. A że nadto wszczynają się zaburzenia i walki między ludem a bogatymi, więc którejkolwiek ze stron uda się przemoc przeciwników, ta nie zaprowadza ustroju liczącego się z dobrem ogólnym i zasadą równości, lecz jako nagrodę zwycięstwa zagarnia przewagę w państwie i urządza czy to demokrację, czy to oligarchię. Przecież i oba te państwa, które hegemonię w Grecji dzierżyły, ze względu na istniejący w nich ustrój zaprowadzały w innych państwach albo demokrację, albo oligarchię, mając na uwadze nie ich, ale swoją własną korzyść.

12. Z tych powodów pośredni ustrój albo nigdy nie dochodzi do skutku, albo rzadko, i to w niewielu państwach. Bo jeden tylko człowiek spośród tych, co dawniej doszli do władzy, zdobył się na to, by taki ustrój zaprowadzić³². Co więcej, u obywateli różnych państw ustalił się już zwyczaj, że nawet nie pragną równości, lecz albo dążą do władzy, albo też zwyciężeni cierpliwie ją znoszą.

Okazuje się więc z powyższych uwag, jaki ustrój jest najlepszy i z jakiego powodu.

13. Co się tyczy innych ustrojów — powiadam bowiem, że jest więcej demokracji i oligarchii — to po ustaleniu najlepszego ustroju nietrudno stwierdzić, który z kolei należy na pierwszym miejscu postawić, a który na drugim i tak dalej według tego, który jest lepszy lub gorszy. Zawsze mianowicie lepszy musi być ustrój, który jest tegoż najbliższy, a gorszy ten, który jest więcej oddalony od owego środka, o ile ktoś nie sądzi na podstawie pewnych szczególnych okoliczności. Chcę zaś przez to powiedzieć, że choć często inny ustrój jest lepszy, to jednak wcale to nie przeszkadza, iż dla niektórych państw korzystniej jest utrzymać ustrój odmienny.

³² Kogo Arystoteles ma na myśli, nie wiadomo. Może chodzi o Pittakosa z Lesbos, tylko że sam Arystoteles powiada wyżej (ks. II, rozdz. 9, § 9), że Pittakos był „twórcą praw, lecz nie ustroju”.

*10. Jaki ustrój jest korzystny dla pewnych grup społecznych?
Jakie środki stosują oligarchie i demokracje dla utrzymania ustroju?*

1. W związku z powyższymi wywodami przychodzi nam z kolei rozważyć, który ustrój i jak urządzony korzystny jest dla pewnych ludzi i jakich. Przede wszystkim trzeba ustalić tu ogólną, wszystkie ustroje zarówno obowiązującą regule. Ta część obywateli, która chce utrzymania ustroju, musi być silniejsza od tej, która tego nie chce. W każdym państwie zaś wchodzi w rachubę wzgląd na jakość i ilość. Mówiąc o jakości mam na myśli wolność, bogactwo, wykształcenie i szlachectwo, natomiast przy ilości przewagę liczby.

2. W jednej z części, z których się składa państwo, może występować czynnik jakościowy, w innej zaś ilościowy, a więc np. mogą ludzie pospolitego pochodzenia górować do co liczby nad ludźmi szlacheckiego rodu lub też ubodzy nad bogatymi, nie na tyle jednak, żeby przewaga ilościowa wyrównywała różnicę jakościową. Dlatego oba te czynniki winny być złączone w odpowiednim stosunku wzajemnym.

Gdzie zatem liczba ubogich przewyższa podany stosunek, tam powstaje z natury rzeczy demokracja, i to we wszystkich swoich rodzajach zależnie od tego, jaka klasa ludu ma przewagę; a więc pierwsza forma demokracji występuje, jeśli przeważa liczba rolników, ostatnia zaś, jeśli górują liczebnie rzemieślnicy i wyrobnicy, a podobnie jest z innymi formami pośrednimi między tymi.

3. Gdzie natomiast grupa osób bogatych i znamienitych w wyższym stopniu góruje jakością, niż nie dorównuje ilością, tam powstaje oligarchia i znów w ten sam sposób wszelkie jej formy, zależnie od większej czy mniejszej przewagi oligarchów. Prawodawca musi jednak zawsze w swój ustrój włączyć stan średni: jeśli bowiem ustanawia prawa w duchu oligarchicznym, to musi mieć na względzie stan średni, jeśli zaś w duchu demokratycznym, to musi się starać o pozyskanie go dla tych praw.

4. Gdzie jednak masa stanu średniego posiada przewagę albo nad obu skrajnymi obozami, albo tylko nad jednym z nich, tam ustrój może być trwały. Nie ma tu bowiem najmniejszej obawy, aby bogaci połączyli się kiedykolwiek z ubogimi przeciw stanowi średniemu. Nigdy przecież jedni z nich nie zechcą służyć drugim, a jeśli będą szukać ustroju więcej ogółowi odpowiadającego, nie znajdą innego jak tylko ten pośredni. Bo na to, aby rządzić na przemian, nigdy się nie zgodzą ze względu na wzajemną nieufność. Rozjemca natomiast wszędzie cieszy się największym zaufaniem, a takim rozjemcą jest tu stan średni. Im bardziej zaś ustrój jest mieszany, tym większą wykazuje trwałość.

5. Wielu [prawodawców], nawet i takich, którzy chcą stworzyć ustroje arystokratyczne, popełnia ten błąd, że nie tylko zbyt wiele ustępstw czyni bogatym, lecz jeszcze lud oszukuje. Z czasem przecież z tego, co niesłusznie uchodzi za dobre, musi wyniknąć istotne zło, bo zachłanność bogatych prędzej rozprzega ustroje niż zachłanność ludu.

6. Takich pozornie korzystnych dla ludu urządzeń ustrojowych, którymi się go

ludzi, jest pięć; dotyczą one zgromadzenia ludowego, urzędów, sądów, uzbrojenia i ćwiczeń cielesnych.

Co do zgromadzenia ludowego, bywa postanowienie, że wszyscy są uprawnieni do udziału, ale karę za uchylanie się od uczestnictwa nakłada się albo tylko na bogatych, albo na bogatych o wiele większą. Co do piastowania urzędów, bywa zarządzenie, że posiadającym odpowiedni cenzus majątkowy pod przysięgą nie wolno się od nich wymawiać, natomiast ubodzy mają w tym względzie swobodę. Co do sądów znów, ustanawia się karę na bogatych, jeśli się wzbraniają zasiadać w sądach przysięgłych, ubogim zaś uchodzi to bezkarnie, albo też na pierwszych nakładają wielką karę, a na drugich nieznaczną, jak to jest w prawach Charondasa.

7. Gdzie indziej prawo uczestniczenia w zgromadzeniach ludowych i sądach przysięgłych przysługuje wszystkim, którzy się zapisali na listę; jeśli jednak po zapisaniu nie biorą udziału w zgromadzeniach czy w sądach, nakłada się na nich wysokie kary, aby ze względu na karę nie kwapili się zbyt do zapisywania, a tym samym nie posiadali dostępu czy do sądów, czy do zgromadzeń ludowych. W taki sam sposób ujmuje się postanowienia prawne co do posiadania broni i co do ćwiczeń cielesnych; ubodzy bowiem nie są zobowiązani do posiadania broni, na bogatych zaś nakłada się karę, jeśli jej nie posiadają; w razie zaniedbywania przepisanych ćwiczeń fizycznych pierwszym nie grozi żadna kara, podczas gdy bogaci podlegają karze, bo chodzi tu o to, aby jedni brali udział w ćwiczeniach ze względu na karę, a drudzy, nie potrzebując się jej obawiać, raczej od nich stronili. Takie to są oligarchiczne sztuczki prawodawcze.

8. W demokracjach jednak stosują również odpowiednie do tego pomysły. Ubogim bowiem przyznają wynagrodzenie za udział w zgromadzeniach ludowych i sądach przysięgłych, a bogatym żadnej nie wyznaczają kary [za to, że od nich stronią]. Toteż jest widoczne, że jeśli ktoś chce tu sprawiedliwą stworzyć mieszanię, to powinien złączyć oba postanowienia i przyznać pierwszym wynagrodzenie, a na drugich nałożyć karę; w takim razie bowiem wszyscy będą brać udział w życiu publicznym, podczas gdy w innym wypadku rządy w państwie dostaną się wyłącznie w ręce tej lub tamtej grupy. Rządy w państwie winni zaś ci tylko sprawować, którzy posiadają broń. Jednak wysokości cenzusu majątkowego nie można w krótkiej drodze oznaczyć i powiedzieć, że winno być tyle a tyle, lecz trzeba go określić po zbadaniu, jaka byłaby najwyższa stawka, przy której dopuszczeni do rządów w państwie przedstawiliby większą liczbę niż nie dopuszczeni.

9. Bo ubodzy, choć i nie mają dostępu do godności, chętnie spokój zachowują, jeśli ich ktoś nie traktuje wzgardliwie, ani też nie uszczupla ich mienia (nie jest to jednak łatwe, bo ci, co dzierżą władzę w państwie, nie zawsze miewają ogładę). Zwykli też, gdy wojna wybuchnie, wzbraniać się przed udziałem, jeśli nie dostają utrzymania mimo swego ubóstwa; jeśli jednak zapewni się im utrzymanie, chętnie ruszają na wojnę.

10. W niektórych państwach w szeregi pełnoprawnionych obywateli wchodzi nie tylko ci, co pełnią służbę wojskową jako ciężkozbrojni, ale i ci, co ją już

odbyli; taki ustrój był też u Malijczyków³³, tylko że urzędników dobierali z tych, którzy jeszcze zdolni byli do służby wojskowej. U Greków w pierwszych czasach po zniesieniu królestwa rządy w państwie spoczęły w rękach wojowników i to z początku rycerzy (bo jazda stanowiła o sile i przewadze w wojnie; ciężkozbrojna piechota bez odpowiedniej taktyki jest bowiem nieużyteczna, a w dawnych czasach nie było w tym względzie doświadczenia i znajomości zasad wojowania, tak że siła wojskowa opierała się na jeździe). Ze wzrostem państw i wzmożeniem się znaczenia ciężkozbrojnych wzrosła też liczba biorących udział w rządach. Dlatego dzisiejsze politeje nazywano dawniej demokracjami.

11. Ze zrozumiałych przyczyn dawne państwa miały ustrój oligarchiczny i królewski. Z powodu niewielkiej liczby ludności nie posiadały mianowicie licznego stanu średniego, tak że lud nieliczny i niezorganizowany łatwiej znosił panowanie innych.

Wyłożyliśmy tedy, z jakiego powodu istnieje większa ilość ustrojów i dlaczego prócz tych, o których zwyczajnie się mówi, są inne jeszcze (bo demokracja nie jest co do liczby jedna, a podobnie jest i z innymi ustrojami), ponadto jakie są między nimi różnice i z jakiej przyczyny one występują, i w końcu, jaki ustrój — jest ogólnie mówiąc, najlepszy, a jaki spośród innych jakim ludziom odpowiada.

11. Części składowe każdego ustroju. Czynnik obradujący

1. Nasuwające się z kolei zagadnienia pragniemy znów omówić zarówno ogólnie, jak i każde z osobna, przyjąwszy odpowiedni do tego punkt wyjścia.

Wszystkie ustroje mają trzy części składowe, toteż mądry prawodawca musi się nad tym zastanowić, co jest dla każdej z nich pożyteczne; jeśli się one przedstawiają dobrze, to i ustrój musi być dobry, a różnice między nimi stanowią także o różnicy ustrojów. Jedną z tych trzech części jest czynnik obradujący nad sprawami państwowymi, drugą czynnik rządzący (bierze się przy tym pod uwagę, jakie winny być urzędy, jaki ich zakres władzy i jaki sposób ich wyboru), trzecią zaś czynnik sądzący.

Czynnik obradujący rozstrzyga o pokoju i wojnie, o zawarciu i zerwaniu przymierza, o prawach, o [karze] śmierci, wygnania i konfiskaty mienia, o wyborze urzędników i ich kontroli.

2. Z konieczności rozstrzygnięcia we wszystkich tych sprawach albo spoczywają w rękach wszystkich obywateli, albo tylko niektórych, a więc pewnej jednej władzy czy też i kilku władz, albo też w pewnych wypadkach powierza się rozstrzygnięcia różnym władzom, albo w końcu pewne rozstrzygnięcia oddaje się wszystkim, a pewne tylko niektórym. To, że wszyscy o wszystkim decydują, jest cechą demokratyczną, bo lud dąży do takiej równości.

³³ Mieszkańcy krainy Malis w środkowej Grecji nad zatoką Morza Egejskiego tej samej nazwy.

3. Jeśli rozstrzygnięcie spoczywa w rękach wszystkich, to dokonuje się to w różnych formach. Jedną z nich polega na tym, że obywatele nie działają wszyscy gromadnie, lecz w pewnej kolejności. (Tak jest w ustroju Teleklesa z Miletu³⁴; także i w innych ustrojach urzędnicy obradują na wspólnych zebraniach, ale na urzędy dostają się wszyscy obywatele kolejno z fylei i najmniejszych poddziałów, aż wszyscy się przez kolejkę przesuną.) Schodzą się zaś wszyscy tylko wówczas, gdy chodzi o zagadnienia ustawodawcze i ustrojowe lub o wysłuchanie obwieszczeń urzędników.

4. Druga forma przejawia się w tym, że rozstrzygają wszyscy gromadnie, ale zbierają się tylko dla wyboru urzędników, dla uchwalenia praw, dla powzięcia uchwały w sprawie pokoju i wojny, dla przyjęcia sprawozdań z działalności urzędników, podczas gdy nad innymi sprawami radzą urzędnicy powołani do odpowiednich zadań w drodze wyboru spośród wszystkich lub przez losowanie.

Trzecia znów forma polega na tym, że obywatele schodzą się na wybory urzędników i dla przyjęcia sprawozdań z ich działalności oraz dla obrad nad wojną i przymierzem, podczas gdy resztę spraw załatwiają urzędnicy, o ile możliwości wybierani, co wówczas zwłaszcza jest konieczne, gdy chodzi o urzędy wymagające rzeczowych wiadomości.

5. W czwartej formie wszyscy na wspólnym zebraniu obradują nad wszystkim, urzędnicy zaś o niczym nie stanowią, a tylko wydają uprzedzającą uchwałę ludu orzeczenie. W ten sposób właśnie rządzi się dziś skrajna demokracja, która jest, jak powiadam, odpowiednikiem oligarchii wielmożów i monarchii o charakterze tyranii. To są zatem wszystkie te formy demokratyczne.

6. Jeśli zaś rozstrzygnięcie we wszystkich sprawach spoczywa w rękach kilku [ludzi], to jest to oligarchia. Ta również wykazuje więcej odmian. Jeśli mianowicie przeprowadza się wybory według umiarkowanego cenzusu majątkowego, skutkiem czego więcej ludzi ma dostęp do rządów, a ludzie nie naruszają żadnego z przepisów prawnych, ale się do nich stosują, jeśli nadto osiągnięcie cenzusu daje prawo do udziału w rządach, to jest to wprawdzie oligarchia, ale o charakterze politei ze względu na zachowanie umiaru. Jeśli natomiast nie wszyscy są dopuszczeni do obrad, lecz tylko wybrani, rządzą jednak według prawa jak w poprzednim przypadku, to jest to oligarchia. Jeśli zaś członkowie rady sami się uzupełniają przez wybór lub jeśli syn wchodzi na miejsce ojca, a rząd stoi ponad prawem, to porządek taki jest oczywiście oligarchiczny³⁵.

7. Jeśli natomiast o pewnych sprawach, jak o wojnie, pokoju i przyjęciu sprawozdań urzędników, decydują wszyscy³⁶, o innych zaś sprawach urzędnicy, i to wybierani, nie

³⁴ Skądinąd nieznany.

³⁵ Tak w przekazanym tekście (ὀλιγαρχικὴν τάξιν). Tok myśli domagałby się jednak tu silniejszego podkreślenia tej formy oligarchii i przeciwstawienia jej poprzedniej, stąd wydawcy proponują tu poprawkę: „więcej oligarchiczny” lub „ustrój wielmożów” albo „władanie oligarchów” itp.

³⁶ Tak według tekstu Imrnischa, który śladem znacznej grupy rękopisów opuszcza τινές jako psujące tok myśli. Przy zachowaniu τινές należałoby tłumaczyć: "jeśli o pewnych sprawach rozstrzygają pewni ludzie, a więc o wojnie.... wszyscy, o innych zaś urzędnicy".

12. Czynniki rządzący

1. Łączy się z tym z kolei rozważanie poświęcone urzędom [kierowniczym]. Bo także i ta dziedzina ustroju wykazuje wiele różnic, dotyczących ilości urzędów, zasięgu ich władzy, czasu trwania każdego (bo jedni wybierają urzędników na sześć miesięcy, inni na krótszy czas, jedni na rok, drudzy na dłużej), zagadnienia, czy urzędy powinny być dożywotnie, czy długoletnie, czy też ni jedno, ni drugie, lecz czy ci sami ludzie powinni by wielokrotnie ten sam urząd piastować, czy też nikt nie powinien go piastować dwa razy, a tylko raz jeden.

2. Poza tym trzeba rozważyć zagadnienie obsadzania urzędów, kto winien być na nie powoływany, przez kogo i w jaki sposób. By na to wszystko odpowiedzieć, trzeba uwzględnić wszystkie możliwości, jakie przy tym zająć mogą, a następnie wyszukać stosowne urządzenia, jakie pewnym ustrojom odpowiadają. Ale nawet tego nie da się tak łatwo określić, co należałoby nazwać [urzędem czy] władzą. Bo wspólnota państwowa wymaga wielu kierowników, stąd też nie wszystkich, którzy są wybrani czy losowani, należy uważać za przedstawicieli władzy, tak np. w pierwszym rządzie kapłanów (ta godność bowiem musi być uznana za coś odmiennego od urzędów państwowych), poza tym choregów³⁹, heroldów oraz posłów, którzy przecież też są wybierani.

3. Zadania urzędowe mają częściowo charakter polityczny i obejmują albo wszystkich obywateli pociąganych do pewnych czynności, jak np. zadania wodza w polu, albo pewną część ludności, jak to jest na urzędzie opiekuna kobiet i dzieci; częściowo mają one charakter gospodarczy (jak urząd dozorców targowych, których w wielu państwach ustanawiają), częścią w końcu charakter służebny, gdy chodzi o czynności, których pełnienie zleca się niewolnikom, jeśli są na to odpowiednio duże środki. Urzędami w ścisłym tego słowa znaczeniu należy jednak nazwać przede wszystkim takie stanowiska, na których przysługuje prawo naradzania się nad pewnymi sprawami, rozstrzygania i wydawania rozporządzeń, zwłaszcza to ostatnie, bo prawo wydawania rozporządzeń jest najistotniejszą cechą władzy urzędowej. W praktyce rozróżnienie to nie wchodzi oczywiście zupełnie w rachubę, bo nigdy się nie zdarzyło, by przedmiotem sporu była nazwa, jednakowoż ma ono pewne inne znaczenie teoretyczne.

4. [Tu nasuwa się jednak raczej pytanie], jakie urzędy i w jakiej liczbie są konieczne, jeśli państwo ma istnieć, a jakie nie są wprawdzie konieczne, ale pożyteczne dla sprawnego działania państwa; dotyczy zaś to pytanie każdego państwa, zwłaszcza państw małych. Bo w wielkich dla każdej sprawy może i powinna być ustanowiona oddzielna władza. Wobec wielkiej liczby obywateli może wielu przejść przez stanowiska urzędowe, tak że jedne piastują w dłuższych odstępach czasu, inne nawet raz jeden, z drugiej zaś strony każda praca lepiej na

³⁹ Obywatele, którzy swoim kosztem wystawiali chór przy agonach dramatycznych.

tym wychodzi, gdy się jej ktoś wyłącznie poświęca, aniżeli gdy się ich kilka naraz łączy.

5. W małych państwach natomiast konieczność zmusza do skupienia wielu urzędów w rękach niewielu osób, bo z powodu niewielkiej liczby ludności niełatwo jest osadzić wielu ludzi na urzędach; a jakżeż tu znaleźć znów ich następców? Małe państwa co prawda potrzebują nieraz tych samych władz i praw, co i wielkie, tylko że jedne potrzebują ich często, a drugim zdarza, się to w znacznych odstępach czasu. Dlatego nic nie stoi na przeszkodzie, by tej samej osobie zlecić różnorodne czynności jednocześnie, bo jedna drugiej nie przeszkadza, niewielka zaś liczba ludności zmusza do takiego postępowania z urzędami, jak to się robi z przyrzędem, który służy równocześnie za rozeń i za świecznik.

6. Jeślibyśmy więc mogli powiedzieć, ile urzędów powinno być koniecznie w każdym państwie, a ile nie, to łatwiej wiedząc to można by ustalić, jakie urzędy dają się złączyć odpowiednio w jeden.

Nie należy i o tym zapominać, jakimi sprawami, zależnie od miejscowości, powinno by się zająć więcej władz, jakie zaś sprawy winna by wszędzie jedna władza załatwiać, a więc np. czy o porządek na placu targowym ma się troszczyć tu urzędnik sprawujący pieczę nad targowiskiem (*ἀγορανόμος*), gdzie indziej zaś jakiś inny urzędnik, czy też wszędzie [ma być] ten sam. [Istnieje też pytanie], czy urzędy trzeba dzielić według czynności, czy też według osób, czy np. ma być jedna władza mająca nadzór nad obyczajami, czy też inna dla dzieci, a inna dla kobiet.

7. W stosunku do ustroju [nasuwa się pytanie], czy w każdym z nich występują różnice również i co do rodzajów urzędów, czy też nie; czy zatem np. w demokracji, oligarchii, arystokracji i monarchii te same urzędy są w posiadaniu najwyższej władzy, a tylko piastujący je dobierani są nie z tych samych, ani nawet ze zbliżonych klas, lecz czy tylko tu z tej, tam z innej klasy, a więc np. w arystokracjach spośród wykształconych, w oligarchiach z bogatych, w demokracjach spośród wolnych; czy też zachodzą pewne różnice i co do samych urzędów i te same urzędy tutaj są równe, a gdzie indziej różne, bo w jednym państwie uznano za stosowne wyposażyć tę samą władzę w wielkie uprawnienia, w innym natomiast w małe.

8. W istocie [różnice są tu tak znaczne, że] pewne urzędy związane są z określonym rodzajem ustroju; tak np. probulowie nie są urządzeniem demokratycznym, jest nim natomiast rada. Musi istnieć bowiem jakaś władza, której zadaniem jest omawianie spraw, zanim się je przedłoży ludowi, by ten nie tracił na to czasu. Władza ta ma charakter oligarchiczny, jeśli liczy niewielu członków, że zaś ta mała liczba z konieczności wynika z istoty urzędu probulów, więc jest ona związana z oligarchią. Gdzie jednak obie te władze występują, tam probulowie stają ponad radą i wykonują swe zadania jako organ oligarchii w przeciwieństwie do demokratycznej rady.

9. Znaczenie rady upada jednak w takich demokracjach, gdzie lud sam na zgromadzeniach roztrząsa wszelkie sprawy. Dzieje się to zwykle wówczas, gdy za

udział w zgromadzeniach ludowych dają uczestnikom pewne dostatanie wynagrodzenie⁴⁰. Bo mając czas wolny, często się zbierają i wszystko sami rozsądzają. Władze nadzorujące chłopców i kobiety jako też inne ewentualnie urzędy, którym zlecono tego rodzaju nadzór, mają charakter arystokratyczny, nie demokratyczny (bo jakże można zabronić wychodzenia żonom ubogich?), ale i nie oligarchiczny (bo żony oligarchów prowadzą swobodny tryb życia). Na razie jednak dość tych uwag na ten temat.

10. Z kolei trzeba spróbować omówić [gruntownie] zagadnienie obsadzania urzędów. Różnice sprowadzają się tu do trzech punktów, których kombinacje z konieczności pozwalają ująć wszystkie możliwe wypadki. Oto te trzy punkty: po pierwsze, kto obsadza, po drugie, z jakiego ośrodka, po trzecie, w jaki sposób. Każdy z tych trzech punktów wykazuje znów trzy różne możliwości: bo albo wszyscy obywatele ustanawiają urzędników, albo [tylko] niektórzy, i to albo spośród wszystkich, albo spośród pewnej określonej grupy, np. według cenzusu majątkowego albo pochodzenia, albo według cnoty, czy też czegoś podobnego (tak np. w Megarze dokonano obsady urzędów spośród tych, co z wygnania wrócili i uczestniczyli w walce przeciw demokracji), a to znów albo w drodze wyboru, albo losowania.

11. Trzecią możliwość stanowi kombinacja tych poprzednich, polegająca na tym, że jedną część urzędów obsadzają niektórzy, inną wszyscy, i to jedne ze wszystkich, drugie spośród niektórych obywateli, jedne w drodze wyboru, inne przez losowanie.

W każdym z tych wypadków będą znów cztery różne możliwości. Albo mianowicie pewien urząd obsadzają wszyscy w drodze wyboru spośród wszystkich, albo też wszyscy spośród wszystkich przez losowanie; a jeśli spośród wszystkich, to albo według podziału np. na fyle, demy i fratry, aż wszyscy obywatele osiągną kolejno daną godność, albo za każdym razem spośród wszystkich bezwzględnie⁴¹ albo też jedne urzędy obsadza się w ten sposób, drugie w inny sposób⁴².

A znów jeśli tylko niektórzy obsadzają, to czynią to albo przez wybór spośród wszystkich, czy też losowanie ze wszystkich, albo przez wybór spośród niektórych czy też losowanie z niektórych, albo wreszcie częściowo w jeden, częściowo w drugi sposób, tzn. część przez wybór spośród wszystkich, część przez losowanie.

W ten sposób okazuje się dwanaście możliwości poza tymi, które wynikają z kombinacji obu sposobów obsadzania⁴³.

⁴⁰ Tekst tu niepewny, tłumaczenie idzie za wydaniem Immischa, który przyjmuje poprawkę Spengla (εὐπορία τις f) μισ&οῖ) inni czytają tu εὐπορία τις fj ή μισ9ός, a więc: „gdy albo panuje pewien dostatek, albo też dają wynagrodzenie”.

⁴¹ Dwie dalsze możliwości: a więc: 3) wszyscy obywatele obsadzają pewien urząd wybierając kandydatów spośród pewnych tylko obywateli i 4) toż samo, ale przez losowanie — albo zostały świadomie pominięte przez Arystotelesa jako oczywiste, albo też, jak niektórzy przyjmują, jest tu luka w przekazanym tekście.

⁴² To jest częścią spośród wszystkich, częścią według różnych ugrupowań kolejno.

⁴³ Chodzi może o kombinację wyboru czy losowania z zasadą doboru według cenzusu majątkowego, urodzenia, cnoty itp.

12. Z tych sposobów obsadzania urzędów dwa są demokratyczne, a więc obsadzanie wszystkich urzędów spośród wszystkich obywateli przez wybór albo przez losowanie, czy też i połączenie obu, tj. obsadzanie urzędów częścią przez losowanie, częścią przez wybór.

Jeśli natomiast nie wszyscy równocześnie mają prawo obsadzania, lecz urzędy obsadza się spośród wszystkich lub spośród niektórych obywateli, czy to przez losowanie czy przez wybór, czy jedno i drugie, albo też częścią spośród wszystkich, częścią spośród niektórych w jeden i drugi sposób (tzn. jedne przez losowanie, drugie przez wybór) — znamionuje to ustroj zwany politeją. Gdy niektórzy tylko obsadzają urzędy spośród wszystkich, czy to przez wybór, czy przez losowanie, czy i w jeden sposób, i w drugi (tj. jedne w drodze losowania, drugie w drodze wyboru), to jest to cecha oligarchiczna, a bywa ona jeszcze bardziej oligarchiczna, jeśli jeden i drugi sposób znajduje zastosowanie⁴⁴.

13. Jeśli zaś obsadza się urzędy częścią spośród wszystkich, częścią spośród niektórych < albo też jedne w drodze wyboru, i inne przez losowanie >⁴⁵, to wskazuje to na politeję z odcieniem arystokratycznym. Gdy niektórzy tylko spośród niektórych urzędy obsadzają, znamionuje to oligarchię bez względu na to, czy dzieje się to przez losowanie (co jednak nie bywa równie często), czy też w jeden i drugi sposób [tj. losowanie i wybór]. Cechą natomiast arystokratyczną jest, jeśli pewni obywatele obsadzają urzędy w drodze wyboru spośród wszystkich albo przeciwnie, wszyscy spośród niektórych.

Tyle co do liczby sposobów obsadzania urzędów i takie są między nimi różnice zależnie od ustroju. Jasną też rzeczą będzie, jakie sposoby jakim ustrojom odpowiadają i jak się winno dokonywać obsadzanie, a zarazem jaki jest zakres działania poszczególnych urzędów i jaka ich treść. Przez zakres działania rozumiem np. uprawnienia do rozporządzania dochodami lub w dziedzinie utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Bo inny rodzaj uprawnień przedstawia władza taka, jak wodza, a inny władza roztaczająca opiekę nad targowicą i handlem.

13. Czynniki sądzący

1. Pozostaje do omówienia trzecia część składowa ustroju — czynnik sądzący. Różne jego formy musimy ująć również na tej samej drodze. Różnica między sądami wyraża się w trzech punktach: z jakich osób dobiera się sędziów, co sądzą i jak się ich wybiera. Przy pierwszym punkcie mam na myśli pytanie, czy spośród wszystkich, czy spomiędzy niektórych; przy drugim, jakie są rodzaje sądów; przy trzecim, czy się ich dobiera przez losowanie, czy wybór.

⁴⁴ Czyli że wybierają większą liczbę miłych sobie ludzi, a potem przeprowadzają spośród nich losowanie.

⁴⁵ Słowa w nawiasach uważa Immisch (za Thurotem) za wtęret późniejszy.

Ustalmy więc najpierw, ile jest rodzajów sądów. Otóż jest ich osiem: po pierwsze, sąd dla przyjmowania sprawozdań urzędników; po wtóre, dla przestępstw powodujących szkodę dla ogółu; po trzecie, dla zamachów na ustrój państwowy; po czwarte, dla spraw między urzędnikami a osobami prywatnymi o niewłaściwie nałożoną karę; po piątą, dla spraw prywatnych dotyczących umów większego znaczenia, ponadto dla spraw dotyczących rozlewu krwi, tudzież spraw cudzoziemców⁴⁶.

2. Sądów o rozlew krwi, czy to o tym samym składzie sędziów, czy o innym, są różne rodzaje zależnie od tego, czy chodzi o zamierzone zabójstwo, czy mimowolne, czy się ktoś przyzna do czynu, a sporne jest tylko jego uprawnienie⁴⁷, i po czwarte, czy wygnanym za zabójstwo wytacza się nowe oskarżenie przy powrocie — jako przykład tego ostatniego rodzaju podaje się w Atenach sąd zasiadający we Freatto⁴⁸. Wypadki tego rodzaju zdarzają się jednak zawsze⁴⁹ rzadko, nawet i w wielkich państwach. W sprawach cudzoziemców jest jeden sąd, gdy chodzi o postępowanie cudzoziemców przeciw cudzoziemcom, i drugi, gdy cudzoziemcy wnoszą skargi przeciwko miejscowym. I w końcu oprócz tych wszystkich rodzajów jest jeszcze jeden sąd, dla drobnych spraw spornych, gdy chodzi o drachmę czy pięć drachm, czy niewiele więcej. Bo i takie sprawy muszą znaleźć rozstrzygnięcie, choć nie wymagają one większej liczby sędziów.

3. Pomińmy jednak te sądy, jak i sądy o rozlew krwi czy sądy dla spraw cudzoziemców, a pomówmy o sądach dla spraw politycznych, bo jeśli te nie działają właściwie, powstają niepokoje i przewroty ustrojowe.

Z konieczności sądzą tu albo wszyscy obywatele powołani w drodze wyboru lub losowania do sądenia wszystkich tych spraw rozmaitych, albo też wszyscy sądzą wszelkie sprawy, ale tak, że do jednych są losowani, do drugich wybierani, albo wreszcie sądzą pewne sprawy tego samego rodzaju sędziowie, powołani do tego, jedni przez losowanie, drudzy przez wybór. Są zatem cztery rodzaje tych sądów⁵⁰. Taka sama liczba okazuje się w wypadku, gdy tylko część [obywateli dopuszczona jest do udziału w sądach]. Bo także w takim razie, jeśli się sędziów powołuje spośród niektórych, to albo sądzą wszelkie sprawy sędziowie powołani w drodze wyboru czy spośród niektórych na podstawie losowania, albo też niektóre sprawy losowani, inne wybierani, albo w końcu niektóre trybunały, sądzące te same sprawy, składają się i z losowanych, i wybieranych sędziów. Takie to są, jak się powiedziało, rodzaje sądów [odpowiadające]⁵¹ omówionym już urządóm.

⁴⁶ Ósmy rodzaj spraw i załatwiający je sąd podany później w § 2 (drobne sprawy sporne).

⁴⁷ Sprawy tego rodzaju sądził w Atenach sąd zasiadający w Delfinium, czyli w świątyni Apollina, położonej w pd.-wsch. stronie miasta; por. *Ustrój polit. Aten*, rozdz. 57, § 3.

⁴⁸ Por. tamże, rozdz. 57, § 3. Okręg Freatto leżał zapewne na końcu małego półwyspu, zamykającego od wschodu port Zea (na półwyspie Pireusu).

⁴⁹ Tłumaczenie według tekstu Immischa (παντί χρόνῳ zamiast przekazanego παρόντι, tj. „obecnie”).

⁵⁰ A więc trybunały: 1) wybierani, 2) losowani, 3) do pewnych spraw wybierani, do innych losowani, 4) w pewnych sprawach częściowo wybierani, częściowo losowani.

⁵¹ W tekście luka, przyjmuję uzupełnienie Newmana.

4. Także i one jednak mogą występować w kombinowanej postaci, gdy np. część sądów obsadza się spośród wszystkich, część spośród niektórych, a część i z jednych, i z drugich, lub też gdy np. w tym samym trybunale zasiadają sędziowie, powoływani częściowo spośród wszystkich, częściowo spośród niektórych, i to albo w drodze wyboru, albo losowania, albo jedno i drugie.

Wykazano tedy, ile jest możliwych sposobów składania sądów. Pierwsze z nich, tj. te sądy, w których zasiadają sędziowie powoływani spośród wszystkich do sądenia wszelkich spraw, należą do ustroju demokratycznego, drugie, a więc gdy sędziowie spośród pewnych tylko obywateli dobierani sądzą wszelkie sprawy, do ustroju oligarchicznego, a trzecie, tj. sądy, które są obsadzone częściowo spośród wszystkich obywateli, częściowo spośród niektórych, do ustroju arystokratycznego i do tzw. politei.

Księga piąta

1. Przyczyny zmian ustroju. Uwagi wstępne

1. Niemal wszystkie zagadnienia, których zbadanie zamierzeliśmy, zostały zatem omówione. Po tych wywodach należy z kolei rozważyć przyczyny wywołujące zmianę ustroju, liczbę ich i rodzaj, czynniki, które powodują rozkład każdego ustroju, formy, z których i w które głównie przechodzą ustroje, a nadto środki, podtrzymujące wszystkie ustroje w ogóle i każdy w szczególności, i wreszcie główne przyczyny składające się na zapewnienie trwałości każdego z ustrojów.

2. Należy tu najpierw stwierdzić, że zostało stworzonych wiele ustrojów, których twórcy wszyscy zgodnie przyjmowali zasadę sprawiedliwości i stosunkowej równości, a tylko błędnie ją rozumieli, jak to już i poprzednio powiedziano¹. I tak ustrój demokratyczny był wynikiem mniemania, że ci, którzy są sobie równi pod pewnym względem, są sobie równi w ogóle (a więc, skoro wszyscy jednako wolni się urodzili, to są też sobie bezwzględnie równi). Oligarchia, przeciwnie, wynikła z przekonania, że ci, co wykazują nierówność w jednym względzie, są w ogóle nierówni (przyjmują bowiem, że skoro nierówne posiadają majątki, to w ogóle nie stosuje się do nich zasada równości).

3. W następstwie tego jedni jako równi domagają się równego udziału we wszystkich prawach, drudzy jako nierówni żądają większych praw, bo większe prawa są wyrazem nierówności. Otóż wszystkie takie ustroje mają wprawdzie pewne uzasadnienie, ale są wręcz błędne i dlatego, gdy jedni czy drudzy nie mają w rządach udziału odpowiadającego mniemaniom, jakie właśnie żywią, zrywają się do zamieszek. Najwięcej usprawiedliwiony powód do zaburzeń mieliby jednak ci, którzy najbardziej są dalecy od tego, a mianowicie wyróżniający się cnotą obywatele;

¹ Por. ks.III, rozdz. 6 i 7.

bo [ściśle rzecz biorąc] jedynie oni bezwzględnie wyrastają ponad równość. Bywają jednak pewni ludzie, którzy górują znakomitością rodu i ze względu na tę nierówność nie chcą się zadowolić posiadaniem praw równych z innymi; uchodzą bowiem za ludzi znakomitych, którzy się mogą wykazać cnotą i bogactwem przodków.

4. Takie to są, krótko mówiąc, zarzewia i źródła, [z których wynikają zaburzenia,] dlatego też przewroty dokonują się w dwojaki sposób. W pewnych wypadkach mianowicie [przewrót kieruje się] przeciwko ustrojowi, aby zamiast istniejącego inny zaprowadzić, np. zamiast demokracji oligarchię, czy też demokrację zamiast oligarchii lub zamiast oligarchii i demokracji politeję i arystokrację, czy też na odwrót; w innych zaś wypadkach [buntujący] się nie zwracają się przeciw istniejącemu ustrojowi, owszem, pragną jego utrzymania, a tylko sami chcą ująć władzę, czy to będzie oligarchia, czy monarchia.

5. Ponadto chodzi przy przewrotach o zmianę w kierunku wzmocnienia lub osłabienia stanu istniejącego, a więc np. o to, aby istniejącą oligarchię ukształtować w duchu jeszcze więcej czy też mniej oligarchicznym, istniejącą demokrację w duchu więcej lub mniej demokratycznym i podobnie pozostałe ustroje albo zaostrzyć, albo złagodzić. Może też zmiana dotyczyć tylko pewnej części ustroju, a więc może polegać na ustanowieniu lub zniesieniu jakiejś władzy, jak to było w Lacedemonie, gdzie podobno Lizander usiłował znieść władzę królewską², a król Pauzaniusz eforat³.

6. Również w Epidamnos uległ ustrój częściowej zmianie⁴, bo na miejsce naczelników fyl wprowadzono radę, natomiast w zgromadzeniu ludowym (ήλιαια) muszą jeszcze i teraz brać udział urzędnicy należący do pełnouprawnionych obywateli, gdy się głosuje nad obsadzeniem jakiegoś urzędu; charakter oligarchiczny nadawało też temu ustrojowi istnienie jedyne archonta.

Zaburzenia wynikające z nierówności powstają wszędzie tam mianowicie, gdzie nierównym nie daje się odpowiedniego odszkodowania⁵, bo i dożywotnia

² Lizander, dowódca floty spartańskiej w ostatniej fazie wojny peloponeskiej, a po jej zakończeniu (404 r. p.n.e.) pierwszy obywatel w Sparcie, wysoce popularny w całym świecie greckim, popadł w konflikt z królem Agesilaosem, którego przerastał znaczeniem, i nosił się podobno z planami przekształcenia ustroju politycznego Sparty przez obalenie królestwa (por. Plutarch, *Lizander* 24 - 26).

³ Pauzaniusz (wnuk Pauzaniusza, głośniego zwycięzcy Persów w bitwie pod Platejami), zasiadający na tronie królewskim w Sparcie w latach 445 - 426 i 408 - 395 p.n.e., nosił się z planami reformy ustroju przez usunięcie eforatu, musiał jednak uchodzić ze Sparty na wygnanie. Niektórzy sądzą, że chodzi tu o jego dziada Pauzaniusza, zwycięzcę spod Piątej ów, opiekuna Plejstarcha, małoletniego syna Leonidasa, tylko nieściśle tu określonego jako król (podobnie jak w ks. VII, rozdz. 13, § 13).

⁴ Chodzi zapewne o reformę ustroju, jaką miasto Epidamnos (później Dyrrachium) przeprowadziło w przededniu wybuchu wojny peloponeskiej. Reforma szła niewątpliwie w kierunku demokratycznym, ale szczegóły nie są znane, uwagi zaś Arystotelesa w tym miejscu są bardzo niejasne. Nie wiadomo na pewno, czy *heliaia* oznaczała w Epidamnos zgromadzenie ludowe, czy jakieś inne ciało, niejasna jest też rola urzędników i ich przynależność stanowa.

⁵ Tekst tu niepewny, tłumaczenie idzie za wydaniem Immischa (ου μη), inni proponują ου μην ετ, czyli „chyba że się daje”.

władza królewska sprzeciwia się zasadzie równości, gdy wśród równych istnieje. W ogóle bowiem dążenie do równości bywa przyczyną przewrotów.

7. Są zaś dwa rodzaje równości: ze względu na liczbę i ze względu na wartość. Równe co do liczby jest moim zdaniem to, co jest takie samo, oraz równe co do ilości albo wielkości, według wartości zaś równe jest to, co jest równe stosunkowo. Tak np. liczbowo równa jest różnica między trzy a dwa i między dwa a jeden, stosunkowo zaś różnica między cztery a dwa i między dwa a jeden, bo dwa jest równą częścią czterech, a jeden takąż częścią dwóch; w obu wypadkach jest to mianowicie połowa. Choć zatem zgadzają się ludzie, że równość ujmowana według wartości jest bezwzględnie sprawiedliwa, to przecież zaznaczają się między nimi różnice, jak to poprzednio zauważono, gdy jedni, jeśli w czymś równi są drugim, że są im równi w ogóle, a drudzy, jeśli w czym górują nad innymi, domagają się uznania swej przewagi nad wszystkimi nie dorównującymi im [w tym względzie].

8. Dlatego też dwa głównie ustroje powstają: demokracja i oligarchia; szlachectwo bowiem i cnota jest udziałem niewielu, natomiast to [, co stanowi podstawę obu tych ustrojów] częściej się spotyka. Bo ludzi szlacheckiego rodu i cnotliwych nigdzie i setki nie ma, a bogatych [jak i ubogich]⁶ wielu wszędzie bywa. Przeprowadzać wszędzie bezwzględnie jeden czy drugi rodzaj równości jest błędem, jak to się okazuje z wyników, bo żaden z takich ustrojów nie wykazuje trwałości. Przyczyna leży w tym, że niemożliwą jest rzeczą, by pierwszy, u podstaw popełniony błąd nie pociągał za sobą jakiegoś złego następstwa. Dlatego też w pewnych okolicznościach należy stosować równość liczbową, w innych zaś równość wynikającą z oceny wartości.

9. Niemniej przecież demokracja jest trwalsza i więcej na wstrząsy odporna aniżeli oligarchia. Bo w państwach rządzonych oligarchicznie zaznaczają się dwa rozłamy, jeden w łonie samej oligarchii, a drugi w stosunku do ludu, natomiast w państwach demokratycznych występuje jedynie przeciwieństwo do oligarchii, a nie przejawiają się jakieś uwagi godne ruchy wśród ludu przeciw niemu samemu skierowane. Także i politeja, opierająca się na średnim stanie, która jest najtrwalsza z tego rodzaju ustrojów, bliższa jest demokracji aniżeli oligarchii.

*2. W jakich warunkach ludzie przystępują do zmiany ustroju,
do jakich celów zmiierzają, jakie bywają początki i przyczyny zamieszek?*

1. Skoro się zastanawiamy nad tym, co wywołuje zaburzenia i przemiany ustroju, musimy przede wszystkim ująć ogólnie początki ich i przyczyny. Jest ich, krótko mówiąc, trzy co do liczby i te trzeba by najpierw określić w ogólnym zarysie. Należy mianowicie ustalić, przy wystąpieniu jakich nastrojów porywają się ludzie do zaburzeń, do jakich celów zmiierzają, a po trzecie, jakie bywają początki zamieszek politycznych i tarć wzajemnych.

⁶ [jak i ubogich] uzupełnienie Stahra przyjęte w wydaniu Immischa.

Otóż co się tyczy nastrojów, które sprzyjają przewrotowi, to przyczyny ich na ogół szukać należy przede wszystkim w tym, o czym już poprzednio mówiliśmy⁷. Bo ci, co pragną równości, burzą się, jeżeli dojdą do przeświadczenia, że są upośledzeni w stosunku do warstwy uprzywilejowanej, mimo że są jej równi, ci zaś, którzy się domagają nierówności i uprzywilejowania, burzą się, jeśli nabiorą przekonania, że mimo swej przewagi nie mają większych praw, lecz równe tylko albo i mniejsze.

2. Dążenia takie mogą być w pewnych wypadkach usprawiedliwione, w innych zaś nie. Bo jedni będąc upośledzeni burzą się, aby dojść do równych praw, inni mając równe prawa podnoszą się, aby zdobyć większe.

Wyłożyłem tedy, jakie nastroje wpływają na zamieszki; przedmiotem zaś walki jest zysk i cześć, lub chęć zabezpieczenia się przed ich przeciwieństwem. Bo ludzie wszczynają powstania w państwach, by uchronić czy to siebie, czy też przyjaciół przed utratą czci obywatelskiej (ατιμία) i karą.

3. Przyczyn i zaczynów rozruchów, z których wynikają omówione nastroje i dążności do osiągnięcia podanych celów, można przyjąć, biorąc rzecz z pewnego punktu widzenia, siedem, choć [gdy się to ujmie inaczej] może ich być więcej. Dwie z nich są identyczne z podanymi powyżej, tylko [działanie ich] nie [zaznacza się] w taki sam sposób; trafia się mianowicie, że ludzie powstają jedni przeciw drugim, mając na oku zysk i zaszczyty, nie dlatego jednak, by je osiągnąć dla siebie, jak to poprzednio powiedziano, ale dlatego, że widzą innych uprzywilejowanych w tym względzie, w pewnych wypadkach słusznie, w innych niesłusznie. Dalsze przyczyny to: samowola, strach, nadmiar znaczenia, wzdarda oraz nieproporcjonalny przerost pewnych elementów. Prócz tego, choć w inny sposób, grają tu rolę: wyludzenie urzędu, niedbalstwo, drobne przekroczenia, nierównomierny rozwój.

4. Jaki wpływ spośród tych przyczyn wywierają samowola i żądza zysku, i o ile stają się przyczyną przewrotów, o tym właściwie nie potrzeba mówić. Bo jeśli piastujący władzę dopuszczają się gwałtów i uganiają za zyskiem, to podnosi się bunt zarówno przeciw nim samym, jak i przeciw ustrojowi, który im na takie nadużycia pozwala, bez względu na to, czy ich pożądlivość sięga po mienie prywatne, czy po dobra państwowe.

Jasną również jest rzeczą, jaki wpływ wywiera żądza zaszczytów i w jaki sposób staje się ona przyczyną zaburzeń; obywatele bowiem buntują się, gdy sami są odsunięci od godności, a widzą, że inni je osiągają. Popelnia się zaś tę niesprawiedliwość, gdy wbrew zasłudze obdarza się pewnych ludzi godnościami lub też się ich do nich nie dopuszcza; sprawiedliwe postępowanie zachodzi natomiast wtedy, gdy się to dzieje stosownie do zasługi.

Bywają też przewroty z powodu nadmiaru znaczenia, gdy ktoś, czy to jednostka czy jakaś grupa, większy wpływ posiada, aniżeli to odpowiada państwu i powadze władzy państwowej, zwykle bowiem powstaje z tego monarchia lub panowanie możnowładców.

⁷ Por. wyżej, rozdz. 1, § 3,7.

5. Dlatego w niektórych państwach, np. w Argos i Atenach, zwykło się takich usuwać za pomocą sądu skorupkowego [ostracyzmu]⁸. Lepiej wszakże od początku baczyć na to, by się nie jawili ludzie tak dalece górujący znaczeniem, aniżeli dopuszczać do ich wystąpienia, a potem stosować środki zaradcze.

Ze strachu zrywają się do buntu zarówno tacy, którzy dopuścili się czynu niegodziwego i boją się kary, jak i tacy, którzy są zagrożeni krzywdą i chcą jej dokonanie uprzędzić; tak np, było na Rodos, gdzie możni obywatele wystąpili przeciw ludowi, by się uchronić przed procesami, którymi ich nękan⁹.

6. Również wzgarda powoduje zamieszki i powstania, i to zarówno w oligarchiach, gdy niedopuszczonych do rządów jest zbyt wielu, tak że się za silniejszych uważają, jak i w demokracjach, gdy panujący nieporządek i anarchia przepelnia możnych obywateli wzgardą. Tak było np. w Tebach, gdzie po bitwie pod Ojnofytami obalona została demokracja z powodu złych rządów¹⁰, tak było w Megarze, gdzie lud [uległ] z powodu panującego tu nieporządku i anarchii¹¹ tak samo w Syrakuzach przed tyranią Gelona¹² i na Rodos, gdzie istniejące przed powstaniem panowanie ludu zostało usunięte.

7. Zdarzają się też przewroty ustrojowe z powodu nierównomiernego przerostu pewnych części. Jest to tak jak z ciałem składającym się z części, które powinny rozrastać się proporcjonalnie, aby się utrzymała symetria, inaczej ciało ginie. Jakżeż by to było, gdyby stopa mierzyła cztery łokcie, a reszta ciała dwie piędzie? Toż człowiek przybrałby nieraz postać jakiejś innej istoty żyjącej, jeśliby się rozrastał nieproporcjonalnie nie tylko co do wielkości, ale i co do jakości. Tak samo i państwo składa się z części, z których jedna często rozrasta się niepostrzeżenie, jak np. masa ubogich w demokracjach i politejach.

8. Zdarza się to czasem i ze zrządzenia losu, jak np. w Tarencie, gdzie niedługo po wojnach perskich znaczna część możnych obywateli zginęła w klęsce zadanej im przez Japygów, po czym na miejsce politei zaprowadzono tam demokrację¹³. Także i w Argos, gdzie wielu obywateli zostało wyciętych przez Lakończyka

⁸ Por. wyżej, ks. III, rozdz. 8, § 2.

⁹ Chodzi prawdopodobnie o przewrót dokonany w 412 r. p.n.e. w związku z odpadnięciem Rodos od ateńskiego Związku Morskiego i przejściem na stronę Sparty, co połączone było z zaprowadzeniem rządów oligarchicznych. Oligarchia utrzymała się na Rodos do bitwy pod Knidos (394 r. p.n.e.), po czym ster ujęła demokracja, ale tylko na krótko, bo już w 390 r. p.n.e. przy pomocy Spartan została obalona (Diodor Sycylijski, XIV 97; Ksenofont, *Hellenika* IV 8).

¹⁰ Zwycięscy w bitwie pod Ojnofytami (457 r. p.n.e) Ateńczycy skłóceni z rządzącymi dotąd w Tebach demokratami postawili u steru oligarchów.

¹¹ Panująca w Megarze demokracja, zagrożona przez wyrzuconych oligarchów, szukała w czasie wojny peloponeskiej (424 r. p.n.e.) oparcia w Atenach, a że go nie uzyskiwała w dostatecznej mierze, więc przy pomocy Sparty wzięli w mieście górę oligarchowie.

¹² Moźni właściciele ziemscy (γεωμόροι) w Syrakuzach zostali ok. 493 r. p.n.e. wyrzuceni przez demokratów, ale rządy demokratyczne były tak niedołężne, że władzę ujął w końcu tyran Gelon, który umożliwił powrót geomorów w 485 r. p.n.e.

¹³ Mowa tu o klęsce poniesionej przez Tarent w walce z jego kalabryjskimi sąsiadami Japygami w 473 r. p.n.e. Herodot, który wspomina tę klęskę (VII 170), nazywa ją „największą”, jaką za jego pamięci Grecy ponieśli.

Kleomenesa w pamiętnym dniu siódmym, musiano przyjąć w szeregi obywateli pewną ilość periojków¹⁴. Również w Atenach po nieszczęśliwych bitwach na lądzie zmniejszyła się liczba możnych obywateli, ponieważ w okresie wojny peloponeskiej zaciągano ich według list w szeregi wojskowe. Zdarza się to, co prawda rzadziej, także i w demokracjach; gdy się bowiem wzmoże liczba zamożniejszych albo też wzrosną majątki, przechodzą [demokracje] w oligarchie i panowanie wielmożów.

9. Zmiany ustroju dokonują się jednak i bez zaburzeń, po pierwsze dla zapobieżenia nadużyciom przy wyborach urzędników (jak w Herał¹⁵, gdzie zamiast wyborów wprowadzono losowanie urzędników, ponieważ wybory wypadały na korzyść krętaczy), dalej w następstwie niedbalstwa, gdy pozwolą dochodzić do najważniejszych urzędów przeciwnikom istniejącego ustroju (tak było w Oreos¹⁶, gdzie upadła oligarchia, gdy do kolegium archontów wszedł Herakleodor, który na miejsce oligarchii zaprowadził politeję i z kolei demokrację).

Dalszą przyczynę przemian ustrojowych stanowią drobne niedopatrzania. Mam tu na myśli fakt, że często niepostrzeżenie dokonuje się wielka przemiana w stosunkach prawnych, gdy się nie uwzględnia drobnych różnic. Tak np. w Ambracji¹⁷ obowiązywał urzędników nieznaczny cenzus majątkowy, a w końcu dopuszczono do urzędów ludzi bez żadnego majątku, jak gdyby między małym cenzusem a żadnym była niewielka różnica, albo i nie było jej wcale.

10. Bywają też przyczyną przewrotów i różnice plemienne, dopóki nie nastąpi zupełne zlanie. Bo tak, jak państwo nie tworzy się przez skupienie dowolnej masy ludzi, tak też nie tworzy się ono w dowolnym czasie. Dlatego gminy, które przyjęły w szeregi obywatelstwa obcych, czy to już przy założeniu miasta, czy i później, przechodziły po największej części wstrząsy wewnętrzne. Tak np. Sybaris założyli Achajowie łącznie z Trojzeńczykami¹⁸, gdy zaś następnie Achajowie zyskali większość, wypędzili Trojzeńczyków (stąd klątwa boża dosięgła

¹⁴ W 520 r. p.n.e. doszło do morderczej bitwy między Argejczykami a Spartanami pod wodzą króla Kleomenesa I, w której rozgromieni Argejczycy stracili ogromną część swojej ludności, tak że dla wypełnienia szczerb musiano nadać prawo obywatelstwa mieszkańcom gmin poddanych, czyli tzw. periojkom. Tłumaczenie „w pamiętnym dniu siódmym (miesiąca) niepewne, bo w tekście jest tylko: „siódmym” (εν τη εβδόμη). Pewne jest tylko tyle, że liczba „siedem” w różny sposób z bitwą była złączona. Według Plutarcha (*De mul. virt.* IV 245 D) rozegrała się ta bitwa w siódmym dniu miesiąca, w okresie 7-dniowego zawieszenia broni, a liczba poległych miała wynosić 7777. Niektórzy sądzą, że *Hebdome* (siódma) była to może nazwa wspomnianego u Herodota gaju, opodal którego bitwa się toczyła.

¹⁵ Heraja — miasto w północno-zachodniej stronie Arkadii.

¹⁶ Kolonia ateńska na północy Eubei od 446 r. p.n.e., dawniej Histaja. Po złamaniu Aten w wojnie peloponeskiej zaprowadzona tu została oligarchia, która załamała się przy wstąpieniu do II ateńskiego Związku Morskiego (w 377 r.p.n.e.).

¹⁷ Kolonia koryncka w południowym Epirze.

¹⁸ Trojzena — miasto na wybrzeżu Argolidy.

Sybarytów¹⁹). W Turiach²⁰ popadli Sybaryci w zatarg z innymi osadnikami, ponieważ jako dawni panowie tej ziemi domagali się większych praw, co doprowadziło do ich wyrzucenia. W Bizancjum knuli zamachy późniejsi osadnicy, a kiedy się to wykryło, zostali po walce wypędzeni.

11. Obywatele Antissy²¹, którzy przyjęli wygnańców z Chios, byli zmuszeni wyrzucić ich z bronią w rękę, przeciwnie zaś, mieszkańcy miasta Zankle, którzy przyjęli Samijczyków, sami zostali przez nich wypędzeni²². Mieszkańcy Apollonii nad Morzem Czarnym po sprowadzeniu nowych osadników wznieśli powstanie, a tak samo doszło do zaburzeń i walki w Syrakuzach²³, gdy po obaleniu tyranii nadano obywatelstwo obcym i najemnikom. Mieszkańcy Amfipolis, którzy przyjęli osadników z Chalkis, zostali przez nich po największej części wyrzuceni.

W oligarchiach, jak to już poprzednio powiedziano, porywają się do powstania masy, które odczuwają to jako krzywdę, że nie posiadają praw równych, mimo że są równe innym, natomiast w demokracjach czynią to możni obywatele, ponieważ przysługują im tylko równe prawa, chociaż wyrastają ponad równość.

12. Niekiedy dochodzi do starć w państwach także i z powodu warunków terenowych, gdy położenie kraju nie przedstawia się korzystnie dla jedności państwa. Tak np. w Klazomenaj mieszkańcy dzielnicy Chytron wadzili się z mieszkańcami wyspy²⁴, podobnie jak mieszkańcy właściwego Kolofonu z mieszkańcami Notion²⁵. Także i w Atenach zaznacza się na tym tle różnica, gdyż mieszkańcy Pireusu są więcej demokratyczni aniżeli mieszkańcy [samego] miasta. Bo jak na wojnie nawet zupełnie małe rowy, które przychodzi przekroczyć falandze, powodują jej rozerwanie, tak i w państwie każda różnica stanowi, jak się okazuje, podstawę do narastania przeciwieństw. Największe może przeciwieństwo istnieje między cnotą a występkiem, następnie między bogactwem a ubóstwem i tak dalej, jedno przeciwieństwo bywa większe od drugiego, a jednym z nich jest i wyżej wspomniane²⁶.

¹⁹ Autor ma tu na myśli zniszczenie Sybaris w wojnie z Krotoną w 510 r. p.n.e.

²⁰ Kolonia założona przez Ateńczyków w 444 r. p.n.e. na terenie dawnej Sybaris.

²¹ Miasto na wyspie Lesbos.

²² Zankle, jedna z najstarszych kolonii chalkidyckich na Sycylii, opanowana została ok. 480 r. p.n.e. przez uchodźców z Samos; niedługo potem znaleźli tu przytułek emigranci z Mesenii, od których miasto otrzymało nową nazwę Mesana.

²³ W Syrakuzach po obaleniu w 466/5 r. tyranii Trazybulosa (por. niżej, rozdz. 8, § 19) zaciągnięci przez tyranów najemnicy zostali pozostawieni w mieście, gdzie otrzymali prawa obywatelskie. Kiedy dawni obywatele próbowali ograniczyć ich uprawnienia, porwali się najemnicy do broni, opanowali starą część miasta i dopiero po dłuższych walkach zostali poskromieni (por. Diodor Sycylijski, XI 72, 76).

²⁴ Położone na małoazjatyckim wybrzeżu Chytron stanowiło najstarszą dzielnicę miasta Klazomenaj, które przeniosło się na wyspę oddzieloną wąską cieśniną od łądu.

²⁵ Notion było portem położonego nieco w głębi łądu Kolofonu.

²⁶ Tj. przeciwieństwo wyłaniające się na tle warunków zamieszkania.

3. Przykłady zaburzeń i przewrotów w różnych państwach greckich

1. Zaburzenia powstają nie o drobnostki, ale z drobnostek, przedmiotem walki są jednak wielkie rzeczy. Nawet małe rozterki nabierają bardzo wielkiego znaczenia, jeśli się wyłonią między możnymi osobami. Przykładem tego wydarzenie, jakie zaszło za dawnych czasów w Syrakuzach. Z powodu zatargu na tle miłosnym między dwoma młodzieńcami, którzy piastowali urzędy, przyszło tu do zmiany ustroju. Bo kiedy jeden z nich wyjechał z kraju, drugi, mimo że był jego towarzyszem, uwiódł jego kochankę, a znów tamten rozgniewany o to uprowadził mu żonę; że zaś wciągnęli z kolei w swój spór ludzi stojących u steru rządów, więc spowodowali ogólny rozłam.

2. Dlatego należy pilnie baczyć na początki takich [sporów] i zaraz wyrównywać zatargi między przywódcami i możnymi. Bo błąd leży w początku, a początek jest, jak powiadają, połową całości, tak iż nawet mały błąd w początkach pociąga za sobą doniosłe następstwa w dalszym przebiegu. W ogóle spory między możnymi powodują, że je całe państwo przeżywa. Tak zdarzyło się np. w Hestiai po wojnach perskich, kiedy to dwóch braci pokłóciło się przy podziale ojcowizny. Uboższy bowiem głosząc, że brat zataił stan majątku i skarb znalezione przez ojca, pozyskał sobie lud, drugi zaś, mając wielki majątek do rozporządzenia, zjednał sobie możnych.

3. Także i w Delfach spór, jaki się wywiązał na tle spraw małżeńskich, stał się przyczyną późniejszych wielkich zaburzeń. Jeden narzeczony mianowicie, przybywszy do swej oblubienicy, dopatrzył się w pewnym znaku jakiejś złej wróżby, wobec czego odstąpił od zawarcia związku małżeńskiego. Krewni porzuconej uczuli się z tego powodu tak obrażeni, że kiedy ten składał ofiary, podrzucili mu pewne kosztowności ze świątyni, a następnie zabili go jako świętokradcę²⁷.

Również w Mitylenie wybuchła kłótnia o córki dziedziczki i stała się przyczyną wielu nieszczęść tudzież wolny z Ateńczykami, w czasie której Paches zajął miasto²⁸. Jeden z zamożnych obywateli, mianowicie Timofanes, pozostawił dwie córki, o które starał się dla swych synów niejaki Deksander. Spotkawszy się z odmową, począł wicherzyć i podburzać Ateńczyków przeciw swemu miastu, w którym był zastępcą proksenosa.

²⁷ Opowieść podaje obszernie Plutarch, *Praec. ger. rei. publ.* (*Moralia* 825 B): W czasie zaślubin wypadł z ręki oblubieńcowi Orgilaosowi puchar, co ten wziął za złą wróżbę i wycofał się z ojcem do domu. Ojciec narzeczonej Krates, aby się zemścić za tę zniewagę, podrzucił Orgilaosowi pewne kosztowności świątyni i następnie zamordował jego i jego ojca jako świętokradców. Kiedy ten podstęp się wykrył, przyszło do dalszych rozruchów.

²⁸ Paches, dowódca wojsk ateńskich, które złamały powstanie na Lesbos 428/427 r. p.n.e. — Tukidydes, który opowiada historię tego powstania (III 2 nn.), o Timofanesie ani Deksandrze (czy Doksandrze, jak jego imię podają niektóre rękopisy) nic nie mówi.

4. Tak samo z powodu córki dziedziczki wybuchł spór w Fokidzie między Mnaseaszem, ojcem Mnasona²⁹, i Eutykratesem, ojcem Onomarcha, a walka ta stała się dla Fokijczyków³⁰ początkiem wojny świętej. Także w Epidamnos doszło do zmiany ustroju na tle zatargów o sprawy małżeńskie. Tutaj bowiem pewien obywatel zaręczył skrycie swą córkę z pewnym młodzieńcem, a kiedy ojciec tegoż, wszedłszy w skład rządu, nałożył za to karę na niego, dotknięty tym do żywego ojciec narzeczonej połączył się z odsuniętymi od rządu dla obalenia ustroju.

5. Przemiany ustroju na oligarchię, demokrację i politeję bywają też następstwem wzrostu powagi lub mocy czy to jakiejś władzy, czy pewnego członu państwa. Tak np. w czasie wojen perskich wzrosło znaczenie rady na Areopagu, tak iż zdawała się nadawać ustrojowi charakter wybitnie umiarkowanej demokracji, czyli politei, a znów pełniące służbę okrętową pospólstwo, które przyczyniło się do zwycięstwa pod Salaminą, a przez to i do ugruntowania hegemonii Aten dzięki panowaniu na morzu, przyczyniło się też do wzmożenia siły demokracji. Także w Argos możni obywatele, którzy okryli się sławą w bitwie z Lacedemończykami pod Mantinea³¹, usiłowali [następnie] obalić demokrację.

6. W Syrakuzach lud, któremu przypadła zasługa zwycięstwa w wojnie z Ateńczykami³², przeszedł od politei do demokracji. W Chalkis lud usunąwszy wspólnie z możliwymi tyrana Foksosa³³ sam zaraz ujął rządy w państwie. Tak samo znów było w Ambracji, gdzie lud razem ze spiskowcami wypędził tyrana Periandra³⁴ i sam zagarnął władzę.

7. W ogóle trzeba to sobie uprzytomnić, że ci, co się przyczynili do wzmożenia sił państwa, czy to ludzie prywatni, czy urzędnicy, czy fyle, czy w ogóle jakiś członek państwa lub jakakolwiek grupa, wywołują przewrót; bo albo wszczynają zaburzenia ci, którzy im zazdroszczą ich uprzywilejowanego stanowiska, albo oni sami w poczuciu swej przewagi nie chcą poprzestać na stopie równości z innymi.

Przewroty ustrojowe następują również wówczas, gdy klasy obywateli uchodzące za przeciwstawne, jak np. bogaci i lud, utrzymują się w równowadze, a stan pośredni nie istnieje albo też znikomą gra rolę. Bo jeśli jedna z tych klas znaczną wykazuje przewagę, to druga nie zechce podjąć niebezpiecznej walki przeciw wyraźnie silniejszej. Z tego też po prostu powodu ci, którzy cnotą górują, przewrotów nie robią; drobną bowiem przedstawiają garstkę wobec licznego tłumu.

Tak tedy, ogółem rzecz biorąc, przedstawia się sprawa początków i przyczyn zaburzeń oraz przewrotów we wszystkich ustrojach.

²⁹ Według Atenajosa, VI 86 (264 a), Mnason był przyjacielem Arystotelesa. Bliższe okoliczności wspomnianego tu zatargu nieznane.

³⁰ W latach 355 - 346.

³¹ W 419 r. p.n.e. Opis bitwy u Tukidydesa (V 70-74).

³² W 413 r. p.n.e.; mowa o nieszczęsnej wyprawie sycylijskiej Ateńczyków.

³³ Skądinąd nieznany.

³⁴ Syn tyrana Ambracji Gorgosa, bratanek Periandra, znanego tyrana Koryntu z pierwszej połowy VI w. p.n.e.

8. Jako środek do przeprowadzenia zmiany ustroju służy w jednych wypadkach gwałt, w innych podstęp; gwałt wówczas, gdy się stosuje przymus czy to zaraz z początku, czy później. Ale i postęp bywa dwojakiego rodzaju. Niekiedy bowiem ktoś ludzi najpierw obywateli i przeprowadza zmianę za ich zgodą, następnie zaś utrzymuje się przy władzy siłą wbrew ich woli. Tak np. za rządów czterystu³⁵ oszukiwano lud zapewnieniami, że król [perski] dostarczy pieniędzy na wojnę z Lacedemończykami, a kiedy się kłamstwo wydało, usiłowano zatrzymać władzę za pomocą siły. Niekiedy zaś zarówno od początku, jak znów i w czasie późniejszym zjednuje się obywateli, tak że godzą się z nowym rządem.

Ogółem zatem rzecz biorąc, z podanych przyczyn wynikły przemiany, jakie się dokonały we wszystkich rodzajach ustrojów.

4. Obalenie demokracji w różnych państwach

1. Z kolei przyjmując za podstawę ten podział, trzeba rozpatrzyć przemiany każdej z osobna formy ustroju. Otóż demokracje ulegają przewrotowi głównie skutkiem rozpasania demagogów, którzy zmuszają ludzi zamożnych do zrzeczenia się już to przez wytaczanie im na własną rękę złośliwych procesów (a przecież wspólny strach zbliża do siebie i najgorszych nieprzyjaciół), już to przez publiczne podburzanie przeciw nim tłumu. Fakty takie potwierdza wiele przykładów.

2. I tak na wyspie Kos upadła demokracja, gdy wystąpili przewrotni demagogowie, bo możni porozumieli się co do ich obalenia; to samo było na Rodos, gdzie demagogowie wprowadzili wynagrodzenie za pełnienie obowiązków obywatelskich i nie dopuszczali do wypłaty sum dłużnych trierarchom³⁶, tak że ci, nękani wytaczanymi im procesami, zostali zmuszeni do porozumienia się i obalenia demokracji³⁷. Także i w Heraklei³⁸ niedługo po założeniu kolonii przyszło do upadku demokracji z winy demagogów; możni bowiem, trapieni przez nich krzywdami, uszli z miasta, po czym wygnańcy połączyli się i powróciwszy obalili panowanie ludu.

3. Podobnie też została usunięta demokracja w Megarze, demagogowie bowiem wielu spośród znacznych obywateli zsyłali na wygnanie, aby móc przejąć ich majątki na rzecz skarbu, aż wygnańców było tak dużo, że podjęli próbę powrotu i zwyciężywszy lud w walce zaprowadzili oligarchię³⁹. To samo stało się także z demokracją w Kyme, którą obalił Trazymachos⁴⁰.

³⁵ W czasie próby przewrotu oligarchicznego w Atenach w 411 r. p.n.e.

³⁶ Trierarchami zwano ludzi, na których nałożono obowiązek uzbrojenia własnym kosztem dostarczonego przez państwo okrętu (triery), którym też potem dowodzili.

³⁷ Chodzi tu zapewne o ten sam przewrót, który jest wspomniany wyżej, § 2 i niżej, § 5.

³⁸ Wzmianka dotyczy zapewne Heraklei (nad Morzem Czarnym w Azji Mniejszej), która założona została w 559 r. p.n.e. jako kolonia Megary.

³⁹ Por. wyżej, § 2 i niżej, § 6.

⁴⁰ Skądinąd nieznan.

Obserwując przemiany zachodzące także w innych wypadkach można stwierdzić, że niemal wszędzie dokonały się one w taki właśnie sposób. Bo demagogowie, aby zdobyć popularność, trapią możnych i albo parcelują ich majątki, albo ukrócają ich dochody przez narzucanie im nadzwyczajnych świadczeń na rzecz państwa (λειτουργία), albo też wytaczają im złośliwe procesy, aby mieć powód do zajęcia na rzecz skarbu majątków bogaczy, w ten sposób zaś pobudzają ich do spisków i buntów przeciw istniejącemu ustrojowi.

4. Za dawnych czasów, gdy ten sam człowiek bywał nieraz przywódcą ludu [demagogiem] i wodzem, przewrót dawał w wyniku tyranie. Istotnie, największa chyba część dawnych tyranów wyszła spośród demagogów. Przyczyna tego, że to się wówczas zdarzało, a teraz nie, leży w tym, że wtedy demagogowie wywodzili się spośród wodzów (bo w wymowie nie byli jeszcze mocni), a teraz, wraz z postępem wykształcenia retorycznego, ludzie umiejący przemawiać zdobywają sobie wprawdzie stanowiska przywódców ludu, ale doświadczenia w sztuce wojennej nie posiadają; dlatego też nie próbują uzurpacji, z małymi może wyjątkami, które jednak były krótkotrwałe.

5. Dochodziło zaś dawniej do tyranii częściej niż teraz i z tego także powodu, że pewnym ludziom powierzano wszelkie uprawnienia władzy. Tak było np. w Milecie, gdzie tyrania wyszła z prytanii, bo prytań⁴¹ miał tu rozstrzygającą władzę w wielu ważnych dziedzinach. Ponadto państwa były wówczas niewielkie, a ludzie mieszkali po wsiach i zajęci byli gospodarstwem rolnym, tak że przywódcy ludu, gdy jeszcze doświadczenie wojenne zdobyli, sięgali bez trudności po władzę tyrana. Ale wszyscy robili to opierając się na zaufaniu ludu, podstawą zaś zaufania było wrogie ich ustosunkowanie się do bogaczy. Tak było np. w Atenach, gdzie Pizystrat powstał przeciw właścicielom ziemskim z równinnej części kraju⁴², tak też i w Megarze, gdzie Teagenes zajął pasące się nad rzeką stada bogaczy i wyrzwał je⁴³. Dionizjosa, który wystąpił z oskarżeniem Dafnajosa⁴⁴ i bogaczy, uznano za godnego tyranii, ponieważ wobec wrogiego ustosunkowania się do nich budził zaufanie jako przyjaciel ludu.

6. Zdarza się też, że starodawne demokracje ulegają przekształceniu na zupełnie nowoczesne. Bo gdzie urzędnicy są wybierani, ale niezależnie od cenzusu majątkowego, i lud ma prawo wyboru, tam ludzie starający się o godności przez demagogiczne zabiegi doprowadzają do tego, że lud stawia się ponad prawa. Środkiem zapobiegającym, aby to się nie działo albo nie w tym stopniu, jest przeprowadzanie wyboru władz przez fyle, a nie przez ogół ludu.

Wszystkie zatem przemiany demokracji sprowadzają się mniej więcej do podanych przyczyn.

⁴¹ Prytanami zwano w wielu miastach greckich po obaleniu królestwa nowych naczelników państwa.

⁴² Pizystrat narzucił się na tyrana w 560 r. p.n.e.

⁴³ Tyrania Teagenesa w Megarze przypada na czas ok. 640 r. p.n.e.

⁴⁴ Dafnajos, wódz syrakuzkański, obalony przez Dionizjosa, który z kolei narzucił się na tyrana (lata 405 - 367).

5. Obalenie oligarchii

1. Oligarchie znów ulegają przemianom w dwojaki sposób; przynajmniej te dwa najmocniej się zaznaczają. Jeden ma miejsce, jeśli lud doznaje ucisku, bo wówczas pierwszy lepszy nadaje się na głowę opozycji, zwłaszcza jeśli się zdarzy, że taki przywódca sam pochodzi z oligarchii, jak to było na Naksos z Ligdamisem⁴⁵, który był potem tyranem u Naksyjczyków.

2. Po wtóre, bywa przewrót wynikiem innych przyczyn i w różny rozgrywa się sposób. W pewnych wypadkach mianowicie powstanie jest dziełem samych możnych, nie należących jednak do rządu, gdy bardzo niewiele ma dostęp do godności. Tak było np. w Massalii⁴⁶ i w Istros⁴⁷, i w Heraklei, i w innych miastach. Bo ci, co w rządach nie brali udziału, burzyli się, aż zostali dopuszczeni do współudziału, najpierw najstarsi synowie rządzących, potem zaś młodszy. W niektórych bowiem miejscowościach nie mogą piastować urzędów równocześnie i ojciec, i syn, w innych zaś starszy i młodszy brat. Oligarchia w Massalii zbliżyła się dzięki temu do politei, w Istros przeszła w końcu w demokrację, a w Heraklei z niewielkiej liczby doszła do [liczby] sześciuset [uczestników].

3. Również w Knidos uległa oligarchia przemianie, gdy możni porwali się do walki ze sobą. Przyczyną było ograniczenie udziału w rządach do niewielu osób, przy czym, jak powiedziałem, jeśli brał w nich udział ojciec, syn nie był dopuszczony, a jeśli więcej było braci, to prawo udziału posiadał tylko najstarszy. Do toczącej się walki wmieszał się też lud i znalazłszy przywódcę wśród możnych, w starciu wziął górę nad nimi, bo niezgoda pociąga za sobą osłabienie.

4. Podobnie było za dawnych czasów w Erytraj⁴⁸ za oligarchii Bazylidów. Bo chociaż rządy dobrze tu były sprawowane, to przecież lud burzył się przeciw panowaniu niewielkiej garstki i przeprowadził zmianę ustroju.

Oligarchie upadają też z winy samych możnowładców, gdy skutkiem wzajemnej zawiści zaczną uprawiać demagogię. Demagogia taka bywa dwojakiego rodzaju. Może się ona przejawiać wśród niewielu możnowładców, bo zdarza się, że i między nimi występuje demagog, choćby ich liczba była bardzo szczupła; tak było np. w Atenach w rządzie „trzydziestu”⁴⁹, gdzie Charikles ze swym otoczeniem rządził wszechwładnie dzięki stosowaniu środków demagogicznych w stosunku

⁴⁵ Według Atenajosa (VIII 40), który opierał się tu na zaginionym dziele Arystotelesa *Ustrój Naksos*, Ligdamis, choć sam należał do oligarchii Naksos, stanął na czele ruchu rewolucyjnego przeciw panującej oligarchii, po czym narzucił się na tyrana przy pomocy Pizystrata ok. 550 r. p.n.e.

⁴⁶ Massalia (dziś Marsylia) — kolonia Fokejczyków, opodal ujścia Rodami, miała ustrój wybitnie oligarchiczny, rządziła tam grupa złożona z 15 członków wyłonionych z rady 600.

⁴⁷ Miasto Mizejczyków u ujścia Dunaju.

⁴⁸ Erytraj — miasto jońskie na małoazjatyckim wybrzeżu (naprzeciw wyspy Chios).

⁴⁹ W 404 r. p.n.e., po kapitulacji Aten w wojnie peloponeskiej. Według Ksenofonta (*Hellenika* II 3) rolę przewodnią w tym rządzie „30 tyranów” odgrywał raczej Krytiasz, nie Charikles.

do tychże trzydziestu, a tak samo też i Frynichos w stosunku do rady „czterystu”⁵⁰.

5. Ale bywa też i tak, że oligarchowie uprawiają demagogię w stosunku do ludu; przykładem Larysa, gdzie tzw. strażnicy obywateli schlebiali ludowi, ponieważ ich wybierał. [To samo dzieje się] we wszystkich oligarchiach, gdzie nie ta klasa, z której są urzędnicy, wybiera władzę, lecz wybór przeprowadzają ciężkozbrojni [hoplici] albo lud, podczas gdy dostęp do urzędów uzależniony jest od wysokiego cenzusu majątkowego lub przynależności do pewnej grupy politycznej; tak właśnie było w Abydos⁵¹. Podobnie bywa tam, gdzie sądy obsadza się nie spośród warstwy rządzącej; w takim wypadku demagogowie schlebają ludowi, by wpłynąć na wyroki, co może prowadzić do obalenia ustroju, jak to się stało w Heraklei nad Pontem.

6. Inny jeszcze przykład [przedstawia wypadek, kiedy to] pewni członkowie oligarchii dążą do jej zacieśnienia do mniejszej liczby uczestników, bo wówczas ci, którzy się starają o utrzymanie równości, zmuszeni są wezwać lud na pomoc.

Dochodzi też do upadku oligarchii, gdy możnowładcy przez rozrzutny tryb życia roztrwonią swoje własne majątki; tacy bowiem stają się zwolennikami przewrotów i albo sami dążą do tyranii, albo drugiego robią tyranem, jak Hipparinos⁵² w Syrakuzach Dionizjosa, a w Amfipolis niejaki Kleotimos sprowadził osadników z Chalkis, a gdy przybyli, podburzył ich przeciw możnym. Także i na Eginie ten, który prowadził rokowania z Charesem⁵³, usiłował z tego samego powodu obalić istniejący ustrój.

7. Zrujnowani oligarchowie to starają się doprowadzić zaraz do jakiegoś przewrotu, to sprzeniewierzają dobro publiczne; stąd też albo dochodzi do walk między nimi samymi, albo z tymi, którzy ich jako złodziei zwalczają, jak to się zdarzyło w Apollonii nad Pontem.

Natomiast oligarchia zgodna niełatwo upada sama z siebie. Dowodem ustrój w Farsalos, gdzie niewielu możnowładców rządzi rzeszą dzięki temu, że się dobrze porozumiewają między sobą.

8. Przeciwnie, oligarchia ulega rozkładowi, gdy w łonie jej wytworzy się druga oligarchia. Bywa to wówczas, gdy przy niewielkiej liczbie uczestniczących w rządzie dostęp do najwyższych godności nie jest otwarty dla wszystkich, którzy do tej niewielkiej liczby należą, jak to było niegdyś w Elidzie. Rządy spoczywały tam bowiem w rękach niewielu, ale jeszcze i z tych tylko bardzo mała garstka dochodziła do rady starszych, ponieważ członkowie jej w liczbie 90, byli

⁵⁰ W 411 r. p.n.e. Jest rzeczą zastanawiającą, że Arystoteles przypisuje tu Frynichosowi rolę kierowniczą w oligarchicznej radzie 400, kiedy z Tukidydesa wiadomo, że przyłączył się on do całej akcji później (VIII 68) i wkrótce padł ofiarą zamachu (VIII 92).

⁵¹ Kolonia założona przez Milet na azjatyckim wybrzeżu Hellespontu.

⁵² Hipparinos, mąż stanu w Syrakuzach, który dopomógł Dionizjosowi do zagarnięcia władzy (405 r. p.n.e.).

⁵³ Wódz ateński, czynny w latach 367 - 333. O jakie to rokowania chodziło, nie wiadomo.

dożywotnio wybierani z niewielu możliwych rodzin w sposób podobny do tego, jaki stosowano przy wyborze gerontów w Lacedemonie⁵⁴.

9. Upadek oligarchii dokonuje się zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. W czasie wojny, gdy oligarchowie z nieufności do ludu muszą posługiwać się najemnikami; ten bowiem, któremu powierzą dowództwo, narzuca się często na tyrana, jak Timofanes⁵⁵ w Koryncie; jeśli zaś dowódców jest więcej, to ci stwarzają sobie rządy dynastów. Czasami jednak obawiają się tego i przyznają masom udział w rządach, ponieważ zmuszeni są lud do broni powołać. W czasie pokoju zaś skutkiem wzajemnej nieufności powierzają straż najemnikom i pośredniczącemu archontowi, który niekiedy narzuca się na pana jednych i drugich, jak to się stało z Simosem⁵⁶ w Larysie za panowania Aleuadów i w Abydos za rządów klubów politycznych, z których jeden był klubem Ifiadesa⁵⁷.

10. Zaburzenia powstają też i z tego powodu, że jedni z możnowładców czują się upośledzeni przez drugich, i przychodzi do przewrotów na tle spraw małżeńskich i procesów sądowych. O zatargach małżeńskich jako przyczynach przewrotów mowa już była poprzednio; i tak w Eretrii obalił oligarchię rycerstwa Diagoras, czując się w sprawie małżeństwa skrzywdzony. Natomiast w Heraklei, a także i w Tebach przyszło do przewrotu z powodu wyroku sądowego, ponieważ w Heraklei Euetion, a w Tebach Archias⁵⁸ słusznie wprawdzie ukarani zostali z powodu cudzołóstwa, jednakże w sposób nacechowany stronnictwem zapalczywością. Ich nieprzyjaciele bowiem tak dalece się posunęli w swej nienawiści, że ich na rynku przywiązali do pręgierza.

11. Wiele oligarchii zostało też obalonych, skutkiem zbyt despotycznego charakteru, przez niektórych członków rządu, którzy się z tym nie godzili; tak było z oligarchią w Knidos i na Chios.

Jednakowoż także i czysty przypadek pociągał za sobą przemianę zarówno tzw. politei, jak i oligarchii, jeśli w nich przynależność do rady, sądu i innych urzędów zależna była od cenzusu majątkowego. Zdarza się często mianowicie, że cenzus ustalony pierwotnie odpowiednio do istniejących stosunków, a dopuszczający do udziału w rządach oligarchicznych niewielu, w politei zaś stan średni, okazuje się

⁵⁴ Por. wyżej, ks. II, rozdz. 6, § 18.

⁵⁵ Timofanes, członek panującej w Koryncie arystokracji, objąwszy dowództwo nad najemnikami usiłował się narzucić na tyrana, ale został obalony przez brata swego Timoleonta i zabity (ok. 365 r. p.n.e.).

⁵⁶ Simos z Larysy znany jest tylko z mowy Demostenesa *O wieńcu* (48), gdzie napiętnowany jest jako zdrajca, który wydał Tesalię Filipowi II.

⁵⁷ Imię Ifiadesa występuje u Demostenesa, wygłoszonej w 352 r. mowie przeciw Aristokratesowi (177), gdzie powiedziano, że syn jego dany został Ateńczykom jako zakładnik, ale miasta Sestos, nie Abydos. O roli klubów politycznych (hekyrii) w Abydos por. wyżej, § 5. Z toku wywodów Arystotelesa można by się domyślać, że Ifiades, mając poparcie swego klubu, narzucił się na tyrana Abydos.

⁵⁸ Archias znany jest jako przywódca obozu oligarchicznego i polemarch w Tebach; padł ofiarą zamachu Pelopidasa i towarzyszy w 379 r. p.n.e. Małe jednak jest prawdopodobieństwo, żeby był identyczny ze wspomnianym tu Archiasem.

za niski, ponieważ skutkiem pokoju lub jakichś innych szczęśliwych okoliczności tak wzrasta dobrobyt, że wielokrotnie podnosi się wartość tych samych posiadłości. W następstwie tego wszyscy uzyskują dostęp do wszelkich godności, przy czym przemiana w pewnych wypadkach dokonuje się z wolna, nieznacznymi krokami i niepostrzeżenie, w innych zaś nawet i prędej.

12. Z takich tedy przyczyn ulegają oligarchie przemianom i przewrotom. W ogóle zaś dodać należy, że i demokracje, i oligarchie przechodzą niekiedy nie w przeciwne formy ustrojowe, ale i w tegoż samego rodzaju, a więc np. z prawnie uporządkowanych demokracji i oligarchii w też same formy, ale nacechowane samowolą, i na odwrót.

6. Obalenie arystokracji

1. W arystokracjach dochodzi do przewrotów w pierwszym rzędzie dlatego, że niewielu ma dostęp do godności. (Jak już zaznaczono, pociąga to za sobą upadek również oligarchii, a przecież i arystokracja jest z pewnego punktu widzenia oligarchią, bo w jednej i drugiej niewielu tylko rządzi, a choć ograniczenie do niewielu ma w obu wypadkach różne podłoże, to jednak w pospolitym mniemaniu także i arystokracja uchodzi z podanego powodu za oligarchię.) Musi zaś dojść do takiego przewrotu szczególnie wówczas, gdy się znajdzie pewna znaczniejsza ilość ludzi mających przekonanie, że nie ustępują co do cnoty rządzącym. Tak było w Lacedemonie z tak zwanymi Parteniami⁵⁹, pochodzącymi przecież z równych [im obywateli], których ujęto na sprzysiężeniu i wyprawiono do Tarentu jako osadników.

2. Dochodzi też do przewrotu, gdy pewni ludzie wybitni doznają zniewag ze strony takich, którym bynajmniej nie ustępują w cnotcie, a którzy wyższe jednak piastują godności, tak np. Lizander ze strony królów⁶⁰, albo też gdy jakiś dzielny człowiek nie znajduje dostępu do godności, jak np. Kinadon⁶¹, który za Agesilaosa uknuł spisek przeciw Spartiatom, albo znów, gdy jedni są nadmiernie biedni, a drudzy zbyt bogaci, zjawisko, które zwłaszcza w czasie wojen występuje. Tak

⁵⁹ Partemowie, którzy według podania wyemigrowali ze Sparty i założyli w południowej Italii miasto Tarent, mieli być synami dziewcząt spartańskich (παρθένος), zrodzonymi ze związku ich z odesłanymi z terenu wojny w Mesenii młodzieńcami. Ponieważ po zakończeniu wojny urodzeni z tych nielegalnych związków czuli się upośledzeni, próbowali zamachu stanu, a gdy ten przedwcześnie został wykryty, opuścili Spartę i osiedli w Tarencie (por. Strabon, *Geographica* VI, 3). Nieco inną wersję podawał Antiochos z Syrakuz — mieli to być synowie Spartan, którzy w wyprawie nie wzięli udziału i zepchnięci zostali do klasy helotów.

⁶⁰ Por. wyżej, rozdz. 1, § 5.

⁶¹ Kinadon, zepchnięty z warstwy pełnoprawnych Spartiatów (tzw. *homoioi*) do warstwy upośledzonych (*hypomeiones*) z powodu utraty majątku, uknuł spisek celem obalenia istniejącego ustroju. Zanim zdołał jednak swe plany przeprowadzić, został skutkiem zdrady ujęty i stracony (398 r. p.n.e.). Por. Ksenofont, *Helleńka* III 3, 4-11.

było też w Lacedemonie w okresie wojny meseńskiej, jak się to okazuje z utworu Tyrtajosa⁶² pt. *Eunomia*; z powodu wojny mianowicie znaleźli się niektórzy w biedzie i domagali się nowego podziału ziemi. [Są też warunki do przewrotu,] jeśli się znajdzie jakiś człowiek potężny, zdolny do wzniesienia się jeszcze wyżej aż do jedynowładztwa, jak Pauzaniusz w Lacedemonie, który dowodził w wojnie z Persami, i Hanno w Kartaginie⁶³.

3. Głównie jednak zarówno politeja, jak arystokracja ulegają rozkładowi skutkiem naruszenia w samym ustroju zasady sprawiedliwości. Źródło zła leży w tym mianowicie, że w politei demokracja i oligarchia, w arystokracji oba te czynniki i cnota, ale głównie te dwa pierwsze, nie są odpowiednio zmieszane. Dwa te czynniki, tj., (jak powiadam), ludowy i oligarchiczny, usiłują połączyć zarówno politeja, jak i przeważna część tak zwanych arystokracji.

4. Właśnie na tym punkcie różnią się arystokracje od tzw. politei i od rodzaju tego złączenia zależy też dłuższe lub krótsze trwanie arystokracji. Bo jeśli się skłaniają raczej ku oligarchii, zwą się arystokracjami, jeśli zaś ku demokracji, politejami. Stąd także te ostatnie wykazują więcej trwałości niż inne ustroje. Większość bowiem jest w nich silniejsza, a poczucie równości praw daje więcej zadowolenia, podczas gdy bogaci, jeśli im ustrój zapewni przewagę, popadają w butę i zachłanność.

5. W ogóle jeden i drugi ustrój przechodzi w tę formę, ku której się skłania, ponieważ i tu, i tam silniejszy drugi obóz dąży do wzmożenia swej siły, a więc politeja przechodzi w demokrację, a arystokracja w oligarchię; albo też dzieje się wręcz przeciwnie, np. arystokracja przechodzi w demokrację, bo krzywdzeni wymuszają przejście do przeciwnej formy ustrojowej, a politeja w oligarchię. Trwałość wykazuje tylko ten ustrój, który zapewnia równość praw wedle zasługi i przyznaje każdemu posiadanie własności.

6. To, o czym tu mowa, zdarzyło się w Turiach. Ponieważ dostęp do urzędów był tu uzależniony od zbyt wysokiego cenzusu majątkowego, wprowadzono niższy cenzus i pomnożono urzędy, a że możnowładcy wbrew prawu skupili w swych rękach całą własność ziemską, bo ustrój zbyt oligarchiczny umożliwił im gromadzenie zysków⁶⁴, lud, który w wojnie zdobył wyszkolenie, pokonał najemną załogę i nie spoczął, aż ci, którzy zbyt wiele ziemi posiadali, dobrowolnie ją oddali.

7. Ponieważ nadto wszystkie ustroje arystokratyczne mają charakter oligarchiczny, więc możni dążą do nadmiernego gromadzenia posiadłości, tak np. i w Lacedemonie majątki przechodzą w posiadanie niewielu; mają też możni większą swobodę czynienia, co zechcą, i wydawania córek za mąż, za kogo chcą.

⁶² Poeta spartański z czasów II wojny meseńskiej (VII w, p.n.e.); z jego poematu *Eunomia* (*Praworządność*) zachowały się drobne urywki.

⁶³ Według relacji Justyna (XXI 4) możny Kartagińczyk Hanno planował ok. 346 r. p.n.e. zamach stanu w Kartaginie, opierając się na niewolnikach, spisek jego został jednak wykryty i Hanno wraz z rodziną życiem przypłacił swe ambitne plany, w okrutny sposób stracony.

⁶⁴ W tekście prawdopodobnie luka.

Z tego powodu upadło też państwo Lokryczyków, ponieważ obywatelka ich wyszła za Dionizjosa⁶⁵, do czego nie doszłoby przy ustroju demokratycznym ani też przy dobrze zmieszonym ustroju arystokratycznym. Niepostrzeżenie ulegają zmianie arystokracje przede wszystkim przez powolny rozkład, jak to już poprzednio zaznaczyłem w ogólnych rozważaniach na temat wszystkich ustrojów, podnosząc, że nawet nieznaczna przyczyna powoduje przewroty. Jeśli się bowiem dopuści do naruszenia jakiejś części ustroju, to potem już łatwiej przychodzi podważyć część inną, nieco ważniejszą, aż zburzy się cały porządek.

8. Taki właśnie los spotkał ustrój w Turiach. Istniało tu mianowicie prawo, że wodzem można zostać ponownie po upływie lat pięciu. Tymczasem pewni młodzi ludzie, którzy zdobyli sobie sławę wojenną i popularność u mas najemników, zlekceważyli stojących u steru rządu i licząc na łatwe powodzenie zabiegów, usiłowali najpierw znieść ten przepis, tak aby ci sami mogli nieprzerwanie godność wodza piastować. Przewidywali przy tym, że lud ich chętnie wybierze. Urzędnicy, do których tego rodzaju sprawy należały, tzw. doradcy (σύμβουλοι), próbowali zrazu stawić opór, ustąpili jednak w przekonaniu, że tamci po usunięciu tego prawa resztę ustroju zostawią nietkniętą. Kiedy jednak usiłowali później nie dopuścić do dalszego naruszania praw, na nic się to już nie zdało, lecz cały porządek ustrojowy przekształcił się w samowolne panowanie tych, co te nowości wprowadzili.

9. Wszystkie ustroje jednakże ulegają rozkładowi albo same z siebie, albo pod naciskiem z zewnątrz, gdy państwo o przeciwnym ustroju albo się znajduje w pobliżu, albo też wielki wpływ wywiera, chociaż i dalej leży. Tak właśnie było z Ateńczykami i Lacedemończykami; Ateńczycy usuwali wszędzie oligarchie, a Lacedemończycy demokracje.

Tak więc omówiliśmy mniej więcej przyczyny zmian ustrojowych i przewrotów.

7. Warunki trwałości ustrojów w ogóle i w szczególności

1. Z kolei trzeba by pomówić o utrzymywaniu się ustrojów, i to zarówno w ogóle, jak i każdego z osobna.

Przed wszystkim tedy jasną jest rzeczą, że jeśli znamy przyczyny, które wywołują upadek ustrojów, to znamy też i środki, pomagające do ich utrzymania. Bo przeciwieństwo wywołuje zawsze przeciwny skutek, a upadek jest przeciwieństwem trwania.

A więc w dobrze mieszanych ustrojach, jeśli na coś trzeba uważać, to na to, aby się nic przeciw prawom nie działo, przede wszystkim zaś należy mieć się na baczności przed drobnymi nawet przekroczeniami.

⁶⁵ Druga żona tyrana syrakuzkańskiego Dionizjosa I, Doris, pochodziła z miasta Lokry w południowej Italii. Kiedy syn jej Dionizjos II został wypędzony z Syrakuz (356 r. p.n.e.), uszedł do Lokrów i starał się tam ugruntować swe panowanie.

2. Naruszenie prawa podkopuje bowiem niepostrzeżenie państwo, podobnie jak niewielkie wydatki, często się jednak powtarzające, rujną majątki. Suma wydatków uchodzi bowiem uwagi przez to, że się ich naraz nie robi, a rozum daje się w ten sposób w błąd wprowadzić, tak jak to jest przy tym sofistycznym rozumowaniu: jeśli każda część składowa jest mała, to i całość jest mała. Z pewnego punktu widzenia jest tak istotnie, ale z innego jest to fałsz, bo całość i suma nie jest mała, a tylko składa się z małych części. Należy więc, po pierwsze, mieć się na baczności przed takim początkiem, a następnie nie ufać służącym do tumanienia tłumu wymysłom, które się okazują zwodnicze wobec faktów (co zaś w odniesieniu do ustrojów nazywamy zwodniczymi wymysłami, o tym poprzednio już była mowa)⁶⁶.

3. Należy ponadto zwrócić uwagę na to, że zarówno niektóre arystokracje, jak i oligarchie utrzymują się długo nie dlatego, żeby te ustroje były trwałe, ale dlatego, że przedstawiciele władzy umieją się odpowiednio obchodzić zarówno z odsuniętymi od rządów, jak i z pełnouprawnionymi. Pierwszych mianowicie nie krzywdzą, a tych, którzy przewodnią wśród nich rolę odgrywają, wprowadzają do grona rządzących, baczą, by nie urazić czci ambitnych, a pospółstwu nie uszczuplić zysków, w stosunku zaś do swych kolegów i do klasy rządzącej stosują zasadę równości demokratycznej. Bo zasada równości, której demokraci domagają się dla pospółstwa, jest i między równouprawnionymi nie tylko sprawiedliwa, ale i pożyteczna.

4. Dlatego jeśli więcej ludzi bierze udział w rządach, to wiele urzędzeń demokratycznych okazuje się tu pożytecznymi, jak np. to, że okres urzędowania trwa sześć miesięcy, aby wszyscy równouprawnieni mogli dojść do godności. Bo równouprawnieni są w takim razie jakby ludem, stąd często i demagogowie między nimi się zjawiają, jak to już poprzednio zaznaczono⁶⁷. Zmniejsza się też w ten sposób i niebezpieczeństwo przekształcenia arystokracji i oligarchii w panowanie dynastów. Bo temu, co tylko krótki czas urząd piastuje, nie przychodzi tak łatwo dopuszczać się niegodziwości, jak temu, który na urzędzie długi czas zasiada, a właśnie długi okres urzędowania bywa w oligarchiach i demokracjach podstawą do wytworzenia się tyranii. W jednej i drugiej bowiem dążą do tyranii albo najmożliwiej (tu demagogowie, tam dynaści), albo też ludzie piastujący najwyższe godności, gdy okres urzędowania jest długi.

5. Zachowaniu ustrojów sprzyja nie tylko ta okoliczność, że czynniki rozkładu są dalekie, ale niekiedy również i fakt, że są one bliskie, bo wówczas obawa przed nimi zmusza do tym pilniejszego czuwania nad istniejącym ustrojem. Toteż ci, którym leży na sercu utrzymanie ustroju, powinni stwarzać nastrój obawy, aby się obywatele mieli na baczności i nie zaniedbywali czuwania nad ustrojem, niczym nocna straż bezpieczeństwa, co więcej, nawet dalekie niebezpieczeństwo powinni by im przedstawiać jako bliskie.

⁶⁶ Por. ks. IV, rozdz. 10, § 6 nn.

⁶⁷ Por. wyżej, rozdz. 5, § 4.

Ponadto należy dążyć do tego, aby zapobiec za pomocą środków prawnych kłótniom i walkom możliwym, i mieć baczenie na tych, co stoją poza tymi waśniami, zanim i oni nie zostaną w ich odmet wciągnięci. Bo poznać zło w pierwszych jego przejawach nie jest rzeczą pierwszego lepszego; na to trzeba prawdziwego męża stanu.

6. Aby zapobiec przemianom zachodzącym w oligarchiach i politejach wskutek cenzusu majątkowego — co może się zdarzyć, gdy stawki cenzusu pozostają bez zmiany, podczas gdy wzrasta ilość pieniądza — korzystną bywa rzeczą porównanie wysokości nowego cenzusu z poprzednim. W państwach, w których cenzus określany jest corocznie, można to robić każdego roku, w większych zaś co trzy lub pięć lat. Jeśli suma szacowanych majątków okaże się kilkakrotnie większą czy też i mniejszą aniżeli wówczas, kiedy ustanowiono ustrojową wysokość cenzusu, to winno być prawo nakazujące podwyższenie lub obniżenie cenzusu, a mianowicie, jeśli wzrosło bogactwo, należy go podwyższyć w stosunku do wzrostu, jeśli się zaś zmniejszyło, to trzeba zejść niżej i wprowadzić skromniejszy cenzus.

7. Jeśli się bowiem tego drugiego nie zrobi, to może się zdarzyć, że politeja przejdzie w oligarchię, a oligarchia w rządy dynastów, natomiast w razie zaniedbania podwyżki politeja może się przekształcić w demokrację, a oligarchia w politeję albo i demokrację. Zarówno w demokracji i oligarchii, jak i w każdym innym ustroju należy się trzymać ogólnej zasady, aby nikomu nie pozwolić na nadmierne wyniesienie, przeciwnie, należy czynić starania w tym kierunku, aby raczej nadawać godności nieznaczące a długotrwałe, aniżeli w krótkim czasie wysokie, psuje to bowiem ludzi, a nie każdy człowiek umie znosić szczęście. Jeżeli zaś nie, to przynajmniej nie powinno się nadawać wszystkich godności naraz, ani też naraz ich odejmować, lecz tylko z wolna.

8. Przede wszystkim jednak należy dążyć do stworzenia za pomocą praw takiego porządku, aby nikt nadmierne nie wzrastał w potęgę, opierając się czy to na zwolennikach, czy to na majątku, a jeśli się to nie uda, należy ludzi takich z kraju wywalić.

Ponieważ jednak również prywatny tryb życia obywateli staje się powodem do wprowadzenia nowości, powinno się ustanowić jakąś władzę, mającą za zadanie nadzorować tych, których sposób życia niezgodny jest z ustrojem, a więc w demokracji przeciwny jest duchowi demokratycznemu, w oligarchii zaś kłóci się z zasadami oligarchicznymi, i podobnie w każdym innym ustroju.

Z tych samych powodów trzeba też czuwać nad tą warstwą obywateli, którym się dobrze powodzi. Środek zapobiegający szkodom na tym tu polega, że się czynności i urzędy rozdziela zawsze między przeciwne sobie klasy, a więc między znakomitych obywateli i pospólstwo, między ubogich i bogatych. Winno się też dążyć do tego, aby albo zespolić warstwę ubogich z warstwą bogatych, albo też wzmocnić stan średni, bo to kładzie kres walkom wynikającym z nierówności.

9. Najważniejszą rzeczą jest jednak w każdym ustroju, by taki zaprowadzić porządek za pomocą praw i innych zarządzeń, żeby przedstawiciele władz ze

swego stanowiska zysków ciągnąć nie mogli. Zwłaszcza w oligarchiach trzeba na to baczną zwrócić uwagę. Masy bowiem, odsunięte od rządów, nie buntują się tak przeciw temu, przeciwnie, chętnie nawet widzą, jeśli ktoś pozwala im spokojnie krzątać się koło swoich interesów; jeśli jednak nabiorą przekonania, że władze dopuszczają się kradzieży dobra publicznego, wówczas drażni ich jedno i drugie: i odsunięcie od godności, i odsunięcie od zysków.

10. Jedyne też wówczas tylko może mieć ustroj równocześnie demokratyczny i arystokratyczny charakter, jeśli się zdoła takie urządzenie zaprowadzić. W takim razie bowiem jedni i drudzy, a więc i możni, i lud mogą mieć to, czego pragną. Bo to, że dla wszystkich otwarty jest dostęp do rządów, jest cechą demokratyczną, to zaś, że w rzeczywistości możni piastują urzędy, cechą arystokratyczną. Tak będzie jednak wówczas tylko, gdy nie ma możliwości ciągnięcia zysków z urzędu, gdyż ubodzy nie zechcą zabiegać o urzędy nie widząc w tym korzyści, a zajmą się raczej własnymi interesami, zamożni zaś będą mogli obejmować urzędy ze względu na to, że żadnego zysku kosztem dobra publicznego nie potrzebują. W rezultacie ubodzy dojdą do majątku dzięki temu, że bez przeszkód mogą się swym zajęciom poświęcać, a możni nie będą znosić rządów pierwszego lepszego.

11. Aby się więc zabezpieczyć przed kradzieżą mienia państwowego, należałoby przeprowadzić przekazywanie kasy w obecności wszystkich obywateli, a odpisy rachunków składać w związkach rodowych [fratriach], oddziałach wojskowych i obwodach administracyjnych [fylach]; dla wsławionych zaś bezinteresownością przy piastowaniu urzędów powinny istnieć prawem określone nagrody.

W demokracjach należałoby oszczędzać bogatych i nie dzielić nie tylko ich majątków, ale i dochodów, co w niektórych ustrojach dzieje się niepostrzeżenie; a lepiej jest, nawet jeśli sami tego chcą, nie pozwolić im na podejmowanie kosztownych a nieużytecznych świadczeń na rzecz państwa, jak wystawianie chorów, zarządzanie wyścigów z pochodniami itp.

12. W oligarchii znów powinno by się ubogich otoczyć troskliwą opieką i przydzielać im urzędy połączone z dochodami, a krzywdy, jakie by im ktoś z bogatych wyrządził, winny się spotkać z surowszą karą niż krzywdy ze strony równych im stanem. Spadków nie powinno by się przekazywać dowolnie w darze, ale winny zostać w rodzinie, i ten sam człowiek nie powinien dziedziczyć więcej niż jeden spadek. W ten sposób bowiem można by dojść do wyrównania majątków i więcej ubogich mogłoby dojść do bogactwa.

13. Zarówno w demokracjach, jak i w oligarchiach korzystne jest, by obywatelom, w mniejszym stopniu uczestniczącym w rządach, otworzyć równy albo i większy dostęp do innych godności, w demokracjach bogatym, w oligarchiach ubogim. Wyjątek przy tym w danym ustroju stanowić będą naczelne urzędy, bo te powinno się oddawać, jedynie lub przeważnie, pełnoprawnionym obywatelom.

14. Ci, którzy mają piastować najwyższe urzędy, powinni posiadać trzy właściwości: najpierw miłość do istniejącego ustroju, następnie jak największe uzdolnienie do zajęć związanych z urzędem, po trzecie, cnotę i sprawiedliwość

dostosowaną w każdym ustroju do tegoż. Bo jeśli nie we wszystkich ustrojach to samo jest sprawiedliwe, to z konieczności i w sprawiedliwości bywają różnice.

Wyłania się jednak wątpliwość, jak należy przeprowadzić wybór, gdy się tak zdarzy, że ten sam człowiek wszystkich tych właściwości nie posiada, a więc np. jeśli ktoś będzie dobrym wodzem, ale przewrotnym człowiekiem i wcale nie będzie przyjacielem istniejącego ustroju, drugi znów tylko sprawiedliwym człowiekiem i zwolennikiem ustroju. Jakże w takim razie winno się przeprowadzić wybór?

15. Trzeba tu — jak się zdaje — na dwie rzeczy zwracać uwagę: jaka właściwość częściej u ogółu ludzi występuje, a jaka rzadziej. Dlatego przy wyborze wodza więcej należy uważać na jego znajomość rzeczy aniżeli na wartość moralną (bo znajomość sztuki wojennej rzadsza jest niż prawość), natomiast gdy chodzi o nadzór nad prawami i prowadzenie skarbu, przeciwnie (bo tu więcej cnoty potrzeba, aniżeli ją wykazuje największa część ludzi, podczas gdy znajomość rzeczy wszyscy zarówno mogą sobie przyswoić).

Mógłby ktoś jednak zapytać, na co potrzeba cnoty, jeśli się posiada odpowiednie uzdolnienie i miłość do istniejącego ustroju; przecież obie te właściwości same dla siebie starczą do spełnienia zadań potrzebnych. A jednak możliwą jest rzeczą, że ludzie wykazujący obie te właściwości nie posiadają umiejętności panowania nad sobą; toteż jak pewni ludzie, mimo cechującej ich znajomości rzeczy i dbałości o siebie, nie umieją chodzić koło swych interesów, tak samo nic nie przeszkadza temu, by pewni ludzie zachowywali się tak również i wobec dobra społecznego.

16. Ogółem biorąc wszystko, co w dziedzinie praw podajemy jako zbawienne dla ustrojów, ma znaczenie również dla ich zachowania. Tutaj należy też często wspomniana naczelna zasada — czuwać, aby liczba tych, co chcą utrzymania ustroju, była większa aniżeli liczba tych, którzy go nie chcą. Przede wszystkim jednak nie należy tracić z oczu, jak się to dziś dzieje w zwyrodniałych ustrojach, drogi pośredniej. Wiele bowiem z urzędzeń, uchodzących za demokratyczne, powoduje rozkład demokracji, podobnie jak wiele, na pozór oligarchicznych, gubi oligarchię.

17. Są jednak ludzie, którzy wykazują skłonność do przesady, uważając to za jedyną cnotę, a nie zdając sobie sprawy, że to jest tak jak z nosem, który choć wykazuje odchylenie od najpiękniejszej prostej linii ku kształtowi orlemu lub zadartemu, bywa mimo to jeszcze piękny i powabny dla oka. Gdyby jednak jakiś artysta chciał to odchylenie posunąć jeszcze dalej, aż do przesady, to najpierw zatraci właściwą proporcję tej części ciała, a w końcu dojdzie do tego, że nie będzie już ona na nos wyglądała — skutkiem przesady w jednym lub niedociągnięciu w drugim kierunku. Tak samo ma się rzecz i z innymi częściami ciała, nie inaczej bywa też w innych dziedzinach, a także i w kwestii ustroju.

18. I oligarchia bowiem, i demokracja mogą się przedstawiać zadowolająco, chociaż odbiegają od najlepszego ustroju; jeśli jednak ktoś powiększy jeszcze owo odchylenie jednej czy drugiej, to najpierw pogorszy tylko ustrój, a w końcu odbierze mu w ogóle charakter ustroju. Dlatego prawodawca i mąż stanu powinni

wiedzieć dokładnie, jakie urządzenia demokratyczne podtrzymują, a jakie podkopują demokrację; to samo dotyczy wpływu takich czy innych urzędzeń oligarchicznych na podtrzymanie czy podkopanie oligarchii. Ani pierwsza, ani druga nie może istnieć i utrzymać się bez bogatych i bez masy ludowej, lecz jeśli nastąpi wyrównanie majątku, to z konieczności w inny przechodzi się ustrój; toteż ci, którzy nieumiarkowanymi prawami dążą do zniszczenia jednej z tych klas, niszczą również istniejący ustrój.

19. Wspomniany błąd popełniają zarówno w demokracjach, jak i w oligarchiach; a mianowicie w demokracjach, w których masy ludowe samowolnie stanowią o prawach, popełniają go demagogowie, którzy walcząc z bogatymi ustawicznie rozszczepiają państwo na dwie części. Właśnie przeciwnie, powinni by stwarzać wrażenie, że przemawiają za sprawą bogatych. Podobnie w oligarchiach rzecznicy rządu oligarchicznego winni udawać, że walczą o prawa ludu; przysięga składana przez oligarchów powinna by też brzmieć przeciwnie aniżeli obecna. Teraz bowiem w niektórych oligarchiach przysięgają: „do ludu wrogo się będę odnosić i ku szkodzie jego doradzać, co zdołam”, a tymczasem powinni by przyjąć przeciwną zasadę i wedle niej postępować, zaznaczając w przysiędze: „ludowi krzywdy czynić nie będę”.

20. Najważniejszą jednak rzeczą dla zapewnienia trwałości ustrojów, ważniejszą od wszystkiego, o czym była dotąd mowa, choć dziś wszędzie zaniedbaną, jest przystosowane do ustroju wychowanie. Na nic bowiem zdadzą się najzbawienniejsze prawa, wynikające ze zgodnej uchwały wszystkich obywateli, jeśli ludzie do nich nie przywykną i nie zostaną w duchu ustroju wychowani; a więc jeśli prawa są demokratyczne — w duchu demokratycznym, jeśli oligarchiczne — w duchu oligarchicznym. Gdzie jednostki hołdują swawoli, tam cechuje ona i życie państwowe.

21. Wychowanie w duchu ustroju nie polega na tym, żeby robić to, co mile jest widziane u oligarchów i zwolenników demokracji, lecz to, co przysposabia do podtrzymania rządów oligarchicznych czy też demokratycznych. Dzisiaj jednak w oligarchiach synowie możnowładców prowadzą rozpustny tryb życia, podczas gdy synowie ubogich przechodzą szkołę trudów i znojów, tak że wzmagają się zarówno ich chęć, jak i zdolność do wprowadzania nowości.

22. Natomiast w państwach demokratycznych, które w pierwszym rzędzie za takie uchodzą, występuje zjawisko przeciwne ich interesowi, a przyczyną jego jest fałszywe zrozumienie pojęcia wolności. Dwie są mianowicie cechy, zdające się znamionować demokrację: panowanie większości i wolność. Otóż sprawiedliwość miałaby być równoznaczna z równością, a równość polegać na tym, że wola ludu bezwzględnie rozstrzyga; wolność zaś⁶⁸ miałaby się wyrażać w tym, że każdy robi, co mu się podoba. Toteż w takich demokracjach żyje każdy, jak chce i „wedle swego upodobania” — jak mówi Eurypides. A przecież jest to zupełnie błędne.

⁶⁸ Za wydaniem Immischa, który przyjmuje tu koniekturę Spengla, opuszczam słowa και ίσων (i równość).

Nie należy bowiem uważać tego za niewolę, lecz za wyzwolenie z niewoli, jeśli się żyje wedle ustroju.

Tyle zatem, ogółem biorąc, byłoby do powiedzenia o przyczynach przemian i rozkładu ustrojów, jako też o środkach zapewniających ich zachowanie i trwanie.

8. Obalenie monarchii

1. Pozostaje jeszcze pomówić o przyczynach upadku monarchii i okolicznościach sprzyjających jej utrzymaniu. Losy monarchii i tyranii są mniej więcej podobne do tego, co powiedzieliśmy o politejach. Królestwo bowiem odpowiada arystokracji, a tyrania stanowi połączenie najskrajniejszej oligarchii i demokracji; ponieważ składają się na nią dwa zła, wykazuje zwyrodnienia oraz błędy obu tych ustrojów. Dlatego jest też i ona najszkodliwsza dla poddanych.

2. Już powstanie obu tych rodzajów jedynowładztwa jest krańcowo odmienne. Królestwo bowiem wynikło z potrzeby ochrony znacznych obywateli przed ludem; króla powołuje się spośród znamienitych obywateli ze względu na wybitne zalety charakteru albo wybitne czyny ich wyrazem będące, czy też ze względu na to, że go wyróżnia pochodzenie ze znakomitego rodu. Tyrana natomiast bierze się z ludu i pospólstwa przeciwko możnym, aby lud na żadną krzywdę z ich strony nie był narażony.

3. Okazuje się to z wydarzeń historycznych. Bo bezwzględnie chyba przeważająca część tyranów, można powiedzieć, wyszła z demagogów, którzy zdobyli sobie zaufanie dzięki temu, że oczerniali możnych. Tak przynajmniej było z pewnymi tyraniami, które powstały w czasie, gdy się już państwa rozrosły: dawniejsze natomiast wyłoniły się z królestwa, gdy królowie poczęli naruszać prastare zasady prawne i dążyli do władzy bardziej despotycznej, inne zaś z najwyższych godności urzędniczych, które w drodze wyboru nadawano (lud bowiem obsadzał stanowiska urzędnicze i kapłańskie na dłuższy okres czasu), a wreszcie i w takich oligarchiach, które wybierały jakiegoś jednego człowieka, przekazując mu pełnię władzy najwyższych urzędów.

4. We wszystkich tych wypadkach przeprowadzenie zmiany było rzeczą łatwą, jeśli tylko była wola w tym kierunku, ponieważ potrzebną władzę posiadali już uprzednio, jedni na podstawie swej godności królewskiej, drudzy z racji swego wysokiego stanowiska. W ten sposób i Fejdon w Argos⁶⁹, i inni narzucili się na tyranów, opierając się na posiadanej władzy królewskiej; tyrani w Jonii, a także Falaris⁷⁰, piastowali uprzednio wysokie godności, a Panajtios w Leontin⁷¹,

⁶⁹ Fejdon, król Argos zapewne ok. połowy VII w. p.n.e., odnowił powagę władzy królewskiej i zdobył sobie na krótki czas przewodnie stanowisko na Peloponezie.

⁷⁰ Falaris — tyran miasta Akragas na Sycylii ok. 560 r. p.n.e.

⁷¹ Panajtios narzucił się na tyrana w mieście Leontin⁷¹ na Sycylii ok. 600 r. p.n.e., obalivszy rządy arystokracji.

Kypselos w Koryncie⁷², Pizystrat w Atenach⁷³, Dionizjos w Syrakuzach⁷⁴ i inni doszli do tyranii jako demagogowie.

5. Co do królestwa, to odpowiada ono, jak już mówiliśmy, arystokracji⁷⁵. Opiera się mianowicie na zasłudze, czy to będzie cnota osobista, czy świetność rodu, czy wyświadczone dobrodziejstwa, czy też to wszystko i siła poza tym. Wszyscy bowiem, którzy doszli do władzy królewskiej, osiągnęli ją dzięki dobrodziejstwom wyświadczonym swym państwom i ludom albo też dzięki temu, że mieli możliwości w tym względzie, a więc jedni przez to, że uchronili w wojnie lud swój od niewoli, jak Kodros⁷⁶, inni przez to, że go oswobodzili, jak Cyrus⁷⁷, lub też dzięki temu, że zbudowali państwo czy też rozszerzyli je przez zdobycze, jak królowie Lacedemończyków, Macedończyków i Molosów.

6. Król z natury rzeczy ma stać na straży, by właściciele majątków nie cierpieli niesprawiedliwości, a lud w niczym nie doznawał krzywdy. Tyrania przeciwnie, jak to wielokrotnie zaznaczałem⁷⁸, nie ma wcale na oku dobra ogółu, chyba że wchodzi w grę korzyść własna. Celem tyrana jest użycie, a celem króla piękno moralne. Dlatego też tyrana cechuje pogoń za pieniędzmi, a króla raczej dbałość o cześć. Straż przyboczna króla składa się z obywateli, tyrana zaś z obcych najemników.

7. Że tyrania posiada ujemne strony zarówno demokracji, jak oligarchii, to oczywiste. Z oligarchią łączy ją to, że głównym jej celem jest bogactwo — bo z konieczności jedynie w ten sposób daje się utrzymać i straż przyboczną, i wystawny tryb życia — do ludu odnosi się z bezwzględną nieufnością, dlatego przeprowadza jego rozbrojenie. Również ucisk warstw niższych, usuwanie ich z miasta i rozmieszczanie w różnych miejscowościach jest cechą wspólną zarówno oligarchii, jak i tyranii. Do demokracji znów zbliża ją walka z możnymi, których stara się, skrycie i otwarcie, zniszczyć i wyrzucić z kraju jako współzawodników oraz przeszkodę w dążeniu do władzy. Z ich bowiem szeregów wychodzą zazwyczaj zamachowcy, gdyż jedni chcą sami panować, a drudzy nie chcą się poddać pod jarzmo niewoli. Tym też tłumaczy się rada Periandra udzielona Trazybulosowi⁷⁹, by ścinać wystające kłosa, wskazująca na to, że trzeba zawsze uprzątać najwybitniejszych obywateli.

⁷² Kypselos obalił panowanie arystokratycznego rodu Bakchiadów w Koryncie i rządził jako tyran 30 lat (Herodot, V 92) w drugiej połowie VII w. p.n.e.; por. niżej, rozdz. 9, § 22 nn.

⁷³ Pizystrat rządził jako tyran w Atenach z przerwami między 560 a 528 r.

⁷⁴ Por. ks. I, rozdz. 4, § 8.

⁷⁵ Por. wyżej, § 1.

⁷⁶ Kodros, legendarny król Attyki, który przez swoją śmierć ofiarną miał uchronić Attykę od najazdu Dorów (praojciec królewskiego rodu w Atenach — Medontydów).

⁷⁷ Cyrus, założyciel państwa perskiego, zrzucił w 550 r. p.n.e. supremację Medów.

⁷⁸ Por. ks. III, rozdz. 5, § 4, i ks. IV, rozdz. 7, § 3.

⁷⁹ Trazybulos, tyran Miletu w początkach VI w, p.n.e., utrzymywał przyjazne stosunki z tyranem Koryntu Periandrem. Według Herodota (V 92) to właśnie Trazybulos miał udzielić takiej rady Periandrowi.

8. Jak to już zaznaczyłem pokrótce⁸⁰, należy przyjąć, że przyczyny przewrotów w monarchiach są te same, co i w politejach. Doznana krzywda, strach i wzgarda pobudzają bowiem wielu z poddanych do zamachu na monarchię; przy krzywdach boli najwięcej zadany gwałt, niekiedy też pozbawienie własności. Również i cele przewrotów są przy tyranii i królestwie te same, co tam: bo jedynowładcy posiadają ogromne bogactwo i poważanie, a więc dobra, których wszyscy ludzie pożądają.

9. Zamachy kierowane są już to przeciw osobie władców, już to przeciw ich panowaniu. Przeciwko osobie, jeżeli przyczyną była zniewaga; występuje ona w różnych postaciach, ale każda z nich rozpała uczucie gniewu. Z płonących zaś gniewem największa chyba część zrywa się do powstania, aby się zemścić, a nie by władzę zagarnąć. Tak było z zamachem na Pizystratydów, który spowodowany został przez zniewagę wyrządzoną siostrze Harmodiosa i obrazę samego Harmodiosa, bo Harmodios powodował się względem na siostrę, a Arystogejton względem na Harmodiosa⁸¹. Tak samo doszło do spisku przeciw Periandrowi w Ambracji⁸², ponieważ przy pijatyce zapytał swego ulubieńca, czy zaszedł w ciążę za jego sprawą.

10. Pauzaniusz urządził zamach na Filipa, ponieważ ten dopuścił do zelżenia go przez Attalosa i jego ludzi⁸³, a Derdas na Amyntasa Małego⁸⁴ dlatego, że ten chwalił się, jakoby z nim w wieku młodocianym utrzymywał stosunki miłosne; podobnie było z eunuchem, który zabił Euagorasa z Cypru⁸⁵, czując się obrażony z powodu, że syn jego uwiódł mu żonę.

11. Wiele zamachów doszło też do skutku z powodu zniewagi, jakiej niektórzy doznali ze strony władców przez nadużycia cielesne, tak np. zamach Kratajosa na Archelaosa⁸⁶. Zawsze wstrętny bowiem był mu ten stosunek, tak że nieznaczny pozór wystarczył, aby go popchnąć do czynu. Mimo obietnicy nie dał mu Archelaos

⁸⁰ Por. wyżej, § 1

⁸¹ Harmodios i Arystogejton, zabójcy Hipparcha, syna Pizystrata, w 514 r. p.n.e.; por. Arystoteles, *Ustrój polit. Aten*, rozdz. 18.

⁸² Por. wyżej, rozdz. 3, § 6.

⁸³ Pauzaniusz, oficer króla Filipa II, zhańbiony przez Attalosa, jednego z możliwych panów macedońskich, szukał sprawiedliwości u króla, a kiedy mu jej odmówiono, pomścił swą obrazę na osobie samego Filipa, którego zamordował (336 r. p.n.e.); por. Diodor Sycylijski, XVI 93.

⁸⁴ Arayntas Mały, syn króla macedońskiego Archelaosa (411 - 399), oświadczył na krótko tronem w zamęcie, w jakim się znalazła Macedonia po śmierci jego ojca. Zabójca jego Derdas pochodził zapewne z rodziny władców macedońskiej dzielnicy Elimiotis.

⁸⁵ Euagoras, król Salaminy cypryjskiej (411/410-374/473), zginął zamordowany wpadłszy, w zasadzkę przygotowaną przez eunucha Trazydajosa z Elidy, który zarówno jemu, jak i jego synowi ułatwił początkowo stosunki miłosne z córką niejakiego Nikokreonta; por. Teopomp, frg. 111 (Muller, *Fragmenta hist. Graec.*, t. I).

⁸⁶ Król Macedonii Archelaos (413 - 399) miał dwie żony, z których pierwsza, nieznana z imienia, dała mu, prócz córki, syna Amyntasa (Małego), druga — Kleopatra — syna i córkę. Małżeństwo Amyntasa z córką Kleopatry miało złagodzić nieporozumienia między dziećmi jednej i drugiej matki. Małżeństwo starszej córki z księciem Elimiotis miało zapewnić pomoc tegoż w wojnie z władcą innej dzielnicy Górnej Macedonii, Lynkestis, Arrabajosem (Tukidydes, IV 79, 2) i nieznanym bliżej Irrasem (w niektórych rękopisach Sirras).

żadnej z córek za żonę, lecz zaprzątnięty wojną z firasem i Arrabajosem wydał starszą za króla Elimei, a młodszą za syna swego Amyntasa, sądząc, że w ten sposób załagodzi nieporozumienia między nim a synem urodzonym z Kleopatry. Istotną przyczyną zamachu Kratajosa leżała jednak w niechęci, jaką w nim budził miłosny stosunek.

12. Współdział w tym zamachu także Hellanokrates z Larysy, i to z tego samego powodu. I z nim bowiem utrzymywał Archelaos stosunek miłosny, i mimo obietnicy nie odsyłał go do domu, tak że młodzieniec nabrał przekonania, że u podstawy stosunku leżało nie miłosne pożądanie, ale chęć jego znieważenia. Pyton⁸⁷ i Heraklejdes z Ajnos zabili Kotysa⁸⁸, aby pomścić ojca, a Adamas odstąpił od Kotysa z powodu zniewagi, jakiej doznał przez niego skutkiem kastracji w latach dziecińczych.

13. Wielu też władców zabili lub próbowali zabić ludzie rozgoryczeni z powodu zniewagi, jakiej doznali na ciele przez wymierzenie im chłosty, a robili to ludzie nawet spośród osób na wysokich urzędach oraz z rodu królewskiego. Tak np. w Mitylenie Megakles ze swoimi przyjaciółmi napadł i uprzątął Pentylidów⁸⁹, którzy krążąc po mieście katowali ludzi pałkami. Później znów Smerdes zabił Pentylosa⁹⁰, ponieważ został przez niego pobity i wyrzucony z domu, z objęć żony. Na czele sprysiężenia przeciw Archelaosowi stanął Dekamnichos, który pierwszy pobudził spiskowców. Przyczyną jego rozgoryczenia było wydanie go poecie Eurypidesowi celem wymierzenia mu chłosty. Eurypides mianowicie był oburzony na niego za uwagę, że zapach z ust jego jest niemiły.

14. Także i wielu innych władców z takich powodów czy to zostało zabitych, czy też spotkało się z zamachami.

Podobną rolę grała w takich razach również i obawa, która była już wymieniona⁹¹ jako jedna z przyczyn zarówno upadku politei, jak i monarchii. Tak np. Kserkses zamordował Artapanes, obawiając się oskarżeń z powodu Dariusza, którego powiesił bez wyraźnego rozkazu Kserksesa, a tylko w przekonaniu, że czyn znajdzie uznanie, ponieważ król nie będzie pamiętał szczegółów sprawy omówionej przy uczcie⁹².

⁸⁷ W rękopisach imię jego występuje w formie: Pyrrhon, Parrhon, Parthon, nie ulega jednak wątpliwości, że należy czytać Python, bo pod tym imieniem występuje on u Demostenesa (*In Aristocratem* 119), który podaje, że obaj bracia w nagrodę za zasługę, jaką dla Aten stanowiło usunięcie groźnego przeciwnika, otrzymali obywatelstwo ateńskie i wieniec złoty. Diogenes Laertios (III 46) zalicza ich do uczniów Platona.

⁸⁸ Kotys, syn Seutesa, król Odrysów, który w latach 383 - 360 zajął przewodnie stanowisko wśród plemion trackich i zagrażał miastom greckim leżącym na trackim wybrzeżu, m.in. zapewne i Ajnos, położonemu u ujścia rzeki Hebrous (dziś Marica).

⁸⁹ Panujący w Mitylenie ród szlachecki, obalony pod koniec VII w. p.n.e.

⁹⁰ Tyran Mityleny, zapewne z rodziny obalonych niedługo przedtem Pentylidów.

⁹¹ Por. wyżej, § 8 oraz rozdz. 1, § 5.

⁹² Opowieść Arystotelesa o śmierci Kserksesa odbiega od innych przekazów (Diodor Sycylijski, XI 69, Justyn, III 1), które powiadają, że Kserkses zamordowany został przez swego wszechwładnego ministra Artabanosa. Artabanos mianowicie, dążąc sam do tronu, rzucił oskarżenie o zabicie Kserksesa na syna jego Dariusza, a gdy obwiniony został stracony na rozkaz młodszego brata Artakserksesa, Artabanos usiłował uprzątnać z kolei i jego. Ostrzeżony Artakserkses uprzędził jednak zamach i sam zabił Artabanosa.

Do innych znów zamachów dała powód pogarda, tak np. w wypadku Sardanapala⁹³, którego ktoś zobaczył przedającego w gronie kobiet, jeżeli prawdą jest, co baśń o tym mówi. Jeśli to nie jego dotyczy, to jednak coś takiego mogło się zdarzyć istotnie komu innemu. Także przeciw Dionizjosowi II⁹⁴ powstał Dion, uczuciem wzgardy wiedziony, widząc, że i obywatele takie dla niego żywią uczucia z powodu jego ustawicznego pijaństwa.

15. Nawet przyjaciele władców knują przeciw nim spiski, w pewnych wypadkach wzgardą powodowani. Właśnie zaufanie, jakie im okazują, budzi u nich pogardę i przekonanie, że zamach się ukryje. Także i ci, którzy sądzą, że są w stanie przywłaszczyć sobie władzę, knują zamachy wzgardą się poniekąd kierując; lekceważą sobie bowiem niebezpieczeństwo w poczuciu swej siły i z łatwością ważą się na zamach. Tak bywa z wystąpieniami wodzów przeciw ich monarchom. Cyrus np. obalił Astyagesa⁹⁵, gdy nabrał pogardy dla jego trybu życia i potęgi, widząc, że jego siły zbrojne są w rozkładzie, a on sam oddaje się używaniu. Podobnie było z Trakiem Seutesem⁹⁶, który był wodzem Amadokosa.

Przychodzi też do zamachów pod wpływem kilku tych przyczyn równocześnie, np. uczucia wzgardy łączą się z żądzą zysku; tak było przy powstaniu Mitrydatesa przeciw Ariobarzanesowi⁹⁷. Głównie jednak z podanej wyżej przyczyny, tj. pod wpływem wzgardy, porywają się do powstania ludzie zuchwałego charakteru, cieszący się poważaniem u swoich monarchów jako wojownicy; odwaga łącznie z siłą stwarza przedsiębiorczość, toteż obie te cechy, otwierające widoki łatwego zwycięstwa, pobudzają do zamachów.

16. U tych osób jednak, które w żądzy sławy porywają się do powstania, pobudka jest innego rodzaju aniżeli w omówionych poprzednio wypadkach. Ci mianowicie, którzy ambicją powodowani urządzają zamach, wkraczają na tę niebezpieczną drogę nie z tych pobudek, jakie u niektórych stanowi widok wielkich bogactw i wielkiej czci oddawanej tyranom; przeciwnie, inaczej aniżeli tamci, którzy się kierują podanymi pobudkami, ci działają tak, jak się działa przy jakimś innym, niezwykłym czynie, dającym imię i sławę u drugich: porywają się na monarchów powodując się pragnieniem nie jedynowładztwa, lecz sławy.

⁹³ Około osoby króla asyryjskiego Asurbanipala (669 - 626), zwanego przez Greków Sardanapalem, rozsnęła tradycja grecka różne opowieści, w których, wbrew prawdzie historycznej, jest on przedstawiony jako zniewieściał, zmysłowemu używaniu oddany władca.

⁹⁴ Następca Dionizjosa I, Dionizjos Młodszy (367 - 356), obalony został przez szwagra swego Diona, który próbował z kolei zmienić stosunki w Syrakuzach, ale zginął zamordowany w 354 r.; por. niżej, § 17.

⁹⁵ Relacja Arystotelesa odbiega tu od znanej opowieści Herodota (I 55 nn.), według której wódz Astyagesa Harpagos, przez uratowanie życia małemu Cyrusowi i przejście następnie na jego stronę w rozstrzygającej walce, głównie się przyczynił do obalenia panowania Medów (ok. 550 r. p.n.e.).

⁹⁶ Władający nad Propontydą książe tracki Seutes (ok. 400 r. p.n.e.) był wasalem króla Odrysów Amadokosa.

⁹⁷ Mitrydates był synem satrapy perskiego we Frygii nad Hellespontem, Ariobarzanesa, przeciwko któremu wystąpił, opowiedziawszy się po stronie króla w wielkim powstaniu satrapów (366 - 360).

17. Wszelako takich, którzy z tego rodzaju pobudek podejmują akcję, bardzo niewiele można naliczyć. U podłoża musi tu bowiem leżeć zupełne wyzbycie się troski o własne życie, jeśli się ktoś nie ma zawahać w przeprowadzeniu dzieła. Ludzie tacy muszą sobie przyswoić sposób myślenia Diona, co jednak rzadko komu z łatwością przychodzi. Ten bowiem wyprawił się przeciw Dionizjosowi z niewielkim oddziałem, wyrażając przekonanie, że jakkolwiek obrót weźmie przedsięwzięcie, będzie miał pewne zadowolenie z samego faktu jego podjęcia, więc choćby mu przyszło umrzeć przy pierwszych krokach po wylądowaniu, to śmierć ta będzie piękna dla niego.

18. Upadek tyranii, jak i każdego innego ustroju, przychodzi po pierwsze z zewnątrz, jeśli przyjdzie do starcia z państwem o przeciwnym ustroju, przedstawiającym większą siłę.

Wola w tym kierunku znajdzie się oczywiście ze względu na przeciwieństwo założeń, czego zaś ludzie chcą, tego i dokonują, jeśli tylko mogą. Przeciwnie sobie ustroje to demokracja i tyrania, kłócące się ze sobą, jak ten garncarz z garncarzem według Hezjoda⁹⁸ — bo i demokracja skrajna jest właściwie tyranią — tudzież królestwo i arystokracja, ze względu na przeciwieństwa ustrojowe. Dlatego też Lacedemończycy obalili bardzo wiele tyranii, podobnie jak Syrakuzanie w czasach, kiedy państwo ich dobre posiadało rządy.

19. Po wtóre, upada tyrania sama z siebie, gdy się zaczyną rozterki w najbliższym otoczeniu władcy, jak to było z rodziną Gelona⁹⁹, a ostatnio i Dionizjosa. Dom Gelona obalony został przez to, że Trazybulos, brat Hierona, pragnąc sam władzę zagarnąć, usidlił syna Gelonowego i popchnął go do rozpusty. Członkowie rodziny, aby nie dopuścić do obalenia tyranii w ogóle, ale tylko Trazybulosa, poruszyli obywateli, ci jednak skorzystali ze sposobności i wypędzili ich wszystkich. Przeciw Dionizjosowi urządził wyprawę jego szwagier Dion i obalił go pozyskawszy lud, ale sam wkrótce zginął.

20. Dwie są przyczyny, które w pierwszym rzędzie zaznaczają się przy zamachach na tyranie: nienawiść i pogarda. Jedna z nich, nienawiść, jest nieodłącznym towarzyszem tyranów, ale i pogarda bywa w wielu wypadkach powodem ich obalenia. Dowodem tego faktu że przeważna część tych, którzy zdobyli sobie władzę, zdołała ją zachować, ale ci, którzy ją od nich przejęli, wszyscy niemal wkrótce ją stracili. Skutkiem rozwiązłego życia z łatwością bowiem ściągają na siebie pogardę i dają wiele sposobności do przeprowadzenia zamachu.

21. Jako rodzaj nienawiści trzeba też uznać gniew, bo do pewnego stopnia prowadzi do takich samych czynów, a nawet często jest aktywniejszy od nienawiści. Owładnięci gniewem, ponieważ nie znają rozumowania, więc uderzają z tym

⁹⁸ *Prace i dnie*, 25 - 6: Garncarz kłóci się z garncarzem i z cieślą wadzi się cieśla, Żebrak zazdrości żebrakom, jak śpiewak śpiewakom.

⁹⁹ Por. niżej, rozdz. 9, § 23 i przypis 110.

większą gwałtownością. Ludzie dają się ponosić gniewowi przede wszystkim skutkiem doznanej zniewagi; z takiego właśnie powodu obalona została tyrania Pizystratydów i wiele innych. Natomiast nienawiść zostawia więcej czasu dla rozwagi. Gniewowi bowiem towarzyszy uczucie bólu, tak że niełatwo stosować rozwagę, podczas gdy nienawiść nie łączy się z bólem.

Ujmując rzecz ogólnie, stwierdzamy: wszystkie podane przyczyny upadku czystej i krańcowej oligarchii, tudzież skrajnej demokracji trzeba przyjąć również w odniesieniu do tyranii, bo obie te formy ustrojowe są właściwie wielogłowymi tyraniami.

22. Królestwo upada najmniej pod działaniem przyczyn zewnętrznych i dlatego jest długotrwałe, natomiast najczęściej upadek jego następuje pod działaniem przyczyn wewnętrznych. Ginie zaś w sposób dwojaki: raz, gdy członkowie domu królewskiego poróżniają się ze sobą, a następnie, gdy królowie próbują władać w sposób bardziej despotyczny, usiłując rozszerzyć swą władzę wbrew prawu. Obecnie zresztą królestwa już się nie pojawiają, a jeśli coś takiego powstaje, to są to raczej jedynowładztwa i tyranie. Królestwo bowiem jest władzą uznawaną dobrowolnie i o większych uprawnieniach, a dziś jest wielu równych sobie, nie ma zaś nikogo, kto by tak dalece nad innymi górował, iżby się nadawał do tak wielkiej i dostojnej władzy. Z tego to powodu ludzie nie poddają się z dobrej woli jedynowładztwu, a jeśli ktoś siłą lub podstępem władzę zagarnie, to uchodzi to już za tyranie.

23. W królestwie dziedzicznym, prócz podanych przyczyn, jako dalszą wymienić należy i to, że dochodzą tu do rządów często ludzie godni pogardy, którzy poza tym dopuszczają się nadużyć, choć nie posiadają siły tyrana, a tylko dostojęństwo królewskie. Toteż upadek przychodził z łatwością: bo król natychmiast przestaje być królem, gdy go poddani już nie chcą, natomiast tyran pozostaje nim nawet wbrew ich woli. Takie to i inne podobne przyczyny pociągają za sobą upadek monarchii.

9. Środki sprzyjające utrzymaniu się monarchii, a zwłaszcza tyranii

1. Utrzymaniu ich sprzyjają oczywiście, ogółem biorąc, przyczyny stanowiące przeciwieństwo powyższych, w szczególności zaś, o ile chodzi o królestwo, ta okoliczność, że zakres władzy królewskiej ulega ograniczeniu. Im mniejszą władzę mają królowie, tym dłużej trwa z konieczności królestwo w ogóle. Bo i sami królowie wykazują mniej skłonności do despotyzmu, a żyją bardziej na stopie równości z innymi i mniej się spotykają z zawiścią poddanych. Z tego właśnie powodu utrzymało się królestwo przez długi czas u Molosów¹⁰⁰, podobnie jak

¹⁰⁰ U Molosów władała rodzina Ajakidów, z której pochodził znany król Pyrrus. Królestwo utrzymało się tu do ok. 234/233 r. p.n.e.

u Lacedemończyków, dzięki temu, że władza była tu podzielona od początku między dwóch królów, a nadto i dlatego, że ograniczył ją jeszcze Teopomp¹⁰¹, w ten sposób między innymi, że ustanowił obok niej władzę eforów. Przez takie ograniczenie zakresu władzy królewskiej przedłużył jej trwanie, tak że poniekąd nie osłabił jej, lecz raczej ją wzmocnił. Myśl ta jest też zawarta w odpowiedzi, jaką podobno dał żonie, gdy go zapytała, czy się nie wstydzi, że synom przekazuje władzę królewską mniejszą, aniżeli ją od ojca przejął. „Bynajmniej — miał powiedzieć — bo przekazuję ją o wiele trwalszą.”

2. Tyrani zaś utrzymują się w dwojaki sposób, wręcz sobie przeciwny. Jeden z nich to tradycyjny, wedle którego większość tyranów sprawuje swą władzę. Wiele zastosowanych tu zasad rządzenia miał zaprowadzić Periander z Koryntu, ale wiele tego rodzaju reguł można też przejąć z perskiego sposobu rządzenia. Należą tu podane już poprzednio środki, służące wedle możliwości do podtrzymania tyranii; polegają one na tym, że się ludzi wybitnych nie dopuszcza do steru, a ambitnych niszczy, że się ich nie dopuszcza do stowarzyszeń organizujących wspólne biesiady, ani do ugrupowań politycznych, ani do głębszego wykształcenia, ani też niczego podobnego, lecz stara się zabezpieczyć przed wszystkim, co zwykło wytwarzać poczucie własnej godności i wzajemne zaufanie; ani następnie [tyran] nie pozwala na tworzenie zrzeczeń ani też na urządzenie innych zebrań towarzyskich, a czyni to wszystko, by wszyscy jak najmniej wzajemnie się znali (ponieważ poznanie podnosi wzajemne zaufanie).

3. Z drugiej strony, czuwa się nad tym, aby obywatele bawiący w mieście ciągle się pokazywali publicznie i u drzwi tyrana się zjawiali, bo w ten sposób najmniej dają się ukryć ich poczynania, a nadto w ciągłym służalstwie przywykają oni do obniżenia lotu swoich myśli. Także i inne środki tego rodzaju, u Persów i barbarzyńców spotykane, znajdują zastosowanie u tyranów, bo wszystkie zmierzają do tego samego celu. Stara się też tyran o to, aby dochodziło do jego wiadomości wszystko, co mówi lub co czyni ktokolwiek z jego poddanych. Do tego celu służą szpiedzy, jak w Syrakuzach, tzw. donosicielki (αἱ ποταγωγίδες), albo też „podsluchiwacze”, których wysyłał Hieron¹⁰², gdziekolwiek było jakieś zebranie towarzyskie i zgromadzenie. Z obawy bowiem przed takimi ludźmi obywatele niniejszą wykazują odwagę do wypowiedzania się otwarcie, a jeśli to czynią, niełatwo utrzymać to w tajemnicy.

4. Należy też do sposobów rządzenia tyranów, że się ludzi pobudza do wzajemnego oczerniania i do starć: przyjaciół przeciw przyjaciołom, lud przeciw możnym, a bogatych jednych przeciw drugim; że się poddanych zuboża, aby zdobyć środki na utrzymanie straży, a nadto, by ludzie pochłonięci dzień w dzień zajęciami nie mieli czasu na knowania. Jako przykład można tu przytoczyć i piramidy w Egipcie, i dary wotywnie Kypselidów¹⁰³ i budowę świątyni Zeusa

¹⁰¹ Król spartański z rodziny Eurypontydów (ok. 720 r. p.n.e.).

¹⁰² Tyran syrakuzkański w latach 478 - 466.

¹⁰³ Darem takim była m.in. sławna w starożytności skrzynia Kypselosa ofiarowana do Olimpu.

olimpijskiego przez Pizystratydów, i budowy Polikratesa na Samos ¹⁰⁴, bo wszystko to do tego samego celu zmierzało: nieustannego zatrudnienia i zubożenia poddanych.

5. Tu należy też obciążenie podatkami, jak w Syrakuzach, gdzie zaistniał taki wypadek, że za Dionizjosa w ciągu pięciu lat obywatele wpłacili cały majątek jako podatek. Tyran chętnie też podejmuje wojny, aby obywatele byli zatrudnieni i nieustannie potrzebowali wodza. Podczas gdy królestwo podtrzymują przyjaciele władcy, to tyrana cechuje w pierwszym rządzie nieufność w stosunku do przyjaciół, ponieważ wie, że wszyscy pragnęliby go obalić, a ci przede wszystkim mieliby siły do tego.

6. Zjawiska towarzyszące skrajnej demokracji występują wszystkie również w tyranii, a więc i rządy kobiet w domach, by rozgłaszały poczynania swych mężów, i z tej samej przyczyny rozluźnienie karność niewolników. Bo niewolnicy i kobiety nie knują spisków przeciw tyranom, a że im się dobrze powodzi, więc muszą się życzliwie odnosić i do tyranii, i do demokracji. I lud bowiem chce być jedynowładcą. Dlatego to pochlebca w obu tych formach ustrojowych mile jest widziany, demagog w demokracji — bo demagog jest właśnie pochlebcą ludu — a u tyranów ludzie płaszczący się w zetknięciu z nimi, co jest przecież objawem pochlebstwa. Z tego powodu tyrani są przyjaciółmi złych ludzi, znajdują bowiem przyjemność w pochlebstwie, na które nie zdobędzie się człowiek o niezależnym sposobie myślenia, bo ludzie tacy mogą być tylko przyjaciółmi, nigdy zaś nie schlebiają. Są też źli ludzie użyteczni do złych czynów; toż klin wybija się klinem, jak mówi przysłowie.

7. Jest też cechą tyranów, że nie znajdują upodobania w ludziach dostojnych i niezależnych. Bo tyran chciałby te cechy jedynie u siebie widzieć, więc kto z godnością i niezależnością się mu przeciwstawia, uszczupla przewagę i despotyzm tyranii, i skutkiem tego jest zniechęcony jako podkopujący jej władzę. Do koła współbiesiadników i towarzyszy zajęć codziennych dopuszcza tyran raczej obcych niż obywateli, bo ci ostatni są w jego oczach wrogami, a pierwsi przeciw niemu nie występują. Takie to i tym podobne środki stosuje tyrania dla podtrzymania swej władzy, a wszystkie są one nacechowane przewrotnością.

8. Środki te można ująć z trzech punktów widzenia, bo i tyrania ma trzy rzeczy na celu: po pierwsze, aby poddani byli małoduszni, bo człowiek małoduszny nie uknuje spisku na nikogo; po wtóre, aby szerzyć wzajemną nieufność, bo żadna tyrania nie upada wpraw, nim pewni ludzie nie nabiorą do siebie zaufania. (Toteż tyrani zwalczają ludzi przyzwoitych, jako szkodliwych dla swojego panowania nie tylko dlatego, że nie pozwalają rządzić sobą w sposób despotyczny, ale i dlatego, że dochowują wiary i między sobą, i w stosunku do innych, i nie oskarżają ani

wykonana z drzewa cedrowego, inkrustowana złotem i kością słoniową, kunsztownie ozdobiona scenami mitologicznymi, których opis znajdziemy u Pauzanasza (V 17 -19); tenże Kypselos miał ofiarować nadto posąg Zeusa do świątyni Hery w Olimpu.

¹⁰⁴ Budowy Polikratesa w II połowie VI w. p.n.e., jak wodociąg przeprowadzony przez tunel kuty w skale, wielkie tamy w porcie i świątynia Hery, sławi Herodot (III 60) jako największe za jego czasów w Grecji.

siebie wzajemnie, ani drugich.) Po trzecie [ma tyrania na celu] utrzymanie niemocy do działania, bo nikt się nie porwie na rzeczy niemożliwe, a więc i na obalenie tyranii, jeśli brak mu sił do tego.

9. Do tych [trzech] punktów tedy dają się sprowadzić zamierzenia tyranów. Jakikolwiek byłyby ich poczynania, zawsze u podstaw będzie jeden z tych celów: czy to, by ludzie sobie wzajemnie nie ufali, czy aby byli bezsilni, czy też małoduszni. Taki to jest zatem jeden sposób służący do zachowania tyranii.

10. Drugi polega na tym, że się stosuje niemal przeciwne środki aniżeli omówione poprzednio, a można go określić, rozważywszy okoliczności towarzyszące upadkowi królestwa. Bo jak jednym ze sposobów podkopania królestwa jest przetworzenie panowania w tyranie, tak środkiem do podtrzymania tyranii jest zbliżenie jej do królestwa. Jednego musi przy tym tyran pilnować, a mianowicie władzy, aby mógł swe panowanie utrzymywać nie tylko za wolą poddanych, ale i wbrew ich woli, wypuszczając bowiem władzę z ręki pozbywa się również tyranii. Przeciwnie, władza musi pozostać trwałą podstawą, a zresztą powinien działać jak prawdziwy król lub też stwarzać wrażenie, że rolę tę dobrze odgrywa.

11. Przede wszystkim musi się troszczyć o mienie publiczne i nie trwonić pieniędzy na takie rzeczy, które u mas wywołują rozgoryczenie, gdy się im zabiera to, co z biedą w pracy i trudzie zdobyli, a rozdaje hojnie nałożnikom, obcym i artystom; przeciwnie, winien składać sprawozdania z dochodów i wydatków, jak to już niektórzy z tyranów czynili. Tak bowiem gospodarując wyda się rządcą raczej, a nie tyranem. Nie należy się zaś obawiać, by mu kiedy zabrakło pieniędzy, skoro jest władcą w państwie.

12. Natomiast w razie wyjazdu tyranów z kraju jest to nawet dla nich korzystniejsze, aniżeli gdy zostawiają nagromadzone skarby, bo wówczas nie potrzebują strażników, którzy mogliby się pokusić o zagarnięcie władzy, a którzy dla bawiących poza krajem tyranów są niebezpieczniejsi od obywateli. Ci ostatni bowiem ciągną razem z nimi w pole, a strażnicy zostają na miejscu. Następnie, powinien wzbudzić wrażenie, że podatki i nadzwyczajne świadczenia ściąga w interesie gospodarki państwowej i na wypadek potrzeby w razie wojny, w ogóle okazywać się stróżem oraz zarządcą majątku państwowego, a nie własnego.

13. Powinien też występować na zewnątrz w sposób nie drażniący, lecz dostojny, tak mianowicie, aby ci, co się do niego zbliżają, nie odczuwali strachu, ale raczej szacunek, co oczywiście niełatwo przychodzi, gdy się ktoś godnym pogardy okaże. Dlatego, jeśli już nie dba o inne zalety, to przecież powinien się starać o sprawność w sztuce wojennej¹⁰⁵ i w tym względzie wpoić w poddanych wysokie wyobrażenie o sobie. Ponadto nie tylko on sam, ale i nikt z jego otoczenia nie powinien ściągać na siebie zarzutu z powodu zniesławienia któregoś z poddanych, czy to młodzieńca, czy dziewczyny, a podobnie powinny się zachowywać kobiety z jego dworu wobec innych, gdyż i przez pychę kobiecą wiele tyranii upadło.

¹⁰⁵ przyjmuję za Immischem poprawkę Madviga: πολεμικής, zamiast przekazanej lekcji: πολιτικής.

14. Co do uciech zmysłowych, powinien postępować przeciwnie, aniżeli czynią to obecnie niektórzy z tyranów. Nie tylko bowiem oddają się im od wczesnego ranka, i to przez szereg dni z rządu, ale chcą, by ich inni przy tym widzieli i podziwiali z powodu szczęsnego i rozkosznego trybu życia. Właśnie przeciwnie, powinni by w tych rzeczach zachować jak największe umiarkowanie, a jeśli nie, to przynajmniej baczyć na to, by ich inni przy tym nie widzieli. Bo nie trzeźwy, ale pijany, i nie czujny, ale zaspany staje się z łatwością ofiarą zamachu i przedmiotem pogardy.

15. W ogóle musi postępować wręcz przeciwnie aniżeli we wszystkich niemal poprzednio omówionych wypadkach; musi bowiem rozbudowywać miasto i przyozdabiać je, jak by był jego opiekunem, a nie tyranem. Ponadto powinien stwarzać wrażenie, że mu kult bogów szczególnie leży na sercu. Bo obywatele ze strony takich mniej się obawiają bezprawia, jeśli nabiorą przekonania, że władca jest bogobojny i pobożny, i mniej pochopnie spiski przeciw niemu knują, jako że ma w bogach sprzymierzeńców. Musi jednak przy tym uważać, aby się nie wydał głupio zabobonny.

16. Ludzi, którzy w pewnym kierunku wykazali tężyznę, winien tak odznaczać, żeby nabrali przekonania, że nie znaleźliby większego uznania nawet u współobywateli przy pełnej wolności, przy czym odznaczenia takie powinien sam rozdawać, kary zaś wymierzać przez innych urzędników i sądy.

Środkiem zabezpieczającym każde w ogóle jedynowładztwo jest zasada, by nikogo nie wywyższać pojedynczo, lecz jeśli to wskazane, większą ilość ludzi, bo wówczas jeden czuwać będzie nad drugim, a jeśli już trzeba będzie kogoś wywyższyć, to w każdym razie nie człowieka zuchwałego charakteru, bo taki do wszelkich knowań bywa wielce pochopny. Jeśli się zaś okaże potrzeba, by kogoś władzy pozbawić, z wolna to czynić należy, a nie odbierać mu naraz wszystkich uprawnień.

17. [Winien dalej tyran] unikać wszelkich czynów gwałtownych, zwłaszcza zaś dwojakiego rodzaju: kaźni cielesnej i nadużycia wieku młodocianego. Głównie jednak powinien przy tym mieć się na bacności przed ludźmi ambitnymi. Bo jak skąpcy ciężko boleją nad uszczupleniem majątku, tak ludzie ambitni i szanowni nad zniewagą. Dlatego albo nie należy posługiwać się takimi ludźmi, albo też trzeba stwarzać wrażenie, że karę wymierza się po ojcowsku, a nie dla zelżenia, stosunki zaś z młodzieniaszkami uprawia się z miłości, a nie z rozpusty, i w ogóle trzeba to, co mogłoby się wydać zniewagą, okupywać większymi odznaczeniami.

18. Z tych, którzy na życie tyrana nastają, najgroźniejsi są i najwięcej też czujności wymagają ci, którym nie zależy na utrzymaniu własnego życia, byle tylko go zabili. Dlatego powinien się mieć na bacności, zwłaszcza przed tymi, którzy uważają, że czy to sami, czy też ich bliscy doznali ciężkiej zniewagi. Bo kto namiętnością powodowany na coś się porywa, nie oszczędza siebie, jak to już Heraklit¹⁰⁶ zauważył mówiąc:

trudna jest walka z namiętnością, bo ta cel swój życiem okupuje.

¹⁰⁶ Heraklit z Efezu, filozof, żył na przełomie VI i V wieku.

19. Skoro państwa składają się z dwóch klas, ludzi ubogich i bogatych, najlepiej by było, żeby jedni i drudzy to przekonanie żywili, iż panowanie tyrana stanowi gwarancję ich bezpieczeństwa i zabezpieczenie jednych przed jakimikolwiek krzywdami ze strony drugich; jeśli jedna klasa silniejsza jest od drugiej, powinien ją jak najściślej związać ze swymi rządami. Jeśli bowiem tak się ułożą stosunki, nie będzie tyran potrzebował przeprowadzać ani uwolnienia niewolników, ani rozbrojenia obywateli, gdyż siła jego połączona z jedną z owych dwóch części okaże się dostateczną, aby nad buntującymi się wziąć górę.

20. Zbędną jest rzeczą wszystko to w szczegółach rozwijać, bo cel jest tutaj jasny: chodzi o to, że tyran nie powinien się wydawać w oczach poddanych tyranem, ale rządcą i królem, nie wyzyskiwaczem, lecz opiekunem, człowiekiem, który żyje w sposób umiarkowany, a nie zbyt kowny, który nadto pociąga możnych przez ujmujące obejście, a masy przez służenie ich interesom. W następstwie tego panowanie jego nie tylko będzie z konieczności piękniejsze i podziwu godniejsze, ponieważ się rozciąga na ludzi lepszych i nie uciśnionych, a życie jego nie upływa w ciągłym strachu i nienawiści, lecz także będzie to panowanie znacznie trwalsze; ponadto i on sam tak swój charakter urobi, że będzie w pełni lub choćby połowicznie cnotliwy, czy też niecałkowicie, lecz tylko w części przewrotny.

21. Najmniejszą trwałość ze wszystkich ustrojów wykazują wszelako oligarchia i tyrania. Najdłużej utrzymała się tyrania Ortagorydów i samego Ortagorasa w Sykionie, a trwała lat sto¹⁰⁷. Pochodziło to stąd, że się z poddanymi obchodzili w sposób umiarkowany i sami na ogół podporządkowywali się prawom, że Klejstenes, który zdobył sobie sławę wojenną, budził odpowiedni szacunek, że wreszcie jednali sobie przychyłność ludu, wykazując w wielu względach dbałość o jego interesy. Przecież Klejstenes podobno w zawodach wieńcem obdarzył sędziego, który nie przysądził mu zwycięstwa, a niektórzy powiadają, że stojący na rynku wizerunek siedzącego człowieka przedstawia właśnie tego sędziego. Także o Pizystracie mówią, że stawiał się raz na pozwanie przed sąd areopagu.

22. Drugie miejsce zajmuje tyrania Kypselidów w Koryncie, bo ta przetrwała lat 73 i 6 miesięcy¹⁰⁸. Kypselos mianowicie władał lat 30, Periander 40 i pół, a Psammetichos, syn Gorgosa, 3 lata. Przyczyny trwałości były tu te same: Kypselos bowiem zabiegał o względy ludu i przez cały okres panowania obchodził się bez straży przybocznej, a Periander stosował wprawdzie metody tyrana, ale był wojowniczy.

23. Trzecia z rzędu jest tyrania Pizystratydów w Atenach, choć nie trwała nieprzerwanie. Dwa razy bowiem w czasie swych rządów musiał Pizystrat uciekać,

¹⁰⁷ Tyrania ugruntowana w Sykionie przez Ortagorasa (ok. 630 r. p.n.e.), a następnie przez jego bratanka Klejstenesa (ok. 590 - 560) przetrwała zapewne nawet dłużej, bo do ok. 510 r. p.n.e.

¹⁰⁸ Ponieważ początek tyranii Kypselosa przypada według chronografów na 657 r. p.n.e., okres tyranii Kypselidów w Koryncie obejmowałby lata od 657 do 583, z czego rządy Kypselosa przypadałyby na lata 657 - 627, syna jego Periandra na lata 627 - 587/6, i wreszcie rządy Psammetichosa (bratanka Periandra) na lata 586 - 583. Daty te nie są jednak pewne.

tak że w ciągu 33 lat tylko przez 17 rządził jako tyran, a że synowie panowali lat 18, więc ogółem okres ich panowania wynosi lat 35¹⁰⁹. Z innych tyranii dłuższa była tyrania Hierona i Gelona w Syrakuzach¹¹⁰. Nie trwała ona jednak długo, bo ogółem lat 18. Gelon mianowicie po 7 latach panowania zakończył życie w roku ósmym, Hieron panował lat 10, a Trazybuloś uszedł na wygnanie już w jedenastym miesiącu¹¹¹. Przeważnie jednak tyranie trwały w ogóle całkiem krótko.

Tak tedy omówiliśmy mniej więcej wszystko, co się składa na przyczyny upadku, jak znów i zachowania tak politei, jak i monarchii.

10. Krytyka uwag Platona o przemianach ustroju

1. W *Państwie* Platona mówi też Sokrates o przemianach ustroju, wywody jego nie są jednak trafne. Nie określa bowiem w sposób właściwy przemiany najlepszego i najprzedniejszego ustroju. Przyczynę jej widzi mianowicie w tym, że nic nie pozostaje trwale, ale wszystko ulega przemianom w pewnym okresie czasu, „istota zaś tego zjawiska leży w liczbach, które przedstawiają stosunek 4:3 wyrażający się liczbą $1,1/3$, a które związane z liczbą 5 dają dwie harmonie”, a to, jak mówi, wówczas, gdy liczba tej figury nabierze charakteru stałego¹¹². Kieruje się przy tym zdaniem, że natura wydaje niekiedy ludzi złych i opierających się wszelkiemu wychowaniu. Pogląd ten nie jest może pozbawiony słuszności, bo mogą się znaleźć pewne jednostki, których niepodobna wychować i urobić na tegich ludzi. Dłaczegóż jednak ta przemiana miałaby być właściwa raczej temu ustrojowi, który on nazywa najlepszym, a nie i wszystkim innym, i w ogóle wszelkim rzeczom?

2. W takim razie w czasie, z którego nastaniem wszystko, jego zdaniem, ulega zmianie, to, co nie zaczęło równocześnie istnieć, musiałoby zmieniać się równocześnie, a więc np. to, co powstało dnia poprzedzającego przełom, miałoby być równocześnie objęte przemianą. A następnie, z jakiejże przyczyny miałby się ten ustrój zamienić w lakoński? Wszystkie ustroje przechodzą przecież częściej w formę im przeciwną aniżeli do nich zbliżoną. To samo trzeba powiedzieć

¹⁰⁹ Narzucił się Pizystrat na tyrana w 560 r. p.n.e., okres 33-letni upłynął zatem w 527 r., obalenie syna jego Hippiasza przypada na 510 r.

¹¹⁰ Tyrania Gelona w Syrakuzach przypada na lata 485-478, brat jego Hieron panował, według Diodora Sycylijskiego (XI 66, 4), niespełna lat 12 (478-466), najmłodszy brat Trazybuloś rządził w latach 466 - 465.

¹¹¹ Uderza w tym zestawieniu długotrwałych tyranii brak wzmianki o panowaniu obu Dionizjosów w Syrakuzach (405 - 357, względnie nawet 345). Stąd niektórzy wydawcy, tak i Immisch, przyjmują tu w tekście lukę, w której i ten przykład był podany.

¹¹² Uwagi Arystotelesa odnoszą się do sławnego miejsca w *Państwie* Platona (543 BC), którego interpretacja nastęrcza nieprzewyciężone trudności. Do ich wyjaśnienia i Arystoteles się nie przyczynił, choć ze sposobu, w jaki się wyraża, można sądzić, że rozumiał to miejsce u Platona (por. m.in. uwagi do tego miejsca w wydaniu Susemihla, II 369 nn., przyp. 1763). Pewne jest tu tylko tyle, że punktem wyjścia kombinacji Platona jest stosunek boków prostokątnego trójkąta, którego przyprostokątne wynoszą 4 i 3, a przeciwprostokątna 5.

o innych przemianach. Powiada bowiem [Sokrates], że ustrój lakoński przechodzi z kolei w oligarchię, z tej znów w demokrację, a z demokracji w tyranie. Tymczasem przemiany idą też i w przeciwnym kierunku, a więc np. z demokracji [przechodzą ustroje] w oligarchię, i to nawet częściej aniżeli w monarchię.

3. Ponadto nic Sokrates nie mówi o tyranii, ani czy ulega ona przemianom, ani czy nie, a jeśli ulega, to z jakiej przyczyny i w jaki ustrój przechodzi. Pochodzi to stąd, że niełatwo by mu to przyszło powiedzieć. Nie daje się to bowiem określić, skoro według niego tyrania powinna by przejść w najprzedniejszy i najlepszy ustrój, bo tylko w takim razie istniałaby ciągłość i zamknięty krąg przemian ustrojowych. Tymczasem tyrania przechodzi i w tyranie, jak np. w Sykionie, gdzie po tyranii Myrona nastąpiła tyrania Klejstenesa¹¹³, i w oligarchię, jak było z tyraną Antileonta w Chalkis¹¹⁴, i w demokrację, jak tyrania następców Gelona w Syrakuzach, i w arystokrację, jak tyrania Charilaosa w Lacedemonie¹¹⁵ i tyrania w Kartaginie¹¹⁶.

4. W tyranie znów przechodzi też i oligarchia, jak to było na Sycylii z wszystkimi niemal oligarchiami: i tak w Leontinój przeszła oligarchia w tyranie Panajtiosa¹¹⁷, w Geli w tyranie Kleandra¹¹⁸, w Region w tyranie Anaksylaosa¹¹⁹, a tak samo było w wielu innych miastach.

Bezpodstawne jest też jego twierdzenie, że przejście w oligarchię dlatego się dokonuje, ponieważ ludzie zajmujący urzędy są chciwi pieniędzy i uprawiają lichwę, a nie dlatego, że ludzie znacznie górujący majątkiem uważają za niesprawiedliwe, aby ci, co nic nie posiadają, mieli równy udział w rządach, jak posiadający. W wielu oligarchiach robienie interesów pieniężnych nie jest dozwolone, przeciwnie, są prawa zabraniające tego, w Kartaginie zaś, która ma ustrój demokratyczny, robi się takie interesy, a jednak dotąd nie przyszło tu do zmiany ustroju.

5. Tak samo nieuzasadnione jest twierdzenie, że oligarchia przedstawia dwa państwa: bogatych i ubogich. Dlaczegoż miałyby tak być w tym tylko ustroju, a nie i w lakońskim również lub jakimkolwiek innym, w którym nie wszyscy równą posiadają własność lub też nie wszyscy pochodzą z równie szlachejnych rodów? Przecież choć nikt nie został biedniejszy, aniżeli był poprzednio, przechodzą mimo

¹¹³ Myron był synem założyciela tyranii w Sykionie, Ortagorasa, a Klejstenes jego bratem stryjecznym, który po zamordowaniu Myrona zdołał jednak opanować sytuację i ujął władzę w swe ręce.

¹¹⁴ Skądinąd nieznanymi.

¹¹⁵ Charilaos lub Charillos, król spartański z rodziny Eurypontydów, miał panować w IX w. p.n.e. Na okres jego rządów przypadałaby działalność prawodawcza Likurga. Według wersji, za którą idzie tu Arystoteles, miał on jakoby władać w sposób samowolny („tyrański”), aż obalony został przez Likurga; według innej tradycji, podporządkował się reformom Likurga.

¹¹⁶ Imię tyrana wypadło lub nie było znane autorowi. Może jednak powinno tu być „w Chalkedonie”, jak przyjmują niektórzy wydawcy, zwłaszcza że i Arystoteles nazywa ustrój Kartaginy demokratycznym. Greckie nazwy Karchedon (Kartagina) i Kalchedon (Chalkedon) z łatwością mogły być pomyłone.

¹¹⁷ Por. wyżej, rozdz. 8, § 4 i przypis 71.

¹¹⁸ Między 505 a 498 r.

¹¹⁹ W latach 494-475.

to z oligarchii do demokracji, jeśli ubodzy zyskają większość, i z demokracji do oligarchii, jeśli zamożni wezmą górę nad pospółstwem, a jedni zaniedbują swe interesy, drudzy zaś bacznie ich pilnują. Choć wiele jest przyczyn, które wywołują przemiany ustrojów, Sokrates wymienia tylko jedną, a mianowicie, iż ludzie przez rozrzutność i długi lichwiarskie ubożeją, jak gdyby wszyscy, czy też większość ich od początku była bogaczami.

6. Jest to jednak zupełnie błędne; przeciwnie, bywa tak, że obywatele grający przewodnią rolę, gdy tracą swój majątek, wszczynają przewroty, a natomiast, jeśli się to innym przydarzy, nic z tego poważniejszego nie wynika. Dokonywane w takim razie przewroty bynajmniej też nie idą częściej w kierunku demokracji niż innego ustroju. Dochodzi nadto do zaburzeń i zmian ustroju, jeśli ludzie nie mają dostępu do godności, jeśli są niesprawiedliwie albo i zelżywie traktowani, choćby nawet nie roztrwonili majątku ¹²⁰ dlatego, że wolno im robić, co zechcą. Przyczyną tego jest, zdaniem Sokratesa, nadmierna wolność. A choć wiele jest rodzajów oligarchii i demokracji, Sokrates mówi o ich przemianach tak, jak gdyby obie jednego tylko były rodzaju.

Księga szósta

1. Jak należy urządzić ustroj demokratyczny?

Założeniem jego jest wolność, równość i sprawiedliwość.

Trudności przy realizowaniu tych zasad

1. Była więc mowa poprzednio, jak liczne i jakiego rodzaju są różnice, występujące w obradującej i rozstrzygającej władzy państwowej, tudzież różnice w organizacji urzędów i sądów, przy czym wskazano, jaka forma odpowiada temu czy innemu ustrojowi; mówiliśmy następnie o upadku i zachowaniu ustrojów, a mianowicie, jakie są początki i przyczyny obu tych zjawisk. Skoro zaś się okazało, że jest więcej rodzajów demokracji, a podobnie innych ustrojów, nie od rzeczy będzie rozważyć, co, być może, jeszcze w tym względzie pozostało do powiedzenia, i podać właściwy, poszczególnym ustrojom odpowiadający sposób urzędzenia.

2. Ponadto, przy wszystkich tych formach, które omówiliśmy, należałoby rozważyć ich różne połączenia, bo te ich kombinacje pociągają za sobą przemianę ustrojów, tak że arystokracje przybierają charakter oligarchiczny, a politeje bardziej demokratyczny. Mówiąc o połączeniach, które należy rozpatrzeć, a które dotąd rozpatrywane nie były, mam na myśli np. wypadek, kiedy rada i wybory urzędników są urządzone w sposób oligarchiczny, natomiast sądy arystokratycznie,

¹²⁰ W tekście prawdopodobnie luka, jak to przyjmował B. Schneider, a za nim Immisch.

albo te ostatnie i rada oligarchicznie, a wybory urzędników arystokratycznie, albo też jakiegokolwiek inne wypadki, w których nie wszystkie cechy właściwe pewnemu ustrojowi rzeczywiście w nim występują.

3. Jakiego więc rodzaju demokracja jakiemu państwu odpowiada i, tak samo, jaka oligarchia do jakiej ludności jest dostosowana, tudzież który z innych ustrojów jest pewny, [obywatelom] pożyteczny, o tym poprzednio była mowa¹. Powinno się jednak jasno wiedzieć nie tylko, który z tych ustrojów jest dla państw najlepszy, ale także, w jaki sposób należy i te, i inne ustroje wprowadzać, i to chcę pokrótce rozważyć. Zaczniemy najpierw od demokracji, bo równocześnie wystąpi jasno przeciwny jej ustrój, tj. ten, który pewni ludzie nazywają oligarchią.

Przy badaniu tym należy wziąć pod uwagę wszelkie urządzenia demokratyczne i zjawiska uchodzące za nieodłączne od demokracji. Z ich połączenia bowiem wynikają pewne rodzaje demokracji, tak że istnieje nie jedna jej forma, lecz więcej różniących się od siebie odmian. Dwie są mianowicie przyczyny, które powodują, że jest więcej demokracji. Jedna to podana wyżej², a więc że masy ludu bywają różnego rodzaju; w jednym wypadku składają się bowiem z rolników, w innych z rzemieślników czy też wyrobników. Jeśli więc do pierwszej klasy ludności dołączy się druga i znów do nich obu trzecia, to nie tylko *zaznacza* się różnica co do tego, że demokracja staje się lepszą czy gorszą, ale w ogóle nie pozostaje już ona tą samą.

5. Druga przyczyna to ta, o której obecnie mówimy. Urządzenia mianowicie, towarzyszące demokracjom i uchodzące za właściwe temu ustrojowi, stwarzają zależnie od swego połączenia różne odmiany demokracji: w jednym wypadku bowiem znajdzie zastosowanie mniej urządzeń, w drugim więcej, w innym jeszcze — te wszystkie. Znajomość każdego z nich jest jednak pożyteczna, czy to by zaprowadzić demokrację, jakiej ktoś pragnie w danym wypadku, czy też by istniejącą naprawić. Bo twórcy ustrojów starają się zestawić wszystkie urządzenia, które zamierzonej formie ustrojowej są właściwe, ale postępowanie takie jest błędne, jak to wykazano poprzednio w uwagach poświęconych upadkowi i utrzymaniu ustroju³.

Omówimy teraz podstawy różnych ustrojów demokratycznych, charakter ich i cele, do których zmierzają.

4. Założeniem ustroju demokratycznego jest wolność. Tak się też pospolicie mówi, że jedynie w tej formie zażywają obywatele wolności i to właśnie — powiadają — ma na celu demokracja. Jedną cechą wolności jest to, że się na przemian to słucha, to rozkazuje. Bo prawo w ujęciu demokratycznym polega na tym, że za podstawę równości przyjmuje się liczbę, nie wartość. Jeśli się zaś tak ujmuje prawo, to tłum jest z konieczności czynnikiem rozstrzygającym i co większość uchwali, jest ostatecznie załatwione, a tym samym jest prawem.

¹ Por. ks. IV, rozdz. 10.

² Tamże, § 2.

³ Por. ks. V, rozdz. 7, § 16 nn.

Powiadają bowiem, że każdy z obywateli musi mieć równe prawa, skutkiem tego w demokracjach ludzie ubodzy więcej znaczą niżli bogaci; przedstawiają przeciw większość, a co ta uchwali, ma moc obowiązującą.

7. To jest zatem jedna cecha wolności, wysuwana przez wszystkich zwolenników demokracji jako zasadniczy rys tego ustroju. Drugą cechą stanowi możliwość urzędzenia sobie życia, jak kto chce. Bo to — powiadają — jest właściwością wolności, podczas gdy niewolnika znamionuje to, że żyje nie tak, jak by chciał. Jest to zatem drugi charakterystyczny rys demokracji. Stąd jednak wywodzi się też dążność, aby nie podlegać, o ile możliwości, nikomu, a jeśli to niemożliwe, to na przemian. W tym względzie zbiega się ta cecha wolności z pierwszą dotyczącą równości.

8. Z tych założeń i z takiej zasady [wynikają] następujące urzędzenia demokratyczne:

Wszyscy urzędnicy są wybierani spośród wszystkich.

Wszyscy panują nad każdym i każdy nad wszystkimi na przemian.

Urzędy obsadza się w drodze losowania i to albo wszystkie, albo te, które nie wymagają szczególnego doświadczenia ani umiejętności.

Urzędy nie są uzależnione od żadnego cenzusu majątkowego albo tylko od bardzo niskiego.

Żadnego urzędu nie może ten sam człowiek dwa razy piastować albo też jest to dopuszczalne niewiele razy, albo w niewielu wypadkach, z wyjątkiem stanowisk wojskowych.

Urzędy są krótkotrwałe albo wszystkie, albo w tych wypadkach, gdzie to możliwe.

Sędziami są wszyscy, albo też są oni powoływani spośród wszystkich, a wyrokują o wszelkich sprawach, albo też o największych i najważniejszych, jako to: o sprawozdaniach, o zagadnieniach ustrojowych i prywatnych umowach.

Zgromadzenie ludowe rozstrzyga we wszystkich sprawach, albo przynajmniej w najważniejszych, żaden zaś urząd nie ma w niczym władzy rozstrzygającej albo też w bardzo niewielu wypadkach.

9. Z władz najbardziej duchowi demokratycznemu odpowiada rada tam, gdzie nie płaci się wszystkim sówitego wynagrodzenia⁴. W takim wypadku bowiem i tej władzy odbierają znaczenie, gdyż lud dla dobrej zapłaty zagarnia dla siebie rozstrzygnięcia we wszelkich sprawach, jak to już zaznaczono w powyższych wywodach⁵.

Dalszą cechą demokracji jest płacenie wynagrodzeń, i to najlepiej wszystkim, a więc za udział w zgromadzeniach ludowych i sądach, tudzież za piastowanie urzędów, a jeśli to niemożliwe, to przynajmniej za najważniejsze urzędy: sądy, zebrania, rady i zwyczajne zgromadzenia ludowe, albo za te urzędy, których przedstawicieli obowiązuje wspólne spożywanie posiłków.

⁴ Za udział w zgromadzeniach ludowych.

⁵ Por. ks. IV, rozdz. 12, § 9.

Jeśli nadto w oligarchii czynnikami wyróżniającymi są ród, majątek i wykształcenie, to w demokracji zdają się grać rolę przeciwieństwa ich: niskie pochodzenie, ubóstwo i nieokrzeseanie.

10. Przy urządach obowiązuje zasada, że żaden z nich nie jest dożywotni, jeśli jednak z dawnego ustroju, który uległ zmianie, pozostał taki urząd, wówczas odejmuje mu się wszelką władzę i zamiast w drodze wyboru obsadza się go przez losowanie.

To byłyby zatem wspólne cechy różnych demokracji; z zasady prawnej, uznanej za demokratyczną, a mówiącej, że wszyscy według liczby równe posiadają prawa, wywodzi się ta demokracja i to państwo ludowe, które w pierwszym rzędzie za takie uchodzi. Bo równość polega na tym, że ubodzy czy bogaci nie górują jedni nad drugimi co do władzy i żadna strona nie dzierży wyłącznie władzy rozstrzygającej, lecz wszyscy na równi według stosunku liczbowego. W takim razie bowiem, zdaniem demokratów, istnieje w państwie równość i wolność.

11. Z kolei nasuwa się pytanie, w jaki sposób zapewnić równość; czy np. jeśli cenzus majątkowy pięciuset obywateli odpowiada cenzusowi tysiąca, to tych tysiąc ma równą władzę posiadać, co owych pięciuset? Czy też może nie należy ustalać równości według cenzusu, a tylko przeprowadzić taki podział i następnie wziąć tyluż z grupy pięciuset, co i z tysiąca, i tym powierzyć w całości wybory urzędników i sądy? Czy zatem ze stanowiska demokratycznego ten ustrój jest najsprawiedliwszy, czy też raczej ten, w którym pospólstwo ma władzę? Demokraci powiadają mianowicie, że prawem jest to, co uchwali większa masa ludzi, wedle oligarchów natomiast to, co postanowi większa własność, ponieważ — zdaniem ich — rozstrzygać winna przewaga majątku.

12. W jednym i drugim wypadku byłaby to nierówność i niesprawiedliwość. Jeśli mianowicie dzieje się to, czego chce niewielu, to jest to tyrania — bo jeśliby nawet jeden człowiek miał więcej niż inni bogaci, to według prawa oligarchicznego on jeden byłby uprawniony do rządzenia; a jeśli dzieje się to, czego chce większość, to nie będzie tu sprawiedliwości, bo większość przeprowadzi konfiskatę [dóbr] bogatych pozostających w mniejszości, jak to już poprzednio powiedziano⁶.

Należy się więc zastanowić, jaka byłaby ta równość, na którą jedni i drudzy by się zgadzali, wychodząc z pojęcia sprawiedliwości, tak jak ją obie strony określają. Powiadają bowiem, że to, co większość obywateli uchwali, winno mieć znaczenie prawa.

13. Przyjmujemy tę zasadę, ale nie w zupełności. Skoro państwo składa się z dwóch grup — bogatych i ubogich — więc niechże to, co obie lub większość jednej i drugiej uchwali, będzie prawem. Jeśli zaś zdania ich będą przeciwne, niech prawem będzie to, co postanowi strona górująca liczbą i cenzusem majątkowym. Np. jednych jest dziesięciu, drugich dwudziestu; z bogatych sześciu jest za pewną sprawą, natomiast z uboższych piętnastu za inną; do ubogich dołącza się więc czterech z bogatych, a do bogatych pięciu z ubogich. Po czyjej stronie tedy okaże

⁶ Por. ks. III, rozdz. 6.

się przewaga cenzusu majątkowego po zaliczeniu po obu stronach razem idących, tej zdanie stanie się prawem.

14. Jeśli się zaś zdarzy, że będzie równość po obu stronach, to trudność w takim razie występująca powinna być tak samo traktowana jak obecnie, gdy na zgromadzeniu ludowym lub w sądzie okaże się równość głosów: trzeba mianowicie zastosować losowanie czy też sięgnąć do jakiegoś innego środka tego rodzaju.

Ale choć trudno jest ustalić prawdę w odniesieniu do równości i sprawiedliwości, to przecież łatwiej to przychodzi, aniżeli przemówić do przekonania tym, którzy mają w ręku moc uzyskania dla siebie korzyści. Zawsze bowiem słabsi są tymi, co szukają równości i sprawiedliwości, moiżni zaś na to się zupełnie nie oglądają.

2. Najlepsza jest demokracja rolnicza. Jak ją urządzić?

*Po niej idzie pasterska, dalej miejska
i, najgorsza ze wszystkich, skrajna,
w której wszyscy biorą udział w rządach*

1. Z czterech rodzajów demokracji, jakie istnieją, najlepsza jest pierwsza z rzędu, jak to już w poprzednich wywodach powiedziano⁷. A jest ona i najstarsza ze wszystkich. Nazywam ją pierwszą w tym znaczeniu, jak pierwszą mógłby ktoś nazwać jedną z klas ludności, na jakie się ona dzieli. Najlepszą ludnością jest mianowicie rolnicza, toteż tam, gdzie masy żyją z uprawy roli lub hodowli bydła, daje się zaprowadzić najlepsza demokracja. Ponieważ nie posiadają wielkiego majątku, nie mają czasu na odbywanie częstych zgromadzeń, a że brak im rzeczy potrzebnych do życia, oddają się gorliwie swym pracom, nie zajmują się obcymi sprawami i więcej mają przyjemności ze swej pracy aniżeli z politykowania i piastowania urzędów, chyba że jakieś urzędy wielkie zyski przynoszą. Ludzie bowiem przeważnie więcej się na zysk oglądają niż na zaszczyty.

2. Dowodem tego fakt, że ludzie znosili dawniej tyranie, a obecnie znoszą oligarchie, jeśli im ktoś nie przeszkadza w pracy i nic nie zabiera; w takich warunkach bowiem jedni z nich szybko dochodzą do bogactwa, a inni przynajmniej nie cierpią braków. Jeśli ponadto mają jakieś ambicje, to przysługujące im prawo wyboru władz i pociągania ich do odpowiedzialności w zupełności zaspokaja ich potrzeby. Nawet jeśli masy nie biorą udziału w wyborze urzędników, a tylko niektórzy kolejno są wybierani spośród wszystkich obywateli, jak w Mantinei⁸, masom zaś przysługuje tylko prawo udziału w ciałach obradujących, to i tym się zadowolają. I taki stan rzeczy trzeba istotnie uznać za pewien rodzaj demokracji; tak właśnie było niegdyś w Mantinei.

3. Dlatego dla omówionej wyżej⁹ demokracji jest rzeczą korzystną i zwykle

⁷ Por. ks. IV, rozdz. 4 i 7.

⁸ Wynika z tego, że w Mantinei wybory urzędników były pośrednie, przeprowadzali je mianowicie wybrani z ogółu obywateli wyborcy.

⁹ Por. wyżej, rozdz. § 1.

wypróbowaną w praktyce, że wprawdzie wszyscy wybierają władze, odbierają od nich sprawozdania i wszyscy biorą udział w sądach, ale najwyższe urzędy piastują obywatele wybrani według cenzusu majątkowego, który jest tym większy, im wyższy jest urząd, lub też odpowiednio uzdolnieni bez względu na jakikolwiek cenzus. Państwo, w którym się zastosuje takie zasady rządzenia, będzie niezawodnie dobrze rządzone, bo urzędy spoczywać będą zawsze w rękach najlepszych za zgodą ludu i bez zawiści skierowanej przeciw wybitnym obywatelom. Równocześnie zaś porządek taki spotyka się z zadowoleniem wybitnych i poważnych ludzi; ci bowiem nie znajdują się pod rządami innych, gorszych, a sami będą rządzić sprawiedliwie ze względu na to, że drugim przysługiwać będzie prawo pociągania ich do odpowiedzialności.

4. Ta zależność od drugich i ograniczenie bezwzględnej swobody działania wedle upodobania jest rzeczą korzystną. Bo możliwość robienia, co kto chce, nie nadaje się do tego, aby utrzymać w korbach zło tkwiące w każdym człowieku. W ten sposób z konieczności wytwarza się stan rzeczy, który jest dla państw najpożyteczniejszy, że rządzą obywatele, nie dopuszczając do niesprawiedliwości, a lud wcale nie jest upośledzony.

Okazuje się tedy, że taka demokracja jest najlepsza, i z jakiego powodu; a mianowicie dlatego, że lud jest właśnie taki.

5. W tym kierunku, aby stworzyć taką ludność rolniczą, działały dawnymi czasy pewne pożyteczne prawa, które w wielu państwach istniały: albo w ogóle nie było wolno posiadać więcej ziemi ponad pewną miarę, albo dopiero w pewnym oddaleniu od grodu i miasta. W wielu państwach istniało dawniej prawo, że pierwotnych działek ziemi sprzedawać nie wolno. Coś podobnego miało na celu prawo przypisywane Oksylosowi¹⁰, że nie wolno zaciągać pożyczek na pewną część posiadanej przez każdego obywatela ziemi.

6. W obecnych czasach należałoby dążyć do poprawy stosunków za pomocą prawa Afytejczyków¹¹, bo dla omawianych celów jest ono użyteczne. Afytejczycy mianowicie, mimo że jest ich dużo, a niewiele ziemi posiadają, zajmują się wszyscy rolnictwem; poddają bowiem oszacowaniu nie całe majątki, lecz dzielą je na tyle drobnych działek, że i ubodzy przy ustaleniu cenzusu majątkowego mogą uzyskać przewagę¹².

7. Po gminie złożonej z ludności rolniczej najlepsza z kolei jest taka, której ludność składa się z pasterzy i żyje z hodowli bydła. W swym sposobie życia jest bowiem ludność pasterska w wielu względach podobna do rolników, dzięki swym nawykom jest najlepiej do służby wojskowej wyćwiczona, a zarazem sprawna fizycznie i pobyt pod gołym niebem najłatwiej znosić potrafi.

¹⁰ Oksylos, z pochodzenia jakoby Etolczyk, legendarny władca Elidy, którą miał otrzymać od wdzierających się na Peloponez Dorów w nagrodę za wskazanie drogi.

¹¹ Mieszkańcy miasta Afytis na chalkidyckim półwyspie Pallene.

¹² Chodzi zapewne o to, że pewna nieznacząca, z góry określonej wielkości działka, o ile obywatel przy oszacowaniu mógł się nią wykazać, stanowiła podstawę do ustalania zakresu uprawnień politycznych.

Inne rodzaje ludności, z jakich składają się pozostałe demokracje, niemal bez wyjątku są już znacznie gorsze od powyższych. Bo i tryb życia jest marny, i żadne z zajęć, jakie wykonuje rzesza rzemieślników, kramarzy i wyrobników, nie wymaga cnoty. Ponadto wszyscy ludzie tego pokroju, że tak powiem, ponieważ obracają się w rynku i w mieście, z łatwością zjawiają się na zgromadzeniach ludowych, podczas gdy rolnicy wskutek tego, że są rozproszeni po kraju, nie stawiają się i nie odczuwają w równym stopniu potrzeby takich zebrań.

8. Gdzie się to jednak trafi, że kraj ma takie położenie, iż obszar wiejski znacznie jest oddalony od miasta, tam daje się z łatwością zaprowadzić i dobra demokracja, i politeja. Przeważająca większość ludności zmuszona jest mieszkać na wsi, toteż w takich demokracjach musi się wprowadzić zastrzeżenie, że choćby tłum miejski licznie się zebrał, nie można odbywać zgromadzeń ludowych bez udziału ludności wiejskiej.

Powiedzieliśmy zatem, jak należy urządzić najlepszą i najprzedniejszą demokrację, okazuje się jednak także, jak się ma rzecz z innymi. Muszą one mianowicie odbiegać odpowiednio od właściwej, a w każdym razie gorszą część ludności zawsze odsuwać od rządów.

9. Co się tyczy jednak najskrajniejszej demokracji, to ponieważ w niej wszyscy mają udział w rządach, nie każde państwo znieść ją potrafi, niełatwo też przychodzi jej się utrzymać, jeśli nie ma silnego oparcia w prawach i obyczajach. (O przyczynach, które pociągają za sobą upadek i tego, i innych ustrojów, mówiliśmy już wcale obszernie, powyżej¹³.) Aby tę demokrację zaprowadzić i wzmocnić szeregi ludu, przywódcy dopuszczają zazwyczaj do obywatelstwa jak najszerszą liczbę ludzi, i to nie tylko ze ślubnych związków, ale i z nieślubnych, jako też tych, którzy mogą się wykazać obywatelskim pochodzeniem tylko z jednej strony, a mianowicie tylko po ojcu lub tylko po matce. Wszelkie takie żywoły więcej bowiem odpowiadają tego rodzaju demokracji.

10. Tak to zwykli postępować demagogowie, a tymczasem powinno by się tylko tylu obywateli dobierać, ilu potrzeba, by lud przewyższył liczebnie ludzi możliwych i stanu średniego, a poza to już się nie należy posuwać. Jeśli się bowiem miarę przekroczy, powstaje zamęt w państwie, a u możliwych, którzy i tak niechętnie znoszą demokrację, rośnie rozgoryczenie; tak było właśnie w Cyrenie¹⁴, gdzie to się stało przyczyną przewrotu. Małe zło bowiem łatwo przeoczyć, jeśli się jednak rozrośnie, tym więcej rzuca się ono w oczy.

11. Dla demokracji tego rodzaju użyteczne są nadto takie urządzenia, jakie w dążeniu do umocnienia demokracji zastosował w Atenach Klejstenes¹⁵, a w Cyrenie założyciele demokracji. Należy mianowicie stworzyć większą ilość

¹³ Por. ks. V, rozdz. 7.

¹⁴ W Cyrenie, po usunięciu rodu królewskiego Battiadów ok. 460 r. p.n.e., zaprowadzona została demokracja, która z kolei obalona została przez oligarchię.

¹⁵ Klejstenes w 508 r. p.n.e. stworzył 10 fyl lokalnych, które zamiast dawnych fyl rodowych stały się podstawą organizacji politycznej obywateli.

fyl i związków rodowych (fratrie), a prywatne związki kultowe ograniczyć do niewielu i udostępnić je ogółowi oraz wszystko uczynić, by wszystkie warstwy jak najwięcej się wymieszały, dawniejsze zaś związki rozluźniły.

12. Poza tym także wszelkie urządzenia stosowane przez tyranie wydają się odpowiednie dla demokracji, tak np. swobodniejsze stanowisko niewolników (do pewnego stopnia może to być użyteczne), podobnie jak kobiet i dzieci, tudzież pozostawienie ludziom swobody urządzania sobie życia, jak się komu podoba. Dla tego rodzaju ustroju będzie to wielce pomocne, gdyż masom miłsze jest życie nieskrępowane aniżeli w karby ujęte.

3. Jak zapewnić trwałość demokracji? Postępowanie demagogów, a postępowanie właściwe

1. Dla prawodawcy, jak i dla tych, którzy chcą stworzyć pewien ustrój, największa i wcale nie jedyna trudność leży nie w jego zaprowadzeniu, ale raczej w tym, jak mu trwałość zapewnić. Bo przez jeden, dwa lub trzy dni da się bez trudności jakikolwiek ustrój utrzymać. Dlatego w myśl poprzednich rozważań nad utrzymaniem i rozkładem ustrojów należy dążyć do tego, aby dziełu trwałość zapewnić, unikając tego, co mu zaszkodzić może, a stanowiąc takie prawa pisane i niepisane, które wykazują cechy sprzyjające zachowaniu ustroju; nie należy zaś sądzić, że demokratyczne i oligarchiczne jest to, co państwu nada wybitnie demokratyczny i oligarchiczny charakter, lecz to, co mu zapewni największą trwałość.

2. Obecnie demagogowie, aby sobie względy ludu pozyskać, doprowadzają za pomocą sądów do wielu konfiskat. Dlatego ci, którym utrzymanie ustroju leży na sercu, powinni temu przeciwdziałać i prawem zastrzec, że majątek skazanych oraz grzywny wnoszone do skarbu nie przypadają wcale ludowi, ale [mają być użyte] na cele religijne. Bo popełniający przewinienia niemniej będą się mieli na bacności (kara zostanie przecież bez zmiany), ale tłum mniej pochopnie skazywać będzie oskarżonych, jeżeli nic na tym nie zyska.

Oprócz tego należy zawsze jak najbardziej ograniczać procesy o zdradę stanu i za pomocą wysokich grzywien nie dopuszczać do wnoszenia lekkomyślnych oskarżeń. Zazwyczaj bowiem nie są to ludzie z tłumu, ale możni, przeciw którym wnosi się takie oskarżenia, a przecież wszyscy o ile możliwości obywatele powinni by się życzliwie ustosunkowywać do ustroju; a jeśli nie, to w każdym razie do tych, co dzierżą władzę w ręce, nie powinni odnosić się jakby do nieprzyjaciół.

3. Ponieważ skrajne demokracje są bardzo ludne i trudno wymagać, by ludzie bez odszkodowania brali udział w zgromadzeniach, a urządzenie to, tam gdzie przypadkiem nie ma dostatecznych dochodów, zwraca się przeciw możliwym (potrzebnych środków muszą bowiem dostarczyć podatki, konfiskaty i niesprawiedliwe sądy, co zgubiło już wiele demokracji) — gdzie zatem nie ma właśnie do rozporządzenia dochodów, należy odbywać niewiele zgromadzeń, a sądy składać

z wielu wprawdzie członków, lecz odbywać je przez niewiele dni. Przedstawia to bowiem tę korzyść, że bogaci nie boją się wydatków, jeżeli za udział w sądzie otrzymują wynagrodzenie ubodzy, a nie ludzie zasobni, ale ma także i tę stronę dodatnią, że wymiar sprawiedliwości jest o wiele lepszy. Zamożni bowiem nie chcą odrywać się od swych zajęć na wiele dni, na krótki czas natomiast chętnie to czynią.

4. Gdzie zaś są dochody, nie należy tak postępować, jak to obecnie czynią demagogowie, którzy rozdzielają nadwyżki skarbowe. Bo lud bierze, ale zaraz potem znów znajduje się w takiej samej potrzebie, gdyż taka pomoc biednym jest jak ta dziurawa beczka. Przeciwnie, prawdziwy przyjaciel ludu musi baczyć na to, aby masy nie były zbyt biedne, ponieważ to bywa przyczyną rozkładu demokracji. Trzeba więc wynaleźć środki, aby zapewnić trwały dobrobyt ludności, gdyż jest to korzystne i dla zamożnych. Należy zatem nadwyżki dochodów gromadzić i następnie wszystko naraz rozdzielić między ubogich, najlepiej zaś jest, jeśli się zdoła tyle zebrać, by każdy mógł sobie kupić małą posiadłość, albo przynajmniej, żeby to starczyło na podjęcie jakiegoś handlu czy gospodarstwa wiejskiego. Jeśli nie można wszystkich zaopatrzyć, to należy przeprowadzić rozdział według fyl albo jakiegoś innego podziału. Zamożni powinni by przy tym wpłacać kwoty na odszkodowanie za udział konieczny w zgromadzeniach, a za to powinni by być zwolnieni od niepotrzebnych świadczeń.

5. Takiego mniej więcej rodzaju politykę uprawiają Kartagińczycy i dzięki temu pozyskali sobie przyjaźń ludu. Stale mianowicie wysyłają pewnych ludzi z tej warstwy do miast podległych, a przez to dają im sposobność do zrobienia majątku. Ze strony ludzi zamożnych jest to zarówno szlachetnie, jak rozumnie, jeśli dostarczają, każdej pewnej grupie ubogich, odpowiednich środków umożliwiających im zatrudnienie. Dobrze też byłoby naśladować przykład Tarentyjczyków. Ci mianowicie udostępniają ubogim wspólne użytkowanie pewnych posiadłości i w ten sposób jedną sobie przychylną pospólstwa, ponadto wprowadzili podwojenie wszelkich urzędów, przy czym jedne obsadza się w drodze losowania, drugie w drodze wyboru. Losowanie ma na celu udostępnienie urzędów ludowi, wybór ma zapewnić lepsze rządy w państwie. Można by to zastosować również w jednym i tym samym urzędzie w ten sposób, by podzielić w nim miejsca i obsadzać je częścią przez losowanie, częścią przez wybór. Wyłożyliśmy zatem, jak należy urządzać demokracje.

4. Jak urządzać oligarchie? Jak im zapewnić trwałość?

1. W przybliżeniu okazuje się z tego również, jak należy urządzać oligarchie. Trzeba mianowicie zestawić każdą oligarchię z części składowych przeciwnych, aniżeli je znajdujemy w przeciwstawiającej się jej demokracji, tak więc i przodującą, najlepiej ze wszystkich wymieszana oligarchię, która jest zbliżona do tzw. politei. Należy tu wprowadzić dwojaki cenzus majątkowy, jeden niższy, drugi wyższy; niższy, który daje uprawnienia do piastowania [niższych] niezbędnych urzędów, wyższy, który otwiera dostęp do ważniejszych. Kto ma cenzus ustawowy, winien

posiadać pełne prawa obywatelskie, przy czym na postawie cenzusu tyle osób z ludu wprowadza się w szeregi pełnoprawnych obywateli, żeby wzięli górę nad niedopuszczonymi. Zawsze jednak trzeba dobierać dopuszczonych do pełnych praw z lepszych elementów ludu.

2. Podobnie należy urządzić następną z kolei oligarchię przez nieco silniejsze zastosowanie zasad oligarchicznych. Natomiast oligarchia, która przedstawia przeciwieństwo skrajnej demokracji, a więc forma, która jest najbliższa władzy dynastów i tyranów, wymaga tym większej troskliwości, im jest gorsza. Jak bowiem ludzie o silnej budowie fizycznej lub statki dobrze do żeglugi dostosowane i dobrze w załogę zaopatrzone więcej wytrzymują ciosów, tak że nie giną od nich, a przeciwnie, ciała chorowite i okręty rozklekotane oraz marną mające załogę nie są w stanie znieść nawet drobnych wstrząśnięć, tak i najgorsze ustroje wymagają największej troskliwości.

3. W ogóle demokracje utrzymują się dzięki wielkiej liczbie ludności, bo panowanie masy stoi w sprzeczności z prawem wynikającym z zasługi. Jasną jest więc rzeczą, że przeciwnie, oligarchia musi szukać oparcia w panowaniu ładu.

Po największej części rozpada się masa ludności na cztery klasy: rolników, rzemieślników, kramarzy i wyrobników; cztery też są rodzaje broni, mające w wojnie znaczenie: jeźdźcy, ciężkozbrojni, lekkozbrojni i marynarze. Gdzie kraj nadaje się dla jazdy, tam istnieją pomyślne warunki do urządzenia silnej oligarchii, bo z jednej strony bezpieczeństwo mieszkańców opiera się na tej sile zbrojnej, a z drugiej strony utrzymanie koni możliwe jest tylko dla ludzi posiadających wielkie majątki. Gdzie zaś są warunki sprzyjające rozwojowi ciężkozbrojnej piechoty, rozwija się najbliższa z kolei forma oligarchii, gdyż służba w ciężkozbrojnej piechocie jest rzeczą raczej zamożnych niż ubogich. Natomiast lekkozbrojna piechota i marynarka wojenna są najzupełniej demokratycznymi rodzajami broni.

4. Gdzie zatem obecnie ta klasa ludności jest liczna, tam oligarchowie ulegają w walce w razie jakiegoś powstania. Aby temu zapobiec, należałoby naśladować postępowanie doświadczonych w wojnie wodzów, którzy do jazdy i ciężkozbrojnych dołączają odpowiednią liczbę lekkozbrojnych. Przy ich pomocy właśnie warstwy ludowe biorą górę w walkach wewnętrznych nad zamożnymi; to dzięki swemu lekkiemu uzbrojeniu z łatwością odnoszą zwycięstwo nad jazdą i ciężkozbrojną piechotą.

5. Otóż wystawiać z tych ludzi taką siłę zbrojną znaczyłoby tyle dla oligarchii, co uzbroić ich przeciw sobie; przeciwnie, przy uwzględnieniu różnic wieku, ponieważ część młodzieży należy do starszych, a część do młodszych, powinni by swych własnych synów, którzy są jeszcze w wieku młodocianym, zaprawiać w niezbyt uciążliwych ćwiczeniach lekkozbrojnych, aby gdy wyjdą z lat chłopięcych, mogli pełnić służbę jako wyszkoleni bojownicy.

Jeśli oligarchia ma dopuścić masy do udziału w rządach, to należy to uzależnić albo, jak już poprzednio powiedziano ¹⁶, od zdobycia pewnego cenzusu majątkowego, albo, jak w Tebach, od powstrzymania się przez jakiś czas od wykonywania

¹⁶ Por. wyżej, § 1 niniejszego rozdz.

zajęć rzemieślniczych, albo, jak w Massalii, od wyboru zasługujących i to zarówno spośród członków klasy rządzącej, jak spośród ludzi stojących poza jej obrębem.

6. Ponadto z najważniejszymi urzędami, które mają być zachowane dla klasy rządzącej, powinno się połączyć świadczenia nadzwyczajne, aby lud nie wykazywał chęci do ich piastowania i nie zazdrościł tym, co je piastują, wobec tego, że za swój urząd grubą opłatę składają. Wskazane jest też, by przy objęciu godności urządzali wspaniałe ofiary albo stworzyli jakieś dzieło ogólnej użyteczności, aby lud, biorący udział w ucztach ofiarnych i widzący miasto przyozdobione pomnikami czy budowlami, chętnie też widział utrzymanie ustroju. Także dla możliwych będzie to pewna przyjemność zostawić pamiątki swych świadczeń. Dzisiejsi oligarchowie nic takiego jednak nie robią, raczej przeciwnie; uganiają się bowiem za zyskiem nie mniej niż za zaszczytami. Stąd też można by te oligarchie nazwać słusznie małymi demokracjami.

W ten sposób niech będzie omówione, jak należy urządzać demokracje i oligarchie.

5. Urzędy, rodzaje ich i zakres działania

1. W związku z podanymi rozważaniami nasuwa się zadanie gruntownego zbadania urzędów, ich liczby, istoty i zakresu działania, przedmiot, o którym już i poprzednio była mowa¹⁷. Bez koniecznych urzędów nie może bowiem istnieć żadne państwo, a bez urzędów, które troszczą się o dobry porządek i stateczność, nie może być dobrego zarządu. Ponadto w małych państwach musi być mniej urzędów, w wielkich więcej, jak to już poprzednio powiedziano¹⁸. Nie powinno się więc pominąć zagadnienia, jakie urzędy wypadnie złączyć, a jakie utrzymać oddzielnie.

2. Na pierwszym miejscu między niezbędnymi urzędami stoi nadzór nad targami. Musi do tego być jakaś władza, która ma za zadanie nadzór nad zawieranymi umowami i czuwanie nad porządkiem. We wszystkich niewątpliwie państwach istnieje bowiem konieczność kupowania i sprzedawania dla wzajemnego zaspokojenia niezbędnych potrzeb; jest to pierwszym środkiem samowystarczalności, dla jej osiągnięcia właśnie łączą się ludzie w jedność państwową.

3. Inna władza nadzorcza łącząca się z tą i zbliżona do niej — to piecza nad miejskimi budynkami publicznymi i prywatnymi, mająca na celu utrzymanie porządku, odnowienie i naprawienie zagrożonych zniszczeniem budowli i dróg, czuwanie nad znakami granicznymi, aby zapobiec zatargom na tym tle i inne zadania podobne. Władzę tego rodzaju nazywają po największej części miejską policją porządkową (*αστυνομία*), a obejmuje ona większą liczbę oddziałów, dla których w ludniejszych miastach ustanawia się osobnych urzędników, jako to: nadzorców murów miejskich, dozorców studzien, inspektorów portowych.

¹⁷ Por. ks. IV, rozdz. 12.

¹⁸ Por. tamże, § 5.

4. Inna również konieczna władza jest do tej podobna; do zakresu jej należą bowiem te same sprawy, ale działa ona w kraju, poza miastem. Urzędników tych nazywają jedni nadzorcami pól, inni nadzorcami lasów.

Takie to są te trzy władze nadzorcze, a dołącza się do nich dalsza, która przyjmuje wpłaty dochodów publicznych, przechowuje je i rozdziela między poszczególne zarządy. Urzędników tych nazywają poborcami i skarbnikami.

Jest jeszcze dalszy urząd, w którym musi się zgłaszać na piśmie prywatne umowy i wyroki sądowe. Tamże trzeba wnosić skargi sądowe i wytaczać procesy. W niektórych miejscowościach i ta władza jest podzielona na więcej oddziałów, ale bywają wypadki, że jeden urząd zajmuje się wszystkimi tymi sprawami. Urzędnicy tacy mają tytuły notariuszy (ἱερομνήμονες), naczelników (ἐπιστάται), kancelistów (μνήμονες) i inne do tych zbliżone.

5. Z kolei idzie władza, łącząca się wprawdzie z tamtą, ale ze wszystkich może najkonieczniejsza i najcięższa, która ma do czynienia z wykonaniem wyroków karnych, ściąganiem obwieszonych publicznie grzywien i strażą nad uwięzionymi. Ciężki to urząd ze względu na nienawiść, jaką często ściąga na siebie, tak że w miejscowościach, gdzie nie przynosi wielkich zysków, albo go nikt nie chce piastować, albo jeśli się ktoś tego podejmie, nie chce go ściśle według prawa sprawować. A przecież jest on potrzebny, bo byłoby rzeczą zupełnie bezużyteczną rozstrzygać spory prawne, a nie wykonywać wyroków; jeśli więc współzycie ze sobą ludzi nie jest możliwe bez sądów, to byłoby ono również niemożliwe, gdyby wyroki nie były wykonywane.

6. Toteż lepiej jest, jeżeli [do tego celu] służy nie jedna władza, ale każdy sąd ma osobny organ do rozporządzenia, a do takiego samego rozgraniczenia należy dążyć przy ściąganiu obwieszonych publicznie grzywien. Pewne [egzekucje] powinny by przeprowadzać nawet odmienne władze: przy [grzywnach] nałożonych ubiegłego roku powinny by działać raczej nowe władze, przy nałożonych przez pozostających przy władzy urzędników powinna by być władza ściągająca inna aniżeli zarządzająca; a więc np. grzywny nałożone przez policję targową winna ściągać policja miejska, a grzywny wyznaczone przez tę ostatnią znów inni [urzędnicy]. Im mniej bowiem urząd ściągający jest znieawidzony, tym sprawniej dają się przeprowadzić egzekucje. Jeśli ci sami, którzy zasądzili, również i wyrok wykonują, to ściągają na siebie podwójną nienawiść, jeżeli zaś ci sami ludzie wszelkie wyroki wykonują, stają się nieprzyjaciółmi wszystkich.

7. W wielu państwach władza wykonująca straż nad uwięzionymi jest połączona¹⁹ z władzą ściągającą grzywny, tak np. w Atenach [kolegium] tzw. jedenastu. Dlatego lepiej jest i taką władzę podzielić i wynaleźć środki odpowiednie do tego. Bo choć ta władza jest nie mniej potrzebna od wspomnianej, to przecież

¹⁹ Tłumaczenie idzie za poprawką Immischa προσήρηται zamiast przekazanego w rękopisach διήρηται, (jest oddzielona). Z toku myśli wynika jednak, że winno tu być „połączona”, bo inaczej nie wysuwałby Arystoteles w następnym zdaniu żądania podziału, *Z Ustroju polit. Aten* (rozdz. 52, § 1) wynika zresztą, że w Atenach istotnie kolegium jedenastu, oprócz straży nad więźniami, miało pewne agendy związane z roszczeniami skarbu wobec obywateli.

tak bywa, że ludzie przyzwoici o ile możliwości wzbraniają się przed jej piasowaniem, przewrotnym zaś ją powierzyć nie byłoby bezpiecznie, ponieważ ci raczej sami potrzebują tego, aby ich pilnowano, anizeli by mogli innych pilnować. Dlatego nie powinno być jednej, [do pilnowania więźniów] ustanowionej władzy, ani też nie powinni by jej wykonywać ci sami ludzie stale, lecz zadanie to powinni obejmować na zmianę coraz to inni czy to spośród młodych ludzi tam, gdzie istnieje jakaś organizacja dorastających obywateli (efebów) albo dozorców²⁰, czy to spośród osób urzędowych.

8. Te zatem władze jako najpotrzebniejsze trzeba umieścić na pierwszym miejscu, za nimi zaś idą inne, mniej potrzebne, ale w hierarchii wyżej postawione, ponieważ wymagają doświadczenia i wiele zaufania. Do nich należałyby władze czuwające nad bezpieczeństwem w mieście, jako też wszelkie władze powołane do pełnienia zadań związanych z potrzebami wojennymi. Zarówno w pokoju, jak wojnie potrzebni są przecież urzędnicy, którzy zajmują się strażą nad bramami i murami, przeprowadzają pobór, przydzielają obywateli do różnych oddziałów wojskowych.

9. W niektórych państwach do pełnienia tych zadań powołuje się więcej urzędów, w innych mniej, w małych państwach np. jeden urząd tym wszystkim się zajmuje. Urzędnicy tacy nazywają się strategami i polemarchami. W państwach, gdzie są jeźdźcy lub lekkobrojni, albo łucznicy, czy marynarka wojenna, ustanawia się czasem dla każdego z tych rodzajów broni osobne władze, które nazywają się nauarchiami, hipparchiami i taksjarchiami, podobnie jak poddane im stanowiska zwą się znów Hierarchiami, lochagiami i fylarchiami, i tak dalej również części tychże. Wszystko to stanowi jednak jeden dział kierownictwa spraw wojskowych.

10. W ten sposób zatem przedstawia się ta władza. Ponieważ zaś niektóre urzędy, jeśli i nie wszystkie, rozporządzają wielkimi sumami państwowymi, potrzebna jest inna władza, która odbiera od nich i kontroluje rachunki, sama jednak żadnymi sumami nie rozporządza; urzędnicy ci noszą tytuł już to rewidentów (εὐοῦνοι), już to rachmistrzów (λογισταί), już to kontrolerów (ἐξετασταί), już to pomocników (συνήγοροι)²¹.

Do wszystkich tych urzędów dochodzi władza, która ma najbardziej ważki głos we wszystkich sprawach; do niej należy często ostateczna decyzja, jak i inicjatywa, albo też gdzie lud jest rozstrzygającym czynnikiem, przewodniczy ona na zgromadzeniu ludowym; musi przecież istnieć władza zwołująca, decydujący w państwie czynnik. Członkowie jej zwą się w niektórych państwach probulami, ponieważ odbywają obrady wcześniej, gdzie zaś jest demokracja, nazywają się raczej radą. Tyle zatem byłoby mniej więcej władz politycznych.

²⁰ Według Arystotelesa (*Ustrój polit. Aten*, rozdz. 42) w Atenach młodzieńcy po ukończeniu 18 lat życia (efebowie) zobowiązani byli, po przejściu jednorocznego przeszkolenia odbywać przez dwa lata służbę strażniczą w kraju; w innych państwach istniała odpowiednia organizacja dozorców.

²¹ W Atenach (według Arystotelesa, *Ustrój polit. Aten*, rozdz. 54) losowano dziesięciu członków izby obrachunkowej, przed którymi wszyscy urzędnicy po złożeniu urzędowania musieli składać rachunek.

11. Władzą innego rodzaju jest służba boża, jak kapłani i urzędnicy zajmujący się sprawami kultu, którzy opiekują się istniejącymi świątyniami oraz odnawiają podupadające i w ogóle troszczą się o wszystko, co jest z kultem bogów związane. Władza ta bywa w niektórych wypadkach jednoosobowa, tak np. w małych miastach, w niektórych zaś składa się z wielu osób, pełniących czynności odrębne od kapłańskich, jako to: pomocników przy ofiarach, dozorców świątyń i skarbników skarbu świątyni. Z władzą tą łączy się oddzielna władza, zajmująca się wszystkimi ofiarami państwowymi, których prawo nie przydziela kapłanom, które jednak są w wielkim poszanowaniu ze względu na to, że się je składa w imieniu państwa; urzędników tych zowią jedni archontami, drudzy królami, inni prytanami.

12. Krótko rzecz ujmując, konieczne rządy obejmują zatem sprawy następujące: służbę bożą i wojskowość, dochody i wydatki, policję targową, miejską, portową i wiejską, dalej sądownictwo, rejestrację zawartych umów, ściąganie grzywien, więziennictwo, odbieranie rachunków i ich kontrolę, przyjmowanie sprawozdań urzędników i w końcu kierownictwo obrad nad sprawami publicznymi.

13. Państwa, które cieszą się większym spokojem i dobrobytem, a przy tym dbają o obyczajność, mają ponadto osobne urzędy dla spraw takich jak nadzór nad kobietami, straż nad prawami, nadzór nad chłopcami, nadzór nad ćwiczeniami fizycznymi, ponadto opieka nad zawodami gimnastycznymi i dionizyjскими oraz innymi ewentualnie widowiskami tego rodzaju. Z władz tych niektóre, jak nadzór nad kobietami i nadzór nad chłopcami, są oczywiście niedemokratyczne. Ubodzy bowiem z braku niewolników zmuszeni są używać do posług swoich żon i dzieci. Z trzech władz, które się wybiera w pewnych państwach dla wykonywania władzy naczelnej, tj. stróżów praw, probulów i rady, stróżowie praw są urządzeniem arystokratycznym, probulowie oligarchicznymi, a rada demokratycznym.

Tak zatem omówiliśmy wszystkie mniej więcej urzędy w ogólnym zarysie.

Księga siódma

1. Urządzenie najlepszego państwa.

*Celem jego jest zapewnić obywatelom życie szczęśliwe,
a takim jest życie cnotliwe, wyposażone
w środki zewnętrzne umożliwiające dobre uczynki*

1. Kto z należyłą starannością chce się zająć zagadnieniem najlepszego ustroju, musi przede wszystkim określić, jakie życie najbardziej godne jest pożądanego. Jeśli się tego nie ustali, to z konieczności nie da się jasno odpowiedzieć na pytanie, jaki ustrój jest najlepszy. Tak to bowiem bywa, że ci, którzy posiadają najlepszy w swoich warunkach ustrój, prowadzą zazwyczaj najszcześniejszy tryb życia, jeśli tylko nie zajdzie coś nieprzewidzianego. Dlatego trzeba przede wszystkim osiągnąć

zgodę co do tego, jakie życie jest godne pożądania dla wszystkich w ogóle, a następnie co do tego, czy ono dla ogółu jest takie samo jak i dla jednostki, czy też jest odmienne.

2. Ponieważ uważam, że w pismach popularnych mówiliśmy już dostatecznie obszernie, jaki jest najlepszy tryb życia, więc trzeba by obecnie zrobić z tego użytek. Istotnie bowiem, zgodnie z przeprowadzonym tam już podziałem, nikt chyba nie poda tego w wątpliwość, że skoro są trzy rodzaje dóbr, a mianowicie dobra zewnętrzne, dobra cielesne i dobra duchowe, to koniecznym warunkiem szczęścia jest łączne posiadanie ich wszystkich. Nikt przecież nie nazwie szczęśliwym człowieka, który nie posiada ani szczypty męstwa, umiarkowania, sprawiedliwości i rozumu, przeciwnie, boi się much przelatujących, pozwala sobie na najskrajniejsze wybryki, jeśli mu przyjdzie ochota na jedzenie i picie, za ćwierć grosza zdradza najlepszych przyjaciół i podobnie, o ile chodzi o rozum, okazuje się tak głupi i łatwy do oszukania, jak dziecko jakieś lub obłąkany.

3. Jakkolwiek zdania te powszechnie znajdują uznanie, to jednak zaznacza się różnica, gdy chodzi o ilość tych dóbr i [ustalenie], które większą wartość posiada. Jeśli bowiem chodzi o cnotę, to ludzie uważają, że wystarczy, gdy ją w jakiegokolwiek mierze posiadają, a natomiast bogactwo i pieniądze, potęgę, sławę i wszelkie rzeczy tego rodzaju w nieskończoność pragną pomnażać. Ale my powiemy takim ludziom, że z łatwością mogą się w tym względzie upewnić w drodze doświadczenia, stwierdzając naocznie, że cnoty nabywa się i zachowuje nie dzięki dobrom zewnętrznym, ale przeciwnie, te ostatnie dzięki pierwszym, jak również, że szczęśliwe życie, bez względu na to, czy ludzie widzą je w używaniu, czy w cnocie, czy też w jednym i drugim, spotyka się częściej u tych, których zdobią wybitne zalety serca i umysłu, a którzy miernie są wyposażeni w dobra zewnętrzne, aniżeli u tych, którzy tych ostatnich posiadają więcej, niżli potrzebują, a natomiast wykazują braki co do pierwszych.

4. Ale nawet, jeśli się tę rzecz zgodnie z rozsądkiem rozważy, z łatwością się do tej samej prawdy dochodzi. Zewnętrzne dobra, będąc niejako narzędziem, mają bowiem swój kres, a wszystko, co służy jedynie do jakiegoś użytku, należy do rzeczy, których nadmiar z konieczności albo szkodzi posiadającym, albo żadnej nie przynosi korzyści. Natomiast wszelkie dobra duchowe, im więcej się wzmagają, tym więcej są pożyteczne, jeśli i tu mówić należy nie tylko o pięknie, ale i o użyteczności. W ogóle jasne jest, że jeśli zestawimy ze sobą dwie rzeczy w ich najlepszym stanie dla wykazania przewagi jednej nad drugą, to sąd wypadnie według wartości porównywanych rzeczy, którym te wysokie właściwości przypisujemy. Toteż jeśli dusza, tak sama w sobie jak i dla nas, cenniejsza jest od majątku i ciała, to z konieczności podobnie ma się rzecz również z najlepszym stanem każdej z tych rzeczy. Ponadto te dobra zewnętrzne są z natury pożądane ze względu na duszę, toteż [mając duszę na względzie] powinni wszyscy ludzie rozumni o nie zabiegać, a nie przeciwnie, [zatracać] duszę dla nich.

5. Zgódźmy się zatem na to, że każdemu przypada w udziale tyle szczęścia, ile wykazuje cnoty i rozumu, tudzież odpowiednio do tych właściwości działa, a za

świadka tego weźmy Boga, który jest w pełni szczęśliwy, i to wcale nie dzięki dobrom zewnętrznym, ale sam przez się, dzięki właściwościom swojej natury. Właśnie dlatego musi być różnica między dobrym powodzeniem a uczuciem szczęścia. Bo dobra zewnętrzne w stosunku do duszy są dziełem przypadku i losu, ale sprawiedliwym ani też umiarkowanym nikt nie bywa przypadkiem ani też z łaski losu.

Łączy się z tym na tych samych zasadach opierające się zdanie, że najlepszym państwem jest państwo szczęśliwe i takie, któremu się dobrze powodzi. Nikomu jednak nie może się dobrze powodzić, kto nie czyni dobrze. Nie ma zaś dobrego czynu ani u człowieka, ani w państwie bez cnoty i rozumu. Dzielność, sprawiedliwość i rozum mają w państwie to samo znaczenie i postać, w jakich muszą występować u każdego z ludzi, jeśli ten ma się nazywać rozumnym, sprawiedliwym i umiarkowanym.

6. Niech jednak kilka tych uwag wystarczy jako wstęp do naszych wywodów, bo ani nie można nie poruszyć tych rzeczy, ani też rozwodzić się szczegółowo nad wszystkimi punktami, gdyż należy to do innego zadania; obecnie jednak stwierdzimy tylko, że najlepszym życiem zarówno dla każdego człowieka z osobna, jak i dla państwa jako wspólnoty jest życie cnotliwe, przy czym cnota o tyle jest wyposażona w środki zewnętrzne, że może się w dobrych uczynkach przejawiać. Zastrzeżenia przeciw temu pominię w obecnych wywodach, a jeśli komuś nie trafia może do przekonania, co powiedziałem, trzeba to będzie później rozważyć.

2. Wojny i podboje nie są celem państwa, choć państwo musi być i na wojny przygotowane

1. Pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie, czy szczęście każdego człowieka i szczęście państwa należy uznać za to samo, czy też nie. Nie może tu jednak być wątpliwości, bo wszyscy chyba zgodzą się na to, że to jest to samo. Ci bowiem, którzy szczęście jednostki opierają na bogactwie, mienią szczęśliwym również państwo całe, jeśli jest bogate, a ci, co cenią najwyżej życie [na stanowisku] tyrańca, powiedzą zapewne, że najszczęśliwsze jest państwo, które ma najwięcej poddanych; jeśli zaś ktoś szanuje jednostkę ze względu na cnotę, ten powie również, że i państwo tym jest szczęśliwsze, im lepsze.

2. Ale tu nasuwają się dwa zagadnienia, które wymagają, aby się nad nimi zastanowić; po pierwsze, jakie życie jest więcej pożądane, czy życie połączone z działalnością polityczną i udziałem w zarządzie państwa, czy też raczej życie jakby obcego, stojącego poza obrębem wspólnoty państwowej; a następnie, jaki ustrój i porządek państwowy należy uznać za najlepszy bez względu na to, czy udział w sprawach państwowych jest dla wszystkich pożądany czy też dla przeważającej większości z wyłączeniem niektórych. Ponieważ tylko to ostatnie zagadnienie, a nie to, co jednostka uważa dla siebie za pożądane, należy do politycznego badania i rozważania, które jest teraz naszym zadaniem, więc tamto

zagadnienie ma tu uboczne znaczenie, a to stanowi właściwy przedmiot obecnych rozważań.

3. Nie ulega tedy wątpliwości, że najlepszym ustrojem jest z konieczności taki, w którego ramach każdy bez wyjątku najlepiej się czuje i szczęśliwie żyje; panuje jednak spór — nawet między tymi, którzy zgadzają się, że życie cnotliwe jest najbardziej pożądane — czy pożądane jest życie polityczne i czynne, czy też raczej życie odgrodzone od wszelkich spraw zewnętrznych, jakby rozmyślaniami poświęcone, które niektórzy mienia [jedynie godnym] filozofa. Te dwa sposoby życia, jak się okazuje, najgorliwsi miłośnicy cnoty wybierali zarówno w przeszłości, jak i wybierają obecnie; te dwa kierunki, o których mówię, to życie męża stanu i filozofa.

4. Niemalęj wagi to rzecz, po której stronie leży tu prawda, bo rozumny człowiek z konieczności dąży do celu, który za lepszy zostanie uznany, a stosuje się to nie tylko do każdego człowieka, lecz i do państwa w ogóle. Otóż jedni sądzą, że włączyć bliźnimi despotycznie jest największą niesprawiedliwością, jeśli zaś czyni się to w ramach ustroju, to wprowadzić nie ma w tym nic niesprawiedliwego, ale władca nie ma zapewnionego spokoju. Skrajnie przeciwne do tego jest zdanie drugich: jedynie życie czynne i polityczne godne jest człowieka, bo dla każdej cnoty otwiera się szersze pole działania raczej wówczas, gdy się ktoś sprawom publicznym poświęca i czynny jest politycznie [niż gdy jest prywatnym człowiekiem].

5. Jedni więc takiego są zdania, inni natomiast utrzymują, że jedyną formą ustroju zapewniającą szczęście jest despotyzm i tyrania. U niektórych prawa i wychowanie zmierzają do tego, aby ujarzmić sąsiadów. Choć zatem w największej części państw znaczna większość praw ma, że tak powiem, bezładny charakter, to jednak, jeśli gdzieś prawa mają na oku jakiś jeden określony cel, to jest nim zawsze podbój. Tak np. w Lacedemonie i na Krecie wychowanie i przeważna część praw nastawiona jest właśnie na wojny. Także u wszystkich obcych narodów, które są na tyle silne, aby przemoc innych, sztuka ta wielkim cieszy się powodzeniem, tak np. u Scytów, Persów, Traków i Celtów.

6. W niektórych państwach są nawet pewne prawa, które zachęcają do zdobywania tej cnoty. Tak np. opowiadają, że w Kartaginie przysługuje prawo noszenia ozdoby z tyłu pierścieni, ile ktoś odbył wypraw wojennych. Również w Macedonii było niegdyś prawo, że ten, co nie zabił żadnego nieprzyjaciela, opasywał się uździenicą, a u Scytów była taka uroczystość, na której nie wolno było pić z obnoszonego pucharu nikomu, kto nie zabił nieprzyjaciela; u wojowniczego ludu Iberów zmarłemu tyle obelisków wokół grobu stawiają, ilu zabił nieprzyjaciół. Także u innych ludów częstokroć zachowały się różne tego rodzaju postanowienia częścią w prawach, częścią w obyczajach.

7. Może jednak tym, co chcą bliżej w rzecz wejrzeć, wyda się to osobliwe, jeśliby zadanie męża stanu miało polegać na tym, żeby potrafił narzucić współobywatelom swoją władzę despotyczną bez względu na to, czy pragną tego czy nie. Bo jakżeż z rolą męża stanu czy prawodawcy godziłoby się to, co nawet

nie jest zgodne z prawem? A nie jest zgodne z prawem, jeśli się władza nie tylko niezupełnie sprawiedliwie, ale nawet wręcz niesprawiedliwie, a gwałt zadawać można i wbrew prawu.

8. Przecież w innych umiejętnościach nic takiego nie spotykamy. Ani lekarz, ani sternik nie bierze sobie za zadanie czy to przekonywać, czy siłą zmuszać swoich pacjentów lub pasażerów, natomiast wielu ludzi zdaje się uważać despotyzm za mądrość polityczną i nie wstydzi się stosować do innych postępowania, którego w odniesieniu do siebie wszyscy zarówno nie uznają ani za sprawiedliwe, ani za korzystne. Bo gdy o nich samych idzie, domagają się rządów sprawiedliwych, a kiedy to innych dotyka, wcale się o sprawiedliwość nie troszczą.

9. Byłoby też rzeczą osobliwą, gdyby ludzie nie byli z natury przeznaczeni do roli panów czy niewolników, a jeśli tak jest, to nie należy dążyć do nieograniczonego władania nad wszystkimi, lecz tylko nad tymi, którzy się na niewolników urodzili, tak jak i dla urzędnika ucztę lub ofiary nie urządza się polowania na ludzi, lecz na zwierzęta odpowiednie do polowania, tzn. na dzikie zwierzęta nadające się do spożycia.

Zapewne mogłoby być szczęśliwe i jedno odosobnione państwo, które posiada bezsprzecznie dobry ustrój; przyjmujemy mianowicie, że może istnieć państwo izolowane posiadające dobre prawa, którego urzędnika ustrojowe nie są obliczone na wojnę ani na panowanie nad nieprzyjaciółmi, bo do czegoś takiego nie powinno być żadnej podstawy.

10. Okazuje się zatem, że wszelkie na wojnę obliczone urzędnika należy wprawdzie uznać za dobre, jednak nie stanowią one bezwzględnie ostatecznego celu państwa, a tylko są środkiem do niego. Zadaniem dzielnego prawodawcy jest raczej baczyć, w jaki sposób państwo i tworzący je rodzaj ludzi oraz wszelka inna społeczność będzie mogła sobie życie dobrze urządzić i osiągnąć możliwe dla siebie szczęście. Oczywiście, w wydawanych postanowieniach prawnych będą pewne różnice, a jeśli są jacyś sąsiedzi, to będzie zadaniem sztuki prawodawczej zastanowić się, jakie zarządzenia przeciw komu należy przygotować i jak zastosować odpowiednie środki przeciw każdemu z nich. Jednakowoż zagadnienie celu, jaki winien sobie wytknąć najlepszy ustrój, później znajdzie odpowiednie omówienie¹.

*3. Życie cnotliwe wymaga aktywności — bo „szczęście leży w działaniu” —
a ta może być skierowana zarówno ku celom politycznym,
jak i ku rozmyślaniu*

1. Z kolei musimy odpowiedzieć tym, którzy przyznają wprawdzie, że życie cnotliwe jest najdoskonalsze, jednak różnego są zdania co do jego urzędnika. Jedni mianowicie odrzekają się od godności państwowych i sądzą, że życie wolnego człowieka różni się od życia męża stanu i jest [bezwzględnie] najdos-

¹ Por. niżej, rozdz. 13 niniejszej księgi.

konalsze ze wszystkich, inni natomiast to ostatnie właśnie uważają za najlepsze. Kto bowiem nic nie robi, nie może mieć powodzenia w swojej działalności, a przecież powodzenie w działaniu i szczęście to to samo. Jedni i drudzy pod pewnym względem mają słusność, pod innym jednak nie. I tak słusnie twierdzą niektórzy, że życie wolnego człowieka jest lepsze aniżeli despoty, bo tak jest naprawdę. Nic w tym przecież nie ma chlubnego, że się niewolnika traktuje jak niewolnika, bo rozkaz dotyczący rzeczy niezbędnych do życia nie wykazuje żadnych znamion piękna.

2. Natomiast mniemanie, że każde panowanie jest despotyzmem, nie jest słuszne, bo różnica między panowaniem nad wolnymi a panowaniem nad niewolnikami nie jest mniejsza aniżeli różnica między ludźmi wolnymi z natury a niewolnikami z natury. W początkowych wywodach wyczerpująco o tym mówiliśmy². Nie jest również słuszne, jeżeli się życie bezczynne wyżej ceni aniżeli czynne, bo szczęście leży w działaniu, a nadto czyny sprawiedliwych i rozumnych ludzi dają plon w postaci wielu pięknych dzieł.

3. Przy takim ujęciu rzeczy mógłby ktoś może przypuścić, że najlepiej jest być panem nad wszystkimi, w ten sposób bowiem można by być również panem bardzo wielu i bardzo pięknych czynów. Toteż kto potrafi dzierżyć władzę, nie powinien by przekazywać jej sąsiadowi, ale raczej mu ją wydzierać, przy czym ani ojciec nie powinien by się liczyć z dziećmi, ani dzieci z ojcem, ani w ogóle żaden przyjaciel z przyjacielem, ani na takie rzeczy nikt by zważać nie powinien. Bo najlepsze jest najbardziej godne pożądanego, a dobrze czynić jest właśnie najlepszą rzeczą.

4. Kto tak mówi, może i ma słusność, jeśli dla tych, co grabież i przemoc uprawiają, jest istotnie osiągalne najwięcej pożądane dobro życia. Ale to jest chyba niemożliwe, a założenie takie jest błędne. Nie może bowiem dokonywać pięknych czynów ten, kto nie góruje nad innymi w tym stopniu, co mąż nad żoną lub ojciec nad dziećmi, albo pan nad niewolnikami. Toteż kto od wykroczenia zaczyna, ten nie potrafi później tyle naprawić, ile już złego zrobił odstępując od cnoty. Bo ci, co są sobie równi, mają udział w pięknie i sprawiedliwości. Na tym polega równość i podobieństwo; jest to bowiem przeciwne naturze, jeśli się nie przyznaje równych praw równym, a podobnych podobnym, nic zaś nie jest piękne, co jest naturze przeciwne. Dlatego, jeśli się znajdzie ktoś górujący nad najlepszymi cnotą i uzdolnieniem do działania, to piękną jest rzeczą iść za takim człowiekiem i sprawiedliwą być mu posłusznym. Winien on jednak posiadać nie tylko cnotę, ale i moc, która by mu umożliwiła rozwinięcie działalności.

5. Jeśli to zdanie jest słuszne, a szczęście to owocna działalność, w takim razie czynne życie jest najlepsze zarówno dla każdego państwa jako wspólnoty, jak i dla każdej jednostki. Nie jest jednak rzeczą konieczną, aby człowiek czynny zajmował się drugimi, jak sądzą niektórzy, i nie te tylko myśli są twórcze, które są skierowane na osiągnięcie korzyści z działania wynikających, ale o wiele bardziej

² Por. ks. I, rozdz. 2, § 21.

twórcze są te rozważania i rozmyślenia, które same dla siebie są celem i dla siebie samych zostały podjęte. Bo celem życia jest owocna działalność, a więc pewna aktywność, a za najbardziej aktywnych uważamy nie wykonawców działań zewnętrznych, lecz tych, którzy je myślą kształtują.

6. Wszelako również i państwa, które się zamykają w kręgu spraw własnych i wzięły sobie za zasadę taki tryb życia, niekoniecznie muszą pozostawać beczynne. Może się tu mianowicie rozwijać wewnętrzna działalność w stosunkach między częściami składowymi, istnieje bowiem wielka ilość wzajemnych związków, w które wchodzi różne składniki państwa. Dotyczy to także każdej jednostki z osobna. Inaczej źle byłoby z Bogiem i całym wszechświatem, gdy oprócz właściwych swej naturze czynności nie ujawniają wychodzącego na zewnątrz działania.

Okazuje się tedy, że takie samo życie musi być najlepsze zarówno dla każdego człowieka z osobna, jak i dla państw czy jakiegokolwiek wspólnoty ludzi.

4. Liczba ludności w najlepszym państwie

1. Wywody powyższe wysunęliśmy na czoło jako wstęp. Że zaś o innych ustrojach poprzednio już była mowa, więc zaczynamy omawianie pozostałych zagadnień od wyjaśnienia, jakie wymogi należy stawiać w stosunku do państwa, które ma być urządzone wedle życzenia. Bez odpowiednich bowiem środków zewnętrznych nie można urzeczywistnić najlepszego ustroju. Dlatego musimy zgłaszając życzenia wysunąć wiele postulatów, żaden z nich jednak nie może być niemożliwy do urzeczywistnienia. Jeden z nich np. dotyczy liczby obywateli i wielkości kraju.

2. Jak bowiem inni rzemieślnicy, np. tkacz lub budowniczy okrętów, powinni rozporządzać odpowiednim materiałem do pracy — bo im lepszej będzie on jakości, tym piękniejsze musi być z konieczności także dzieło ich sztuki — tak i mąż stanu oraz prawodawca musi mieć do rozporządzenia właściwy materiał odpowiedniej jakości. Do uposażenia państwa należy przede wszystkim masa ludności [, przy czym nasuwa się pytanie], jak wielka ma być jej liczba i jakie cechy winna z natury posiadać; to samo dotyczy i kraju [, co łączy się z zagadnieniem], jak wielki być powinien i jakiego rodzaju.

3. Otóż ludzie sądzą po największej części, że państwo szczęśliwe powinno być wielkie. Jeśli nawet to zdanie jest prawdziwe, to pozostaje niejasność, jakie państwo jest wielkie, a jakie małe. Oceniają bowiem wielkość państwa według wielkiej liczby mieszkańców, a tymczasem powinno by się raczej patrzeć nie na ich liczbę, lecz tężyznę. Także i państwo ma pewne zadania do spełnienia, toteż to państwo należy uważać za największe, które najlepiej potrafi je spełniać; tak jak np. Hipokratesa³ nie jako człowieka, lecz jako lekarza mógłby ktoś nazwać większym od tego, kto się wielkością ciała wyróżnia.

³ Sławny lekarz grecki, żyjący w drugiej połowie V i pierwszej połowie IV w. p.n.e., pod którego imieniem zachował się szereg pism z dziedziny medycyny.

4. Gdyby jednak trzeba było nawet oceniać wielkość państwa według liczby obywateli, to nie powinno się tego robić, biorąc pod uwagę wszelkiego rodzaju ludność — z konieczności bowiem znajduje się może po miastach wielka liczba i niewolników, i metożków, i obcych — lecz tych tylko, którzy stanowią część państwa i z których składa się ono jako ze swych istotnych członków. Wybitnie duża ich liczba jest cechą wielkiego państwa, natomiast nie może być wielkim państwem, które posiada wielką liczbę najemnych pracowników, a tylko niewielu hoplitów, bo państwo wielkie i państwo ludne to nie to samo.

5. Co więcej, doświadczenie jasno wykazuje, że jest trudną rzeczą, a może i niemożliwą, żeby państwo nazbyt ludne mogło mieć dobre urządzenia prawne. Widzimy przynajmniej, że żadne z państw uchodzących za dobrze urządzone nie jest obojętne na wzrost masy ludowej. Wskazuje na to jasno i w sposób przekonywający także rozumowanie. Prawo mianowicie jest ustaleniem pewnego porządku, dobre prawa zatem muszą być równoznaczne z dobrym porządkiem, a tymczasem nadmiernie wielka liczba nie może się pomieścić w ramach pewnego porządku, gdyż to wymagałoby boskiej mocy, która cały ten wszechświat utrzymuje.

6. Skoro piękno zwykło się przejawiać w mnogości i wielkości, więc i państwo musi być najpiękniejsze wówczas, gdy przy wielkości zachowuje wspomnianą granicę. Przecież i państwo ma miarę wielkości, podobnie jak wszystkie inne rzeczy, zwierzęta, rośliny i narzędzia. Żadne z nich bowiem, jeśli będzie nadmiernie małe czy przesadnie wielkie, nie zachowa właściwego sobie charakteru, lecz albo zostanie całkowicie pozbawione swej natury, albo też niezupełnie będzie jej odpowiadać, podobnie jak statek długości jednej piędzi w ogóle statkiem nie będzie, a tak samo wówczas, gdy miara jego wyniesie dwa stadia; w pierwszym wypadku bowiem nie będzie mógł sprawnie żeglować z powodu małości, w drugim zaś z powodu nadmiernej wielkości.

7. Podobnie jest z państwem: jeśli ma za mało mieszkańców, nie jest samowystarczalne, a przecież powinno być takim; jeśli zaś ma ich zbyt wiele, jest wprawdzie samowystarczalne w zakresie rzeczy koniecznych jako naród, ale nie jako państwo, gdyż ustrój państwowy niełatwo wówczas może istnieć; któż bowiem będzie wodzem nadmiernie wielkiej masy albo kto heroldem bez głosu Stentora⁴.

Dlatego państwo powstaje z konieczności dopiero wówczas, gdy osiągnie taką liczbę ludności, jaka jest dostatecznie duża, by samodzielnie w państwowej wspólnocie życie szczęśliwe prowadzić. Może też istnieć większe państwo, górujące nad poprzednim liczbą ludności, jednak, jak powiedzieliśmy, liczba ta nie może się bez ograniczenia pomnażać. Jaka zaś jest dopuszczalna granica, z łatwością można stwierdzić, rozważywszy zadania [państwa]. Funkcje jego podzielone są

⁴ Stentor był jednym z wojowników greckich pod Troją (por. *Iliada* V 783). Odznaczał się tak potężnym głosem, że siła jego równała się głosowi pięćdziesięciu innych. Głos Stentorowy, jak widać z tego miejsca, w czasach Arystotelesa był już przysłowiowym.

między rządzących i rządzonych, przy czym pierwszym przypada wydawanie zarządzeń i rozstrzyganie. Aby jednak rozstrzygać zagadnienia prawne i rozdzielać urzędy wedle zasługi, muszą obywatele znać się wzajemnie, jaki kto jest, bo gdzie to nie ma miejsca, tam z konieczności źle jest i z urzędami, i sądami. Nierozważne działanie w jednym i w drugim kierunku obraża sprawiedliwość, co aż nazbyt wyraźnie występuje przy wielkim zaludnieniu.

8. Ponadto obcym i metojkom łatwiej w takim razie przychodzi wcisnąć się w szeregi obywateli, bo skutkiem nadmiaru ludności nietrudno jest przemknąć się niepostrzeżenie.

Jasną tedy jest rzeczą, że najlepszą miarą ograniczającą wielkość państwa jest następująca: liczba ludności winna być, o ile możliwości, największa, ale tak dobrana, by umożliwiała samowystarczalność życia i równocześnie pozwalała na łatwe dokonanie przeglądu stosunków.

W ten sposób niech będzie omówiona wielkość państwa.

5. Państwa obszar, położenie, połączenie z morzem

1. Podobnie ma się rzecz z obszarem. Co się tyczy jego jakości, to oczywiście każdy pochwali kraj, który jest samowystarczalny, a musi nim być taki, który wszystko wytwarza, bo samowystarczalność polega na tym, aby mieć wszystko, a nie odczuwać braku niczego. Co do rozległości i wielkości, obszar winien tak się przedstawiać, aby mógł zapewnić mieszkańcom życie wygodne, swobodne, a zarazem umiarkowane. Czyśmy te cechy rozgraniczające trafnie ujęli, czy nie, nad tym później dokładniej trzeba się będzie zastanowić⁵, kiedy przyjdzie pomówić o posiadłości w ogóle i o zasobności majątkowej, tudzież wyjaśnić, jak się winien przedstawiać stosunek majątku do spożycia. W tym względzie panuje bowiem wielka rozbieżność zdań, ponieważ ludzie w swym sposobie życia wykazują skłonność do przesady w jednym i drugim kierunku, jedni do sknerstwa, drudzy do rozrzutności.

2. Omówienie ukształtowania kraju nie nastęrcza trudności i w niejednym trzeba tu posłuchać ludzi doświadczonych w strategii, według których kraj winien być trudno dostępny dla nieprzyjaciół, a swoim swobodnie umożliwiać wyjście. Jeżeli nadto powiedziałem, że masa mieszkańców ma być taka, żeby można ją łatwo objąć przeglądem, to postulat ten dotyczy również i kraju; w odniesieniu do kraju łatwość przeglądu oznacza jednak, że łatwo mu przyjść z pomocą.

Jeżeli miasto ma mieć zapewnione położenie, jakiego by sobie życzyć należało, to musi ono być dobrze położone zarówno w stosunku do lądu, jak i do morza. Chodzi tu o jeden podany już wzgląd: miasto dla celów wzajemnej pomocy musi mieć ścisłą łączność ze wszystkimi miejscowościami kraju. Dalszy wzgląd dotyczy wygodnego przewozu zbieranych plonów, jak również drzewa z lasu i w ogóle

³ Do zagadnień tych autor już nie wrócił.

łatwego transportu wszelkich wyrobów z wytwórni, jakie tylko kraj ewentualnie posiada.

3. Gdy chodzi o połączenie z morzem, to często omawia się zagadnienie, czy dla państw dobrze urządzonych jest ono pożyteczne, czy szkodliwe. Powiadają bowiem, że napływ obcych, wychowanych pod innymi prawami, szkodliwy jest dla istniejącego porządku prawnego, tak samo jak i nadmierne wzmoczenie liczby ludności. To ostatnie bywa mianowicie następstwem faktu, że drogą morską posługuje się wielu kupców wyjeżdżając w świat czy też nią z zewnątrz przybywa, co dla dobrych rządów stwarza jednak trudności.

4. Jeśli te ujemne zjawiska nie zachodzą, to nie ulega żadnej wątpliwości, że połączenie miasta i kraju z morzem przedstawia zalety zarówno ze względu na bezpieczeństwo, jak i na łatwe zaopatrzenie w rzeczy potrzebne. Bo ci, co potrzebują pomocy, aby łatwiej odeprzeć nieprzyjaciół, muszą posiadać możliwość otrzymania z łatwością pomocy na jednej i drugiej drodze, a więc i na lądzie, i na morzu; jeśli zaś o to chodzi, by zadać straty napastnikom, a nie można tego zrobić na obu drogach, to przecież tym, którzy mają oba połączenia, łatwiej to przyjdzie na tej lub tamtej drodze. Ważne jest też położenie nadmorskie, gdy chodzi o takie potrzeby, jak sprowadzanie produktów, których się właśnie nie ma u siebie, a wywożenie nadmiaru tych plonów, które się w kraju udają. Państwo bowiem winno uprawiać handel dla siebie, a nie dla innych.

5. Ci zaś, którzy otwierają u siebie targi dla wszystkich, czynią to dla podniesienia dochodów; jeśli jednak państwo nie musi brać udziału w pogoni za zyskiem, to nie powinno by też posiadać takiego miejsca obrotów handlowych. Widzimy to i obecnie, że wiele krajów i miast posiada miejsca postoju okrętów i porty, które są tak korzystnie dla miasta położone, że ani do właściwego miasta nie należą, ani też nie są zbyt od niego oddalone, przeciwnie, dzięki murom i innym tego rodzaju obwarowaniom włączone są w jego sferę władania; widoczne jest tedy, że owe korzyści, które daje ewentualnie połączenie lądu i morza, miasto ma zapewnione dzięki prawom, które podają i określają, komu nie wolno, a komu wolno wchodzić w stosunki wzajemne.

6. Co się tyczy sił morskich, to nie ulega wątpliwości, że posiadanie ich w pewnej ilości jest wysoce pożyteczne. Bo państwo powinno nie tylko u własnych obywateli, ale także i u niektórych ze swych sąsiadów budzić postrach, a zarazem posiadać możliwość niesienia pomocy zarówno na lądzie, jak i na morzu. Przy ustalaniu liczebności i rozmiarów tych sił należy wziąć pod uwagę interesy życiowe państwa. Jeśli bowiem będzie ono zajmować przewodnie stanowisko i wkraczać w wielką politykę, to musi też posiadać i taką siłę [morską], odpowiednią do zadań.

7. Nie jest to jednak rzeczą konieczną, by ta wielka liczba ludzi, która stanowi masę marynarzy, należała do państwa, bo oni wcale nie powinni stanowić jego części składowej. Żołnierze marynarki są wolnymi obywatelami dobranymi z piechoty, oni też są panami na okrętach i wydają rozkazy marynarzom, ale gdzie istnieje liczna warstwa periojków i pracujących na roli, zawsze jest też pod

dostatkiem marynarzy. Obserwujemy i dzisiaj taki stan rzeczy w niektórych państwach, tak np. w Heraklei⁶, której obywatele znajdują potrzebną załogę dla wielu trójwiosłowców, choć miasto ich w porównaniu z innymi jest skromnej wielkości. W ten sposób zatem skończylibyśmy wywody o kraju, o portach, o miastach, o morzu i sile morskiej.

6. Jakie cechy charakteru powinni z natury wykazywać obywatele najlepszego państwa

1. O liczbie ludności państwa, a mianowicie, jakie by dla niej należało przyjąć granice, była już mowa poprzednio. Z kolei pomówimy więc o tym, jakie właściwości charakteru powinni by z natury wykazywać [obywatele].

Pewien pogląd w tym względzie można sobie wyrobić, jeśli się rzuci okiem na najświetniejsze miasta greckie i cały świat zamieszkały, jak jest między ludy podzielony. Ludy bowiem mieszkające w zimnych krajach i w Europie są wprawdzie pełne ducha wojennego, ale wykazują pewien brak bystrości i zdolności do sztuk, dlatego też utrzymują łatwiej swą wolność; nie umieją jednak tworzyć organizacji państwowych i nie potrafią panować nad sąsiadami. Przeciwnie, ludy azjatyckie są wprawdzie bystre i posiadają zdolności twórcze, ale brak im odwagi, toteż żyją stale w zależności i niewoli. Natomiast naród grecki, jak co do położenia w środku się znajduje, tak i dodatnie cechy jednych i drugich posiada, bo jest i odważny, i twórczy. Dlatego trwale utrzymuje swą wolność i ma najlepsze urządzenia państwowe, a byłby w stanie panować nad wszystkimi narodami, gdyby się w jedno państwo zespolił.

2. Takie same różnice wykazują też szczepy greckie; niektóre z nich są bowiem z natury jednostronnie uzdolnione, inne znów łączą szczęśliwie jedne i drugie zdolności. Okazuje się zatem, że ci, których by prawodawca miał prowadzić do cnoty bez trudu, muszą z przyrodzenia wykazywać i dzielność, i bystrość umysłową. Jeśli bowiem niektórzy powiadają⁷, że strażnicy powinni być ujmujący dla znajomych, a szorstcy dla nieznanym, to trzeba zauważyć, iż właśnie dzielne serce oddziałuje w sposób ujmujący, bo ono jest siłą duszy, dzięki której kochamy.

3. Dowodem tego jest fakt, że oburza się serce więcej na zaufanych i przyjaciół aniżeli na nieznanym. Stąd i Archiloch, skarżąc się na przyjaciół, w ten sposób trafnie do serca swojego przemawia:

toż przyjaciele są twej udreki przyczyną.

Tej władzy duszy zawdzięczają też wszyscy ludzie to, co ich do władzy przysposabia i o ich wolności stanowi, bo dzielność ma władcze skłonności i nie zna poddaństwa. Nie jest to natomiast pięknie, jeśli się mówi, by do nieznanym szorstko się

⁶ Mowa o Heraklei nad Pontem, która panowała nad poddaną ludnością miejscową z plemienia Mariandynów, pociągana, jak wynika z tego miejsca, również do służby na okrętach jako wiosłarze.

⁷ Platon, *Państwo* 375 C.

odnosić. Tak bowiem wobec nikogo nie należy się zachowywać: toteż ludzie wielkoduszni z natury nie są szorstcy, chyba w stosunku do tych, od których krzywdy zaznali. Ale są oni w swych uczuciach tym więcej dotknięci, jak już poprzednio zauważyłem, jeśli chodzi o zaufanych, którzy im w ich przekonaniu krzywdę wyrządzili.

4. I to jest zupełnie zrozumiałe, widzą bowiem, że właśnie ci, którzy w ich mniemaniu powinni by im oddawać przysługi, nie tylko ich nie świadczą, ale w dodatku i szkodę czynią. Stąd też powiada się:

ciężkie są walki między braćmi⁸
tudzież:

ci, co się nadmiernie kochali, nadmiernie też się nienawidzą⁹.

Tyle zatem uwag ogólnych o obywatelach państwa, o tym, ilu ich być powinno, jaki winni posiadać przyrodzony charakter, jak wielki kraj i jakiego rodzaju; mówię „uwag ogólnych”, bo nie trzeba wymagać przy czysto teoretycznych wywodach tej samej dokładności, co przy omawianiu spostrzeżeń.

7. Konieczne człony najlepszego państwa i ich zadania

1. Skoro przy pewnych tworcach z natury złożonych części całości złożonej nie są tym samym co rzeczy, bez których całość istnieć by nie mogła, to oczywiście nie należy i tego wszystkiego, co państwo koniecznie mieć musi, uważać za część składową państwa; dotyczy to każdej zbiorowej całości, która co do gatunku ma stanowić pewną jedność. Członkowie wspólnoty muszą mieć jakąś jedną rzecz wspólną, i to tę samą dla wszystkich, niezależnie od tego, czy w niej w równym lub nierównym stopniu uczestniczą, czy to będzie np. pożywienie, czy pewien obszar ziemi, czy coś takiego innego.

2. Jeśli jednak z dwóch rzeczy jedna jest środkiem do celu, a druga samym celem, to nie ma między nimi nic wspólnego jak tylko to, że jedna stwarza to, co druga przyjmuje. Mam tu na myśli np. stosunek, jaki zachodzi między wszelkim narzędziem i jego twórcą a tworzonym dziełem, bo między domem a jego budowniczym nie ma nic, co by mogło być wspólne, i tylko sztuka budowniczych jest środkiem służącym do celu, jakim jest dom. Dlatego też i państwa potrzebują posiadłości, ale posiadłość nie jest bynajmniej częścią państwa, nawet wówczas, gdy wiele jej części duszę posiada¹⁰. Państwo zaś jest pewną wspólnotą równych, mającą na celu możliwie doskonałe życie.

3. Ponieważ zaś najwyższym dobrem jest szczęście, a to polega na czynnym stosowaniu i pełnym rozwoju cnoty, i ponieważ tak to już jest, że jedni posiadają

⁸ Fragment z niezachowanej sztuki Eurypidesa (frg. 975, Nauck).

⁹ Urywek z nieznanego autora (frg. 78, Nauck).

¹⁰ Autor ma na myśli niewolników.

uzdolnienie do niej, a drudzy wcale nie lub tylko w nieznacznej mierze, więc oczywistą jest rzeczą, że wskutek tego wytwarzają się różne rodzaje państw, [wyłaniają się] różnice i powstaje większa ilość ustrojów. Wszyscy bowiem, którzy dążą do tego celu [, jakim jest szczęście i cnota], w rozmaity sposób postępują i rozmaite środki stosują, toteż rozmaicie się u nich i życie, i ustrój państwowy kształtuje. Rozważmy, ile jest składników, bez których państwo nie mogłoby istnieć, bo między nimi muszą się z konieczności znaleźć i te, które nazywamy jego częściami składowymi.

4. Ustalić trzeba zatem liczbę zadań, stojących przed państwem, bo to rzecz wyjaśni. A więc pierwszą potrzebą jest żywność, następnie umiejętności techniczne (bo wiele narzędzi potrzeba do życia), po trzecie broń (bo członkowie wspólnoty powinni mieć broń zarówno dla utrzymania swej władzy wewnątrz, na wypadek nieposłuszeństwa, jak i ze względu na próby napaści z zewnątrz); dalej, pewne zasoby pieniężne tak dla pokrycia potrzeb wewnętrznych, jak i wydatków wojennych, po piątą — co bardzo ważne — służba boża, którą się zwie kultem, i po szóstą — rzecz nade wszystko potrzebna — organy do orzekania o tym, co dla ogółu pożyteczne, i do rozstrzygania spraw spornych między obywatelami.

5. Wszystko to są rzeczy, których — można powiedzieć — każdemu państwu potrzeba. Bo państwo to nie przypadkowa zbieranina ludzi, ale wspólnota zdolna do samowystarczalności — jak to się mówi — życia, jeśli zaś przypadkiem brak któregoś z tych składników, to wspólnota taka po prostu nie może być samowystarczalna. Do swego istnienia państwo potrzebuje zatem koniecznie współdziałania wszystkich tych członów, czyli musi posiadać rzeszę rolników, którzy zaopatrzą je w żywność, i rzemieślników, i siłę zbrojną, zasobnych obywateli, kapłanów i ludzi orzekających, co sprawiedliwe i pożyteczne.

8. Naczelne zadania państwa (obrona, zarząd, wymiar sprawiedliwości, służba boża) i kto do ich pełnienia jest powołany

1. Po rozgraniczeniu tych zadań pozostaje jeszcze rozważyć, czy wszyscy obywatele powinni by brać udział w ich pełnieniu (bo możliwą jest rzeczą, że ci sami ludzie byłiby wszyscy i rolnikami, i rzemieślnikami, i członkami rady, i sędziami), czy też do pełnienia każdego zadania inni ludzie winni być pociągani, czy [w końcu] jedne [z wielu konieczności] winny być przez wszystkich spełniane, a inne tylko przez pewnych ludzi. Nie w każdym ustroju tak samo się to przedstawia, bo, jak powiedziałem, bywa i tak, że wszyscy we wszystkich zajęciach uczestniczą, ale też i tak, że nie wszyscy we wszystkich, a tylko niektórzy w niektórych. To właśnie stanowi o odrębności ustroju, bo w demokracjach wszyscy obywatele uczestniczą we wszystkich zajęciach, w oligarchiach zaś przeciwnie.

2. Wracamy jednak do rozważań o najlepszym ustroju. Otóż najlepszym ustrojem jest ten, który zapewnia państwu najwięcej szczęścia, szczęście zaś — jak

już poprzednio powiedziano¹¹ — istnieć nie może bez cnoty. Wynika z tego, że w państwie posiadającym najlepszy urząd i mężów sprawiedliwych bezwzględnie, a nie z pewnego tylko punktu widzenia, obywatele nie mogą prowadzić życia prostego robotnika ani handlowca, bo życie takie nie jest szlachetne i nie pozwala na rozwijanie cnoty; nie mogą też być rolnikami ci, którzy mają być mężami stanu, bo do uprawiania cnoty i rozwijania działalności politycznej potrzeba wolnego czasu.

3. Skoro i siła zbrojna, i obrady nad tym, co pożyteczne, i wymiar sprawiedliwości należą do zadań państwa oraz okazują się jego istotnymi częściami składowymi, to [z kolei nasuwa się pytanie,] czy powinno się te zadania odłączyć jedno od drugich, czy też je tym samym ludziom powierzyć? Otóż jasną jest rzeczą, że w pewnych okolicznościach będą to ci sami ludzie, a w innych różni. Różni mianowicie będą, jeśli każda z tych funkcji wymaga innego stopnia dojrzałości, a poza tym w jednym wypadku wchodzi w grę rozum, w drugim siła. Ci sami zaś w sytuacji, gdy niemożliwą jest rzeczą, aby ludzie, którzy mogą żyć i stawiać opór, trwale znajdowali się w zależności. Bo obywatele, którzy mają broń w rękę, rozstrzygają też o utrzymaniu czy o obaleniu ustroju.

4. Nie pozostaje zatem nic innego, jak powierzyć te funkcje państwowe tym samym ludziom, a tylko — wobec tego, że z natury rzeczy młodych cechuje siła, starych zaś rozum — pożyteczną i słuszną wydaje się rzeczą, by te zadania między jednych i drugich rozdzielić, bo przy takim podziale każdy otrzymuje to, co mu się słuszenie należy.

5. Także i własność ziemską powinna być w ich rękach. Obywatele bowiem powinni być zamożni, oni właśnie są obywatelami. Pospolici rzemieślnicy nie zaliczają się właściwie do obywateli, tak samo jak i jakakolwiek inna klasa ludzi, która nie zaprawia się w cnotie. Wynika to z naszych założeń, że szczęście życia występuje tylko w łączności z cnotą, a szczęśliwym nie można nazwać żadnego państwa biorąc pod uwagę pewną część jego obywateli, a nie wszystkich. Toteż oczywistą jest rzeczą, że własność ziemską musi być w ich rękach, a rolę muszą uprawiać niewolnicy lub barbarzyńcy w sąsiedztwie mieszkający¹².

6. Z klas wyliczonych pozostała jeszcze jedna do omówienia — klasa kapłanów, ale i ich stanowisko jest jasne. Nie można ustanowić kapłanem ani rolnika, ani rzemieślnika, bo przyzwoitość wymaga, by bogom cześć oddawali obywatele. Że zaś obywatele dzielą się na dwie grupy, z których jedna stanowi siłę zbrojną państwa, druga zaś radzi nad jego sprawami, a właściwą jest rzeczą, by ci służbę bożą pełnili i równocześnie odpoczynku mogli zażywać, którzy z powodu wieku z życia publicznego się wycofali, więc im też należałoby powierzyć godności kapłańskie.

¹¹ Por. wyżej, rozdz. 1, § 2-6, oraz niżej, § 3 niniejszego rozdz.

¹² Autor ma na myśli ludność tubylczą w sąsiedztwie różnych kolonii greckich, zepchniętą do roli niewolnych chłopów, jak Mariandynowie pod Herakleą pontyjską lub Killiriowie w sąsiedztwie Syrakuz na Sycylii.

Tak tedy wyłożyłem, jakie są składniki niezbędne do istnienia państwa i jakie są jego części. Chłopi mianowicie, rzemieślnicy i wszelkiego rodzaju robotnicy muszą być w każdym państwie, natomiast częściami państwa są obywatele pełniący służbę wojskową i zasiadający w radzie, przy czym części te są od siebie oddzielone, już to całkowicie i zawsze, już to częściowo.

*9. Historyczne uzasadnienie podziału państwa
na klasy — podział własności ziemskiej na część wspólną
i prywatną. Ich przeznaczenie.
Do uprawy roli najlepiej użyć niewolników*

1. Że państwo musi się dzielić na odrębne klasy i wojownicy muszą stanowić klasę odrębną od rolników, to nie jest chyba odkryciem rozmyślających nad ustrojem państwa filozofów z dnia dzisiejszego czy też z ostatnich czasów. W Egipcie bowiem urządzenia takie istnieją jeszcze do dnia dzisiejszego, tak samo i na Krecie; w Egipcie zostały one zaprowadzone aktem prawodawczym Sezostrisa¹³, na Krecie zaś Minosa¹⁴.

2. Prastary wydaje się też zwyczaj urządzania wspólnych biesiad, który na Krecie zaprowadzony został w okresie panowania króla Minosa, a w Italii istniał w dużo jeszcze dawniejszych czasach. Bo znawcy podań wśród tamtejszej ludności powiadają, że królem Ojnotrii był niejaki Italos, którego imię przyjęli mieszkańcy i nazwali się Italami zamiast Ojnotrami¹⁵, a nazwę Italii otrzymał ten skrawek Europy, który się znajduje pośrodku między zatoką miasta Skylletion a Zatoką Lametyjską¹⁶, oddalonymi od siebie o pół dnia marszu.

3. Otóż powiadają, że ten Italos z koczujących Ojnotrów zrobił rolników, nadał im różne prawa i między innymi zaprowadził po raz pierwszy wspólne biesiady, dlatego i teraz jeszcze niektórzy z jego potomków urządzają wspólne biesiady i stosują niektóre z jego praw. Zamieszkiwali ten kraj od strony Morza Tyrreńskiego Opikowie, którzy zarówno dawniej, jak i obecnie mają przydomek Ausonów, od strony zaś Japygii i Morza Jońskiego w tzw. Syrytydzie¹⁷ [mieszkali] Chonowie, którzy zresztą byli z pochodzenia również Ojnotrami.

Otóż urządzenie wspólnych biesiad pierwotnie stamtąd wyszło, podział zaś mas obywateli na klasy pochodzi z Egiptu, panowanie bowiem Sesostrisa o wiele dalej sięga w przeszłość aniżeli Minosa. W ogóle trzeba przyznać, że i inne urządzenia

¹³ Sezostris to grecka forma imienia Usirtesen, które nosili władcy Egiptu z XII dynastii (w XX i XIX w. p.n.e.).

¹⁴ Minos, mityczny władca Knossos na Krecie.

¹⁵ Ojnotrami zwali Grecy mieszkańców dzisiejszej Kalabrii (za czasów rzymskich Bruttium).

¹⁶ Zatoka Lametyjską, nazwana od rzeki Lametos do tej zatoki uchodzącej, dziś golfo di Eufemia (na zachodnim wybrzeżu Kalabrii) naprzeciw golfo di Squillace (na wschodnim wybrzeżu Kalabrii).

¹⁷ Syrytyda (Siritis), czyli okolica rzeki i miasta Siris nad Zatoką Tarencką, zamieszkała była przez plemię Chonów, którzy w V w. p.n.e. zalani zostali przez inwazję samnickiego szczepu Lukanów.

w długim minionym okresie czasu wielokrotnie już albo raczej niezliczoną ilość razy zostały wynalezione. Bo tego, co konieczne, uczy — jak przypuszczać należy — sama potrzeba, a [gdy już te urządzenia powstaną] rozwijają się z natury rzeczy [dalsze], przyczyniające się do podniesienia piękna i wygody życia. Przyjąć zatem należy, że i rozwój urządzeń państwowych w ten sam sposób się dokonywał.

5. Że zaś są one prastare, dowodem urządzenia w Egipcie. Mieszkańcy tego kraju uchodzą bowiem za najdawniejszy naród, a posiadają od niepamiętnych czasów prawa i ustrój państwowy. Dlatego należy w pełni korzystać z tego, co przekazane, a gdzie się okazują braki, trzeba się starać o ich uzupełnienie.

Wyłożyłem zatem powyżej, że ziemia powinna należeć do tych, którzy posiadają broń i biorą udział w rządzeniu państwem, jako też dlaczego ci, którzy uprawiają ziemię, muszą stanowić odrębną klasę, i w końcu, jakie powinny być rozmiary kraju tudzież jego jakość.

6. Z kolei należy najpierw pomówić o podziale kraju i o uprawiających rolę, a mianowicie, co to za ludzie być powinni. Wypowiedziałem się już przedtem przeciw temu, by własność ziemska była wspólna, jak to niektórzy głosili, bo zajmuję to stanowisko, że winna się ona stawać niejako wspólną przez przyjacielskie użytkowanie, zarazem jednak jestem zdania, że żadnemu obywatelowi nie powinno zabraknąć tego, co mu do utrzymania potrzebne. Co do wspólnych biesiad, to wszyscy są zgodni, że są one użyteczne dla państw dobrze urządzonych; dlaczego i ja przychylam się do tego poglądu, to później wyjaśnię¹⁸. Udział brać w nich powinni wszyscy obywatele, ale dla niezamożnych niełatwą jest rzeczą z własnych zasobów złożyć ustaloną składkę, a nadto zaspokoić potrzeby reszty gospodarstwa domowego.

7. Niezależnie od tego, na całym państwie ciążą wspólne wydatki związane z kultem bogów. Konieczną zatem jest rzeczą, by obszar wiejski podzielony był na dwie części, z których jedna byłaby wspólną, a druga prywatną własnością, przy czym każda z nich dzieliłaby się znów na dwie części, a mianowicie z części wspólnej jedna przeznaczona by była na potrzeby kultu, część druga na wydatki związane ze wspólnymi biesiadami, z części zaś tego, co jest własnością prywatną, jedna byłaby położona na pograniczu, a druga opodal miasta, tak by z ziemi, pod dwie działki losem przydzielonej, każdy otrzymywał przydział zarówno w jednej, jak i drugiej stronie.

8. Podział taki jest równy i sprawiedliwy, a w razie wojen z sąsiadami skuteczniej zapewnia jednolitość nastrojów. Tam bowiem, gdzie nie ma takich urządzeń, jedni niewiele się troszczą o zatargi z sąsiadami, a drudzy nadmiernie, nawet ponad interes państwa nimi się przejmują. Dlatego w niektórych państwach istnieje prawo, że w naradach nad wypowiedzeniem wojny sąsiadniemu państwu nie mogą brać udziału ci obywatele, którzy z nim graniczą, ponieważ ze względu na swój własny interes nie potrafiliby zająć przy naradzie właściwego stanowiska.

¹⁸ W dalszych wywodach nie ma jednak już o tym mowy.

W ten sposób zatem z podanych powodów powinien obszar wiejski być koniecznie podzielony.

9. Do uprawy roli najlepiej jest, jeśli się ma pod tym względem swobodę decyzji, czy przyjmować niewolników, przy czym nie powinni być oni wszyscy z jednego szczepu ani też hardego ducha, bo wtedy i do roboty są użyteczni, i dają pewność, że się wcale do buntu nie będą porywać. Na drugim miejscu stawiam poddanych barbarzyńców w sąsiedztwie mieszkających, o podobnym charakterze, co poprzedni. Ci [z niewolników], którzy pracują na prywatnych gruntach, winni należeć do prywatnych właścicieli, a pracujący na gruntach państwowych do państwa. Jak zaś należy obchodzić się i niewolnikami, dlaczego lepiej jest wszystkim niewolnikom otworzyć w nagrodę [za dobre zachowanie] perspektywę uzyskania wolności, o tym później pomówimy¹⁹.

10. Położenie miasta, jego domy i mury

1. Mówiłem o tym już poprzednio²⁰, że miasto musi mieć dobre połączenia zarówno z lądem stałym, jak i z morzem, i podobnie wedle możliwości z całym swoim obszarem. Należałoby sobie *tyczyć*, aby posiadało ono położenie wyniosłe²¹, biorąc pod uwagę cztery względy. A więc przede wszystkim względem na zdrowie. Miasta mianowicie położone na pochyłości skierowanej ku wschodowi i wystawione na wiatry wiejące od wschodu są zdrowsze; na drugim miejscu stoją miasta osłonięte od północy, bo te mają łagodniejszą zimę.

2. Prócz tego miasto musi być tak położone, żeby zadość czyniło zadaniom związanym zarówno z pokojową działalnością obywateli, jak i z wojną. Na wypadek wojny musi umożliwić obywatelom łatwe wypady, a posiadać dostęp mocno utrudniony dla nieprzyjaciół i położenie utrudniające zamknięcie oblężeniem. Źródła i strumienie powinny być w odpowiedniej ilości w obrębie miasta, jeżeli jednak ich nie ma, to można temu zaradzić przez założenie wielu wielkich zbiorników na wodę deszczową, tak że mieszkańcy, nawet gdyby się znaleźli odcięci przez wojnę od kraju, nigdy braku [wody] nie będą odczuwać.

3. Skoro należy dbać o zdrowie mieszkańców, a to zależy od dobrego położenia miejscowości i jej nachylenia w odpowiednim kierunku, następnie zaś od zaopatrzenia w zdrową wodę, więc i o nią należy się usilnie starać. Bo to, czego najwięcej i najczęściej używamy dla naszego ciała, to najwięcej też przyczynia

¹⁹ Do tematu tego w dalszej części dzieła autor już nie wraca; por. natomiast Ps.-Arystoteles, *Ekonomika*, ks. I, rozdz. 5, § 6 (1344 b).

²⁰ Por. wyżej, rozdz. 5, § 2.

²¹ Miejsce zepsute, różnie też było tłumaczone; przyjmuję koniunkturę Immischa προσάντη zamiast przekazanej lekcji προς ὠπήν.

się do zdrowia, a takie właśnie znaczenie ma z natury woda i powietrze. Dlatego w miastach rozumnie urządzonych, gdzie nie wszystka woda płynąca jest równie dobra lub gdzie nie ma jej pod dostatkiem, należy oddzielnie przechowywać wodę do picia i wodę przeznaczoną do innego użytku.

4. Co się tyczy obronności miejsc, to jednak nie przy wszystkich rodzajach ustrojów jest ona równie korzystna, a więc np. zamek na wyniosłości dobry jest przy ustroju oligarchicznym i monarchicznym, natomiast przy ustroju demokratycznym zaleca się jednolite umocnienie całego miasta, a przy ustroju arystokratycznym ani jedno, ani drugie nie jest wskazane, lecz raczej większa ilość miejsc obwarowanych.

Przy budowie domów prywatnych uchodzi za rzecz piękniejszą i odpowiedniejszą ze względów praktycznych, jeśli są one rozmieszczone w linii prostej, wedle nowego sposobu budowania Hippodamosa²², ale ze względu na bezpieczeństwo w czasie wojny lepszy jest przeciwny stan rzeczy, jak to za dawnych czasów bywało. W tym drugim wypadku trudno bowiem obcym napastnikom wycofać się z miasta, jak i znaleźć odpowiednią drogę w razie napadu²³.

5. Dlatego trzeba stosować oba sposoby budowania; jest to mianowicie możliwe, jeśli się rozmieszcza domy w takim porządku, jak to czynią rolnicy przy sadzeniu winnej latorośli²⁴. W ten sposób nie nadaje się całemu miastu regularnego układu, lecz tylko poszczególnym dzielnicom i obwodom, i można zachować wzgląd zarówno na bezpieczeństwo, jak i na piękno.

Co się zaś tyczy murów, to wprawdzie powiadają, że miasta, które szczycą się ze swej dzielności, mieć ich nie powinny, ale jest to pogląd zbyt przestarzały, zwłaszcza jeśli się widzi, że tego rodzaju przechwałki okazały się próżne wobec faktów²⁵.

6. Nie przynosi to chwały wobec równego lub niewiele liczbą górującego przeciwnika szukać schronienia za osłoną murów, ale skoro zdarza się tak i zachodzi możliwość, że przewaga napastników przy całym ludzkim męstwem wobec małej liczby obrońców jest zbyt wielka, to jednak, jeśli ci ostatni mogą się uratować, a nie narazić się na klęskę i hańbę, musi się jak najsilniejsze mury uznać za znakomity środek wojenny, zwłaszcza obecnie, kiedy wynalazki w dziedzinie wyrzutni pocisków i machin oblężniczych tak wielkie poczyniły postępy.

7. Żądać, by miast nie otaczać murami, to tak, jakby szukać dogodnego do napaści położenia i znosić wokół wyniosłości górskie, albo też nie otoczyć ogrodzeniem własnego domu w obawie, że mieszkańcy jego ztratą męskiego

²² Por. wyżej, ks. II, rozdz. 5, § 1 nn.

²³ Autor ma być może na myśli opowieść Tukidydesa (II 4, 2) o wtargnięciu Teban do Platejów, skąd tylko z trudem i z wielkimi stratami zdołali się wycofać.

²⁴ Chodzi zapewne o układ w piętki, tzw. *quincunx*, tak że okrążające takie grupy domów ulice szłyby zygzakiem.

²⁵ Aluzja do Sparty, która, pozbawiona murów, kilkakrotnie w IV w. p.n.e. znalazła się w obliczu bezpośredniego zagrożenia.

ducha. Nie powinno się nadto zapominać o tym, że ci, którzy wzniesli mury wokół miasta, mają zupełną swobodę decyzji, czy zechcą skorzystać z tego środka obronnego, czy nie, a ci, którzy murów nie posiadają, swobody tej nie mają.

8. Jeśli więc tak jest, to nie tylko powinno się wznosić mury, ale i to mieć na uwadze, by stanowiły one odpowiednią ozdobę miasta i dostosowane były do potrzeb wojny, tak w ogóle, jak i ze względu na nowe wynalazki. Bo jak napastnicy starają się zdobywać coraz nowe środki dla osiągnięcia sukcesu, tak i broniący się powinni nie tylko stosować istniejące środki obrony, ale i wynajdywać i wymyślać nowe; przecież w ogóle niechętnie się zaczepia ludzi, którzy są dobrze uzbrojeni.

Skoro ogół obywateli powinien być podzielony na grupy zasiadające wspólnie do posiłków, a mury muszą być w odpowiednich miejscach zaopatrzone w strażnice i wieże, więc w sposób oczywisty nasuwa się tu żądanie, by pewne zespoły współbiedniaków w tych strażnicach pomieścić. W taki to sposób można by zatem te rzeczy urządzić.

11. Świątynie, budynki rządowe, place publiczne

1. Natomiast przybytki poświęcone czci bogów i najprzedniejsze budynki, w których władze spożywają posiłki, najwygodniej jest pomieścić na odpowiednim miejscu razem, z wyjątkiem tych świątyń, którym prawo albo jakieś polecenie wyroczni pytyjskiej osobne wyznaczyło miejsce. Właściwe do tego będzie takie miejsce, które dostatecznie uwidoczni dostojne przeznaczenie budowli, a obronnością przewyższa sąsiednie części miasta.

2. Poniżej tego miejsca dobrze jest urządzić plac rynkowy tego rodzaju jak w Tesalii, gdzie noszą one nazwę rynku wolnego. Jest to taki plac, na którym nie wystawia się żadnych towarów i na którym bez zawezwania przez władze nie wolno się zjawiać ani robotnikowi, ani chłopu, ani też żadnemu innemu człowiekowi tego rodzaju. Miejsce to może zyskać na powabie, jeśli się tam będą odbywać ćwiczenia cielesne starszych, bo właściwą jest rzeczą, by i te urządzenia były według wieku podzielone, aby na ćwiczeniach młodszych zjawili się jacyś urzędnicy, a plac ćwiczeń starszych leżał w pobliżu budynku władz urzędowych. Poczucie bowiem, że obywatel znajduje się na oczach władz, przyczynia się wybitnie do wzbudzenia u niego prawdziwego szacunku i tego lęku, jaki wolnemu przystoi. Plac targowy natomiast powinien być oddzielony od tamtego i gdzie indziej się znajdować, a to w takim miejscu, by wszelkie przesyłki towarowe, czy z morza, czy z lądu z łatwością mogły być tam dostarczone.

3. Wobec tego, że do czynników przewodnich w mieście należą, prócz urzędników, i kapłani, właściwą jest rzeczą, by miejsca posiłków kapłanów urządzone były w pobliżu świętych budowli. Natomiast lokal urzędowy władz, do których należy sporządzanie kontraktów handlowych, przyjmowanie skarg sądowych, pozwy oskarżonych i inne tego rodzaju zajęcia, podobnie jak i lokal władz

skarbowych oraz miejskich, musi być położony w pobliżu placu targowego, w miejscu dla wszystkich dostępnym, a takim jest właśnie miejsce wokół placu targowego. Przyjmuje bowiem, że plac górny winien być wolny od hałaśliwych zajęć, a dolny służyć ma koniecznościom handlowym.

4. Przedstawiony tu porządek powinien być wedle tego wzoru zastosowany także i na obszarze wiejskim. I tam bowiem dla celów nadzoru muszą istnieć strażnice tudzież budynki służące na wspólne posiłki, przeznaczone dla urzędników, którzy się nazywają już to dozorcami lasów, już to strażnikami wiejskimi, a oprócz tego i świątynie bogów czy herosów, porozmieszczane w różnych stronach kraju. Zbędną jest jednak rzeczą długo się teraz przy tych sprawach zatrzymywać przez wnikanie dokładne w szczegóły i ich omawianie, bo trudność polega nie na ich obmyśleniu, ale raczej na ich wykonaniu. Omawia się przecież rzeczy wedle swego życzenia, ale ich wykonanie zależy od zrzędzenia losu. Dlatego niech mi wolno będzie oszczędzić sobie na razie dalszych uwag na ten temat.

*12. Nawrót do zagadnienia z początku księgi.
Szczęście życia polega na cnocie, a to zależy
od właściwości przyrodzonych, a nadto od odpowiedniego wyrobienia
i rozumu, co zdobywa się przez wychowanie*

1. [Z kolei] trzeba pomówić o samym ustroju [a mianowicie zastanowić się nad tym], z których i jakiego rodzaju członków powinno się składać państwo, jeśli ma być szczęśliwe i dobrze rządzone. Dwa są warunki, od których zależy wszelkie powodzenie. Jeden z nich polega na tym, aby cel i zadanie działania należycie wytknąć, drugi zaś, aby znaleźć wiodące do celu działanie. Oba warunki mogą być zgodne ze sobą, ale też i niezgodne; czasem mianowicie wytknie się trafnie cel, ale działa się błędnie, tak że się go nie osiąga, niekiedy zaś stosuje się właściwe środki działania, ale cel zostaje błędnie wytknięty, niekiedy znów błędzi się w jednym i drugim względzie, jak [zdarza się] np. w sztuce lekarskiej. Bo lekarze czasem ani nie zdają sobie jasno sprawy, w jakim kierunku ma iść leczenie ciała, ani też nie stosują właściwych środków dla osiągnięcia zamierzonego celu. We wszystkich kunsztach i umiejętnościach należy w jednym i drugim kierunku być biegłym, a więc i w ustalaniu celu, i w stosowaniu środków wiodących do celu.

2. Bezsporną jest rzeczą, że wszyscy pragną życia szczęśliwego i błogiego, ale tylko pewnym ludziom dostaje się to w udziale, innym zaś nie, czy to przez zrzędzenie losu, czy przez przyrodzone warunki. Bo na to, aby żyć szczęśliwie, potrzeba także i wyposażenia w środki zewnętrzne, i to w mniejszym stopniu dla jednostek bogaciej uposażonych, a w wyższym dla uposażonych gorzej. Bywają i tacy, co mają wszelkie środki do osiągnięcia szczęścia, ale go od początku na niewłaściwej drodze szukają. Skoro postawiliśmy sobie za zadanie ustalić, jaki jest najlepszy ustrój, a jest nim taki, według którego najlepiej można rządzić państwem,

najlepiej zaś rządzić można państwem według ustroju, który zapewnia państwu najwięcej szczęścia, więc oczywistą jest rzeczą, że trzeba zdać sobie jasno sprawę z tego, co to jest szczęście.

3. Powtarzam tu, co już wykazałem w *Etyce*²⁶ (jeśli owe wywody jakiś pożytek przynoszą), że polega ono na doskonałości w rozwijaniu działalności i uprawianiu cnoty, przy czym doskonałość rozumie się bezwzględnie, a nie w zależności od pewnych okoliczności. Względnie doskonałe są czyny dokonane z konieczności, bezwzględnie — czyny piękne. Tak więc, by dać przykład z dziedziny prawa, sprawiedliwe kary i zadośćuczynienia wynikają z cnoty, ale są aktem przymusu i przez przymus prowadzą do poprawy (byłoby przecież bardziej pożądane, aby nikt, ani jednostka, ani państwo tego rodzaju przymusu nie potrzebował); natomiast uczynki zmierzające do pomnożenia godności i zasobności są bezwzględnie najpiękniejsze. Bo pierwsze zmierzają do usunięcia pewnego zła, drugie przeciwnie, przygotowują i stwarzają pewne dobra.

4. Człowiek cnotliwy potrafi wprawdzie zachować się pięknie nawet w ubóstwie, chorobie i innych przykrych doświadczeniach losu, ale przecież poczucie szczęścia ma się w przeciwnych temu okolicznościach. (Bo i to wyjaśniłem w moich wywodach o etyce, że cnotliwym jest człowiek, dla którego ze względu na jego cnotę dobrem jest to, co jest bezwzględnie dobre, jasną zaś jest rzeczą, że także i dobry użytek, jaki się robi z bezwzględnego dobra, musi być bezwzględnie cnotliwy i dobry.) Dlatego też ludzie uważają, że poczucie szczęścia dają dobra zewnętrzne. Jest to tak, jak gdyby ktoś czystą i piękną grą na cytrze chciał kłaść na rachunek raczej cytry aniżeli kunsztu.

5. [Jak z tych rozważań wynika], muszą pewne rzeczy być już naprzód dane, a inne musi stworzyć prawodawca. Dlatego pragniemy, by w państwie znalazło się wszystko, co jest od losu szczęsnego zależne (uznajemy bowiem, że wiele od niego zależy), natomiast o tym, czy miasto jest cnotliwe, nie los rozstrzyga, ale wiedza i wola. Otóż państwo jest wówczas cnotliwe, jeśli wszyscy obywatele uczestniczący w jego zarządzie są cnotliwi, według mnie zaś wszyscy obywatele w zarządzie państwa uczestniczą. Wobec tego należy rozważyć, w jaki sposób człowiek staje się cnotliwym.

Bo jeśli nawet ogół obywateli może być cnotliwy, mimo że nie jest nim każdy poszczególny obywatel, to lepiej przecież, jeśli ci ostatni są wszyscy cnotliwi, bo w takim razie cnotliwy jest oczywiście i ogół.

6. Na to, by obywatele stawali się dobrymi i cnotliwymi, wpływają trzy czynniki; są nimi: natura, przyzwyczajenie, rozum. Przede wszystkim bowiem trzeba się urodzić człowiekiem, a nie jakąś inną istotą żyjącą, z odpowiednimi właściwościami ciała i duszy. Co do pewnych cech i urodzenie niczego nie przesądza, bo przyzwyczajenie powoduje ich zmianę. Są mianowicie pewne właściwości przyrodzone, które przez przyzwyczajenie ulegają zmianie tak w jedną, jak i drugą stronę: na gorsze i na lepsze.

²⁶ W *Et. nik.*, ks. I, rozdz. 13.

7. Inne istoty żyjące przeważnie żyją wedle swej natury, niektóre w drobnych szczegółach urabia i przyzwyczajenie, ale tylko człowiek kształtuje się pod wpływem rozumu, bo on tylko rozum posiada. Toteż wszystkie te trzy czynniki muszą być u niego zharmonizowane. Jakoż ludzie wiele czynią wbrew swym przyzwyczajeniom i wbrew swej naturze ze względów rozumowych, jeśli dojdą do przekonania, że lepiej jest inaczej.

Wyłożyliśmy tedy powyżej²⁷, jakie przyrodzone właściwości muszą ludzie posiadać, aby być odpowiednim materiałem dla prawodawcy, reszta jest już rzeczą wychowania, dzięki któremu człowiek już to przez przyzwyczajenie, już to przez naukę przyswaja sobie, co trzeba.

*13. Obywatele winni być tak wychowani,
by zdobyli przygotowanie do swych zadań,
by umieli za młodu słuchać, a w starszym wieku rządzić.
Falszywy system wychowawczy Sparty*

1. Skoro każda wspólnota państwowa składa się z władających i podwładnych, więc trzeba się zastanowić nad tym, czy władający i podwładni winni się zmieniać, czy też być dożywotnio ci sami, bo jest jasną rzeczą, że zależnie od odpowiedzi na to pytanie trzeba będzie [tak lub inaczej] urządzić wychowanie.

Gdyby jedni górowali nad drugimi w takim stopniu, w jakim bogowie i herosi górują według naszych wyobrażeń nad ludźmi, przewyższając ich nierównomiernie najpierw fizycznie, a następnie duchowo, tak że przewaga władających byłaby bezsporna i oczywista dla podwładnych, to bez wątpienia lepiej byłoby, aby jedni i ci sami stale władali, a drudzy byli podwładnymi raz na zawsze²⁸.

2. Skoro jednak trudno to przyjąć i wcale tak nie bywa, jak to Skylaks²⁹ opowiada o Indach, u których królowie w tym stopniu jakoby różnią się od swych poddanych, więc oczywiście z wielu względów jest rzeczą konieczną, by wszyscy na równi okresowo brali udział w rządach, względnie byli podwładnymi. Równych musi bowiem równe prawo obowiązywać i z trudnością daje się utrzymać ustrój, który się nie opiera na tej słusznej zasadzie. Bo z niezadowolonymi [w mieście] łączą się wszyscy skłonni do przewrotu na obszarze wiejskim, a jest rzeczą niemożliwą, by dzierżący władzę tak wielką przedstawiali siłę, żeby nad nimi wszystkimi posiadali przewagę.

3. Niemniej przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że władający winni mieć pewne prawa przed podwładnymi. Jak to urządzić, w jaki sposób zapewnić wszystkim udział w rządach, to musi rozważyć prawodawca. Była o tym mowa już

²⁷ Por. wyżej, rozdz. 4.

²⁸ Por. ks. I, rozdz. 2, § 15.

²⁹ Skylaks z Karyandy w Karii miał opłynąć na rozkaz króla Dariusza I wybrzeża południowej Azji. Zachowane pod jego imieniem pismo jest tworem późniejszym, z IV w. p.n.e.

poprzednio³⁰. Przyroda mianowicie sama to zagadnienie rozstrzygnęła przez to, że każdemu pokoleniu dała okres młodości i starości, przy czym młodym przystoi słuchać, a starym rządzić; toteż nikt się nie oburza, jeśli stosownie do swego wieku ma słuchać, ani też nie uważa, że jest to niżej jego godności, zwłaszcza że po wejściu w odpowiedni wiek również ma widoki osiągnięcia zastrzeżonego dla siebie zaszczytu.

4. Można więc z równą stanowczością powiedzieć, że ci sami władają i są podwładnymi, jak i że są to różni ludzie. Toteż i wychowanie winno być koniecznie w pewnym względzie to samo, a w innym odmienne. Bo ten, kto ma dobrze władać, musi — jak mówi [przysłowie] — nauczyć się wpierw słuchać. Bywa zaś władza sprawowana, jak to w początkowych wywodach powiedziano³¹, albo w interesie władającego, albo poddanych; pierwszą z nich nazywamy władzą despotyczną, drugą rządami nad wolnymi ludźmi.

5. W zleceniach [, które się komuś wydaje,] bywają przecież pewne różnice, i to nie tyle co do ich treści, ile co do celu. Dlatego wiele czynności, które zdają się należeć do służby, mogą spełniać i młodzi wolni ludzie bez żadnej ujmy dla siebie, bo różnica między tym, co ujmę przynosi, a co nie, leży nie tylko w samych czynnościach, ile w ich celu i motywach. Skoro stwierdzamy, że cnota obywatela rządzącego jest taka sama co i najlepszego męża, i że ten sam człowiek musi najpierw nauczyć się słuchać, a dopiero potem rządzić, to zadanie prawodawcy na tym winno polegać, by ustalić, jak ludzie dochodzą do cnoty, jakie zajęcia do tego prowadzą i jaki jest cel najdoskonalszego życia.

6. Dusza człowieka dzieli się na dwie części, z których jedna sama przez się posiada rozum, druga zaś, choć go sama przez się nie posiada, to jednak potrafi iść za jego głosem. Obu częściom przypisujemy cnoty, dzięki którym pewnego człowieka zwiemy w ogóle dobrym. Ci, którzy przyjmują podany przez nas podział władz duszy, bez trudności zdołają powiedzieć, która właśnie część zawiera cel [, do którego człowiek zmierza]. Zawsze bowiem to, co gorsze, jest nim dlatego, że obok niego jest coś lepszego, jak się to okazuje zarówno w dziełach sztuki, jak i tworach natury; lepsze zaś jest to, co posiada rozum.

7. Ten ostatni według stosowanego przez nas zwykle podziału, dzieli się znów na dwie części: jest mianowicie rozum praktyczny i rozum teoretyczny. Tak samo więc [jak część pierwsza] musi się dzielić oczywiście i ta część [, tj. druga, nie mająca rozumu, ale zdolna iść za nim]. Powiemy zatem, że czynności [tej części duszy] pozostają do siebie w podobnym stosunku [jak czynności pierwszej części], czyli że czynności wychodzące z części lepszej z natury są więcej cenione przez tych, którzy są zdolni albo do wszystkich funkcji duszy, albo tylko do tych dwóch. Bo dla każdego zawsze najcenniejsze jest to, czego osiągnięcie jest dla niego najwyższym dobrem.

³⁰ Por. wyżej, rozdz. 8.

³¹ Por. ks. I, rozdz. 2, i ks. III, rozdz. 4.

8. Także i życie każde dzieli się na okres pracy i spoczynku, wojny i pokoju, a czynności na konieczne i pożyteczne albo na piękne. Ocena ich musi być taka sama jak w odniesieniu do części duszy i ich czynności, a więc oświadczamy się za wojną dla pokoju, za pracą dla spoczynku, za czynnościami koniecznymi i pożytecznymi dla osiągnięcia piękna.

9. Wszystko to musi mieć na uwadze mąż stanu przy ustanawianiu praw, uwzględniając i części duszy, i ich czynności, zwłaszcza zaś to, co lepsze i celowe. W ten sam sposób ma postępować przy urządzaniu trybu życia i wyborze różnych czynności. Obywatele muszą bowiem umieć pracować i walczyć, ale jeszcze więcej żyć w pokoju i oddawać się spoczynkowi. Muszą czynić to, co konieczne i pożyteczne, ale jeszcze więcej to, co piękne. Toteż według tyłu punktów widzenia musi się ich wychowywać zarówno w młodocianym jeszcze wieku, jak i w innych okresach, które jeszcze wychowania wymagają.

10. A tymczasem te państwa greckie, które obecnie uchodzą za posiadające najlepszy urządzenie, i prawodawcy, którzy te ustroje nadali, wcale nie ustanowili wszystkiego mając najlepszy cel na oku, ani też nie wprowadzili praw i zasad wychowania z myślą o [zaprawieniu do] wszelkich cnót, przeciwnie, w sposób niegodny odchylił się w stronę praw, które wydawały się pożyteczne i korzystniejsze dla rządzących. Podobnie jak oni, także niektórzy późniejsi pisarze³² wypowiadali się w tym samym duchu, bo chwając urządzenie polityczne Lacedemonczyków wyrażają podziw dla ostatecznego celu prawodawcy, który wszystkie prawa swoje nastawił na zwycięstwo i wojnę.

11. Że takie urządzenia są chybione, to i w drodze rozumowania z łatwością daje się udowodnić, i bieg wydarzeń dzisiaj to wykazał. Bo jak ogromna część ludzi podziwia narzucanie masom panowania ze względu na to, że wielką obfitość dóbr przynosi, tak i Tibron³³ okazuje się wielbicielem prawodawcy Lakończyków, a z nim wszyscy inni piszący o ich ustroju, ponieważ Lakończycy przez zaprawienie się w walce z niebezpieczeństwami zapanowali nad wielu [ludami].

12. A przecież okazuje się dzisiaj, kiedy panowanie Lakończyków już się załamało, że im to nie przyniosło szczęścia, że więc i prawodawca ich nie był dobry. Śmieszna też byłoby to rzeczą, żeby się mieli nadal praw jego trzymać, i choć im nikt w ich przestrzeganiu nie przeszkadza, mieli tracić sposobność urządzenia sobie szczęśliwego życia. Niesłuszne jest też zdanie o rodzaju rządu, jakiego wyznawcą winien się okazać prawodawca. Rządzić bowiem wolnymi jest rzeczą piękniejszą i więcej cnoty wymaga niż despotyczne panowanie nad niewolnikami,

13. Nie należy też mienić szczęśliwym państwa i słać jego prawodawcy dlatego, że zaprawił obywateli do zwyciężania w celu trzymania w uległości

³² Aluzja do Platona i Ksenofonta, którzy byli wielbicielami ustroju spartańskiego.

³³ Spartanin Tibron znany jest jako dowódca wojsk spartańskich, działających na terenie Azji Mniejszej w 400 i 399 r. p.n.e. Skazany następnie na wygnanie (w latach 399 - 392), pisał jakieś nieznane nam dzisiaj dzieła o ustroju Likurga, które wspomina tu Arystoteles.

sąsiadów; ma to bowiem bardzo poważną stronę ujemną. W myśl tej zasady oczywiście każdy obywatel, który ma odpowiednie do tego siły, powinien by próbować, czyby nie potrafił ovladnąć swoim własnym państwem. Byłoby to właśnie to, co tak bardzo mają za złe Lakończycy królowi Pauzaniaszowi³⁴, choć tak wielką czcią był otoczony. Wszystkie tego rodzaju zasady i prawa są pozbawione rozumu politycznego, nie są ani pożyteczne, ani prawdziwe. Toteż prawodawca powinien zaszczerpieć w dusze ludzi tylko te zasady, które są najlepsze zarówno dla jednostki, jak i dla społeczności.

14. O zaprawienie w sztuce wojennej należy dbać nie dlatego, by ujarzmić tych, którzy na taki los nie zasłużyli, ale w tym celu, aby — po pierwsze — uchronić się przed ujarzzeniem przez innych, następnie, by zdobyć hegemonię w interesie poddanych, a bynajmniej nie na to, by wszystkim swoje jarzmo narzucić, i po trzecie, by zdobyć panowanie nad takimi, którzy na los niewolników zasługują.

15. Że prawodawca powinien raczej starać się o to, by ustawodawstwo dotyczące zagadnień wojennych, jak i wszelkie inne, podporządkować interesom życia spokojnego i pokoju, to stwierdzają zarówno fakty dokonane, jak i wyrozumowane. Bo po największej części takie wojownicze państwa utrzymują się tak długo, jak długo prowadzą wojny, a giną, gdy panowanie zdobędą. W okresie pokoju bowiem niby rdzewiejące żelazo tracą swoją hartowność, a winę tego ponosi prawodawca, który nie wykształcił u nich zdolności do życia w spokoju.

16. Skoro ludzie, jak się okazuje, zarówno w społeczności, jak i każdy z osobna, mają ten sam cel przed sobą i skoro do najlepszego człowieka, jak i do najlepszego państwa musi się tę samą miarę stosować, to oczywiście muszą istnieć w państwie cnoty potrzebne do spokojnego życia, bo — jak to już wielokrotnie zaznaczyłem — celem wojny jest pokój, a celem pracy spoczynek.

17. Do urządzenia sobie spoczynku i właściwego trybu życia potrzebne są zarówno te cnoty, które wchodzi w grę w spoczynku, jak i te, które są potrzebne w pracy. Bo żeby się oddawać błogiemu spoczynkowi, musi się wprawdzie wiele potrzebnych rzeczy przygotować. Dlatego też wskazaną jest rzeczą, by w państwie panowały umiarkowanie, dzielność i wytrwałość, bo (według przysłowia) nie ma spoczynku dla niewolników, a kto nie umie mężnie stawić czoła niebezpieczeństwu, staje się niewolnikiem każdego, kto go zaczepi.

18. Dzielności więc i hartu potrzeba do życia czynnego, umiłowania mądrości do spoczynku, a umiarkowania i sprawiedliwości w jednym i drugim wypadku,

³⁴ Pauzaniasz z królewskiego rodu Agiadów (bratanek Leonidasa) był dowódcą greckich sił zbrojnych w bitwie pod Platejami (w 479 r. p.n.e.). Aby się narzucić na władcę Sparty i całej Grecji, nawiązał stosunki z Persami, a nadto snuł plany rewolucji w Sparcie, opierając się na upośledzonej warstwie helotów, kiedy zaś wykryły się jego knowania, szukał schronienia w świątyni, gdzie go zaraorzono głodem; por. wyżej, ks. V, rozdz. 5, i rozdz. 6, § 2.

zwłaszcza jednak w okresie pokoju i spoczynku. Bo wojna sama zmusza do sprawiedliwości i umiarkowania, a natomiast pławienie się w dobrobycie i zażywanie spoczynku w pokoju sprzyja raczej wyuzdaniu.

19. Toteż wiele sprawiedliwości i wiele umiarkowania potrzebują ci, którym zdaje się najlepiej powodzić, którzy też zażywają tego wszystkiego, co za warunek szczęścia uchodzi, jak np. ci, co według opowieści poetów żyją na Wyspach Szczęśliwych, jeśli to prawda istotnie. Tacy bowiem najczęściej będą potrzebowali [umiłowania] mądrości i umiarkowania, i sprawiedliwości, i to im bardziej obfitość takich dóbr [zewnątrznych] pozwala na oddawanie się spokojnemu używaniu życia. Okazuje się z tego, dlaczego i państwo, które chce sobie szczęśliwe istnienie i tężyznę zapewnić, musi te cnoty posiadać. Haniebną bowiem jest rzeczą, jeżeli ktoś nie umie z dóbr [swoich] korzystać, ale jest jeszcze gorzej, jeśli nie umie tego robić w okresie spoczynku i okazuje się dzielnym wśród zajęć i wojny, a w czasie pokoju i spoczynku wykazuje usposobienie niewolnika.

20. Dlatego nie należy uprawiać cnoty tak, jak się to robi w państwie Lacedemończyków. Bo odróżniają się oni od innych nie przez to, że nie uważają za największe tych samych dóbr co inni, ale przez to, że sądzą, iż się do nich dochodzi raczej dzięki pewnej cnotcie. Ponieważ jednak dobra te i ich użytkowanie wyżej cenili aniżeli cnoty, < utrzymywali się, jak długo wojny prowadzili, ale po zdobyciu panowania upadli. Że zatem i w okresie spoczynku należy cnotę uprawiać >³⁵ i to dla niej samej, jasno z tych wywodów wynika.

21. Należy teraz rozważyć, jak i za pomocą jakich środków można to osiągnąć. Wykazaliśmy już poprzednio, że potrzebne są do tego [trzy czynniki]: natura, przyzwyczajenie i rozum. Jakie znaczenie musi odgrywać czynnik przyrodzony, o tym była już mowa wyżej³⁶, pozostaje tedy rozważyć, czy przy wychowaniu należy wprawdzie kształtować rozum, czy przyzwyczajenie. Te dwa czynniki winny bowiem być jak najlepiej ze sobą zharmonizowane, bo równie możliwą jest rzeczą, że wyłączone kształcenie umysłu nie pozwala osiągnąć najlepszego celu, jak że samo tylko urabianie obyczajów na błędne drogi prowadzi.

22. Otóż oczywiste jest najpierw, że jak wszędzie, tak i tutaj powstawanie ma jakiś początek, a cel tego powstawania jest znów początkiem innego celu. Takim celem natury jest u nas [ludzi] rozum i duch, toteż odpowiednio do tego trzeba mieć na uwadze i powstawanie człowieka, i troskę o kształtowanie jego obyczajów.

23. Jak dusza i ciało są dwiema częściami, tak i z kolei w duszy widzimy dwie części: część nie posiadającą rozumu i część obdarzoną rozumem, a więc ich

³⁵ W przekazanym tekście jest tu luka, na którą pierwszy zwrócił uwagę Camerarius w tłumaczeniu łacińskim, wydanym w 1581 r. Ujęte w nawiasy słowa stanowią uzupełnienie, jakie według ks. II, rozdz. 6, § 22 (1271 b 4 n.) oraz *Etyki eudemejskiej* (1248 b 37) dał C. Thurot, *Eudes sur Aristote* (1860).

³⁶ Por. wyżej, rozdz. 12.

właściwości w liczbie dwu, z których jedna to pożądanie, a druga to myśl. Jak zaś ciało wcześniej powstaje niż dusza, tak i część duszy nie posiadająca rozumu wcześniejsza jest od części rozumem obdarzonej. Jest to również rzeczą oczywistą, bo u dzieci zaraz po urodzeniu ukazują się przejawy gniewu i woli, a nawet pragnienia, podczas gdy zdolność rozumowania i myślenia rozwija się u nich z natury rzeczy dopiero z wiekiem. Dlatego troska o ciało musi wyprzedzać troskę o duszę, z kolei zaś nastąpi kształtowanie zdolności pożądania, mające na celu kształcenie myśli, tak jak pielęgnowanie ciała ma za cel urabianie duszy.

*14. Jak powinno być ujęte prawo małżeńskie?
Wiek małżonków i ich właściwości fizyczne.
Okres ciąży. Spędzanie płodu. Granica rozrodczości.
Kary za niewierność małżeńską*

1. Jeśli tedy prawodawca przede wszystkim na to baczyć powinien, by wychowywane jednostki jak najlepiej się pod względem fizycznym przedstawiały, to musi najpierw zatroszczyć się o małżeństwo i określić, kiedy i jakie osoby winny wchodzić w związki małżeńskie. Przy wydawaniu zarządzeń dotyczących tego związku musi uwzględniać i osoby same, i czas ich pożycia, by się równomiernie wiekiem do tego samego kresu zbliżali i nie było między nimi rozdziewięku co do sił, gdy on posiadać będzie jeszcze zdolności rozrodcze, a ona już nie, albo też odwrotnie; wywołuje to bowiem między nimi nieporozumienia i różnice.

2. Następnie musi zwrócić uwagę i na czas, w którym dzieci zajmą miejsce ojców; dzieci nie powinny mianowicie odbiegać zbyt wielokrotnie od rodziców (gdyż w takim razie rodzice nie mogą cieszyć się wdzięcznością ze strony dzieci, a dzieci korzystać z pomocy rodziców). Nie powinni też być zbyt wielokrotnie zbliżeni, bo to również ma wiele stron ujemnych. Takie dzieci bowiem, które są niemal rówieśnikami rodziców, mniejszy żywią dla nich szacunek, a łatwiej wyłaniają się wówczas zatargi o zarząd majątku. [Po trzecie wreszcie,] by wrócić do tego punktu, od którego wyszedłem, chodzi tu jeszcze i o to, by zrodzone dzieci tak się fizycznie przedstawiały, jak tego chce prawodawca.

3. Wszystko to mniej więcej daje się osiągnąć przez jedno zarządzenie. Ponieważ u mężczyzn wiek 70 lat, u kobiet 50 stanowi zazwyczaj ostatnią granicę rozrodczości, więc początek pożycia małżeńskiego musi sięgać takiego wieku, który by był do takiego odstępu czasu dostosowany.

4. Związki małżeńskie ludzi zbyt młodych nie są odpowiednie do płodzenia dzieci. U wszystkich stworzeń potomstwo pochodzące od zbyt młodych rodziców jest słabowite, żeńskiego przeważnie rodzaju i niewielkiego wzrostu; to samo z konieczności dotyczy też i ludzi. Dowodem fakt, że we wszystkich państwach, gdzie istnieje zwyczaj łączenia młodych z młodymi, ludzie bywają słabowici i małego wzrostu. Ponadto młode matki ciężiej przechodzą poród i częściej umierają. Stąd też niektórzy twierdzą, że Troizeńczycy z tego właśnie powodu otrzymali znaną

odpowiedź wyrocni, a nie ze względu na uprawę plonów, ponieważ wiele młodych kobiet u nich umierało skutkiem zbyt wczesnego małżeństwa³⁷.

5. Również i ze względu na powściągliwość korzystniej jest w dojrzałym wieku dziewczęta za męża wydawać, bo jak się zdaje, zbyt młode skutkiem obcowania małżeńskiego bywają zbyt skłonne do zmysłowości. Przecież i mężczyznom zdaje się to szkodzić fizycznie przez upośledzenie wzrostu, jeśli obcują z kobietami w okresie wzrostu nasienia, bo i tu wzrost ma pewien czas określony, po którego przekroczeniu już dalej nie postępuje.

6. Dlatego wiekiem odpowiednim do małżeństwa jest dla dziewcząt mniej więcej 18 lat, dla mężczyzn 37 lub niewiele mniej. W takim wieku bowiem pożycie małżeńskie dokonuje się przy pełnym rozkwicie sił fizycznych, a koniec zdolności rozrodczych u obu stron następuje równocześnie, we właściwym czasie; także i wejście dzieci w następstwo po rodzicach przypada na czas ich pełnego rozkwitu (jeśli przychodzą na świat, jak należy oczekiwać, zaraz po zawarciu małżeństwa), podczas gdy rodzice wchodzą już w schyłek wieku około siedemdziesiątki.

7. Wypowiedziałem się więc co do tego, kiedy się powinno zawierać małżeństwo. Co się zaś tyczy odpowiedniej do tego pory roku, to według stosowanego i teraz zwyczaju ludzie słusznie zawierają ten związek najczęściej w zimie. Małżonkowie zaś muszą już sami przy płodzeniu dzieci przestrzegać zaleceń ze strony lekarzy i badaczy przyrody. Lekarze bowiem podają odpowiednie wskazówki co do stanu fizycznego małżonków, a badacze przyrody co do wiatrów, zalecając połączenie raczej przy wiatrach północnych niż południowych³⁸.

8. Jakie własności fizyczne rodziców są najwięcej pożyteczne dla potomstwa, o tym muszę pomówić obszerniej w wywodach o wychowaniu dzieci, tu wystarczy wspomnieć o tym ogólnikowo. Bo atletyczna budowa nie jest pożyteczna ani dla sprawności w działalności politycznej, ani dla zdrowia i płodzenia dzieci, podobnie jak budowa wątła i słabowita, lecz tylko pośrednia między nimi. Ciało musi być zahartowane, i to zahartowane nie gwałtownie i niejednostronnie, jak u atletów, lecz z myślą o czynnościach przypadających ludziom wolnym. A tak samo musi być zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet.

9. Kobiety ciężarne również muszą się troszczyć o swoje ciało, nie oddawać się gnuśności, a dbać o dostatnie odżywianie. Prawodawca z łatwością może to osiągnąć przez nakaz odbywania codziennie jakiejś pielgrzymki ku czci tych

³⁷ O wyrocni tej nic zresztą nie wiadomo. W dwóch rękopisach zachował się na marginesie jakoby jej fragment: μη τέμνε νέαν άλοκα — „nie kraj młodej (w młodym gruncie) bruzdy", co może jednak zostało zrobione od tego miejsca. Gottling, wychodząc z przekazanego na marginesie urywka, odtworzył przypuszczalną odpowiedź wyrocni w postaci heksametru: άλλα νέας, Τροίζηην, άλοκας μη τέμνε βαδείας (Nie kraj, Trojeńczyku, w młodym gruncie bruzd głębokich).

³⁸ W piśmie *O rodzeniu*, ks. IV, rozdz. 2 (767 a) powiada Arystoteles, że wiatry północne sprzyjają narodzinom chłopców.

bogów, którzy odbierają hołdy jako opiekunowie narodzin. Natomiast umysł, przeciwnie aniżeli ciało, zaleca się utrzymywać raczej w spokoju, bo doświadczenie pokazuje, że płód przejmuje wiele od noszącej go matki, tak jak rośliny od ziemi.

10. W kwestii usuwania czy wychowywania noworodków winno obowiązywać prawo, by nie wychowywać żadnego dziecka wykazującego kalectwo; biorąc jednak pod uwagę liczbę dzieci należy, wobec tego że istniejące obyczaje nie pozwalają żadnego noworodka usuwać, liczbę urodzin prawem ograniczyć, jeśli zaś jacyś obcujący ze sobą małżonkowie poczną dziecko ponad tę liczbę, należy spowodować jego poronienie, zanim jeszcze czucie i życie w nie wstąpi. Bo co tu jest godziwe, a co nie, zależy będzie od tego, czy płód już czucie i życie posiada.

11. Skoro dla męża i żony oznaczyliśmy początek wieku, w jakim winni zacząć pożycie małżeńskie, więc należy również określić, do jakiego wieku wypada im płodzić dzieci. Potomstwo zbyt starych, jak i zbyt młodych, bywa niedostatecznie rozwinięte na ciele i na umyśle, a dzieci starców słabowite. Dlatego jako granicę przyjąć należy szczytowy punkt rozwoju umysłowego, a ten przypada po największej części, jak to mówią niektórzy z poetów mierzący wiek siedmioletnimi okresami, około 50 roku życia³⁹.

12. Toteż w cztery lub pięć lat po osiągnięciu tego wieku należy zaniechać płodzenia dzieci uznawanych otwarcie, a potem uprawiać stosunki małżeńskie już tylko dla zdrowia albo z jakiejś innej takiej przyczyny. Co się tyczy obcowania z inną kobietą lub innym mężczyzną, to winna tu po prostu obowiązywać zasada, że tego rodzaju stosunki bezwzględnie i w żadnym wypadku nie mogą uchodzić za uczciwe, jak długo ktoś jest i nazywa się małżonkiem. Gdyby się jednak okazało, że ktoś coś takiego czyni w okresie wyznaczonym do płodzenia dzieci, to winien być napiętnowany odebraniem obywatelskich praw honorowych jako karą odpowiadającą jego przestępstwu.

15. Wychowanie dzieci. Zabawy ich.

Ochrona dzieci przed zepsuciem moralnym. Dalsza nauka

1. Należy przyjąć, że dla dzieci, które się narodziły, wielką różnicę stanowi ze względu na ich rozwój fizyczny rodzaj pożywienia, jakie otrzymują. Z obserwacji czynionych na zwierzętach, jako też na ludach, które jako cel wychowania wytknęły sobie osiągnięcie tężyzny wojennej, okazuje się, że najodpowiedniejsze jest dla ciała pożywienie obfitujące w mleko, a pozbawione wina, które powoduje choroby.

2. Korzystne jest również używanie ruchu, o ile [na to] taki wiek pozwala. Ażeby członki z powodu miękkości nie uległy skrzywieniu, używają jeszcze i teraz

³⁹ Około 50 lat jako iloczyn 7x7.

niektóre ludy pewnych przyrządów, które chronią ciało małych dzieci przed skrzywieniem. Dobrze jest też przyzwyczajać dzieci zaraz od maleństwa do zimna, bo to bardzo korzystne i dla zdrowia, i dla sprawności wojennej. Dlatego u wielu ludów barbarzyńskich jest zwyczaj zanurzać nowo narodzone dzieci w zimnej rzece, u innych, jak u Celtów, odziewać je w lekkie okrycie.

3. Do wszystkiego bowiem, do czego można dzieci przyzwyczaić, lepiej jest przyzwyczajać je zaraz od początku, ale przyzwyczajać stopniowo, zresztą dzieci ze względu na swe naturalne ciepło z łatwością przywykają do znoszenia zimna.

W taki więc i podobny temu sposób pożyteczne jest pielęgnować dzieci w pierwszym okresie ich życia.

4. W następującym z kolei wieku do lat pięciu, w którym jeszcze niedobrze jest zapędzać dzieci do jakiegokolwiek nauki i ciężkich robót, by na tym wzrost nie cierpiał, muszą jednak dzieci mieć tyle ruchu, żeby nie popadły w ociężałość; ruch ten trzeba im zapewnić przez różne zajęcia, a zwłaszcza zabawy. Ale i zabawy nie powinny być niewłaściwe dla wolnego człowieka ani uciążliwe czy swawolne.

5. Także na opowieści i bajki, które są odpowiednie dla uszu dzieci w tym wieku, winni mieć zwróconą baczną uwagę urzędnicy zwani kierownikami chłopców (παιδονόμοι), bo wszystko to ma stanowić przygotowanie do późniejszych zajęć. Dlatego zabawy muszą być przeważnie naśladowaniem późniejszych zajęć.

6. Wrzasków dziecięcych i płaczów niesłusznie zakazują ci, co prawem chcieliby ich wzbronić⁴⁰, bo sprzyjają one wzrostowi i stanowią pewnego rodzaju gimnastykę dla ciała. Głęboki oddech dodaje bowiem siły przy ciężkiej pracy, a to samo jest i z dziećmi, gdy swój głos nasilają. Pajdonomowie, którzy te dzieci mają w opiece, muszą i na to uważać, by jak najmniej przestawały one z niewolnikami, bo w tym wieku i jeszcze do siedmiu lat muszą się dzieci wychowywać w domu [rodzicielskim].

7. Słuszną też jest rzeczą, aby już w tym wieku odsuwać od uszu i oczu dzieci wszystko, co jest niegodne wolnego człowieka. W ogóle, jeśli cokolwiek, to nieprzyzwoite mowy powinien prawodawca przede wszystkim usunąć z miasta (bo od lekkomyślnego mówienia o jakichkolwiek rzeczach nieprzyzwoitych niedaleko i do haniebnych czynów). Szczególnie więc baczyć należy na młodzieńców, by nie mówili ani nie słuchali nic takiego. Jeśli się zaś okaże, że ktoś mówi lub czyni jakieś rzeczy zakazane, to takiemu, który, choć wolny, nie ma jednak jeszcze prawa udziału we wspólnych biesiadach, należy wymierzyć karę chłosty⁴¹, a starszemu, który taki wiek przekroczył, karę odjęcia praw honorowych jakby niewolnikowi [ze względu na zachowanie niegodne wolnego człowieka].

⁴⁰ Autor polemizuje z Platonem (*Prawa* 792 A).

⁴¹ Za Immischem, który wraz z Buchelerem przyjął tu skreślenie *ἀτιμίαις* (karę odjęcia praw honorowych), opuszczono w tłumaczeniu ten rodzaj kary, który przecież w następnym zdaniu przewidziany jest dla starszych.

8. Skoro zaś uważamy za rzecz niedopuszczalną mówić coś takiego, to oczywiście także i oglądać czy to na obrazach nieprzyzwoitych, czy na przedstawieniach teatralnych. Niechże władze baczą na to, by żadna rzeźba, żaden obraz nie przedstawiał takich scen, chyba że chodzi o pewnych bogów⁴², przy których święcie prawo pozwala i na żarty swawolne. Na takich uroczystościach prawo pozwala mężczyznom mającym wiek odpowiedni oddawać cześć bogom za siebie oraz za żonę i dzieci.

9. Młodszym natomiast nie należy pozwalać ani na przysłuchiwanie się wygłaszanym poematom jambicznym, ani na przyglądanie się komediom, dopóki nie dojdą do wieku, w którym już wolno im będzie zajmować miejsce leżące przy wspólnej biesiadzie i pić [czyste wino], bo otrzymane już wychowanie zabezpieczy ich wszystkich przed szkodliwymi wpływami takich przedstawień.

Obecnie przedmiot ten poruszyliśmy tu tylko mimochodem, później⁴³ musimy się jeszcze przy nim zatrzymać i ściślej określić, po pierwsze, czy należy młodzieży pozwalać na to, czy nie i w jakich okolicznościach. Na razie napomknąłem tu o tych rzeczach, co było konieczne.

10. Może też i słusznie postępował aktor tragiczny Teodoros⁴⁴, który nigdy nikomu, nawet najslabszym aktorom, nie pozwalał występować przed sobą na scenie, ponieważ — mawiał — pierwsze wrażenie słuchowe najsilniej się u widzów utrwała. To samo bywa przy zetknięciu się z ludźmi i rzeczami, bo zawsze mamy większe upodobanie do naszych pierwszych wrażeń. Dlatego trzeba trzymać młodzież z dala od wszystkiego, co złe, zwłaszcza od tego, co trąci występkiem i złowrogością.

Po zakończeniu lat pięciu, przez dwa lata do siódmego roku winny już dzieci przysłuchiwać się tym naukom, których będą musiały się uczyć.

11. Nauka dzielić się musi na dwa okresy wieku, a mianowicie od końca siódmego roku życia do czasu dojrzewania i znów od tegoż do lat dwudziestu jeden. Ci bowiem, co dzielą wiek na siedmioletnie okresy, przeważnie czynią to słusznie, należy jednak iść raczej za podziałem podyktowanym przez naturę, gdyż każda sztuka i nauka pragnie jedynie wypełnić pozostawione przez naturę luki.

Najpierw zatem musimy się zastanowić, czy należy ustanowić pewien określony tok wychowania, następnie, czy lepiej jest, aby je państwo objęło, czy też — jak się to dzieje obecnie w największej części państw — aby wychowanie zostało w rękach prywatnych, i po trzecie, jakie ono być powinno.

⁴² Chodzi o kult takich bogów jak Dionizos, Afrodyta, Priapos, Pan itp. Bóstwa te miały w Attyce swe świątynie ze swawolnymi wyobrażeniami i scenami.

⁴³ W *Polityce*, tak jak ona się zachowała, ani też w żadnym zachowanym dziele Arystotelesa, nie ma już więcej mowy o tym przedmiocie.

⁴⁴ Teodoros, znany w starożytności również jako poeta dramatyczny, był jednym z najslawniejszych aktorów za czasów Arystotelesa.

Księga ósma

1. Wychowanie winno być rzeczą państwa i takie samo dla wszystkich. Różnice poglądów na cele wychowania

1. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że prawodawca powinien się zająć w pierwszym rzędzie wychowaniem młodzieży¹. Jeśli się tak w państwach nie dzieje, to cierpią na tym ustroje, gdyż obywatele muszą być odpowiednio do każdego ustroju wychowani. Każda forma ustroju ma przecież swoisty charakter, który zazwyczaj zapewnia jej trwałość, tudzież stanowi zasadniczo o jej rodzaju, a więc np. cechy demokratyczne [tworzą i utrzymują] demokrację, oligarchiczne oligarchię. Zawsze też najlepszy charakter jest warunkiem lepszego ustroju.

2. Wszelkie sprawności i kunszty wymagają ą pewnego uprzedniego przygotowania i wyrobienia do spełniania związanych z nimi czynności; potrzeba tego również i do uprawiania cnoty. Ponieważ zaś całe państwo ma tylko jeden cel, więc oczywiście i wychowanie musi być jedno i to samo dla wszystkich, i państwo jako całość musi wziąć troskę o nie na siebie, a nie osoby prywatne, jak to bywa dzisiaj, kiedy każdy z osobna troszczy się o swe dzieci i według swego upodobania [prywatnie] im nauk udziela. Wspólne zadania wymagają przecież i wspólnego przygotowania. Zarazem nie trzeba sądzić, że ktoś z obywateli do siebie samego należy, przeciwnie, wszyscy należą do państwa, bo każdy z nich jest częścią państwa. Toteż troska o każdą część z osobna musi z natury rzeczy mieć na oku troskę o całość.

3. W tym względzie zasługują na pochwałę Lacedemończycy, bo u nich bardzo wiele starań poświęca się wychowaniu dzieci, a czyni to państwo. Jasną tedy jest rzeczą, że wychowanie musi być uregulowane w drodze prawa i że przeprowadzać powinno je państwo. Trzeba jednak jasno zdać sobie sprawę z tego, co to jest wychowanie i jak je należy przeprowadzać, bo obecnie panuje pod tym względem rozbieżność poglądów. Nie wszyscy bowiem zgodni są co do tego, czego młodzież uczyć należy, czy przygotowywać ją do cnoty, czy do najlepszego życia, tak jak nie jest to jasne, czy wychowanie oddziaływać ma raczej na wyrobienie rozumu, czy też charakter.

4. Stosowane obecnie sposoby wychowawcze utrudniają badanie i nie wiadomo wcale, czy ma się uczyć młodzież tego, co w życiu użyteczne, czy też tego, co do cnoty prowadzi, czy wreszcie pewnych nadzwyczajnych rzeczy, bo wszystkie te poglądy mają swoich obrońców. Nie ma jednak zgody i co do dróg wiodących do cnoty, bo nie każdy uznaje z góry te same cechy jako istotne dla cnoty, toteż panują oczywiście różnice i co do dróg ku niej wiodących.

¹ Wyłożone przez Arystotelesa zasady wychowania omówił A. Danysz, *Pedagogika Arystotelesa*, „Eos” X (1904), s. 42-56. Por. również K. Lutosławski, *Rozwój dziecka według Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Wychowanie w domu i szkole*, 1914, s. 337 nn., 460 nn.

*2. Co powinno być przedmiotem nauczania?
Z czterech przedmiotów, które obejmuje wychowanie
(gramatyka, gimnastyka, muzyka, rysunki)
na szczególną uwagę zasługuje muzyka*

1. Nie ulega zatem wątpliwości, że z rzeczy pożytecznych uczyć należy tego, co konieczne. Ale i rzeczy pożyteczne nie mogą wszystkie być przedmiotem nauki, bo czynności dzielą się na takie, które są godne wolnych ludzi, i na zajęcia niewolnych. Okazuje się z tego, że młodzież powinna się oddawać takim tylko zajęciom pożytecznym, które jej nie sprowadzają do rzędu pospolitych wyrobników. Za zajęcia właściwe wyrobnikom należy uważać ten kunszt i tę umiejętność, które ciało wolnych ludzi, duszę lub rozum robią niezdolnymi do stosowania i uprawiania cnoty. Stąd tego rodzaju kunszty, które szkodę ciału przynoszą, jak i wszelkie prace płatne zwiemy wyrobniczymi, bo zaprzatają umysł i obniżają intelekt.

2. Nie jest rzeczą niegodną wolnego człowieka oddawać się do pewnego stopnia jakimś umiejętnościom wyzwolonym, ale nadmierne przykładanie się do nich, by do mistrzostwa doprowadzić, może pociągnąć za sobą wspomniane już szkody. Wielką to stanowi różnicę, w jakim celu robi się coś lub czegoś uczy, bo jeżeli się coś robi dla siebie, przyjaciół lub dla cnoty, to nie jest to niegodne człowieka wolnego, ale jeśli się to robi dla innych, to może się to wydawać często zajęciem płatnego wyrobnika i niewolnika. Uprawiane obecnie przedmioty nauki, jak już poprzednio powiedziałem, wahają się więc między obu tymi kierunkami.

3. Dzisiejsze wychowanie obejmuje zazwyczaj cztery mniej więcej przedmioty: gramatykę, gimnastykę, muzykę i jako czwarty czasami rysunki. Z tych gramatyka i rysunki są pożyteczne w życiu i mają w wielu wypadkach zastosowanie, gimnastyka zaś zaprawia do męstwa. Co się zaś tyczy muzyki, to już można mieć wątpliwości co do jej użyteczności. Bardzo wielu uprawia ją dziś dla przyjemności, ale dawniej zaliczano ją do środków wychowawczych, ponieważ natura sama, jak to już wiele razy powiedziano², domaga się nie tylko właściwej pracy, ale i możliwości godnego zapelnienia spoczynku. Spoczynek bowiem, by to raz jeszcze podkreślić, jest założeniem i celem wszelkiej działalności.

4. Choć bowiem jedno i drugie jest potrzebne, to jednak życie w spoczynku więcej jest pożądane od życia czynnego; w końcu zatem należy się zastanowić, jakimi zajęciami powinno się czas spoczynku wypełnić. Przecież nie rozrywkami, bo [w takim razie] rozrywki musiałyby być celem naszego życia. Skoro zaś jest to niemożliwe, a rozrywek należy raczej zażywać przy pracy (bo ciężko pracujący potrzebuje wytchnienia, rozrywki zaś są właśnie dla wytchnienia, wobec tego, że z pracą połączony jest trud i wysiłek), więc rozrywki należy wprowadzić z uwzględnieniem właściwego na to czasu, tak jak się zażywa lekarstwa. Tego rodzaju poruszenie duszy jest bowiem odprężeniem, i z powodu związanej z tym przyjemności — wytchnieniem.

² Por. ks. VII, rozdz. 13, § 16, 17.

5. Natomiast stały stan spoczynku sam w sobie zawiera przyjemność, szczęście i błogie życie, a to nie jest udziałem pracujących, lecz zażywających spoczynku. Bo kto pracuje, czyni to dla pewnego celu, którego jeszcze nie osiągnął, szczęście zaś jest samo celem i sprawia, jak to wszyscy uznają, nie przykrość, lecz przyjemność. Co prawda nie wszyscy tak samo pojmują przyjemność, lecz każdy według swego upodobania i usposobienia; człowiek najlepszy za najlepszą przyjemność uważa taką, która płynie z najpiękniejszych źródeł. Toteż jasną jest rzeczą, że do zażywania spoczynku trzeba się niejednego nauczyć i być do tego wychowanym, przy czym to wychowanie i nauki są same dla siebie celem, podczas gdy to, czego się uczymy dla wykonywania pracy, jest koniecznym środkiem do celu.

6. Dlatego to przodkowie nasi do środków wychowania zaliczyli także muzykę, nie dlatego, żeby była konieczna (bo nic takiego nie ma tu miejsca), ani też tak pożyteczna jak gramatyka, która ma zastosowanie w interesach pieniężnych, gospodarstwie domowym, nauce i wielu czynnościach państwowych, lub też rysunki, które zdają się być użyteczne do lepszej oceny dzieł sztuki, czy wreszcie gimnastyka, która krzepi zdrowie i siły (podczas gdy muzyka — jak wiemy — nic takiego nie daje). Pozostaje tylko wniosek, że służy ona do szlachetnego wypełnienia spoczynku, do czego też — jak się okazuje — ją stosowano. Tam bowiem wyznacza się jej miejsce, gdzie stosuje się tryb życia godny wolnego człowieka. Dlatego też Homer³ tak [w jednym wierszu] napisał:

ale kogo przystoi do uczyt obfitej zaprosić,

po czym wymieniwszy jeszcze innych zaproszonych powiada:

ci śpiewaka zaproszą, który by wszystkich zabawiał.

W innym zaś miejscu Odyseusz powiada, że jest to najlepsza zabawa, kiedy się ludzie weselą i

uczestnicy biesiady słuchają w sali śpiewaka
ławę kolejną obsiadłszy.

3. Znaczenie innych przedmiotów, zwłaszcza gimnastyki.

1. Widać więc z tego, że jest pewien przedmiot nauki, w którym należy kształcić synów nie ze względów użyteczności lub koniecznej potrzeby, ale dlatego, że jest on godny wolnego człowieka i piękny. Czy jest jeden tylko, czy jest ich więcej i jakie, jak je traktować należy, o tym później trzeba pomówić. Na razie z wywodów dotychczasowych tyle się okazało, że i ze strony dawnych

³ Pierwszego wiersza nie znajdujemy u Homera, drugi, nieco zmieniony, przejęty jest z *Odysei* XVII 385, trzeci z *Odysei* IX 7.

przodków mamy świadectwo co do przytoczonych przedmiotów wychowania; dowodem tego jest mianowicie muzyka. Dodam i to, że należy kształcić dzieci i w przedmiotach pożytecznych nie tylko ze względu na ich pożytek, jak np. przy nauce gramatyki, ale i dlatego, że dzięki nim możemy przyswoić sobie wiele innych nauk.

2. Podobnie jest i z rysunkami: należy się ich uczyć nie tylko dlatego, aby przy zakupach własnych nie popełnić błędu i nie dać się oszukać przy zakupie i sprzedaży przedmiotów sztuki, ile raczej dlatego, że wyrabiają poczucie piękna ciała. Oglądać się zaś wszędzie za pożytkiem bynajmniej nie jest odpowiednie dla ludzi wielkodusznych i wolnych. Skoro więc okazuje się, że należy wychować najpierw przez przyzwyczajenie, potem przez rozumowanie, a ciało pierwej niż umysł, to oczywiście należy młodzież szkolić najpierw w gimnastyce i zapaśnictwie, bo pierwsza z nich nadaje ciału pewną postawę, a drugie zaprawia do wysiłków fizycznych.

3. Obecnie te państwa, które uchodzą za najwięcej dbałe o wychowanie chłopców, starają się kształcić ich na atletów i przez to szkodzą tylko postawie i wzrostowi ciała. Lakończycy nie popełnili tego błędu, ale za to przez [nadmierne] trudy czynią młodych ludzi brutalnymi, jak gdyby to była najlepsza droga do wyrobienia męstwa. A przecież, jak to już wiele razy mówiłem⁴, uwaga wychowawcy nie powinna być skierowana na ten cel jedynie, ani też w pierwszym rzędzie. A gdyby nawet, to przecież celu i tak osiągnąć się nie da. Bo ani u zwierząt, ani u ludów nie stwierdzamy, by męstwo było właściwe najdzikszy, przeciwnie, jest ono cechą ludzi szlachetniejszych, wykazujących lwi charakter.

4. Jest wiele ludów, które są pochopne do mordów i ludożerstwa, jak np. Achamowie i Heniochowie nad Pontem⁵ lub inne ludy w głębi lądu, jedne na równi z nimi, inne nawet jeszcze więcej; są to wprawdzie dzicy rabusie, ale męstwa przez to nie wykazują. Wiadomo przecież, że nawet Lakończycy górowali nad innymi, jak długo sami przykładali się do znoszenia trudów, a teraz ustępują innym w zawodach gimnastycznych i ćwiczeniach wojennych. Przewaga ich pochodziła nie stąd, że swoją młodzież w ten sposób ćwiczyli, ale stąd jedynie, że ją ćwiczyli przeciwko tym, którzy takich ćwiczeń nie uprawiali.

5. Toteż nie dzikość, lecz piękno winno mieć pierwszeństwo. Przecież ani wilk, ani żadne inne zwierzę nie potrafi stoczyć pięknej walki, a tylko dzielny człowiek, ci zaś, którzy nadmiernie do tego zaprawiają chłopców, zaniedbując ich wykształcenie w rzeczach potrzebnych, robią z nich naprawdę rzemieślników, bo przygotowują ich do spełniania jednej tylko czynności w życiu obywatela, i to nawet gorzej od innych, jak nasze wywody pokazują. Sądzić należy nie według dawnych doświadczeń, ale wedle obecnych stosunków, bo [Lakończycy] mają dziś współzawodników w wychowaniu, a dawniej ich nie mieli.

⁴ Por. ks. II, rozdz. 6, § 22, ks. VII, rozdz. 13, § 10 i 20.

⁵ Achajowie i Heniochowie należeli do plemion kaukaskich, mieszkających nad północno-wschodnimi brzegami Morza Czarnego, w sąsiedztwie kolonii greckich Pityus i Dioskurias.

4. Wartości wychowawcze muzyki

1. Zgodziliśmy się więc na to, że należy uprawiać gimnastykę i jak się to czynić powinno. Do okresu dojrzewania uprawiać należy lżejsze ćwiczenia, unikać przymusowej diety i przymusowych wysiłków, aby wzrostowi nic na przeszkodzie nie stawało. Bo że przedwczesne wysiłki mogą pociągnąć za sobą takie następstwa, tego ważkim dowodem fakt, że między zwycięzcami w igrzyskach olimpijskich znajdzie się zaledwo dwóch lub trzech, którzy odnieśli zwycięstwo i w wieku chłopięcym, i w męskim, ponieważ przez nadmierny wysiłek przy ćwiczeniach w latach młodocianych siły ulegają nadwątleniu.

2. Gdy jednak od okresu dojrzewania upłyną [młodzieńcowi] trzy lata na innych naukach, wówczas stosowną jest rzeczą poddać go i [ciężkim] trudom, i przymusowej diecie. Nie należy bowiem przemęczać się równocześnie i umysłowo, i fizycznie, bo oba te rodzaje zajęć z natury swej przeciwny dają wynik: praca fizyczna osłabia umysł, a praca umysłowa ciało.

3. Co do muzyki, to wprowadzić niektóre sporne punkty omówiliśmy już poprzednio⁶, ale dobrze będzie podjąć znów ten temat obecnie i dalej go rozwinać, aby dać niejako podstawę do rozważań innym, którzy by chcieli się w tym przedmiocie wypowiedzieć. Nie jest to łatwo powiedzieć dokładnie, jakie znaczenie posiada muzyka, ani w jakim celu należy się nią zajmować. Czy może dla rozrywki i wytchnienia, tak jak się zażywa snu i napoju? I sen, i napój sam przez się nie ma bowiem w sobie nic podniosłego, ale

jest przyjemny i koi troskę zarazem,

jak mówi Eurypides⁷. Dlatego i muzykę na równi z nimi się stawia, i w równej mierze się tego wszystkiego używa, bo i snu, i napoju, i muzyki, a dodają do tego także i taniec.

4. A może należy raczej przyjąć, że muzyka wpływa na cnotę, ponieważ jak gimnastyka wyrabia do pewnego stopnia ciało, tak i muzyka może oddziaływać na charakter przez to, że przyzwyczajają radować się w sposób właściwy? Albo wreszcie przyczynia się nieco do godnego zapelnienia spoczynku i do cnoty? Bo i to trzeba pomieścić jako trzeci punkt wywodów. Otóż nie ulega wątpliwości, że dzieci nie należy wychowywać dla ich rozrywki, bo nauka nie jest dla nich zabawą, lecz jest połączona z przykrością. Nieodpowiednią jednak jest rzeczą zostawiać chłopcom i w ogóle młodocianym swobodę zażywania spoczynku, bo nikomu u początku drogi nie przysługuje to, co bywa u jej kresu.

5. Ale może ktoś sądzi, że to, czym się chłopcy poważnie zajmują, ma służyć im jako rozrywka, gdy dojdą do wieku męskiego i dojrzeją. Gdyby jednak tak było, to po co mieliby się sami uczyć, zamiast jak królowie Persów i Medów zlecić to innym i przez nich zapewnić sobie możliwość rozkoszowania się i okazywania znanstwa; bo przecież wykonywanie pewnej umiejętności musi się lepiej udawać

⁶ Por. rozdz. 2, § 3 - 6.

⁷ *Bachantki* 381.

tym, którzy ją uprawiają jako swój kunszt i główne zajęcie, aniżeli tym, co tylko tyle czasu na nią poświęcają, ile trzeba, by się z nią zapoznać. Gdyby sami mieli w takiej dziedzinie przeprowadzić gruntowne studia, to powinni by sobie przyswoić i umiejętność przyrządzania potraw, co przecież byłoby niedorzeczne.

6. Te same wątpliwości nasuwają się, [gdy chodzi o pytanie] czy muzyka może uszlachetniać charakter. Bo po cóż chłopcy mieliby się jej uczyć, zamiast rozkoszować się nią we właściwy sposób i wyrabiać sobie sąd krytyczny słuchając innych, jak Lakończycy, którzy nie uczą się muzyki, a mimo to potrafią — jak zapewniają — wydawać trafny sąd o dobrych czy złych pieśniach. To samo trzeba powiedzieć, jeśli przyjmiemy, że muzyka ma służyć do rozweselenia życia i urozmaicenia spoczynku wolnego człowieka. Po co uczyć się jej samemu, zamiast rozkoszować się sztuką innych?

7. Można tu przypomnieć wyobrażenie, jakie mamy o bogach; przecież według poetów Zeus sam nie śpiewa ani nie gra na cytrze. Przeciwnie, tych, którzy zawodowo uprawiają muzykę, nazywamy rzemieślnikami, a uprawianie tej sztuki uważamy za rzecz niegodną męża, chyba po pijanemu lub dla żartu. Ale nad tym trzeba będzie może później się zastanowić.

*5. Czy muzyka powinna stanowić
przedmiot nauczania i jakim celom ma służyć?
(wychowaniu? rozrywce? Czy szlachetnemu używaniu?)*

1. Pierwsze pytanie brzmi: czy muzyka powinna stanowić przedmiot nauczania, czy nie, i któremu z trzech możliwych celów może służyć: wychowaniu, rozrywce czy szlachetnemu spędzaniu wolnego czasu? Jest rzeczą słuszną odnieść ją do wszystkich trzech, ponieważ ze wszystkimi zdaje się łączyć. Rozrywka służy bowiem do wytchnienia, a wytchnienie powinno być przyjemne (gdyż jest niejako lekarzem przykrości przez trudy wywołanej). Szlachetne spędzanie wolnego czasu musi być połączone — jak to powszechnie uznają — nie tylko z pięknem, ale i z rozkoszą (oba te czynniki składają się bowiem na poczucie szczęścia). Otóż wszyscy zgadzamy się na to, że muzyka należy do rzeczy najrozkoszniej szych, i to zarówno sama dla siebie, jak i w połączeniu ze śpiewem.

2. Mówi przecież i Muzajos⁸:

Śpiew jest najmiłszą śmiertelnym rozkoszą.

Stąd na zebraniach towarzyskich i zabawach słusznie uprawia się muzykę, jako że duszę radością przepelnąć potrafi. Toteż słusznie można by przyjąć, że młodzież powinna się jej uczyć. Albowiem wszystkie przyjemności nieszkodliwe nie tylko są odpowiednie dla [naczelnego] celu [życia ludzkiego], lecz służą też i do wytchnienia. Że zaś rzadko zdarza się ludziom osiągnąć wyżyn, a natomiast

⁸ Legendarny śpiewak grecki, rzekomo uczeń lub przyjaciel mitycznego Orfeusza, podawany za autora pewnych hymnów religijnych.

często wypoczywają i oddają się zabawom nie dla jakiegoś wyższego celu, ale właśnie dla samej przyjemności, to może być rzeczą pożyteczną szukać wytchnienia w przyjemności z muzyki płynącej.

3. Zdarza się jednak, że ludzie biorą sobie za cel życia zabawy. Przedstawia to może pewną przyjemność: osiągnąć cel wytknięty, ale przecież nie byle jaki; szukając zaś doskonałego, bierzemy zań ten pospolity, ponieważ ma pewne podobieństwo do celu naszych czynów. Bo jak dążymy do celu nie dla jakichś przyszyłych względów, tak i tych przyjemności zażywamy nie ze względu na to, co ma być, ale ze względu na to, co minęło, tj. na przebyte trudy i utrapienia. W tym więc należy szukać słusznej przyczyny, dla której ludzie szukają szczęścia w takich przyjemnościach.

4. Uprawia się jednak muzykę nie dla tej tylko przyczyny, ale dlatego, że wydaje się użyteczną dla wytchnienia. Należy jednak zapytać, czy nie jest to rzeczą uboczną (muzyka z natury swej jest zbyt cenna, by się do tej korzyści ograniczać) i czy nie należy nie ograniczać się do tej pospolitej przyjemności, którą wszyscy odczuwają (w muzyce tkwi bowiem przyjemność przyrodzona i dlatego każdy wiek i każdy charakter tak chętnie ją uprawia), a natomiast baczyć, czy muzyka nie oddziałuje również na charakter i na duszę. Byłoby to niewątpliwe, jeślibyśmy pod jej wpływem kształcili się pod względem moralnym.

5. Że tak jest istotnie, wskazują prócz wielu innych dowodów szczególnie pieśni Olimposa⁹, które według zgodnej opinii zachwytem przepełniają duszę, zachwytem zaś jest przejawem uczuć moralnych duszy. Przecież samo śledzenie ruchów na scenie, nawet bez rytmu i śpiewu, wywołuje u wszystkich odpowiedni nastrój. Skoro zaś jest właściwością muzyki, że sprawia przyjemność, a cechą cnoty, by się właściwie radować, kochać i nienawidzić, to oczywiście niczego nie należy tak pilnie się uczyć i w niczym tak pilnie zaprawiać, jak w tym, by sądzić słusznie i cieszyć się pięknymi obyczajami i szlachetnymi czynami.

6. Jest wielkie podobieństwo co do prawdziwej natury między rytmami i melodiami a gniewem i łagodnością, męstwem i rozwagą, i ich wszystkimi przeciwieństwami oraz innymi uczuciami etycznymi. Dowodzą tego fakty: słuchamy takich melodii i nastrój duszy naszej ulega zmianie. Od przyzwyczajenia się do tego, by smucić się czy cieszyć na widok podobieństw, blisko jest jednak do takiego zachowania się wobec rzeczywistości. Jeśli ktoś np. cieszy się na widok obrazu pewnej osoby tylko z powodu piękności postaci, a nie z jakiegoś innego, to oczywiście i widok samej tej osoby, której obraz ogląda, musi być mu miły.

7. Dołącza się do tego fakt, że w innych przedmiotach zmysłowego odczuwania, tak np. w tym, co można odczuć dotykiem lub smakiem, nie ma żadnego podobieństwa do zjawisk etycznych, natomiast jest go nieco w tym, co się wzrokiem spostrzega. Są to bowiem postaci, a te tylko w nieznaczej mierze, i to nie u wszystkich, są przedmiotem takiego etycznego odczucia; nie są to przecież

⁹ Również legendarny śpiewak, któremu podobnie jak Muzajosowi przypisywano pewne utwory poetyckie.

obrazy stanów etycznych, a raczej tylko ich oznaki, uwidaczniające się w przybranej postawie i barwie ciała w chwilach afektu. Wiele tu jednak zależy od przedmiotu, który się ogląda, stąd młodzież nie powinna oglądać dzieł Pauzona, ale Polignota¹⁰, czy też jakiegoś innego malarza lub rzeźbiarza, który umie swoim dziełom nadać pewien rys etyczny.

8. Natomiast w melodiach samych zawiera się odzwierciedlenie przeżyć moralnych, co oczywista jest rzeczą. Bo najpierw już natura tonacji bywa rozmaita, tak że słuchacze różnie się nastrajają na każdą z nich, ale np. przy tonacji zwanej miksolidyjską wpadają w nastrój więcej smutny i przygnębiony, przy innych, np. przy skocznych, w nastrój raczej wesoły, podczas gdy jeszcze inna wprawia nas przede wszystkim w nastrój pośredni i poważny, co zdaje się wywoływać jedynie tonacja dorycka w przeciwieństwie do frygijskiej, która budzi zachwyty.

9. Słusznie powiadają tak pisarze, którzy rozmyślali nad tą stroną wychowania, a fakty z doświadczenia stanowią świadectwo słuszności ich wywodów. Tak samo jest i z różnymi rodzajami taktów. Jedne mają charakter spokojny, inne żywy, a tym znów towarzyszą ruchy raz rubaszniejsze, raz szlachetniejsze. Okazuje się z tego, że muzyka posiada zdolności pewnego wpływania na moralne kształcenie duszy. Jeżeli zaś może to robić, to oczywiście powinno się w niej młodzież zaprawiać i kształcić.

10. Jakoż nauka muzyki zgadza się z przyrodzonymi właściwościami tego wieku, bo młodzi właśnie ze względu na swój wiek nie imają się chętnie żadnej rzeczy, która nie sprawia im przyjemności, a muzyka z natury swojej należy do rzeczy rozkosznych. Zdaje się też istnieć pewne pokrewieństwo między duszą a harmoniami i rytmami, stąd wielu filozofów twierdzi, że dusza to harmonia, inni, że zawiera w sobie harmonię.

6. Czy młodzież winna sama uczyć się śpiewu i gry na instrumentach i na jakich, czy też tylko wyrabiać w sobie zdolność osądzania piękna?

1. Z kolei trzeba teraz omówić poruszone już poprzednio zagadnienie, czy młodzież powinna się sama uczyć śpiewu i gry na instrumentach, czy też nie. Wiadomo dobrze, że dla zaznajomienia się z pewną umiejętnością wielką to stanowi różnicę, czy się ktoś sam w niej zaprawia, jest bowiem rzeczą niemożliwą albo przynajmniej trudną wyrobić się na rzetelnego sędziego w rzeczach, których ktoś sam nie uprawiał. Zarazem i dzieci muszą mieć jakąś zabawkę, stąd za dobry pomysł trzeba uznać grzechotkę Archytasa¹¹, którą dają dzieciom, by bawiąc się

¹⁰ Pauzon z Efezu i Polignot z Tasos, głośni malarze z okresu przed Arystotelesem. W *Poetyce* (1448 a) Arystoteles charakteryzuje ich twórczość mówiąc, że Polignot tworzy ideały, a Pauzon karykatury malowanych postaci.

¹¹ Archytas z Tarentu (z pierwszej połowy IV w. p.n.e.), zwolennik filozofii pitagorejskiej, astronom, geometra i matematyk, słynął też ze swych wynalazków w dziedzinie mechaniki.

nią, nie niszczyły rzeczy w domu, bo dziecko nie potrafi spokojnie usiedzieć. Otóż jak ta grzechotka jest odpowiednia dla maleńkich dzieci, tak dla podrośniętych grzechotką jest nauka muzyki.

Okazuje się więc z tego, że należy dzieci uczyć muzyki, i to w sposób połączony z ćwiczeniami praktycznymi.

2. Co dla pewnego wieku odpowiednie lub nieodpowiednie, nietrudno określić; równie łatwo jest też odeprzeć twierdzenie, jakoby praktyczne uprawianie muzyki miało rzemieślniczy charakter. Bo po pierwsze, dla wyrobienia sobie sądu trzeba się szkolić praktycznie i dlatego powinno się to robić w młodocianym jeszcze wieku; w dojrzałych zaś latach należy zaniechać uprawiania osobiście muzyki, a poprzestać na zdobytej przez naukę za młodu zdolności trafnego sądenia piękna, jako też rozkoszowania się nim.

3. Co się z kolei tyczy zarzutu, jaki niektórzy czynią muzyce, że zamienia uprawiających ją w rzemieślników, to nietrudno go odeprzeć. Trzeba tylko ustalić, jak dalece muszą się w niej szkolić praktycznie ci, którzy w swym wychowaniu mają na celu cnotę polityczną, jakich melodii i jakich rytmów mają się uczyć, i w końcu, na jakich instrumentach powinna być prowadzona nauka; bo i to oczywiście stanowi różnicę. Stwierdzenie tego rozstrzyga o odparciu zarzutu, bo nie można zaprzeczyć, że pewne rodzaje muzyki istotnie wywierają wspomniany wpływ ujemny.

4. Nie ulega zatem wątpliwości, że nauka muzyki ani nie powinna stanowić przeszkody w późniejszej działalności zawodowej, ani powodować niedorozwoju fizycznego i niezdolności do służby wojskowej, czy działalności politycznej, a więc najpierw do ćwiczeń [efebów], a potem i do przyswojenia sobie potrzebnych umiejętności. Daje się to osiągnąć przy nauce [muzyki], jeśli uczniowie nie będą się zamećzać ćwiczeniami zmierzającymi do zawodów sprawności, ani też budzącymi podziw sztuczkami i osobliwościami wykonania, co dziś wkradło się do zawodów, a z nich do nauki. Przeciwnie, winni uprawiać ćwiczenia do tego stopnia sprawności, by mogli się rozkoszować pięknymi melodiami i rytmami, a nie tym pospolitym tylko powabem muzyki, dostępnym nawet dla niektórych zwierząt oraz ogółu niewolników i dzieci.

5. Okazuje się z tego również, jakich instrumentów przy tym używać należy. Nie trzeba przy nauce dopuszczać fletów, ani też żadnego innego instrumentu przeznaczonego dla mistrza fachowego, jak gitara lub inne podobne, lecz stosować tylko takie, które by uczniów nimi się posługujących dobrze zaprawiały czy do wykształcenia muzycznego, czy też innego. Flet nie działa na uczucia kojąco, lecz raczej orgiastycznie, toteż należy go stosować w takich okolicznościach, w których chodzi raczej o wyzwolenie uczuć aniżeli pouczenie. Dodajmy do tego okoliczność nie sprzyjającą wychowawczemu działaniu fletu, że gra na flecie uniemożliwia równoczesne stosowanie słowa. Dlatego to przodkowie nasi słusznie usunęli ten instrument z koła młodzieży i ludzi wolnych, chociaż pierwotnie był u nich w użyciu.

6. Kiedy mianowicie przy wzrastającym dobrobycie uzyskali więcej czasu na spoczynek i rozwinęli w duszy więcej pędu do cnoty, a poczucie dokonanych czynów już i przedtem, ale zwłaszcza po wojnach perskich, dumą napełniło ich duszę, rzucili się do wszelkich nauk, wcale nie przebieając, lecz [coraz to nowe] wyszukując. Dlatego też w zakres nauczania wciągnęli i grę na flecie. W Lacedemonie bowiem pewien kierownik chóru sam wtórował chórowi na flecie, a w Atenach tak się flet zadomowił, że niemal wszyscy wolni obywatele umieli grać na nim. Okazuje się to z tablicy pamiątkowej, którą ufundował Trasippos, gdy wyszkolił chór Ekfantidesowi¹².

7. Później jednak na podstawie poczynionych doświadczeń flet został zarzucony, kiedy nauczono się lepiej sądzić, co sprzyja cnotcie, a co nie. To samo stało się z wielu innymi starożytnymi instrumentami, jak pektydy i barbitony, oraz te, które są obliczone na wzbudzenie zmysłowej przyjemności ich słuchaczy, jak heptagony, trygony, sambyki¹³, jak i wszystkie wymagające wielkiej sprawności w palcach.

8. Bardzo znamienita jest też opowieść, jaką dawni autorowie przekazali o flecie. Powiadają bowiem, że to Atena flet wynalazła, ale go odrzuciła, a uczyniła to bogini z tego powodu, jak mówią nie bez racji, ponieważ ją raziło, że flet twarz zniekształca. Niemniej przecież prawdopodobniej szą jest rzeczą, iż powód w tym leżał, że nauka gry na flecie w niczym się nie przyczynia do wykształcenia umysłu, a przecież Atenę uważamy za boginię nauki i sztuki.

7. Różne rodzaje tonacji i taktów, wartość ich dla celów wychowawczych

1. Odrzucamy zatem w wychowaniu kształcenie w grze na instrumentach, zmierzające do mistrzostwa, a mistrzostwo przenosimy do zawodów. Kto bowiem w nich występuje, ten czyni to nie dla uszlachetnienia swej duszy, lecz dla przyjemności słuchaczy, i to przyjemności pospolitej. Dlatego uważamy, że takie wykonywanie swej sztuki niegodne jest wolnego człowieka, a jest raczej rzemiosłem. Jakoż doświadczenie pokazuje, że [tacy popisujący się zawodowo mistrze] stają się rzemieślnikami, gdyż cel, jaki sobie wytknęli, jest marny. Pospolity bowiem słuchacz zwykle ujemnie oddziałuje na muzykę przez to, że artystów, którzy się w grze swojej względem na niego kierują, wedle siebie urabia duchowo i niszczy fizycznie przez pobudzanie do nadmiernych wysiłków,

2. Z kolei trzeba się zastanowić nad rodzajami tonacji i rodzajami taktów w ogóle, i w zastosowaniu do wychowania. [Chodzi mianowicie o to,] czy powinno

¹² Ekfantides był jednym z najstarszych przedstawicieli starej komedii attyckiej w okresie po wojnach perskich. Trasippos był kierownikiem chóru, czyli choregiem, który swoim kosztem szkolił chór, biorący udział w wystawionych przez Ekfantidesa komediach.

¹³ Wszystko to instrumenty o różnych kształtach i różnej ilości strun; różnice między nimi nie są dla nas dość jasne.

się stosować wszystkie rodzaje tonacji i taktów, czy też powinny być w tym względzie różnice, a następnie, czy zastosujemy w praktyce wychowawczej to samo rozróżnienie, czy też trzeba tu zastosować inny jeszcze, trzeci punkt widzenia. Widzimy przecież, że muzyka składa się z melodii i rytmu, toteż musimy wiedzieć, jaki wpływ na wychowanie posiada [każdy z tych dwóch elementów]. Czy zatem pierwszeństwo należy dać raczej muzyce melodyjnej, czy rytmicznej?

3. Ponieważ jestem zdania, że niektórzy ze współczesnych muzyków, jak i z filozofów, którzy posiadają doświadczenie w nauczaniu muzyki, wypowiadają¹⁴ wiele trafnych zdań w tym względzie, więc tym, którzy tego pragną, radzimy u nich poszukać dokładnych wyjaśnień w szczegółach, ja zaś pragnę tu rozgraniczyć te zadania z krótkością prawodawcy i podać tylko ogólne ich zaręsy.

4. Przyjmuję zatem podział stosowany przez niektórych filozofów, którzy dzielą pieśni na etyczne, czyli działające na uczucia moralne, praktyczne, czyli pobudzające do czynu, i entuzjastyczne [, czyli wywołujące zachwyty] i odpowiednio do tego każdej tonacji przypisują właściwy jej charakter, zaliczając jedne do tej, drugie do tamtej grupy. Jestem tego zdania, że muzykę należy uprawiać nie dla jednego, ale dla wielu pożytecznych celów, bo i dla wykształcenia i dla duchowego oczyszczenia, czyli tzw. *katharsis* — co zaś nazywam *katharsis*, teraz ogólnie tylko zaznaczam, bo później, mianowicie w *Poetyce*, dokładniej to omówię¹⁵ — po trzecie zaś i dla wypełnienia czasu spoczynku, dla odprężenia i wytchnienia po pracy.

5. Okazuje się z tego, że wprawdzie należy stosować wszystkie tonacje, ale w różny sposób, bo do celów kształcenia tonacje wybitnie działające na uczucia moralne (etyczne), do słuchania zaś gry obcej pobudzające do czynu (praktyczne) i wywołujące zachwyty (entuzjastyczne). Uczucie bowiem, które w duszach niektórych z wielką przejawia się siłą, odzywa się we wszystkich duszach, a tylko tu w większym, tam w niniejszym stopniu, tak np. uczucie litości i strachu, a także i zachwyty; bo i do tego uczucia są niektórzy skłonni. Widzimy przecież, że pod wpływem świętych pieśni ludzie tacy, którzy posłyszają melodie wprawiające duszę w stan zachwyty, uspokajają się, jakby zażyli jakiegoś lekarstwa i środka uśmierającego.

6. Takie samo wrażenie muszą odczuwać ci, którzy są skłonni do uczucia litości i strachu, i w ogóle ludzie wrażliwi, inni zaś, o ile kogoś któreś z tych uczuć poruszy; wszyscy jednak odczuwają w takim razie pewne oczyszczenie i ulgę połączoną z rozkoszą. Podobnie i śpiewy o takim oczyszczającym duszę charakterze sprawiają ludziom nieszkodliwą uciechę. Dlatego w takich tonacjach i w takich melodiach winni by się mierzyć w zawodach ci, którzy występują w teatrze z muzycznymi popisami.

7. Że zaś są dwa rodzaje widzów teatralnych, jeden — ludzie wolni i wykształceni, drugi — tłum nieokrzesany, złożony z rzemieślników, wyrobników

¹⁴ Platon, *Państwo* (399 A).

¹⁵ Por. *Poet.* 1449 b.

i innych tym podobnych, to i dla ludzi tego drugiego rodzaju należy urządzać muzyczne zawody i koncerty ku ich wytchnieniu. Jak dusze ich są wytracone z przyrodzonej postawy, tak i w tonacjach oraz melodiach występują odchylenia o charakterze ostrym i przejaskrawionym. A że każdemu sprawia przyjemność to, co mu jest bliskie z natury, więc artystom występującym w zawodach trzeba zostawić swobodę wykonywania takiego rodzaju muzyki, który takim słuchaczom odpowiada.

8. Do celów wychowania należy jednak, jak powiedziano, posługiwać się działającymi na uczucia moralne melodiami i tegoż rodzaju tonacjami. Taka jest, jak już poprzednio zauważyłem, tonacja dorycka. Trzeba jednak dopuścić i inną, jeśli ją nam zalecają tacy, co uprawiają studia filozoficzne, a i w muzyce są wykształceni. Sokrates w *Państwie* niesłusznie obok tonacji doryckiej uznaje jedynie jeszcze frygijską, zwłaszcza że flet usuwa z instrumentów¹⁶. A przecież między tonacjami frygijską tonacja to samo wywołuje wrażenie, co flet między instrumentami: zarówno ona, jak i flet oddziałują w sposób oszalamiający i podniecający uczucia.

9. Dowodzi tego również poezja. Każdy bowiem utwór bakchiczny, jak i każdy inny pokrewnego rodzaju, wymaga do wtóru z wszystkich instrumentów przede wszystkim fletów, a spomiędzy tonacji dobiera sobie melodię frygijską, jako odpowiednią dla siebie; jakoż dytyramb, wedle zgodnej opinii, zdaje się posiadać charakter frygijski. Znamcy muzyki podają wiele dowodów na to, między innymi i ten, że Filoksenos¹⁷, który próbował skomponować dytyramb *Mity* według tonacji doryckiej, nie zdołał przeprowadzić zamierzenia, ale z samej natury rzeczy wpadł znów w tonację frygijską, jako jedynie tu odpowiednią.

10. Co do tonacji doryckiej, to wszyscy zgadzają się na to, że jest ona najspokojniejsza i ma najbardziej męski charakter. Skoro nadto chwalimy środek między skrajnościami i uważamy, że środkową trzeba postępować drogą, a tonacja dorycka ma ten właśnie pośredni charakter między innymi tonacjami, to jasną jest rzeczą, że doryckie melodie lepiej się nadają do nauczania młodzieży. Wchodzą przy tym w grę dwa punkty widzenia: to, co możliwe, i to, co odpowiednie, bo każdy powinien to właśnie uprawiać, co jest dla niego możliwe i co jest odpowiednie. Ale i w tym względzie wchodzi nadto w rachubę rozróżnienie wedle wieku, bo np. ludziom starszym nie przychodzi łatwo śpiewanie wymagających wysiłku melodii, lecz natura sama podsuwa ludziom w takim wieku spokojniejsze pieśni.

11. Dlatego niektórzy ze znawców muzyki słusznie czynią Sokratesowi i ten zarzut, że odrzucał spokojne tonacje przy nauce, ponieważ uważał je za oszalamiające, nie tak jak oszalamia wino (bo pijaństwo działa raczej pobudzająco), ale

¹⁶ *Państwo* 399 A.

¹⁷ Filoksenos z wyspy Cytery, czynny na dworze tyrana Dionizjosa, głośny był jako twórca utworów dytyrambicznych. Tytuł wspomnianego tu dytyrambu niepewny, Schneider proponował poprawkę *Mizowie*.

w znaczeniu znużenia. Dlatego i ze względu na przyszły okres wieku starszego trzeba się uczyć także takich tonacji oraz melodii, a jeśli jest jakaś taka tonacja, odpowiednia dla wieku chłopięcego z tego powodu, że może połączyć poprawność z wykształceniem — jest to cecha, którą zdaje się wykazywać przede wszystkim tonacja lidyjska — to oczywistą jest rzeczą, że te trzy wytyczne trzeba stosować przy wykształceniu muzycznym: właściwy środek, to, co możliwe, i to, co właściwe¹⁸.

¹⁸ Na tym urywa się dzieło Arystotelesa. Czy autor go nie skończył, czy też część dalsza się nie dochowała, nie wiadomo.